Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum
Studia i materiały

IV

Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum
Studia i materiały

IV

Teresa Kostkiewiczowa

Pamiętniki Stanisława Augusta na nowo odkryte

Redaktor naukowy wydawnictw Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum
Andrzej Rottermund

Kierownik Ośrodka Wydawniczego Arx Regia
Beata Nowacka

Redakcja
Agnieszka Wójcik

Korekta
Dorota Dul

Indeks
Grażyna Waluga

Tłumaczenie streszczenia
Anna Błasiak

Projekt graficzny serii
Zofia Tomaszewska

Skład i łamanie
Zofia Tomaszewska

© Copyright by Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum 2015

ISBN 978-83-7022-220-8

Druk i oprawa
Akcydens s.j.
ul. Pocztowa 5, 05-080 Laski

Arx Regia®
Ośrodek Wydawniczy Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum
Plac Zamkowy 4, 00-277 Warszawa
Tel. (+48) 22 35 55 232, (+48) 22 35 55 243
www.zamek-krolewski.pl, e-mail: arxregia@zamek-krolewski.pl

Spis treści

Uwagi wstępne 7
Z historii edycji i badań 7
Problemy terminologiczne 11

I. W stronę czytelnika – przejawy wyzwania 17
Miejsce i rola czytelnika: między dialogiem a metatekstem 17
Interferencje „ja" – „on" 27

II. W stronę wyznań: autokreacje, autorefleksje, przeżycia 37
Generalia 37
W kreowaniu tożsamości 40
Autoportret 52
Przeżycia w retrospekcji 57
Relacje z kobietami 64
Katarzyna 69
O objęciu tronu i sprawach publicznych 74

III. Obszary i typy świadectwa 81
Świat opowiedziany 81
Galeria portretów 94
Dialogi jako forma świadectwa 124
Dyskurs analityczny i uogólniający 131
O czym świadczą przytaczane dokumenty? 138
Documents préparatoires 142

Uwagi końcowe: *Mémoires* wobec pamiętnikarstwa epoki 151

Indeks osób 161

Spis ilustracji 167

Summary 171

Uwagi wstępne

Z historii edycji i badań

Wśród obfitego w XVIII w. piśmiennictwa dokumentu osobistego – pamiętników, diariuszy, listów, gazet pisanych, relacji podróżniczych[1] – *Mémoires* Stanisława Augusta są dziełem zasługującym na uwagę. Jest to bowiem utwór skreślony ręką osoby o wyjątkowej pozycji w sferze publicznej swoich czasów: króla, który był nie tylko świadkiem, ale też głównym aktorem wydarzeń o dramatycznych konsekwencjach w dziejach państwa i narodu, usytuowanym w samym ich centrum. Stanisław August miał niewątpliwie i powody, i prawo do spisania swej relacji. W historii europejskiego pamiętnikarstwa nieliczne są tego typu świadectwa pozostawione przez władców, więc już choćby ze względu na polityczną pozycję ich autora *Mémoires* warte są szczegółowego oglądu. W kontekście polskiej memuarystyki XVIII-wiecznej pamiętniki te, podzielone na osiem tomów, należą do dzieł w tym gatunku obszerniejszych, choć obejmują niezbyt rozległy obszar czasowy 44 lat: od narodzin i dzieciństwa Stanisława Antoniego Poniatowskiego w 1732 r. do 1778 r. Zapis ostatnich ośmiu lat życia króla (1791–1798) pozostał jedynie w formie dokumentów przygotowawczych[2], a okres 1779–1791 stanowi istotną lukę, która sprawia, że *Pamiętniki* są nieukończone, przez co nabierają cech dzieła otwartego, w którym brak relacji o ważnych latach życia i działalności ich twórcy również staje się znaczący i dobitnie odczuwalny. Wreszcie – uprzedzając dalsze obserwacje – trzeba zauważyć, że także kształt *Mémoires*, typ zawartych tam informacji i sposób ich relacjonowania w pewnym stopniu odbiegają od konwencji ówczesnej memuarystyki i noszą

---

[1] Piśmiennictwo to cieszy się od dawna zainteresowaniem badaczy i ma dużą literaturę przedmiotu. Zob. m.in.: A. C i e ń s k i, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku,* Wrocław 1981; E. M a l i s z e w s k i, *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących (druki i rękopisy)*, Warszawa 1928. Obie publikacje nie uwzględniają licznych relacji pamiętnikarskich odnalezionych i wydanych (lub tylko omawianych) przez późniejszych badaczy.

[2] Dotąd niewydane, są obecnie przygotowywane do druku.

cechy nadające pamiętnikom królewskim niepowtarzalny charakter. Niewątpliwie wszystko to ma również związek z trybem ich powstawania, a także ze zmieniającą się pozycją autora-bohatera, który ukazany jest najpierw jako osoba należąca do elity ówczesnego narodu i przygotowująca się do działań publicznych, od 1764 r. – jako władca oficjalnie wybrany i odpowiedzialny za los kraju, zaś od 1795 r. – wywieziony ze stolicy i pozostający pod nadzorem zaborcy ekskról nieistniejącego już państwa.

Przypomnijmy: wedle umieszczonych w tomie I informacji oraz ustaleń edytorów pierwszego krytycznego wydania *Mémoires* Stanisław August rozpoczął spisywanie relacji w czasach konfederacji barskiej, najprawdopodobniej po zamachu 1771 r., zaczynając od wydarzeń wiosny 1758 r.[3]. Porządek powstawania poszczególnych części nie odpowiadał chronologii przedstawianych wydarzeń, autor wracał też do gotowych już rękopisów i uzupełniał je z upływem czasu. Analiza treści pamiętników i wprowadzanych w nich poprawek pozwoliła stwierdzić, że tomy I–III pochodzą z lat 1771–1775, potem nastąpiła przerwa w pisaniu do 1781 r., kiedy zredagowany został tom II, a po kolejnej przerwie – w latach 1793–1796 powstawały tomy IV–VIII. Zapewne wydarzenia na dworze petersburskim (śmierć carycy Katarzyny II) i przeniesienie Stanisława Augusta z Grodna do Petersburga przez Pawła I zakłóciły tok dalszej pracy, a śmierć autora w 1798 r. przerwała ją definitywnie, choć pozostało wiele dokumentów i materiałów świadczących o zamiarze kontynuowania dzieła[4].

Mémoires (w swym podstawowym korpusie) przez cały XIX w. znajdowały się w rosyjskich archiwach i były niedostępne dla badaczy i czytelników. Dopiero na początku XX w. opublikowane zostały w dwu tomach[5], co wszakże nie przyczyniło się do ich szerszego obiegu ze względu na niewielką dostępność edycji. Również druk fragmentów pierwszych tomów dzieła w XIX-wiecznych czasopismach, a także wydanie w polskim tłumaczeniu części zawartych w rękopisie przechowywanym w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie oraz późniejsza edycja przekładu części dzieła[6] nie zaowocowały powszechniejszym zainteresowaniem królewskimi pamiętnikami. Nieczęsto przywoływano je w studiach o życiu politycznym 2. połowy XVIII w.[7], niewiele również powiedziano dotychczas o *Mémoires* jako realizacji

---

[3] Podstawowe informacje o trybie powstawania manuskryptu i kolejności poszczególnych tomów zob. *Introduction*, w: S t a n i s l a s A u g u s t e, *Mémoires,* édités par A. Grześkowiak-Krwawicz et D. Triaire, Paris 2012, s. 25–27 (tu i w całej książce cytaty z tej edycji lokalizowane w tekście skrótem M i numerem stronicy).

[4] *Ibidem*, s. 27.

[5] *Mémoires du roi Stanislas-Auguste Poniatowski*, wyd. S.M. Goriainow, t. 1 Petersburg 1914, t. 2 Leningrad 1924.

[6] *Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego,* przeł. B. Zaleski, wyd. J.I. Kraszewski, Drezno 1870; *Pamiętniki króla Stanisława Augusta*, t. 1, cz. 1, przekł. pol. [na podstawie edycji petersburskiej Goriainowa], red. W. Konopczyński i S. Ptaszycki, Warszawa 1915.

[7] Korzystali z nich jednak najwybitniejsi badacze epoki: W. Konopczyński, E. Rostworowski, J. Michalski. Ostatnio *Mémoires* jako istotne źródło historyczne potraktowała Z. Z i e l i ń s k a w książce *Polska w okowach „systemu północnego" 1763–1766*, Kraków 2012, *passim*.

gatunku i o ich miejscu w dziejach polskiego pamiętnikarstwa[8], nie zajmowano się też bardziej wszechstronnie ich właściwościami literackimi[9]. Jerzy Michalski w portrecie Stanisława Augusta jako pisarza pierwszy zwrócił uwagę na jego talent w tej dziedzinie, który przejawiał się głównie w „istotnych walorach literackich" *Pamiętników*, m.in. w sztuce portretowania różnych osobistości współczesnych[10].

Publikacja krytycznej edycji *Mémoires*[11] oraz nowego polskiego przekładu ich znacznej części[12] powinna przyczynić się do zmiany tej sytuacji i zaowocować nie tylko szerszym odbiorem czytelniczym królewskiego dzieła, ale przede wszystkim wnikliwym badawczym oglądem oraz ustaleniami na temat jego charakteru gatunkowego, walorów poznawczych i literackich. Systematycznym badaniom *Mémoires* sprzyja również ciągle żywe zainteresowanie piśmiennictwem dokumentu osobistego[13], którego efektem są liczne studia dotyczące zarówno jego historycznych przejawów, jak i swoistości dyskursu o charakterze autobiograficznym oraz autoreferencyjnym, prowadzonego przez narratora pierwszoosobowego, będącego jednocześnie bohaterem wydarzeń przedstawianych z dystansu pewnej perspektywy czasowej[14]. Szczególnie inspirujące są publikacje Philippe'a Lejeune'a, który sformułował teoretyczne założenia badań nad piśmiennictwem dokumentu osobistego, wskazując podstawowe wyznaczniki piśmiennictwa autobiograficznego[15]. Wśród nich szczególnie istotna jest koncepcja „paktu autobiograficznego", zasadzającego się na wpisanym w tę odmianę wypowiedzi „typie kontraktu zawartego

---

[8] Wśród „wielkich pamiętników" umieszcza je Cieński, który stwierdza, iż są one „nierówne, np. druga część pierwszego tomu jest przeładowana listami dotyczącymi drugorzędnych szczegółów dyplomatycznych", ale: „Mimo tych niedostatków […] są dziełem wybitnym" z wielu względów. C i e ń s k i, *Pamiętnikarstwo polskie...*, s. 163.

[9] M. Klimowicz widzi w pamiętnikach królewskich przede wszystkim „ideowy rozrachunek z przeszłością" oraz umiejętność ujawniania „ukrytych sprężyn machinacji i układów politycznych" i odmalowania „obyczajów swoich czasów", oceniania „pobudek działania stronnictw i ich przywódców". Zob. M. K l i m o w i c z, *Oświecenie*, wyd. 5 zm. i rozsz., Warszawa 1998, s. 518.

[10] J. M i c h a l s k i, *Stanisław August Poniatowski (1732–1798)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1992, s. 381.

[11] Zob. przypis 3.

[12] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia,* wybór tekstu D. Triaire, przeł. W. Brzozowski, wstęp A. Grześkowiak-Krwawicz, red. M. Dębowski, Warszawa 2013 (tu i w całej książce cytaty z tej edycji lokalizowane w tekście skrótem P i numerem stronicy).

[13] Na temat nowszych badań tego typu piśmiennictwa zob. informacje zawarte w: S. R o s z a k, *Egodokumenty epoki nowożytnej w perspektywie europejskiej*, w: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 15–29. Na podstawie przeglądu badań europejskich egodokument definiowany jest jako: „źródło historyczne o osobistym charakterze, w którym podmiot opisywany i opisujący to ta sama osoba" (s. 15).

[14] Na dystans jako istotny wyznacznik dyskursu autobiograficznego zwraca uwagę badacz: „Dystans, jaki ustala refleksja autobiograficzna, jest więc podwójny: jest to zarazem dystans w płaszczyźnie czasowej i w płaszczyźnie tożsamości". J. S t a r o b i n s k i, *Styl autobiografii*, przeł. W. Kwiatkowski, „Pamiętnik Literacki" 1979, z. 1, s. 312.

[15] Ph. L e j e u n e, *L'autobiographie en France,* Paris 1971; *idem*, *Le pacte autobiographique*, „Poétique" 1973, nr 14; przekł. pol.: *idem*, *Pakt autobiograficzny*, przeł. A.W. Labuda, „Teksty" 1975, nr 5.

1. Bernardo Bellotto, *Widok Warszawy z tarasu Zamku Królewskiego*, 1772, Muzeum Narodowe w Warszawie

między autorem a czytelnikiem”[16]. Kontrakt ten opiera się na uznaniu przez odbiorcę zarówno tożsamości autora-bohatera-narratora tekstu autobiograficznego, jak i – w sposób konieczny związanej z samym procesem konstruowania opowieści – autokreacji „ja” mówiącego, które odnosi się „nie do usytuowanego w przeszłości bytu samego w sobie […], a do bytu dla siebie przejawiającego się w teraźniejszości aktu wypowiadania”[17]. Przez narrację autodiegetyczną autor opowieści określa się jako osoba biorąca odpowiedzialność za treść swego przekazu, a czytelnik akceptuje reguły wypowiedzi, poprzez którą nadawca buduje swój wizerunek jako jej bohatera i twórcy. Opowiadanie o własnym życiu – jak to ujmuje inny badacz tego gatunku piśmiennictwa w bardzo inspirującej publikacji – „zmusza mnie do sytuowania tego, czym jestem, w perspektywie tego, czym byłem”. I dalej: „Wyznanie przeszłości dokonuje się jako dzieło teraźniejszości. Jest to prawdziwa kreacja własnej osobowości”[18]. Taki sposób spojrzenia na królewskie pamiętniki wiele obiecuje i wydaje się bardzo intrygujący.

W badaniach nad piśmiennictwem autobiograficznym i jego odmianami wiele uwagi poświęcono też kwestii usytuowania podmiotu wypowiadającego wobec przedmiotu jego wypowiedzi. Okazało się, że w dziełach należących do tej dziedziny twórczości wskazać można trzy obszary spraw, do których odnosi się relacja.

[16] L e j e u n e, *Pakt...*, s. 38.

[17] *Ibidem*, s. 44.

[18] G. G u s d o r f, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, przeł. J. Barczyński, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1, s. 269, 274.

Wyróżniono więc: postawę świadka, w której dominuje obserwowany przez podmiot świat zewnętrzny i usytuowanie w nim osoby mówiącej; pozycję skierowaną ku „ja" nadawcy, owocującą autoprezentacją i pisaniem wprost o sobie; wreszcie – zwrócenie się do odbiorcy i jego różnorakie uobecnianie w wypowiedzi. W ten sposób ukształtowała się fundamentalna koncepcja „trójkąta autobiograficznego": świadectwa, wyznania i wyzwania, która wskazuje na to, iż: „Każdy autobiograficzny zapis sytuuje się gdzieś pomiędzy tymi abstrakcyjnymi biegunami"[19].

Warto zadać pytanie, jak – w perspektywie nowych badań nad odmianami piśmiennictwa dokumentu osobistego – ukształtowane są *Mémoires* Stanisława Augusta, jak realizują one podstawowe wyznaczniki tego typu pisarstwa. Bardzo istotne wydaje się rozpoznanie autokreacyjnych zabiegów pamiętnikarza, ważnych nie tylko z punktu widzenia ich literackich narzędzi i metod, ale też realizacji celów, które przyświecały autorowi w jego przedsięwzięciu. Równie ważne jest śledzenie sposobów przejawiania się w opowieści trzech wyróżnionych postaw „trójkąta autobiograficznego", a także wagi i miejsca każdej z nich w relacji oraz proporcji, jakie między nimi zachodzą. Wreszcie – ciekawie rysuje się obserwacja pamiętników królewskich jako świadectwa o dramatycznym czasie w dziejach Rzeczypospolitej i o sposobach uczestnictwa króla w wydarzeniach najwyższej wagi historycznej. Warto więc poddać *Mémoires* szczegółowej analizie, aby zbliżyć się do odpowiedzi na te pytania, podstawowe dla wiedzy o królewskim dziele pamiętnikarskim.

Problemy terminologiczne

Dla tego typu badań istotne jest usytuowanie królewskich *Mémoires* w dużym obszarze piśmiennictwa dokumentu osobistego, w którym mieszczą się różne jego odmiany i formy. Chodzi przy tym nie tylko o rozpatrzenie tej kwestii w perspektywie teoretycznej czy genologicznej, ale też o wzięcie pod uwagę XVIII-wiecznych sposobów pojmowania relacji pamiętnikarskiej i miejsca tego typu dzieł w obszarze ówczesnego pisarstwa. Spisane po francusku memuary Stanisława Augusta mają oczywiście w tytule słowo francuskie, używane w tym języku od dawna dla nazywania opowieści autobiograficznej, w której najistotniejsze są odniesienia referencyjne przedstawiające bieg życia konkretnej postaci historycznej, a zarazem autora dzieła. Tak rozumiane pamiętniki nie należały do piśmiennictwa kodyfikowanego doktrynalnymi normami, a ich poetyka kształtowała się w jednostkowych realizacjach konkretnych twórców, którzy podejmowali indywidualne decyzje pisarskie, swobodnie kształtując własny przekaz. Pozwalało to na wielką różnorodność dorobku pamiętnikarskiego, który z trudem poddaje się uporządkowanym typologiom i klasyfikacjom. Mimo iż z biegiem czasu – wraz z funkcjonowaniem w przestrzeni

[19] Zob. M. C z e r m i ń s k a, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 25 i *passim*. Tam też wcześniejsza literatura przedmiotu, dotycząca kształtowania się tej przełomowej dla pojmowania piśmiennictwa autobiograficznego koncepcji.

publicznej powstałych pamiętników – tworzyły się pewne „miejsca wspólne" dyskursu pamiętnikarskiego (np. sposoby przedstawiania momentu narodzin bohatera, inicjacji społecznej itp.), była to dziedzina twórczości pozwalająca na pewną samodzielność i inwencję. Jednakże – z drugiej strony – sama przedstawiana materia odnosząca się do realności świata oraz założona w pakcie autobiograficznym szczerość i prawdziwość informacji nadawały narracji pamiętnikarskiej cechy zbliżone do źródła historycznego, do opowieści o wydarzeniach historycznych. Ta niejednorodność sytuacji pamiętników znalazła odzwierciedlenie w samym nazewnictwie, wyraźnie zakorzenionym w tradycji pisarstwa historiograficznego. W XVII-wiecznej francuszczyźnie dostrzegalna jest jeszcze niejednoznaczność formy słowa w liczbie mnogiej. Obok podstawowego znaczenia: „relation écrite qu'une personne fait des événements auxquels elle a participé ou dont elle a été témoin", występuje znaczenie „Annales, chroniques, commentaires" oraz „Journal, souvenir(s)"[20]. Również *Encyklopedia* Diderota zaświadcza o kilku sensach słowa. Pierwsze („terme aujourd'hui très usité") jest całkowicie zgodne z przytoczoną definicją i zostaje tak rozwinięte: „Ces sortes d'ouvrages, outre quantité d'événements publics et généraux contiennent des particularités de la vie ou les principales actions de leurs auteurs". Autor dodaje jednak: „On peut dire encore, que tous ceux qui ont écrit en ce genre, n'ont pas assez respecté le public, qu'ils ont entretenu de leurs intrigues, amourettes et autres actions qui leur paroissoient quelque chose, et qui sont moins que rien aux yeux d'un lecteur sensé". Wynika z tego, iż według autora hasła owe „intrigues" i „amourettes" nie są interesujące dla czytelnika i nie zasługują na utrwalenie. Zaznacza też, że: „On donné aussi le nom de mémoires aux actes d'une société littéraire, c'est à dire au résultat par écrit des matières qui y ont été discutées et éclaircies"[21]. W rozumieniu *mémoires* zaprezentowanym w *Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné* są one bliższe przekazowi historycznemu niż dokumentowi osobistemu. Podobne problemy terminologiczne występują w polskiej leksykografii XVIII-wiecznej. *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego w ogóle nie rejestruje znaczenia literackiego słowa „pamiętnik", które ciągle najbliższe jest znaczeniu „pamiątka", zaś w liczbie mnogiej pamiętniki to „książki pamiętne". Taki sens ilustruje cytat z serii *Teatru polskiego*: „Traf taki godny w pamiętnik iść do kalendarza"[22]. Sytuację tę potwierdza również tytulatura naszych wcześniejszych publikacji tego typu. Pojawiają się w niej słowa „diariusz", „dzieje", np. powstający od 1754 r. *Diariusz życia mego, ile pamiętać mogę dla wiadomości potomkom moim spisany oraz dla przestróg, czego się wystrzegać, a co do naśladowania jest pożyteczne* Marcina Matuszewicza, albo też formuły niezawierające określenia gatunkowego, tylko

[20] *Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*, par Paul Robert, rédaction dirigée par A. Rey et J. Rey-Debove, Paris 1978, hasło *Mémoire*.

[21] *Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné des Sciences, des Arts et des Métiers*, Paris 1751, t. 10, hasło *Mémoire*, *souvenir*.

[22] S.B. L i n d e, *Słownik języka polskiego*, wyd. 3 fotooffsetowe, Warszawa 1951, t. 4, hasło *Pamiętnik*, s. 30–31.

metaforyczne nieraz, omowne sformułowania[23], np. Józefa Wybickiego *Życie moje*, Reginy Salomei Pilsztynowej *Echo na świat podane procederu podróży i życia mego awantur*, Seweryna Bukara *Kilkanaście lat pamiętniczych przeszłości mojej, czyli wspomnienie starego człowieka*. Zwracają też uwagę przypadki posługiwania się określeniem „historia" dla nazwania relacji pamiętnikarskiej, jak u Kitowicza, który używa obu słów wymiennie: *Pamiętniki czyli Historia polska*[24], a nawet w przypadku autobiografii Franciszka Karpińskiego *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Jednocześnie wyraz „pamiętnik" stosowany jest w tytułach pism zawierających materiały o charakterze historycznym, np. Wacława Boreyki *Pamiętnik o obyczajach i zwyczajach*, Hugona Kołłątaja *Pamiętnik o stanie duchowieństwa katolickiego polskiego i innych wyznań w połowie XVIII wieku* czy Antoniego Wybranowskiego *Pamiętnik chronologiczny historii powszechnej,* a także – zgodnie ze znaczeniem utrwalonym m.in. w *Słowniku* Lindego – w tytułach magazynów i czasopism: „Pamiętnik dla Płci Pięknej", „Pamiętnik Historyczno-Polityczny". Dopiero od ostatnich dziesięcioleci XVIII w. upowszechnia się tytulatura używana od XIX w. (*Pamiętnik życia mojego, zaczęty w Rzymie roku 1782* Jana Nepomucena Kossakowskiego, *Pamiętniki czasów moich* Juliana Ursyna Niemcewicza, *Pamiętniki* Kajetana Koźmiana i wiele innych).

Ten wywód terminologiczny pozostaje w związku z zadokumentowaną w *Mémoires* Stanisława Augusta świadomością gatunkową. Tytułując swe napisane w języku francuskim dzieło, posługuje się on – co oczywiste – również francuskim słowem, którego polski odpowiednik w tym znaczeniu nie był jeszcze ukształtowany, ale jednocześnie – w duchu bliskim definicji we francuskiej *Encyklopedii* – kilkakrotnie daje też wyraz poczuciu bliskich związków podejmowanej relacji z narracją historyczną. Dzieje się tak już w pierwszych zdaniach *Mémoires*, choć pojawiające się tam słowo „historia" znaczy tylko tyle co „opowieść o serii autentycznych wydarzeń". Dalej jednak kilkakrotnie dokonuje się niemal utożsamienia roli twórcy narracji pamiętnikarskiej i historycznej. Pisze autor: „Poszanowanie dla prawdy, jakie historyk każdy jest jej winien, wymaga, aby zdać tu sprawę ze wszystkich sprężyn opisanych wypadków" (P, 291). Analogicznie, szkicując portret Stackelberga, zauważa: „Aby obraz ów dokończyć, z prawdą się nie mijając (a najpierwszą jest to historyka powinnością) […]" (P, 452). Jest to podejście bliskie temu, jakie reprezentuje np. Jędrzej Kitowicz, pisząc m.in.: „Na tym sejmie [1764 roku] wiele dobrych praw napisano, których lubo nie jest moją rzeczą wypisywać, ponieważ nie volumen prawa, ale historią pisać

[23] Na temat tego nazewnictwa zob. A. C i e ń s k i, *Pamiętniki*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia,* red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1977 i wyd. nast.; P. M a t u s z e w s k a, *Wstęp*, w: J. K i t o w i c z, *Pamiętniki czyli Historia polska,* tekst oprac. i wstępem poprzedziła P. Matuszewska, koment. Z. Lewinówna, wyd. 2 popr., Warszawa 2005, s. 18–19. O problemach terminologicznych i kłopotach z rozróżnieniem odmian gatunkowych dokumentu osobistego pisze też obszernie A. C i e ń s k i, *Pamiętniki i autobiografie światowe,* Wrocław 1992, s. 14–33 i *passim*. Tu też rozległa i szczegółowo omówiona światowa literatura przedmiotu (s. 109–203).

[24] Zob. M a t u s z e w s k a, *op.cit.,* s. 33.

przedsięwziąłem, […]”[25]. W obu przypadkach związki między relacją pamiętnikarską a przekazem historycznym pozostają przedmiotem refleksji, co świadczy nie tylko o odmiennościach tych dwu form, ale też o pewnym ich zbliżeniu zasadzającym się na tożsamości przedmiotu relacji – realnych wydarzeń wymagających utrwalenia i zapamiętania. Stanisław August jako autor *Mémoires* – wśród wielu ról i zadań, jakie w nich realizuje – tak jak inni twórcy tego typu przekazów podejmuje również rolę historyka i odwołuje się do utrwalonego jej rozumienia jako świadczenia o prawdzie, o zgodnym z rzeczywistością przedstawianiu opowiedzianych spraw, korzysta też niejako z autorytetu historyka, który powołany jest do ukazywania autentycznego obrazu tego, co w doświadczanym przezeń świecie jest powszechnie ważne i warte zachowania w pamięci zbiorowej. Warto odnotować, że pewna dwuznaczność francuskiego *mémoires* dochodzi do głosu również w innym francuskojęzycznym dziele: relacjach Fryderyka II. Wskazuje na to już stylizacja tytułów królewskich pism tego typu: *Mémoires pour servir à l'histoire de la maison de Brandebourg*; *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg 1763, jusqu'à la fin du partage de la Pologne 1775*; *Mémoires de la guerre de 1778*. Są one bezpośrednią kontynuacją *Histoire de mon temps,* w której dominuje opowieść *stricte* dziejopisarska, analogiczny jest też charakter dyskursu występującego we wszystkich przywołanych pismach. W *Avant-propos* do *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg...* autor stwierdzał jednoznacznie: „je me borne donc simplement à l'office d'un historien qui veut décrire avec vérité et avec clarté les choses qui se sont passées de son temps, sans exagérer ni falsifier les moindres circonstances. Je n'ai jamais trompé personne durant ma vie: encore moins tromperai-je la postérité”[26]. Znaczenia słów *histoire* i *mémoires* – podobnie jak w przypadku ich użycia w pismach polskich – interferują tu i nakładają się na siebie. Autor bezpośrednio sygnalizuje też związek kontynuacji między *Histoire de mon temps* (a także późniejszym *De ce qui s'est passé de plus considérable depuis l'année 1774 jusqu'à l'année 1778*) a późniejszymi pismami tytułowanymi *mémoires*: „J'avais eu lieu de croire que les derniers ouvrages politiques et militaires que je donnerais à la postérité, seraient ceux qui contiennent ce qui s'est passé en Europe depuis l'année 1756 jusqu'à l'année 1763 [...]”[27].

---

[25] K i t o w i c z, *op.cit.*, s. 139. O kwestii rozumienia historii w okresie oświecenia zob. M a t u s z e w s k a, *op.cit.*, s. 14–18. Autorka w odniesieniu do Kitowicza zadaje pytanie: „Historyk czy pamiętnikarz?”. Dla Kitowicza problem ten nie istniał. Metoda pamiętnikarska była w jego rozumieniu najpewniejszą drogą realizacji wymagań stawianych historii. Stąd wymienne używanie nazwy „pamiętniki” i tytułu *Historia polska*.

[26] Cyt. według *Oeuvres de Frédéric le Grand,* ed. J.D.E. Preuss, Berlin 1846–1856, t. 6, s. 8. Edition numérisée par la Bibliothèque de Trèves (http://friedrich.uni-trier.de/fr/oeuvres/toc/, dostęp 15 marca 2014). Pisma Fryderyka Wielkiego w całej książce cytowane są z tej edycji. Podobnie w *Mémoires pour servir à l'histoire de la maison de Brandebourg*, w: *Oeuvres...*, s. 14: „Je puis garantir l'authenticité des faits qui se trouvent rapportés dans ce petit ouvrage”.

[27] F r é d é r i c l e G r a n d, *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg 1763, jusqu'à la findu partage de la Pologne 1775*, w: *idem*, *Oeuvres...*, s. 3. Jednak również w pismach Fryderyka II o charakterze historycznym pojawia się typ relacji zbliżonej do dyskursu pamiętnikarskiego, np.: „On dit que c'est une faute capitale en politique de se fier à un ennemi réconcilié, et l'on a raison. […] Cette réflexion était nécessaire pour répondre d'avance aux critiques qui censuraient la conduite du Roi”. *Idem*, *Histoire de mon temps*, w: *idem*, *Oeuvres...*, t. 3, s. 1. Wszystko to ukazuje niejasność rozróżnień między dyskursem historycznym a pamiętnikarskim w pismach króla pruskiego.

Stanisław August jednak nieco sprzeniewierza się takiemu pojmowaniu relacji między dyskursem historycznym a opowieścią pamiętnikarską. Wkracza na tereny określone przez autora artykułu w *Encyclopédie* jako (by jeszcze raz przywołać to ciekawe zdanie) „intrigues, amourettes et autres actions qui leur paroissoient quelque chose, et qui sont moins que rien aux yeux d'un lecteur sensé". Autor memuarów uznaje, że jego drobne sprawy, działania i prywatne przeżycia zasługują również na zaprezentowanie czytającej publiczności[28]. Między tymi dwoma biegunami: wydarzeń publicznych o dużym znaczeniu dla całej zbiorowości i spraw osobistych ukazanych w perspektywie samego autora, sytuuje się dyskurs *Mémoires* Stanisława Augusta. Sfera osobista zostaje w nich podniesiona do rangi istotnego przedmiotu przedstawienia, co jest przejawem uznania wartości indywidualnych doświadczeń nie tyle (przyszłego lub aktualnego) króla, ile nade wszystko konkretnego człowieka z jego wyjątkowym, niepowtarzalnym losem i przeżyciami, ukazywanymi również w perspektywie wyznania. Takie podejście do relacji pamiętnikarskiej, przyjmującej cechy autobiografii, pisanej jednak nie na osobisty użytek autora (jak niekiedy dziennik intymny), ale przeznaczonej do upowszechnienia i odbioru czytelniczego, ujawniło się w podobnym stopniu dopiero w powstałej w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. *Historii mego wieku...* Franciszka Karpińskiego. We wcześniejszych pismach autobiograficznych, np. w *Procederze podróży i życia mego awantur...* Reginy Salomei Pilsztynowej, na pierwszym planie sytuują się bowiem same koleje życia, jego przebieg znaczony kolejnymi wydarzeniami (często co prawda niezwykłymi i wyjątkowymi), podczas gdy sfera wewnętrznych przeżyć jest reprezentowana słabo albo dość konwencjonalnie. Taki pamiętnik porównać można do powieści przygodowej, podczas gdy memuary obejmujące również świat doznań i emocji bliższe są kształtującej się w XVIII w. powieści czułej. Będziemy się starali śledzić, jak przebiega i w jakim kierunku zmierza kształtowanie relacji w królewskich memuarach.

[28] Programowo inaczej postępuje np. Kitowicz, rezygnując nie tylko z relacji o swych osobistych sprawach, ale nawet z jakichkolwiek dokładniejszych wiadomości o swej osobie i podając tylko takie, które mogą uwiarygodnić opowieść. Zob. K i t o w i c z, *op.cit.*, s. 344. Zarazem jednak „ja" autorskie nie jest całkowicie w *Pamiętnikach...* nieobecne. Kitowicz – z dużą samoświadomością swych decyzji i poczynań – wprawdzie zastrzega się, że „rzeczy moje [przedstawiane] tylko same opisuję, jak się stały, nie przydając im żadnych ani pochwał, ani nagan, ani przyczyn, z których, ani konsekwencji, dla których zaszły, przeto każdy, skombinowawszy moje pismo z innymi pismami, łatwo wyrozumie i znajdzie prawdę"; przyznaje sobie wszakże prawo do wyrażania własnych ocen i sądów o ludziach, co przejawia się przede wszystkim w używanym słownictwie o nacechowaniu aksjologicznym i emocjonalnym. („Tę zaś nagość i skromność zachowuję tylko w opisaniu samych dziejów, gdzie piszę jako świadek; bo gdzie piszę o jakich osobach, wystawując na widok publiczny ich obraz i sądząc o nich, tam piszę sądząc, nie tylko świadcząc. W takim sądzeniu wolno iść za moim zdaniem, wolno za innym – dosyć, że ja do mego takiego, a nie innego sądzenia trzymałem się pobudek jak najdoskonalszych, z czynów tychże samych osób, o których piszę, wziętych, oglądając się na sumienie, abym nikogo niesłusznie nie posądzał, dopieroż w potomności dobrego za złego nie podawał", *ibidem*, s. 345. Pisma Fryderyka Wielkiego tytułowane *Mémoires* – podobnie jak dzieło Kitowicza – są również całkowicie pozbawione relacji o życiu prywatnym i sprawach osobistych, tak jakby król jako osoba realizował się jedynie w sferze działań politycznych i publicznych. Ta cecha oddala jego pisma od modelu pamiętnika o charakterze autobiograficznym, podjętego w memuarach Stanisława Augusta.

I. W STRONĘ CZYTELNIKA – PRZEJAWY WYZWANIA

MIEJSCE I ROLA CZYTELNIKA: MIĘDZY DIALOGIEM A METATEKSTEM

Twórczość pamiętnikarska epok dawnych bywa najczęściej rozpatrywana z punktu widzenia zawartego w niej przekazu odnoszącego się do wydarzeń, ludzi, czasów, których dotyczy opowieść. Jakkolwiek pamiętnik traktuje się jako źródło szczególnego rodzaju, wymagające lektury krytycznej i zastosowania procedur uprawomocniających[1], to ten jego aspekt referencyjny jest zazwyczaj przede wszystkim brany pod uwagę. Tymczasem w świetle nowszych badań piśmiennictwa dokumentu osobistego memuarystyka wymaga również spojrzenia szerszego, które obejmuje wszystkie aspekty relacji, zarówno odnoszące się do sfery świadectwa, autokreacji, jak i relacji komunikacyjnych ewokowanych przez kształt wypowiedzi. Podjęty tu ogląd *Mémoires* Stanisława Augusta rozpoczynamy – być może niekonwencjonalnie i w sposób zaskakujący – od kwestii umiejscowienia odbiorcy w strukturze przekazu, od zjawisk określonych mianem wyzwania jako wyraźnego, czyli świadomego odniesienia się autora do założonego czytelnika i postawienia przed nim określonych wymogów w sferze odbioru. W publikacjach na temat dokumentów osobistych, a w szczególności dzienników i autobiografii pisarzy doby nowoczesnej, dominuje opinia, że postawa wyzwania zaczęła ujawniać się bardziej wyraźnie dopiero od czasów romantyzmu, a następnie stała się istotną cechą diarystyki XX w.[2], w naszym piśmiennictwie najdobitniej dochodząc do głosu w *Dzienniku* Witolda Gombrowicza, w którym autor „rozpoczął grę, wciągającą odbiorców do udziału […]”[3]. Z drugiej jednak strony wiadomo, że w każdym dokumencie autobiograficznym trzy wyróżnione postawy: wyzwania, wyznania i świadectwa,

---

[1] Zob. na ten temat: J. T o p o l s k i, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne,* red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 7–30.

[2] Opinia taka wpisana jest w wywody Czermińskiej w książce *Autobiograficzny trójkąt...*, s. 34–41 i *passim*.

[3] *Ibidem*, s. 39.

przejawiają się niejako z natury rzeczy, a charakter konkretnych dokumentów realizuje się poprzez ich wzajemne proporcje, miejsce i rolę w całości przekazu. Jak zatem wygląda to w *Mémoires* Stanisława Augusta?

W końcowej części relacji dotyczącej pobytu w Anglii pamiętnikarz składa następującą deklarację:

„Mais Je ne puis quitter l'Angleterre, sans faire mention encore de deux Personages remarquables alors dans ce Pays là, et dont probablement on s'y souviendra encore quelque temps" (M, 103).

Następnie zarysowuje portret lorda Chesterfielda, akcentując sprawę jego szczególnych zainteresowań ówczesnym językiem francuskim i swoistościami leksyki używanej przez paryską ulicę. W podsumowaniu tych obserwacji pojawia się stwierdzenie:

„Or comme la même Mode qui produit tant de mots nouveaux à Paris, en abolit presqu'autant successivement quelque P h i l o l o g i s t e f u t u r, à qui mon Manuscript pouroit tomber sous les yeux, me seroit peut-être très obligé, de pouvoir, graces à mes soins, augmenter son Vocabulaire *Obsoletorum* [...]" (M, 103, wyróżnienie T.K.).

Dochodzi w nim do głosu w sposób bardzo dobitny autorska intencja kierowania wypowiedzi do odbiorcy, nawet bardzo odległego w czasie i nie tylko potencjalnie przewidywanego, ale też założonego w konstrukcji opowieści (wirtualnego). Co więcej, bezpośrednie wprowadzenie przyszłego czytelnika do wypowiedzi narracyjnej współistnieje z refleksją o charakterze metaliterackim, odnoszącą się do własnego postępowania pamiętnikarza, który ujawnia przed odbiorcą swe zamiary pisarskie. Przykład ten ukazuje charakterystyczne dla dyskursu *Mémoires* zabiegi prowadzące do wszechobecności w nim czytelnika, do którego kierowana jest relacja. Stosowali je również inni autorzy pamiętników, którzy przeznaczali swoje pismo jeśli nie do publikacji, to do lektury przez inne osoby. Tak postępuje np. Jędrzej Kitowicz, który pisał: „Całe zaś dzieło przypisuję wszystkim, którzy go dostaną. To dzieło zrobiłem nie dla samych statystów, ale dla wszelkiego gatunku ludzi: i wielkich, i małych"[4]. Jakkolwiek tego typu deklaracje pojawiają się kilkakrotnie w tym utworze, nie są one – jak zobaczymy – tak wszechobecne jak w memuarach królewskich, w których mają też postać bardziej zróżnicowaną i wyrafinowaną.

Czytelnik – reprezentujący ową *postérité*, dla której przeznaczone są dzieła – pojawia się również w tytułowanych *Mémoires* pismach Fryderyka Wielkiego, dzieje się to jednak w sposób jedynie pośredni, przede wszystkim poprzez wypowiedzi metatekstowe, przypominające odbiorcy wcześniejsze wątki i treści wywodu, np.: „On voit par là que c'était alors un grand mérite à Albert Achille, d'avoir remporté

[4] K i t o w i c z, *op.cit.*, s. 345. Podobnie: „Teraz czytelnikowi memu wystawię scenę, w jakiej się ten akt [konfederacja] odprawiał w Kaliszu", s. 164. Natomiast tylko na zasadzie całkowitego wyjątku zdania tego typu pojawiają się w *Pamiętnikach* Katarzyny II. Po dygresji dotyczącej moralnych pułapek czyhających na ludzi dworu pisze ona np.: „Powracam do mojej opowieści. Następnego dnia po tej komedii oznajmiłam, że źle się czuję, i nie wychodziłam już […]". *Pamiętniki cesarzowej Katarzyny II przez nią samą spisane,* przeł. E. Siemaszkiewicz, wstępem i przypisami opatrzył W.A. Serczyk, Warszawa 1990, s. 199.

le prix dans dix-cept tournois [...]”[5]; „Mais revenons à la Pologne, dont nous sommes écartés”; „Mais retournons aux affaires de la Pologne, dont nous sommes écartés”[6].

Tymczasem Stanisław August stara się nieustannie nawiązywać kontakt z czytelnikiem, uwzględniać jego wiedzę, poglądy i oczekiwania, a także bezpośrednio, w sposób stematyzowany informować go o strategii konstruowania własnego wywodu. Często zdarza się sytuacja utwierdzania odbiorcy w przekonaniu o prawdziwości relacjonowanych spraw i wiarygodności narratora. Opowiadając o pobycie w Grodnie oraz o kuriozalnych cechach pałacu księcia Radziwiłła i szokujących zachowaniach jego mieszkańców, stwierdza np.: „Było na co popatrzeć (a zaręczam czytelnikowi, żem nic tu nie zmyślił)” (P, 102). Odniesienia do czytelnika uprawomocniają też informacyjną wartość relacji, potwierdzając autorską interpretację wydarzeń i cech przedstawianych osób. Niekiedy narrator stara się nawet uprzedzać przewidywane przez siebie oczekiwania odbiorcy i wyjaśniać, dlaczego ich nie spełnia, wprowadzając niejako ciekawy element żartobliwego zaskoczenia. Po przybyciu do Anglii: „Czytelnik spodziewa się może, iż zobaczy, jak mnie kawaler Williams u dworu prezentuje, alem go w Londynie nie zastał” (P, 139). Czasem wręcz odwołuje się do przewidywanej wiedzy czytelnika, współtworzącej niejako wspólne pole porozumienia z autorem, jak w opowieści o rządach Katarzyny I: „Ale nadszedł czas, by czytelnikowi opowiedzieć o owej władczyni. [...] Od kogo to wszystko wiem, czytelnik łatwo domyślić się może” (P, 175, 178).

Często zwrot do czytelnika stanowi zarazem motywację decyzji pisarskich co do porządku opowieści lub wyboru jej przedmiotu, jak w przypadku wprowadzenia wizerunków Jerzmanowskiego i Czetwertyńskiego:

2. Jean-Baptiste Pillement, *Projekt dekoracji ściennej do Gabinetu Pracy Króla w Zamku Królewskim*, 1766, Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

[5] F r é d é r i c l e G r a n d, *Mémoires pour servir à l’histoire de la maison de Brandebourg...*, s. 14.

[6] *Idem*, *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg...*, s. 17, 19.

„Jako że dwóch ostatnich oglądać będziemy i w następnych sejmach, osoby te należy przybliżyć czytelnikowi" (P, 428); albo o Flemmingu: „Ten niezwykły człowiek zasługuje na to, abym go czytelnikowi przybliżył" (P, 155).

Gdzie indziej – w relacji o dworze petersburskim – odwołanie do opinii odbiorcy jest rodzajem nieco kokieteryjnego wytłumaczenia się z podejmowanych wyborów tematycznych i pośredniego ich uzasadnienia:

„Czytelnik nie będzie chyba miał mi za złe, jeśli opiszę tu zwyczaje, jakie wtedy w Petersburgu panowały, gdy dama dworu za mąż wychodziła" (P, 207).

W podobny sposób uzasadnia się decyzję o przyjmowanym przez autora porządku relacji, zależnym od wagi spraw, których dotyczy, np. kwestii postępowania Franciszka Ksawerego Branickiego czy działań rosyjskiego ambasadora:

„Zobaczymy potem[7], jak się prowadzić zaczął po powrocie do kraju, teraz jednak wypada zaznajomić czytelnika z wydarzeniami, które nastąpiły, gdy do Polski przybył z Rosji baron von Stackelberg, nowy ambasador" (P, 373).

„Pour peindre au Lecteur, le ton que Stackelberg maintenoit vis à vis du Roi, à la fin de cette année, il suffit de transcrire ici le Rapport de Komarzewski du 8. X^bre^ comme suit" (M, 708).

Czasem przypomina się czytelnikowi o wątkach już pojawiających się w opowieści i wprowadza nawiązania do wcześniejszych informacji, tworząc rodzaj narracyjnych autoodniesień:

„Czytelnik poznał już środki, przy pomocy których Stackelberg do celu zwykł zdążać" (P, 468); „Czytelnik zechce sobie przypomnieć powód stałej niechęci Stackelberga do Branickiego: jak to hetman, kiedy się łaskami w Petersburgu cieszył, usiłował zastąpić Stackelberga Repninem" (P, 513).

Istotne i ciekawe są takie momenty, kiedy pamiętnikarz stara się sterować odbiorem własnej relacji, pośrednio informować o znaczeniu przedstawianych w niej spraw i uprzedzać dalsze wydarzenia. Po opisie mającej miejsce w gabinecie królewskim deklaracji Franciszka Ksawerego Branickiego co do dyspozycyjności wobec władcy czytamy:

„Niechaj czytelnik dobrze scenę tę zapamięta, z dalszej bowiem części pamiętników się dowie, jak Branicki ośmielił się potem zupełną nieprawdę królowi przypisywać" (P, 373).

Obecność czytelnika w wywodzie pamiętnikarskim przejawia się również w zdaniach nie kierowanych doń jednoznacznie przez bezpośrednie przywołanie, ale zakładających taki adres immanentnie w samej budowie, która wskazuje na „ty" jako czynnik określający sposób i porządek relacji. Czasem to „ty" zastępowane jest przez inkluzywne „my" (ja i ty/wy), dzięki czemu następuje zbliżenie odbiorcy i nadawcy, niejako usytuowanie ich na wspólnej drodze zdobywania wiedzy i doświadczenia. Prezentując osobę Jerzego Flemminga i jego działania na Litwie, narrator zauważa:

---

[7] W oryginale: „On verra sa conduite lorsqu'il revint en Pologne. Il faut ramener le lecteur sur les evenements qui suivirent l'arrivée à Varsovie du Baron de Stackelberg, Envoïé de Russie" (M, 424).

„Wzmocniło to tylko przekonanie o konieczności reformy, która by na dłużej posłużyła. Jaki to skutek przyniosło, zobaczymy w dalszej części pamiętników”[8] (P, 197).

Częściej mamy do czynienia z pośrednim odniesieniem do czytelnika poprzez informowanie go o pisarskich decyzjach i zasadach konstruowania wywodu:

„Opisanie mych krótkich wycieczek po Noord-Holland i znaczniejszych miastach republiki byłoby tutaj tylko zbędnym powtarzaniem tego, co tysiąc już razy opowiedziano i wydrukowano” (P, 112).

„Szczegóły tej sprawy znajdują się w zbiorach dokumentów biskupa Naruszewicza […], ale że bezpośredniego nie mają związku z pamiętnikami tymi, nie będę się w nie zagłębiał” (P, 260).

„Apraksin jak najszczerzej pragnął zamiary protektora swego wypełnić i najgoręcej go do tego wielka księżna zachęcała, o czym dalej będzie jeszcze mowa” (P, 201).

„Po tym, com tu opowiedział, zbytecznym byłoby szczegółowo pisać o moich zabiegach i niezliczonych notach, za pomocą których wciąż próbowałem sprawić, aby spełniło się to, co tylekroć władcy memu przyrzeczono” (P, 203).

„Poszanowanie dla prawdy, jakie historyk każdy jest jej winien, wymaga, aby zdać tu sprawę ze wszystkich sprężyn opisanych wypadków” (P, 291)[9].

Zdarza się, że autor deklaruje jedynie bezstronne zreferowanie omawianej sprawy, pozostawiając czytelnikowi samodzielne wyrobienie sobie na nią poglądu:

„Pokazano tu najważniejsze przyczyny rozbioru, aby czytelnik mógł na całość kwestii owej spojrzeć […]” (P, 347).

Ciekawe i dające do myślenia są również takie sytuacje, kiedy wypowiedź dotyczy szczególnie ważnych w perspektywie zbiorowości spraw, które mocno poruszają zarówno przewidzianego odbiorcę, jak i samego pamiętnikarza. Po zrelacjonowaniu wydarzeń związanych z pierwszym rozbiorem oraz podpisaniem traktatu rozbiorowego znajdujemy taką oto refleksję:

„Niech zatem każdy sam osądzi, czy podobny traktat, co w takich okolicznościach powstał, za istotnie obowiązujący uznać należy.

A jeśli ktoś powie, że każdy traktat po przegranej wojnie równie obowiązującym staje się dla zwyciężonych, odpowiedzieć mu można, iż w przypadku tym wojny nie było wcale. Kraj ciemiężono i okrajano, przyjaciółmi się głosząc – a najgorszym jest to, że współczesnym, jak i potomkom ich, wmówić chciano, iż rozbiór, jawną dokonany przemocą, za sprawą wolnego nastąpił wyboru” (P, 396).

---

8 W oryginale: „Nous en verrons l’effet dans la Suite de ces Mémoires” (M, 135).

9 Podobne zabiegi spotykamy u Fryderyka Wielkiego. Pisząc o traktacie między Rosją i Prusami w 1763 r., stwierdza on np.: „Pour ne pas être trop verbeux, je me contenterai d’en rapporter en peu de mots la substance”. F r é d é r i c l e G r a n d, *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg*..., s. 13.

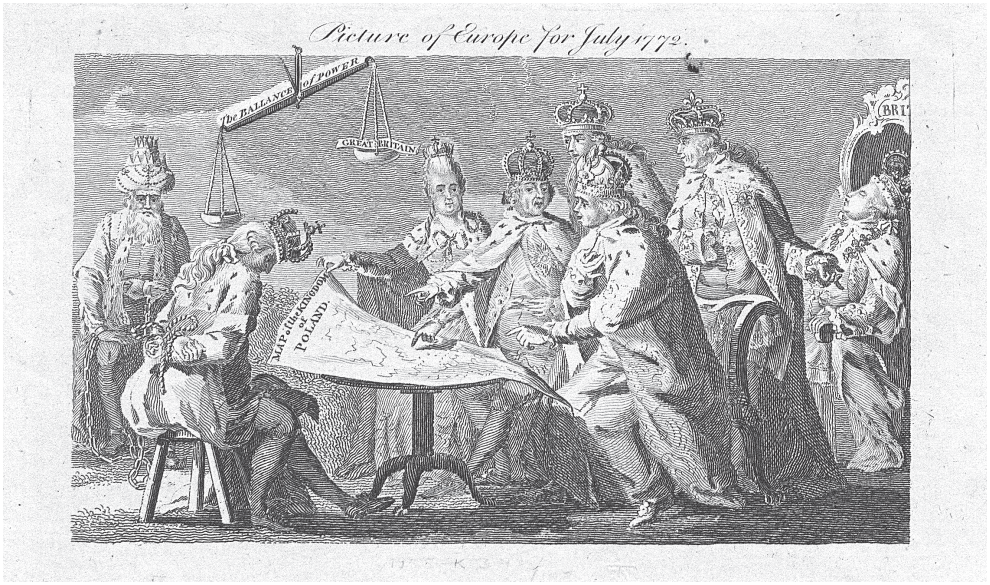

3. Anonimowy rytownik angielski, *Alegoria rozbioru Polski „Picture of Europe for July 1772"*, „The London Magazine or, Gentleman's Monthly Intelligencer", Londyn 1772, Biblioteka Narodowa

Znamienny jest tu zwrot do wszystkich, do zbiorowości współczesnych (bezosobowe „*on*" w tekście oryginalnym[10]), powołanych na świadków, oraz do potomnych, podniesionych do roli sędziego wydarzeń, o których ocenie winni zadecydować jakby niezależnie od sposobu przedstawienia przez pamiętnikarza jako ich aktywnego uczestnika. To postawienie siebie i swoich czasów przed zbiorowym trybunałem pokoleń odbiorców jest szczególnym wyzwaniem sytuującym się na granicy moralnego i politycznego ryzyka[11].

Zacytowany tekst świadczy również o tym, że nieustannie podtrzymywany kontakt z czytelnikiem realizuje się w *Mémoires* innymi jeszcze sposobami, poprzez które dobitniej dochodzi do głosu dialogiczny charakter dyskursu. Dzieje się tak, gdy autor zdaje się niejako uprzedzać ewentualne wątpliwości czy zastrzeżenia czytelnika, a nawet przytaczać jego słowa lub pytania i odpowiadać na nie, imitując sytuację bezpośredniej dyskusji, w której spotykają się różne punkty widzenia. W relacji o okolicznościach porwania króla i liczbie uczestniczących w tym barzan znajdujemy zdania:

---

[10] Przekład fragmentu w *Pamiętnikach* nie oddaje tego układu komunikacyjnego. W oryginale czytamy: „Qu'on juge après cela, si un pareil Traité, fait d'une telle maniere, peut être regardé comme vraïement obligatoire.
Si l'on vouloit dire, que tout Traité après une guerre malheureuse n'en est pas moins obligatoire pour le vaincû: On pourroit repondre: «qu'ici il n'y avoit pas eû de guerre». On opprimoit, on contreignoit sous le Nom d'Amis, et la plus dure des oppressions, fut celle, de vouloir en imposer aux Contemporains et à la Posterité, en mettant en supposition, que ce qui n'avoit été que l'effet de la Contrainte la plus évidente, avoit été un Acte libre" (M, 524).

[11] Szerzej o tym zjawisku zob. *Uwagi końcowe*, s. 158–160.

„Zapytać by można, jak pośród ciemnej nocy i w owym tumulcie król zdołał tak dokładnie ich policzyć – ale wszystko to wiadomo za sprawą śledztwa i późniejszych zeznań" (P, 356).

Podobnie konstruowana jest m.in. opowieść o sytuacji stolnika Poniatowskiego jako posła na dworze petersburskim, podejrzanego o sympatie anglomańskie:

„Mais comme le Lecteur pourroit demander, si Je n'avois pas réellement donné quelque sujet de soupçon fondé aux François par Anglomanie, Je lui dirai que Williams, quelque temps auparavant, m'avoit fait dire, que comme il avoit eu ses Lettres de rappel, et ses Audiences de congé, il me prioit de venir le voir en Ami, jusqu'à son départ, puisque cela ne pouvoit plus être ni fautif ni suspect" (M, 156).

Pamiętnikarz wchodzi tu w otwartą rozmowę z czytelnikiem, przewidując jego wątpliwości i pytania, wyjaśniając motywacje i przyczyny własnego postępowania, ale też pośrednio kreując własny wizerunek jako osoby z jednej strony roztropnej i ostrożnej w zakresie swej misji, a z drugiej – lojalnej wobec przyjaciela, który wyświadczył mu wiele dobrego. Tego typu dialog przeradza się niekiedy w rozbudowany spór z czytelnikiem, którego domniemane wypowiedzi, pytania, wątpliwości i argumenty przytaczane są w mowie niezależnej, imitującej autentyczne cytaty[12]. W relacji o pobycie w Anglii pamiętnikarz podejmuje bardzo ważną w swym przekonaniu kwestię wychowania młodzieży na wyspie, braku u niej dobrych manier i związanego z tym jej stosunku do obowiązków i spraw publicznych, który zamyka się w zdaniu: „*Primo mihi* – oto zawołanie moje!". W rozważeniu tej kontrowersyjnej postawy pamiętnikarz odwołuje się do doświadczenia i wiedzy czytelniczej:

„Pytam tych, którzy w Anglii piętnaście albo i dwadzieścia lat po mnie przebywali, czy nie słyszeli zasady tej publicznie wypowiadanej przez wielu bardzo Anglików wszelkich stanów? I skąd to samolubstwo tak powszechne się bierze? Co jest jego przyczyną, jeżeli nie owo wychowanie, co miast kierować młodymi i w ryzach ich trzymać, zdaje się im mówić: «Każdy dla siebie – dla wszystkich tylko Bóg, a ty idź drogą, jaką tylko zechcesz». Zarzucą mi może[13], iż zbyt lekko i niesprawiedliwie przypisuję tu tak doniosłe skutki tak błahej przyczynie, jak zaniedbanie tego, co dobrymi nazywamy manierami. Powiedzą, że nawet jeśli ich w Anglii brakuje, to w żadnym innym kraju równie często o poczciwości (*good nature*) nie mówią i w życiu jej tyle nie ukazują. Odpowiem na to, że ponieważ zło każde rozszerza się z wolna, dziecko nawykłe do tego, iż nie należą się nikomu odeń żadne względy czy grzeczność najprostsza, dziecko, które w postępkach swych tylko przyjemnością własną się kieruje – albo i strachem przed rózgą, co jest dlań jeno ślepym przeznaczeniem – dziecko takie musi, tak uważam, bardziej niźli inne dzieci przekonania nabrać, że interes jego liczy się ponad wszystko. Powiedzą mi[14]: «Ależ wtedy

[12] Tego typu dialog z czytelnikiem występuje również np. w *Wyznaniach* J.J. Rousseau. Zob. na ten temat: J. V o i s i n e, *Le dialogue avec le lecteur dans „Les Confessions"*, w: *Jean-Jacques Rousseau et son oeuvre. Commémoration et colloque de Paris,* Paris 1964, s. 23–32; S t a r o b i n s k i, *Styl...*, s. 313–314.

[13] W oryginale: „Peut-être m'objectera-t-on", a dalej: „On nous dira" (M, 101).

[14] W oryginale: „On dira" (M, 101).

4. Jan Chrzciciel Lampi, *Portret Stanisława Augusta Poniatowskiego*, ok. 1791, ze zbiorów Fundacji XX. Czartoryskich

dawno już Anglia sprzedana i zgubiona by była!», na co odpowiedzieć trzeba: «Życie państwa dłuższe jest trochę od życia człowieka. Zastanówmy się, czy po owym szczycie potęgi i chwały, na który Anglia wspięła się przed dwunastu zaledwie laty, upadek zbyt nagły nie był i dotkliwy, aby się w nim jakiejś radykalnej nie dopatrywać przyczyny?». Powiedzą pewnie[15]: «Gdyby to pan Pitt nadal rządził, Anglia by nadal była pierwszym Europy mocarstwem». Ośmieliłbym się wtedy im odrzec, że jeśliby pan Pitt mniej był samolubny, dalej by ministerium sprawował, a przy tym nie roznieciłby tak umysłów i amerykańskich kolonistów nie rozjątrzył. Rząd nie stanąłby teraz przed smutnym wyborem, czy się okazać zbytnio pobłażliwym (a to by o jego słabości świadczyło i ujmę przynosiło jego prawom), czy też wielce surowym, co się z zarzutem może spotkać okrucieństwa – a fatalną jest rzeczą, kiedy zmuszonym się jest krew własnych swych współobywateli przelać. Spytaliby wtedy[16]: «Uważasz, że pan Pitt jest narodem całym?». Nie jest, oczywiście – a jako że nie jest i narodu tego dawne cnoty oraz pamięć własnej swej historii wpływ jeszcze mają na tę nację […], dzięki temu angielska machina polityczna nadal jakoś się porusza. Daleki od tego jestem, aby twierdzić, że się jej naprawić nie da – a może nawet to, co Anglików wielu ma za oznakę zepsucia, do naprawy tego państwa właśnie się przyczyni?" (P, 147–150; M, 101)[17].

To obszerne przytoczenie ilustruje istotną cechę pamiętnikarskiego dyskursu, w którym obecność odbiorcy jest ciągle dostrzegalna. Przywołuje się go albo w liczbie pojedynczej, użytej w znaczeniu „każdy czytający", ale zarazem z intencją zwrotu do tej właśnie, indywidualnej osoby, która w tym momencie trzyma pamiętnik przed oczami, albo też – w zwrocie do wszystkich tych, którzy stanowią czytelniczą publiczność dzieła (co w wersji oryginalnej sygnalizowane jest przez bezosobową formę „*on*"), wchodzą z nim w myślowy kontakt i reagują – często w sposób przewidywany przez autora – na treści jego wypowiedzi i prezentowane poglądy. Jest przy tym znamienne, że w sytuacji tak silnej dążności do wprowadzania czytelnika w obręb dyskursu nie spotyka się w *Mémoires* form drugiej osoby gramatycznej. Wydaje się, że jest to związane z francuskim językiem wywodu i niedogodnością wyboru form „*toi*" i „*vous*": każda ma w tym języku swoiste nacechowanie (bezpośrednie, familiarne/honoryfikatywne, oficjalne), z których żadne nie odpowiadało w pełni temu miejscu czytelnika, jakie chciał mu przypisać memuarysta.

---

[15] W oryginale: „On me dira encore" (M, 101).

[16] W oryginale: „Mais encore" (M, 101).

[17] Zupełnie inaczej posługuje się trybem pytającym np. Fryderyk Wielki, u którego pytania najczęściej mają charakter retoryczny: „On dit que c'est une faute capitale en politique de se fier à un ennemi réconcilié, et l'on a raison. [...] Cette réflexion était nécessaire pour répondre d'avance aux critiques qui censuraient la conduite du Roi. Fallait-il, disait-on, se mettre à la tête d'une ligue pour écraser la nouvelle maison d'Autriche et laisser ensuite reprendre le dessus à cette même maison, pour chasser les Français et les Bavarois de l'Allemagne? Mais quel était le projet du Roi? N'était-ce pas conquérir la Silésie? Comment pouvait-il l'exécuter, si la guerre avait continué, n'ayant pas assez de ressources pour fournir aux grandes dépenses qu'elle entraînait de nécessité? Tout ce qui dépendait de lui, c'était d'agir par des négociations et, autant que cela était faisable, de conserver l'équilibre entre les puissances belligérantes", F r é d é r i c l e G r a n d, *Histoire de mon temps...*, s. 1.

Można przypuszczać, że zaprezentowane dotąd sposoby ujawniania odbiorcy w *Mémoires* są w jakimś stopniu dziedzictwem retoryki, z właściwą jej relacją komunikacyjną zorientowaną na oddziaływanie i kontakt z „ty". Tyle tylko, że normy retoryczne zakorzenione były – co najmniej źródłowo – w tradycji oralności, zachowywały niejako pamięć bezpośredniego, audialnie artykułowanego zwrotu do słuchacza, którego sytuacja dawała mu możliwość reagowania na wypowiadane słowa[18]. Z uwagi na uwarunkowania komunikacyjne wypowiedź retoryczna była skierowana d o odbiorcy, stając się komunikatem, „który ze względu na swój sens implikuje i manifestuje określoną relację dramatyczną, w którym występuje jako JA wobec CIEBIE czy JA wobec WAS". Natomiast: „Komunikat, w którym taka relacja jest zneutralizowana czy zawieszona, to komunikat DLA kogoś"[19]. Pamiętnik (niezależnie od genetycznych uwikłań tego gatunku) należy do literatury pisanej, jako taki obejmuje tworzone przez konkretnych autorów teksty kierowane ku szerszej publiczności czytającej (bez względu to, czy były od początku świadomie przeznaczone do obiegu społecznego), z natury rzeczy są więc wypowiedziami d l a czytelnika, realizują sytuację komunikacyjną adresata pośredniego, w której relacja między nadawcą i odbiorcą jest nieodwracalna: „mówiący nie przemawia w zasadzie DO słuchaczy, lecz mówi DLA nich, oczekując zainteresowania raczej niż oceny, a więc narzucając im niejako funkcję widzów"[20].

Wydaje się, że elementy normy retorycznej (wypowiedź d o) pamiętnikarz wykorzystał w szczególnie ciekawy sposób. Oryginalny, delikatny gest wyzwania, jaki dostrzegamy w *Mémoires,* przejawia się w zaskakującej próbie współistnienia czy zachowania równowagi między „do" i „dla", w swoistej grze, jaką podejmuje mówiący wobec odbiorcy, który może być sytuowany zarówno w roli słuchacza i uczestnika mającego możliwość wpływania na przebieg wypowiedzi, jak i w roli czytelnika – „każdego", realizatora pewnej praktyki społecznej zapośredniczonego, lekturowego kontaktu z tekstem. Autor realizuje w ten sposób założone cele swojego dzieła, a także dorzuca jeszcze jeden rys do autokreacji własnego wizerunku jako osoby otwartej na kontakt i biorącej pod uwagę wiedzę i zdanie innych.

Poddane analizie różnorodne formy zwrotów do czytelnika, a szczególnie te, które informują o przewidywanych w dalszym wywodzie sprawach, odsyłają do wcześniejszej lub późniejszej relacji i odnoszą się do wybieranych przez pamiętnikarza sposobów jej konstruowania, mają również – co oczywiste – charakter

---

[18] Od czasu fundamentalnych prac W.J. Onga (m.in. *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Lublin 1992) problem ten zajmuje wielu badaczy. Zob. np.: A. M e n c w e l, *Wyobraźnia antropologiczna. Próby i studia,* Warszawa 2006, s. 76–94; G. G o d l e w s k i, *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne,* Warszawa 2008, s. 151–224; M. P r e j s, *Oralność i mnemotechnika. Późny barok w kulturze polskiej,* Warszawa 2009, s. 207–279.

[19] J. L a l e w i c z, *Komunikacja językowa i literatura,* Warszawa 1975, s. 57 i *passim* (tu i dalej wyróżnienia autora).

[20] *Ibidem*, s. 46.

metatekstowy[21]. Odsłaniają one w pewnym stopniu pisarskie strategie autora, wskazują na waloryzację spraw będących przedmiotem przedstawienia i zdają sprawę z nieustannie towarzyszącej pisaniu refleksji nad kształtem i jakością (również literacką) powstającego dzieła. To częste wprowadzanie odbiorcy w podlegającą ciągłym modyfikacjom i komplikacjom sytuację nadawczą, zapraszanie czy obligowanie go do jej obserwacji, a nawet do współtworzenia w procesie odbioru, jest również przejawem wyzwania, przed jakim stawia autor swych czytelników, od których wymaga się lektury aktywnej i towarzyszącej biegowi myśli zawieranych w wypowiedzi. Wpisywanie w tekst obrazu samego pisarza kształtującego niejako na oczach czytelnika własny tekst, a także samego wirtualnego odbiorcy jako postaci, która winna nieustannie uruchamiać swe zdolności intelektualne, posługując się spostrzegawczością, a nawet prostą pamięcią, jest również formą wyzwania ciekawie wpisującą się w analogiczne tendencje twórczości autobiograficznej.

Interferencje „ja" – „on"

Jeśli dla przedstawionych do tej pory sposobów osiągnięcia efektu wyzwania można wskazać pewne wzorce czy konwencje, to wydarzenie tekstowe, jakie zachodzi na początku tomu IV *Mémoires*, wydaje się w naszym piśmiennictwie bez precedensu. Czytamy tam:

„Nim do dalszej części pamiętników tych przystąpimy, powiadomić należy czytelnika, że nie będzie już przez czas cały zmuszonym do obcowania z autorem, który o sobie pisze, pierwszej jedynie używając osoby. Kiedy osobę pierwszą trzecią zastąpimy, nic na tym nie ucierpi prawdziwość i wiarygodność naszej opowieści. Na początku trzeba tu sytuację odmalować, w jakiej się Polska znalazła po niespodzianej niemal śmierci Augusta III, który zmarł 5 października w roku 1763" (P, 273).

Pamiętnik pisany w trzeciej osobie nie był – oczywiście – w XVIII w. nowością, taki sposób narracji znano już w antyku, zastosowany został przez Cezara w *Commentari*, a w czasach późniejszych także w autobiografiach o charakterze

[21] Trzeba odnotować, że wypowiedzi metatekstowe pojawiają się (jednak o wiele rzadziej niż w memuarach królewskich) w *Pamiętnikach, czyli Historii polskiej* Jędrzeja Kitowicza, który wykazuje dużą samoświadomość pisarską, zademonstrowaną najpełniej w autorskiej przedmowie w redakcji brulionowej dzieła, K i t o w i c z, *op.cit.*, s. 343–346. Ale i w innych miejscach *Pamiętników...* znajdują się tego typu uwagi, powiadamiające czytelnika o autorskich decyzjach pisarskich, np. „To krótko o cesarzach moskiewskich współczesnych memu pisaniu namieniwszy, wracam się do ojczystych dziejów" (s. 100); „Tu mi wypada stanąć z dalszym opisem bezkrólewia, a obrócić pióro do nowego przypadku w kraju zdarzonego" (s. 124); „To o konkluzji Mazowieckiego [...] napisawszy, wracam się do jego jednej jeszcze czynności będącego w konfederacji" (s. 201).

religijnym[22]. Swoistą interferencję form „ja" – „my" – „on" obserwujemy również w pamiętnikarskich pismach Fryderyka Wielkiego. W *Avant-propos* do *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg*... autor stwierdza: „Je dois en même temps avertir le lecteur qu'ayant senti quelque répugnance à parler toujours de moi-même Durant une longue narration, j'ai préféré à cet égoïsme révoltant le parti de parler des faits en tierse personne"[23]. Tyle tylko że autor nie zachowuje się w tej sprawie konsekwentnie. Wydaje się, iż próbuje on rozdzielić rolę pisarza relacjonującego wydarzenia oraz rolę ich działacza i sprawcy. W pierwszym przypadku – jak w zacytowanym fragmencie, przede wszystkim w przedmowach lub początkowych fragmentach pism – wypowiada się w pierwszej osobie. W samej relacji natomiast spotykamy również formę „nous", która czasem jest jedynie zabiegiem stylistycznym (np. „Nous conclurons de tout ce que nous venons d'exposer, qu'un géneral habile, n'ayant qu'un corps médiocre, peut soutenir la Prusse durant quelques campagnes"[24]), a czasem ma pewne cechy *pluralis maiestatis* (np. „Après avoir exposé comment se fit le partage de la Pologne [...] nous jugeâmes que se serait le dernier événement remarquable du règne du Roi; cependant le destin, qui se joue de la prévoyance humaine, en ordonna autrement"[25]. „N'ayant pas voulu rompre le récit d'une campagne stérile en grands évènements, nous croyons devoir reprendre maintenant le fil des affaires politiques"[26]). Niekiedy – przede wszystkim w wypowiedziach zawierających element metatekstowy – pojawia się też forma bezosobowa lub forma „on", np.: „Pour nous faire une juste idée de la situation politique de l'Europe après la paix de Hubertsbourg, il faut se rappeler que toutes les puissances étaient presque également épuisées"[27]. „Ayant rendu compte de cette négociation et de tout ce qui s'y rapporte, il est temps de reprendre la suite des opérations militaires de ces quatre armeés qui s'observaient en Bohême"[28]. Tam zaś, gdzie relacja dotyczy wydarzeń, w których autor brał udział jako aktywny sprawca, używana jest forma trzecioosobowa: „Tout cela n'empêcha pas que des liaisons entre les deux monarques. Le Roi dit à l'Empereur qu'il regardait ce jour comme le plus beau de sa vie [...]. L'Empereur répondit qu'il n'y

---

[22] Zob. L e j e u n e, *Pakt*..., s. 33. Zauważono też, że chwyt ten „stosowany był z różnych powodów i z różnymi skutkami. Mówienie o sobie w trzeciej osobie może oznaczać niepomierną pychę […] bądź wyraz pokory […]"; S t a r o b i n s k i, *Styl*..., s. 310. Ciekawe, choć zupełnie wyjątkowe w tym utworze, jest użycie trzeciej osoby l.p. przez Kitowicza dla zastąpienia „ja" w opowieści o sejmie konwokacyjnym: „Skoro się ruch wchodzących uspokoił, zawołał ktoś od piszącego tę historią nie postrzeżony: […]", K i t o w i c z, *op.cit.*, s. 129. Tutaj służy ono uwiarygodnieniu narratora i autopsyjnego waloru jego wiedzy.

[23] F r é d é r i c l e G r a n d, *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg*..., s. 8.

[24] *Ibidem*, s. 122.

[25] F r é d é r i c l e G r a n d, *Mémoires sur la guerre de 1778*..., s. 153.

[26] *Ibidem*, s. 180.

[27] F r é d é r i c l e G r a n d, *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg*..., s. 9.

[28] *Idem*, *Mémoires sur la guerre de 1778*..., s. 171.

avait plus de Silésie pour l'Autriche"[29]. „Le Roi ne s'en pas tenu à ce projet; il a fait lever les camps"[30].

W pismach Fryderyka – mimo że jak widzieliśmy, on także przejawia dużą autorską samoświadomość w wyborze gramatycznego trybu relacji – charakterystyczna jest wymienność form liczby pojedynczej i mnogiej oraz pierwszej i trzeciej osoby, świadcząca o przywiązywaniu mniejszej wagi do tego zabiegu. Natomiast w *Mémoires* polskiego króla kwestia ta potraktowana została z większą konsekwencją. Nieoczekiwana radykalna zmiana osoby gramatycznej od tomu IV ma tu cechy szczególnego doświadczenia literackiego, zadanego czytelnikowi z pełną premedytacją. Po pierwsze, zapowiedziane, ale nagłe przejście od pierwszej do trzeciej osoby wymaga ze strony odbiorcy pewnego „przestawienia" nawyków percepcyjnych i mechanizmów odbioru. Po drugie, znamienne jest, że autor rozpoczyna relację tomu IV wypowiedzią metatekstową skierowaną do czytelnika, dobitnie zwracając jego uwagę na dokonany przez siebie zabieg, podnosząc niejako jego znaczenie, ale nie wyjaśniając jednoznacznie jego powodów. Odbiorca zostaje postawiony przed nowym zadaniem wyjaśnienia i zrozumienia sensu tych poczynań.

Trzeba w tym miejscu zauważyć, że zacytowany przekład polski zasadniczo zmienia przyjęty przez pamiętnikarza tryb relacji. Oryginał brzmi:

„Avant de continuer la suite de ces Mémoirs, il faut avertir le lecteur, qu'il n'aura plus l'ennuï de voir toujours l'auteur parler de soi en première personne" (M, 307).

W miejsce bezosobowej konstrukcji tekstu francuskiego pojawiła się w tłumaczeniu forma pierwszej osoby liczby mnogiej, mająca charakter *pluralis maiestatis,* co niewątpliwie byłoby uzasadnione pod piórem monarchy, ale – co ważne i znamienne – nie pojawia się w wersji oryginalnej *Mémoires*[31]. W tomach IV–VIII przyjęta została i konsekwentnie realizowana strategia wywodu, w której hieratyczne i podniosłe „my" w znaczeniu „ja władca" nie jest używane.

Pozostawiając na uboczu zasygnalizowaną wcześniej kwestię kolejności powstawania poszczególnych części *Pamiętników*, spójrzmy na istniejące tomy jako całość i zapytajmy, co się zmieniło z początkiem tomu IV. Dotąd narratorskie „ja", tożsame z autorem (który w momencie pisania jest już władcą, ale niejako pomija tę sytuację), opowiada o swym życiu w pierwszej osobie, utożsamiając się jedynie

---

[29] *Idem*, *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg...*, s. 27.

[30] *Ibidem*, s. 122.

[31] Natomiast w wersji polskiej bezosobowe formy oryginału zazwyczaj przekładane są jako „my", np. „Avant d'aller plus loin, il ne faut…" (M, 319) – „Zanim dalej przejdziemy, o jednej sprawie pamiętać należy" (P, 287); „On a vû ci-dessûs, ce que Czartoryski a dit…" (M, 320) – „Pamiętamy, co Czartoryski królowi powiedział…" (P, 289); „On a vû dans le livre précedent…" (M, 320) – „Widzieliśmy w poprzednim tomie…" (P, 290); „On a rassemblé ici ces traits divers du portrait de Stackelberg, [...]. Ce n'est que par degrés que sa conduite parvint au point le plus facheux pour le Roi, mais ce Tableau racourci, qui la comprend tout entiere, servira de clef à la suite des evenemens [...] (M, 583–584) – „Przedstawiliśmy powyżej rozmaite rysy portretu Stackelberga [...], choć to stopniowo prowadzenie jego zupełnie nieznośnym dla króla się stawało. Sumaryczny taki portret za klucz nam posłuży do wydarzeń […]" (P, 451).

z przedstawianym bohaterem – Stanisławem Antonim Poniatowskim („on") jako osobą prywatną. Na użytek opowieści autor niejako „negliżuje" swą rolę władcy i „staje się" również kimś prywatnym. Na pierwszym miejscu sytuuje się tu tożsamość narratora i bohatera, a relację między nimi można przedstawić jako „ja – on". Później – gdy ukazywany jest czas królewskiego panowania, a narracja przybiera formę trzeciej osoby – tożsamy z narratorem autor, który jest królem, opowiada o królu („on"), czyli o sobie („ja") przede wszystkim jako o człowieku pełniącym publiczną funkcję władcy. Sprawia to, że układ między narratorem a bohaterem zmienia się i przybiera postać „on – ja", co z natury rzeczy ma charakter niejako alienacyjny, pociąga za sobą pewien rodzaj dystansu i zobiektywizowania wypowiedzi[32].

Autor mówi o sobie, używając słowa „król", inne określenia władcy, uwypuklające jego godność i majestat, pojawiają się, ale tylko w – skierowanych do niego lub o nim mówiących, a przezeń przytaczanych – wypowiedziach innych osób. Rezygnacja z opowieści pierwszoosobowej jest niewątpliwie przejawem uznania wyjątkowej rangi tej roli publicznej, w której to, co osobiste, prywatne i odnoszące się do „ja" w jego aspektach indywidualnych i jednostkowych, staje się mniej istotne, musi zejść na dalszy plan, przesłonięte przez ogrom odpowiedzialności za sprawy narodu i państwa. Wyrazem zaakcentowania owej szczególnej roli monarchy mogłaby być właśnie tradycyjna forma *pluralis maiestatis*, której jednak autor *Mémoires* konsekwentnie unika, jakby świadomie rezygnując z przydania własnej osobie szczególnej podniosłości oraz ze zbyt uroczystej dykcji opowiadania. Zarazem jednak czytelnik jest uprzedzony, że mimo wprowadzonej zmiany „la verité et l'authenticité des recits n'en sera pas moindre" (M, 307). Tego typu zapewnienie o niezmiennej prawdzie i wiarygodności relacji nie może jednak być bezosobowe, nie można odnieść go do trzecioosobowego, neutralnego narratora, stoi za nim jakieś konkretne „ja", które bierze odpowiedzialność za wypowiadane słowa, potwierdzone własnym, osobistym doświadczeniem. W konsekwencji więc narracja nacechowana jest niejako współistnieniem dwu punktów widzenia, zachodzi w niej interferencja ujęć w perspektywach „ja – on" i „on – ja"[33]. Śledzenie tych napięć to zadanie dla czytelnika, który obligowany jest do uważnej obserwacji zarówno zabiegów służących obiektywizacji wywodu, jak i środków podmiotowego potwierdzania jego szczerości i prawdziwości. Ale uzgodnienie obu tych ujęć w opowieści to także wyzwanie dla autora, który winien pokonać trudności związane z przeciwstawnymi tendencjami, jakie cechują wypowiedź.

Jak autor sprostał takiemu szczególnemu zadaniu, jakimi środkami jest ono realizowane? Spróbujmy prześledzić je na przestrzeni tomu IV, w którym pojawia się ta nowa sytuacja. Trzeba odnotować na początku, że tu, jak i w dalszych tomach

---

[32] Można w tej sytuacji mówić o przekształceniu „ja" wewnętrznego w „ja" publiczne, jak traktuje to L.A. R e n z a, *Wyobraźnia stawia veto: teoria autobiografii*, „Pamiętnik Literacki" 1979, z. 1, s. 293.

[33] O znaczeniu form zaimkowych w autobiografii i napięciu między „ja" i „on" zob. S t a r o b i n s k i, *Styl...*, s. 310–312; R e n z a, *op.cit.*, s. 289–290.

dominuje opowieść w sposób zobiektywizowany relacjonująca kolejne sprawy i wydarzenia z aktywnym udziałem króla, który jest ich głównym bohaterem, np.: „Okoliczności te sprawiły, że – wbrew wszelkim oczekiwaniom – obrano królem stolnika litewskiego Stanisława Poniatowskiego" (P, 276). Zwracają wszakże uwagę – szczególnie w początkowych partiach tego tomu – ustępy referujące opinie o nowym królu, a zarazem zawierające jego (auto)charakterystykę w nowej roli:

„Ogólnie miano go za człowieka pracowitego i prawego charakteru, który od ksiąg nie stroni, ale też nadto jest wyniosły, popędliwy i pamiętliwy. […] Wkrótce się też przekonano, gdy tylko królem został, iż zachowanie jego i sposób, w jaki innych przyjmował, ani na jotę nie uległy zmianie – zdawało się nawet, że łagodniejszym się stał i mniej dumnym, od kiedy osobą prywatną być przestał" (P, 277).

Sposób widzenia nowego władcy przedstawiono poprzez przywołanie uogólnionej opinii na jego temat, ale w relacji tej pojawia się też słowo, w którym niejako pobrzmiewa jeszcze jakiś głos, implikowany przez samą formułę „przekonano się" – a więc potwierdzono jakąś inną, czyjąś wiedzę o tej osobie. W tym przypadku jest to wiedza samego mówiącego, który pośrednio ujawnia własne postrzeganie siebie w nowej sytuacji. Tego typu miejsc niejawnej, sugerowanej jedynie przez kształt wypowiedzi ingerencji „ja" w zobiektywizowany tok trzecioosobowego wywodu znajdujemy wiele. Podobny zabieg występuje np. w relacji dotyczącej rozmowy króla z księciem Adamem Kazimierzem Czartoryskim o udziale jego żony w sprawie dowództwa artylerii dla Brühla. Po przytoczeniu w mowie niezależnej słów władcy czytamy: „I tu król powinien był skończyć, ale n a d m i e r n ą p o n i e s i o n y s z c z e r o ś c i ą, dodał jeszcze […]" (P, 285, tu i dalej, jeśli nie zaznaczono inaczej, wyróżnienia moje, T.K.). W tym zdaniu także poprzez obiektywny tok relacji lekko przebłyskuje sąd subiektywny, motywowany jedynie jakimś osobistym odczuciem „ja" uczestnika tej rozmowy. Ciekawym przypadkiem tego typu napięć komunikacyjnych i semantycznych jest passus opowiadający o nieuczciwych machinacjach Fryderyka II, który rozgłaszał wieść o zamiarze Stanisława Augusta poślubienia austriackiej arcyksiężniczki Elżbiety, skomentowaną w ten sposób:

„Fałszywa ta wiadomość sprawiła, że caryca o s o b i s t ą poczuła urazę. Nie wiadomo, czy za przyczyną tylko politycznej swej zawiści, c z y m o ż e i c z e g o ś w i ę c e j – ale tak mocną dała jej wiarę i takie uprzedzenie do króla poczuła, iż przez siedem miesięcy nie chciała nawet na żaden list jego odpowiedzieć, obwiniając go, że za jej plecami nowych szuka aliansów" (P, 290).

Wyróżnione słowa są tu kluczowe jako delikatna aluzja do wcześniejszych osobistych relacji Poniatowskiego z Katarzyną II. W wypowiedzi współistnieją niejako dwa punkty widzenia: króla, a zarazem prywatnej osoby, ciągle żywiącej nadzieję na trwałość i istotność dawnych sympatii.

Mniej subtelnym, wyrazistym sposobem wprowadzania perspektywy „ja" do narracji są też bezpośrednie przytoczenia w mowie niezależnej słów wypowiadanych przez króla. Dzieje się tak w zacytowanym już fragmencie rozmowy z Adamem Kazimierzem Czartoryskim, gdzie występuje swoiste „podwojenie" nadawcy:

słyszymy jednocześnie słowa przedstawianego bohatera („on": „król wtedy, zgodnie z prawdą, odpowiedział…", i cytowane słowa „ja": „Moja szwagierka raz jeden ze mną o Brühlach rozmawiała…", P, 285). Jest to wielokrotnie stosowany sposób wprowadzania osobowej perspektywy do narracji, która przez to nabiera cech bardziej bezpośredniego prezentowania kontaktów i osób przedstawianych, a przede wszystkim – sygnalizowania potwierdzonego przez instancję „ja" stanowiska króla w wielu istotnych kwestiach. Czasem przytaczane są dłuższe wypowiedzi króla, dotyczące spraw, w których jego zachowanie i stanowisko były szczególnie ważne, jak w przypadku mowy w kwestii dysydentów, wprowadzonej takimi słowami:

„Król wiedział, że jednogłośnie ustanowią prawo przez biskupa krakowskiego zgłoszone, najsurowsze przeciw innowiercom i najbardziej dla carycy obraźliwe, i tymże samym dla kraju najniebezpieczniejsze. Osądził zatem, że obowiązkiem jego jest głos osobiście zabrać, na jedną stawiając szalę wszystko, co mu się potem przytrafić może i tamtego 11 października 1766 roku wygłosił mowę" (P, 293).

Sygnałem podwójnej niejako perspektywy są tu słowa o postawieniu na jedną szalę losu nie tylko osoby mówiącej jako króla, ale też jako człowieka świadomego osobistego ryzyka takiej decyzji. Zdarza się, że w podobnym celu przytaczany jest w *relatio recta* regularny dialog króla z ważną osobistością, jak Repnin (np. P, 307), z barskimi porywaczami (P, 356–359), z książętami Czartoryskimi (M, 338–339), a dalej – Stackelbergiem (P, 483–488)[34]. Wszystko to pozwala słyszeć w *Pamiętnikach* „ja" królewskie, a zarazem prywatne, które autor chciał ukryć i zniwelować przez trzecioosobową narrację.

Jeszcze inne ślady osobowej perspektywy wypowiedzi wyznaczane są poprzez takie nacechowanie mowy, które „nie pasuje" do bezstronnej narracji królewskiej, a można je przypisać jedynie prywatnej osobie, „włączającej się" niepostrzeżenie w tok wywodu. W opowieści o dramatycznych wydarzeniach poprzedzających konfederację radomską tak przedstawione jest – uznane za naganne – zachowanie Augusta Czartoryskiego:

„Wojewoda ruski, który przez całe swe życie przy żadnym głosowaniu więcej nad pięć czy sześć linii nie napisał, wstydu nie miał odczytać 22 listopada mowy na trzy bite strony, w której projekt Wielhorskiego [obradowania z zachowaniem *liberum veto*] popierał […]" (P, 298).

To niezwykle emocjonalne określenie postępku księcia zdradza osobistą perspektywę „ja", które porzuca niejako rolę bezstronnego obserwatora i niemal demonstracyjnie zaznacza swe jednoznaczne stanowisko wobec opisywanej sytuacji. W podobny sposób mówi o – przedstawianym od początku w *Pamiętnikach* bardzo niepochlebnie – Karolu Radziwille:

„Radziwiłł dobrze pamiętał, że nawrót fortuny Repninowi zawdzięcza, ale wyzbywszy się owej reszteczki rozumu, jaką mu Stwórca i marna edukacja dały, na rzecz swych zauszników, wszelkiej pozbawionych moralności, popełniać zaczął w polityce wielkie i częste niekonsekwencje" (P, 313).

[34] Dialogi takie mają także inne jeszcze funkcje, o czym niżej, rozdz. *Obszary i typy świadectwa*, s. 124– 131.

Można by powiedzieć, że takie wyrażenie nie przystoi powadze relacji narratora króla, gdyby nie to, że dochodzi w nim do głosu zaangażowanie i ludzki temperament człowieka, skłaniający go do „zawieszenia" na chwilę podjętej roli i poddania się narastającym osobistym emocjom. Podobnie dzieje się w opowieści o działaniach popleczników barzan:

„Jednym z tych n i k c z e m n i k ó w, którzy się wówczas do nieszczęść swej ojczyzny przyczynili, był starosta warecki, niejaki Pułaski"[35] (P, 324).

Jeszcze jeden przykład dobrze ilustruje ukazywaną tu skłonność do ekspresywnych, czasem nacechowanych potocznością określeń źle ocenianych osób lub zachowań potraktowanych jako naganne. W analizie źródeł pierwszego rozbioru znajdujemy opinię o postępowaniu doradcy carycy Panina zawartą w takich oto słowach: „Od dawna już w Europie znano słabość wielką Panina do pruskiego władcy, któremu t a k k a d z i ł[36], że aż mu napisał, iż jedynie wedle rad jego chce rządzić" (P, 345). Sformułowanie to być może raziłoby w powściągliwym dyskursie królewskim, gdyby nie dostrzec w nim przejawu owej drugiej, prywatnej perspektywy, motywującej słowa ostre i silnie nacechowane. Delikatniejszym sposobem sygnalizowania takiej perspektywy są fragmenty o charakterze ironicznym, subtelniej kompromitujące niektóre poczynania i tylko pośrednio ukazujące stosunek do nich narratora. I tak np. opowieść o sytuacji konfederatów radomskich obradujących pod strażą rosyjskiego wojska i o słowach jego dowódcy, stwierdzającego, że bez podpisania pisma do carycy z prośbą o „zbrojne wsparcie" nie wypuści ich z Radomia, kończy się zdaniem: „Usłyszawszy ów n a d e r p r z e k o n u j ą c y argument[37], konfederaci zwrócili się do carycy o równość innowierców z katolikami […]" (P, 300). Osobisty ton gorzkiej ironii jest tu wyraziście słyszalny.

Warto jeszcze zasygnalizować związane z trzecioosobową narracją zabiegi dotyczące jej płaszczyzn czasowych. Istotną niedogodność powoduje w tym przypadku zmiana usytuowania bohatera („on"), który w jednym momencie jest tylko stolnikiem, w innym – królem, co obliguje opowiadającego do przyjmowania podwójnej perspektywy, jak w relacji o kontaktach z Izabelą Czartoryską: „[…] król – naówczas jeszcze stolnik – często ją radą wspierał, układał jej listy […]" (P, 286). Dotyczy to w szczególności wydarzeń późniejszych niż czas spisywania relacji ukazywanych zazwyczaj z perspektywy osobistego doświadczenia i wiedzy bohatera, a nie królewskiego narratora. W portrecie Michała Poniatowskiego informacja o jego skłonności do krytycznych uwag wobec brata króla obejmuje sposób reakcji tego ostatniego na takie słowa, jak też wiedzę o późniejszych (zarówno w stosunku do czasu przedstawionego, jak i czasu narracji) zachowaniach prymasa: „Niezbyt to przyjemne było, ale

[35] W oryginale: „Un des hommes pervers" (M, 361). Trzeba tu zauważyć, że w polskim przekładzie niekiedy – poprzez wybory leksykalne – dochodzi do wzmocnienia tych osobistych, emocjonalnych nacechowań narracji.

[36] W oryginale: „qui l'enïvroit d'encens" (M, 392).

[37] W oryginale: „D'après cet argument convaincant…" (M, 332).

5. *Portret Michała Jerzego Poniatowskiego*, pracownia Marcella Bacciarellego, ok. 1775, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

d o p i e r o p ó ź n i e j miało się rozwinąć" (P, 303). Owo „później" ujawnia nie tylko narratorską wiedzę, ale też prywatny punkt widzenia, uprzedzający niejako linearny bieg relacjonowanych wydarzeń. Podobnie dzieje się w opowieści dotyczącej konfederacji barskiej: „Dumouriez, który d w a d z i e ś c i a l a t później podczas rewolucji francuskiej wielką zyskał sławę, przysłany został do barskich przez księcia de Choiseul […]" (P, 352). Jeszcze wyraziściej to dwuaspektowe doświadczanie czasu przejawia się w niektórych momentach relacji o porwaniu króla, np.: „Kiedy do murów miejskich podążali, ci, co najbliżej byli króla, ponad dwadzieścia ciosów szablą zadali w jego pelisę, aż cała pocięta została, co d z i ś j e s z c z e obejrzeć sobie można" (P, 355). Dążność do potwierdzenia prawdziwości przekazu prowadzi do chwilowego odstąpienia od relacji o tym, co minione, i wprowadzenia zatrzymanego niejako, osobistego czasu: „dziś jeszcze" – teraz, w chwili pisania. We wszystkich przywołanych przykładowo tekstach płaszczyzny

czasowe nakładają się na siebie, przenikają się, co świadczy o współistnieniu perspektyw: z jednej strony – obiektywizującego narratora, a z drugiej – bohatera, zarówno w czasie narracji, jak i w czasie przedstawianym osobiście zaangażowanego w opisywane wydarzenia.

Zaobserwowane w narracji IV tomu *Mémoires* przejawy zabiegów wykraczających poza naturalne w pamiętniku zadania opowieści o ludziach i wydarzeniach, a służących nawiązaniu i utrzymaniu kontaktu z czytelnikiem oraz postawieniu go wobec wymogu szczególnej aktywności odbiorczej występują – w różnym nasileniu i układach – we wszystkich częściach dzieła. Stanowią one istotną cechę królewskich memuarów, wyróżniającą je spośród XVIII-wiecznych pism dokumentu osobistego. Są przejawem nie tylko pisarskiej sprawności, ale też umiejętności sięgania po niewyeksploatowane dotąd środki literackie, fortunnie wykorzystywane zarówno do autokreacji wizerunku autora-bohatera, jak i swoistej gry z czytelnikiem, obligowanym do aktywnego, uważnego odbioru oraz śledzenia zmiennych układów komunikacyjnych, dopełniania sensów wydarzeń i obrazów ludzi z biegiem narracji. Czy spotykamy tu postawę wyzwania w takim sensie, jak jest ona realizowana w piśmiennictwie dokumentu osobistego w czasach nowoczesności? Na to pytanie można odpowiedzieć twierdząco, nawet jeśli środki, którymi uzyskiwany jest taki właśnie efekt literacki, są nie zawsze zbliżone do eksperymentów autobiograficznych pisarzy XX-wiecznych. Co więcej – sposób wprowadzania tej postawy jest jedną z cech charakterystycznych *Mémoires*, która świadczy o dużej samoświadomości pisarskiej autora i jego umiejętnościach w tym zakresie[38].

[38] Dziękuję Kolegom z Pracowni Literatury Oświecenia Instytutu Badań Literackich PAN za wszystkie głosy dyskusyjne, uwagi i wskazówki wypowiedziane w trakcie dyskusji na temat tego rozdziału w maju 2014 r.

II. W STRONĘ WYZNAŃ: AUTOKREACJE, AUTOREFLEKSJE, PRZEŻYCIA

GENERALIA

W piśmiennictwie dokumentu osobistego postawa wyznania pojawiała się od dawna, o czym świadczy choćby dzieło świętego Augustyna, które już przez formułę tytułową wskazuje na swą tematyczną i konstrukcyjną dominantę, w sposób niejako naturalny realizowaną w autobiografii duchowej. Jednak w europejskiej tradycji kulturowej to *Confessions* Jana Jakuba Rousseau – powstałe w 1769 r., a opublikowane po śmierci autora, w 1782 r. – traktowane są jako wydarzenie założycielskie dla późniejszych utworów doby nowoczesności, będących prezentacją różnych aspektów życia wewnętrznego, poświęconych analizie stanów duchowych i indywidualnego odczucia egzystencji „ja" niepowtarzalnego, samoświadomego, ale też dokonującego autokreacji w procesie werbalizowania doświadczeń[1]. W *Wyznaniach* Rousseau ukształtowany został swoisty podmiot narracyjny, różny od „ja" występującego w licznych pamiętnikach, powstałych wcześniej i później w piśmiennictwie europejskim. Z tych wszystkich względów jego dzieło jest niezbywalnym punktem odniesienia dla ówczesnych dokumentów piśmiennictwa osobistego, stanowi swoistą miarę, wobec której sytuują się utwory tego typu.

Stanisław August w chwili rozpoczęcia pracy nad swymi *Mémoires* nie mógł oczywiście znać Roussowskich *Confessions*, choć jego kontakt z tym głośnym dziełem w późniejszym okresie jest niemal pewny[2]. Był natomiast – o czym dowiadujemy się z jego memuarów – zainteresowanym czytelnikiem francuskiego XVII-wiecznego piśmiennictwa pamiętnikarskiego, pochodzącego przede wszystkim z kręgów

---

[1] Na temat *Wyznań* jako nowego typu autobiografii istnieje duża literatura przedmiotu. Zob. m.in.: J. S t a r o b i n s k i, *Jean-Jacques Rousseau. Przejrzystość i przeszkoda oraz siedem esejów o Rousseau*, przeł. J. Wojcieszek, Warszawa 2000.

[2] Badaczka biblioteki królewskiej na Zamku Warszawskim pisze: „Król zwracał uwagę, by nabywano najnowsze i najpełniejsze edycje dzieł autora *Emila* i autora *Kandyda*. Niezwykle szybko, bo już 10 lipca 1782 r. przysłano na Zamek Warszawski wydanie genewskie *Confessions* Rousseau z datą 1782, zawierające świeżo wydrukowaną część pierwszą". J. R u d n i c k a, *Biblioteka Stanisława Augusta na Zamku Warszawskim. Dokumenty*, „Archiwum Literackie", t. XXVI, Wrocław 1988, s. 16. O egzemplarzach *Confessions* w królewskim zbiorze zob. też: *ibidem*, s. 77, 110, 178, 193.

dworskich, które reprezentowało jednak zupełnie odmienny typ opowieści i prezentacji „ja" niż w memuarystyce późniejszej. Ich celem było utrwalanie spraw i wydarzeń dziejących się w tym środowisku, a także charakterystyka ich uczestników oraz analiza motywacji i celów ich zachowań.

Pamiętniki królewskie nie są – co oczywiste – autobiografią wewnętrzną, ich głównym przedmiotem nie jest autoanaliza duchowa i roztrząsanie przeżyć osoby mówiącej. Pamiętnikarz zmierza w nich przede wszystkim do przedstawienia wydarzeń składających się na bieg jego życia oraz do prezentacji osób, z którymi pozostawał w kontaktach. Na pierwszym miejscu pozostaje świat zewnętrzny w całym jego skomplikowaniu przedmiotowym, bogactwie przestrzennym i zróżnicowaniu czasowym, niebagatelną rolę gra także założony odbiorca, który w znacznym stopniu staje się współobecny w relacji[3]. W *Mémoires* – inaczej niż w *Confessions* – nie spotykamy impulsywnej spontaniczności, bezrefleksyjnej szczerości, która płynie z pełnej wewnętrznej oczywistości autopoznania[4]. Mimo to jednak w licznych miejscach i w związku z wielorakimi okolicznościami przedstawionymi w memuarach królewskich dokonuje się w nich również odsłanianie „ja" mówiącego w jego odmienności i swoistości osobowej, w sferze jego odczuć i reakcji emocjonalnych związanych z doświadczeniami i wydarzeniami, w jakich uczestniczy.

Odsłanianie to przybiera różne kształty, realizuje się poprzez użycie zróżnicowanych form narracyjnych i środków podawczych, ma też odmienny charakter w obu wyodrębnionych częściach relacji: przedelekcyjnej i królewskiej. Ślady i przejawy wyznania dotyczą w *Mémoires* przede wszystkim dziedziny życia prywatnego, doświadczeń osobistych i sfery emocji, a także poczucia odrębności i tożsamości osobowej ich bohatera. *Pamiętniki* ukazują w tym zakresie wiele, choć jednocześnie pomijają równie wiele należących do sfery prywatnej spraw, wydarzeń i faktów ważnych w biografii królewskiej, całkowicie odsuniętych poza pole widzenia narratora. Przede wszystkim memuary nie dotykają zwyczajnego życia codziennego w jego składnikach niezbywalnych i powtarzalnych, choć mogłoby to dostarczyć wielu istotnych informacji o indywidualnym przeżywaniu konkretnych dni, ich rytmu, atmosfery, nieuniknionych napięć i drobnych radości związanych np. z przyjemnościami stołu, obserwacjami otoczenia, z nieoficjalnym spotykaniem osób lubianych czy traktowanych niechętnie. Nie relacjonują np. przebiegu czwartkowych spotkań z pisarzami i wrażeń wynoszonych ze wspólnych lektur i dyskusji o prezentowanych tam utworach. Nie mówią o nieoficjalnym życiu towarzyskim monarchy, który – jak wiadomo – bywał gościem stołecznych pałaców i uczestniczył w organizowanych tam imprezach. Zasłona milczenia skrywa też większość intymnych kontaktów z kobietami, które – jak wiadomo – często gościły w królewskiej

[3] O kwestii tej szerzej traktuje poprzedni rozdział pracy.

[4] To zjawisko w *Confessions* i w innych pismach autobiograficznych ich autora analizuje obszernie S t a r o b i n s k i, *Jean-Jacques Rousseau...*, s. 238–239, 246–253.

sypialni[5]. Natomiast niejednokrotnie przedmiotem przedstawienia stają się emocjonalne reakcje władcy na dotyczące państwa i zbiorowości ważne wydarzenia o charakterze publicznym, ukazywane w perspektywie nie tylko monarchy, ale też człowieka osobiście przeżywającego ich bieg i konsekwencje. Można więc stwierdzić, iż sprawy mieszczące się w sferze prywatności i intymności, najbardziej podatne na generowanie emocji i wyznań, podlegają w *Mémoires* swoistej selekcji, świadomie zapewne dokonywanej przez narratora, konsekwentnie realizującego założone strategie i cele swej autobiograficznej opowieści. W królewskich memuarach nie znajdujemy (właściwej np. dziennikowi intymnemu) spontaniczności wypowiedzi, rzadko też pojawiają się bezpośrednie utrwalenia momentalnych reakcji na drobne wydarzenia czy zjawiska, odtwarzania (jak np. w autobiografii duchowej) życia wewnętrznego w jego wymiarze kontemplacyjnym ani orientacji na introspekcję i autoanalizę, na odsłanianie przebiegu meandrów emocjonalnych, zmiennych nastrojów czy pragnień wewnętrznych. Charakteryzują się one postawą całkowicie różną np. od przyjętej w *Confessions*, postawą, którą – za Jeanem Starobinskim – nazwać można „szczerością refleksyjną"[6], choć jak zobaczymy, król również manifestuje poczucie wyjątkowości swej jednostkowej egzystencji i niepowtarzalności doświadczenia. Nie pretenduje do uznania go za uniwersalne, odnoszące się również do innych osób, ale dostrzega w nim element swoistego ostrzeżenia i nauki.

Właściwa dla pamiętnika jako odmiany dokumentu osobistego perspektywa czasowego dystansu wobec świata przedstawianego dominuje w całości relacji i w sposób wyrazisty określa jej charakter jako opowiadania *ex post*, w którym przejawia się dążność do kierowanego przesłankami racjonalnymi zrozumienia minionych spraw osobistych i zbiorowych. Zarazem w tak prowadzonej narracji dokonuje się – zapewne silniej niż w innych relacjach pamiętnikarskich z tego czasu – akt autokreacji i prezentowania „ja", twórcy narracji i bohatera przedstawianych wydarzeń. Służą temu – po pierwsze – prowadzone przez opowiadającego zabiegi selekcji spraw prywatnych i intymnych, które stają się materią przedstawienia. Po drugie – autokreacja realizuje się w drodze swoistego operowania samym dystansem mogącym ulegać zmniejszeniu w takich momentach, które zostały uznane za szczególnie ważne w budowaniu wizerunku bohatera. Po trzecie wreszcie – wizerunek ten konstruowany jest poprzez wielorakie zabiegi autoprezentacji, mające w wielu przypadkach cechy różnie ukształtowanego wyznania. Wszystko to dokonuje się

---

[5] Oto jak o tej sferze życia króla pisze F. Karpiński: „Życie króla rozpustne zepsuło Warszawę i osłabiło śluby małżeńskie, a piękniejsze kobiety w mieście dawały sobie tony większe, niżeli należało, bo każda z nich, wspomniawszy, że była [czasem] królową, chciała we dnie wielowładnie rozkazywać, co tylko przez noc panowała". F. K a r p i ń s k i, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem,* oprac. R. Sobol, Warszawa 1987, s. 104. O romansach królewskich zob. S. W a s y l e w s k i, *Na dworze króla Stasia*, Lwów–Poznań 1921, s. 216–234; R. K a l e t a, *Utytułowane kochanki króla Stanisława Augusta* i *O miłostkach ostatniego króla polskiego,* „Problemy" 1961, nry 2 i 3; S. S z e n i c, *Ochmistrzyni i faworyty królewskie. Portrety trzech dam warszawskich. Urszula Meierin, Pani Grabowska, Vaubanka,* Warszawa 1961.

[6] S t a r o b i n s k i, *Jean-Jacques Rousseau...,* s. 238.

z perspektywy „ja" refleksyjnego, które ukazuje własną drogę życiową nie tyle po to, aby samemu zrozumieć własną egzystencję – można powiedzieć, że taka wiedza jest już w jego posiadaniu – ile raczej po to, aby dać się poznać, aby inni rozpoznali i zrozumieli jego osobowość i niepowtarzalne losy. To „ja" – podobnie jak w *Wyznaniach* Rousseau – deklaruje pełną szczerość i prawdziwość relacji, budując już na początku wywodu fundament „paktu autobiograficznego" z założonym czytelnikiem.

„[…] wystarczy uwierzyć, iż opisujący własną swą historię jest szczery i dokładny, aby przedłożyć jego świadectwo[7] ponad wszelkie inne. A nic nie wyklucza takiego domniemania, szczerość bowiem, jak i każdy inny przymiot, jest darem od Stwórcy, a ten, kto przy narodzinach większe ku niej otrzymał dyspozycje, chętniej będzie ją stosował także i w historii, gdy zdarzyło się, iż przypadki jego życia wpłynęły na publiczne wydarzenia, – […] jeśli wreszcie uważa, że błędy jego, najbardziej nawet raniące miłość własną, po części zostały odkupione odwagą ich wyznania[8] w tym celu, by posłużyć mogły tym, co o nich przeczytają, tak jak szczątki rozbitego okrętu ostrzeżeniem są dla wędrowców, których droga prowadzi przez te same wody" (P, 45–46).

W tych wstępnych zdaniach królewskiej relacji zostały zawarte dwa podstawowe zobowiązania piszącego: zamierzona przezeń, nazwana jednoznacznie potrzeba w y z n a n i a, przejawiająca się w akcie odwagi przedstawienia własnych błędów, oraz przekraczający miłość własną zamiar szczerości relacji, która ma służyć jako ostrzeżenie dla innych, aby nie spotkał ich los podobny. Warto zauważyć, że już tu, w pierwszych frazach, pobrzmiewa zapowiedź dramatyzmu egzystencji opowiadającego, którego życie zostało subtelnie porównane do losów upadającego państwa poprzez figurę rozbitej nawy, a zarazem z nim jakoś szczególnie, nierozłącznie związane. Jest to też rodzaj pośredniej motywacji podjęcia opowieści o życiu, które zasługuje na uwagę, ponieważ w jego biegu ujawniają się sensy o znaczeniu ponadjednostkowym.

W kreowaniu tożsamości

Deklaracje zawarte w akapicie otwierającym *Mémoires* mają zasadnicze znaczenie dla podjętych dalej sposobów autoprezentacji. W pierwszych tomach dzieła dominują zabiegi ukazujące proces kształtowania się samoświadomości „ja" oraz uzyskiwania przezeń poczucia tożsamości i odrębności osobowej. Narrator – znający już punkt dojścia tego procesu, który przebiegał od najmłodszych lat bohatera relacji, systematycznie zdobywającego wiedzę o sobie i świecie – spogląda ze świadomym dystansem na bieg jego życia od dnia narodzin. Poprzez zdystansowaną autorefleksję stara się odsłonić charakter prezentowanego „ja" jako niepowtarzalnej jednostki ludzkiej kształtującej się poprzez doświadczanie świata i działania wychowawców.

---

[7] W oryginalnej wersji francuskiej inaczej: „son r e c i t" (M, 29), przekład wzmacnia osobisty, konfesyjny charakter wypowiedzi.

[8] W oryginale: „le courage qui ose les a v o u e r" (M, 29), co jest formułą nieco mniej dobitną niż „wyznanie".

6. Marcello Bacciarelli, *Portret Konstancji z Czartoryskich Poniatowskiej,* 1775–1777, Musée national des châteaux de Versailles et de Trianon

Na pierwszych stronicach pamiętnika pojawia się więc dziecko, a potem młodzieniec, poddany autocharakterystyce z obiektywizującej niejako, odległej czasowo perspektywy, pozwalającej dostrzec, wydobyć, a także zrozumieć jego cechy najważniejsze, które w dużym stopniu zadecydują o dalszym biegu życia. Najpierw ukazana została przede wszystkim rola matki, która:

„[…] ponad wszystko starała się zahartować i uwznioślić mą duszę, co też, zgodnie z jej zamysłem, sprawiło, iż wkrótce zacząłem odróżniać się od większości dzieci. Stało się też zarazem powodem kilku moich wad, poczułem się bowiem lepszy od mych towarzyszy, […] i tak stałem się istotką nader pełną dumy. […] Poszukując ludzi doskonałych, nie rozmawiałem już niemal z nikim, a dzięki wielu z tych, którym się zdawało, że nimi pogardzam, dostąpiłem w wieku lat piętnastu smutnego zaszczytu posiadania wrogów; niemniej prawdą jest, że uchroniło mnie to od wszystkiego, co w złym towarzystwie zaraźliwe bywa dla młodzieży. Powziąłem i zachowałem odrazę do wszelkiej obłudy, ale też zbyt wiele – zważywszy wiek mój i pozycję – niechęci odczuwałem do wszystkiego, co nauczono mnie postrzegać

jako niskie i pospolite. […] Wrodzona wrażliwość i żywa wyobraźnia sprawiały, że czułem pociąg sięgający najwyższego uniesienia ku wszystkiemu, co było – lub jedynie zdawało mi się być – godne szacunku i uwielbienia zarówno w ludziach, jak i w rzeczach, ganiąc jednocześnie niczym cenzor i czując odrazę do tego, com uznał godnym potępienia" (P, 47–48).

Za najważniejszy element zdobywanej samowiedzy uznane jest poczucie własnej odrębności, swoiste wyróżnianie się w środowisku, wyraźna inność, traktowana niewątpliwie jako wartość, a nawet jako powód poczucia dumy, choć zarazem wskazywana jako czynnik o skutkach niekorzystnych i utrudniających funkcjonowanie wśród ludzi[9]. Jednak sposób skonstruowania tej relacji: odcień pośredniego waloryzowania przejawów swoistej mizantropii dziecka, a potem młodzieńca (nazywanych słowami o dodatnim zabarwieniu aksjologicznym: unikanie ludzi mogących być złym przykładem, poszukiwanie doskonałości, odraza do obłudy), a zarazem położenie nacisku na arystokratyzm umysłu i ducha, skłaniający do niechęci wobec wszystkiego, co „niskie i pospolite" – wprowadzają pewną ambiwalencję złych i dobrych cech charakteru. Tak w sposób pośredni tworzony jest i niejako sugerowany odbiorcy pozytywny w swej wyjątkowości obraz młodego człowieka, odstającego od powszechności nie tylko cechami charakteru, ale też wyglądem zewnętrznym:

„Wreszcie doszedłem lat szesnastu. Jak na ten wiek umiałem nader wiele, wielce też byłem prawdomówny i posłuszny rodzicom przez cześć dla ich cnót, z którymi nic w mych oczach nie mogło się równać. Wypełniało mnie przekonanie, że kto nie jest Arystydesem albo i Katonem, jest nikim, a byłem przy tym niskiego wzrostu, przysadzisty, niezgrabny i chorowity – pod wieloma względami istny dziki arlekin" (P, 48).

W autokreacji pamiętnikarza pojawia się również motyw wczesnej dojrzałości intelektualnej, która stanowi szansę głębszego kontaktu ze światem, ale zarazem pozbawia beztroskich doświadczeń dzieciństwa, a nawet może powodować niepożądane stany psychiczne. Jest to także rys osobowościowy świadczący o nietypowej wyjątkowości osoby dokonującej autoprezentacji:

„Nie pozostawiono mi – można rzec – czasu na dzieciństwo, a to tak, jakby z kalendarza wyrwać miesiąc kwiecień. Dziś wiem, że była to niepowetowana strata, nad którą wielce boleję, myślę bowiem, iż skłonność do melancholii, na którą tak często i dotkliwie zapadam, jest skutkiem tejże nienaturalnej i przedwczesnej dojrzałości, która wszakże nie uchroniła mnie od błędów, które były mi pisane […] (P, 47–48).

Wyraźne już od początku relacji przedstawianie własnego „ja", od dni najwcześniejszych widzianego jako byt szczególny, odczuwający swoistą odmienność, a nawet obcość wobec świata, jest jednym z przejawów autokreacji bliskiej wyznaniu, a zarazem – znamiennym i ważnym zjawiskiem wpisującym *Pamiętniki* królewskie w tok przemian europejskiej memuarystyki XVIII-wiecznej[10].

---

[9] O przedstawieniach wyobcowania i osamotnienia w autobiografiach pisze C i e ń s k i, *Pamiętniki i autobiografie...*, s. 93–105.

[10] O wyrazistej „świadomości siebie" i własnej odrębności egzystencjalnej jako wyrazistej cesze autobiograficznych dzieł Rousseau piszą m.in.: M. J a n i o n i M. Ż m i g r o d z k a, *Romantyzm i egzystencja. Fragmenty niedokończonego dzieła,* Gdańsk 2004, s. 44 i nast.

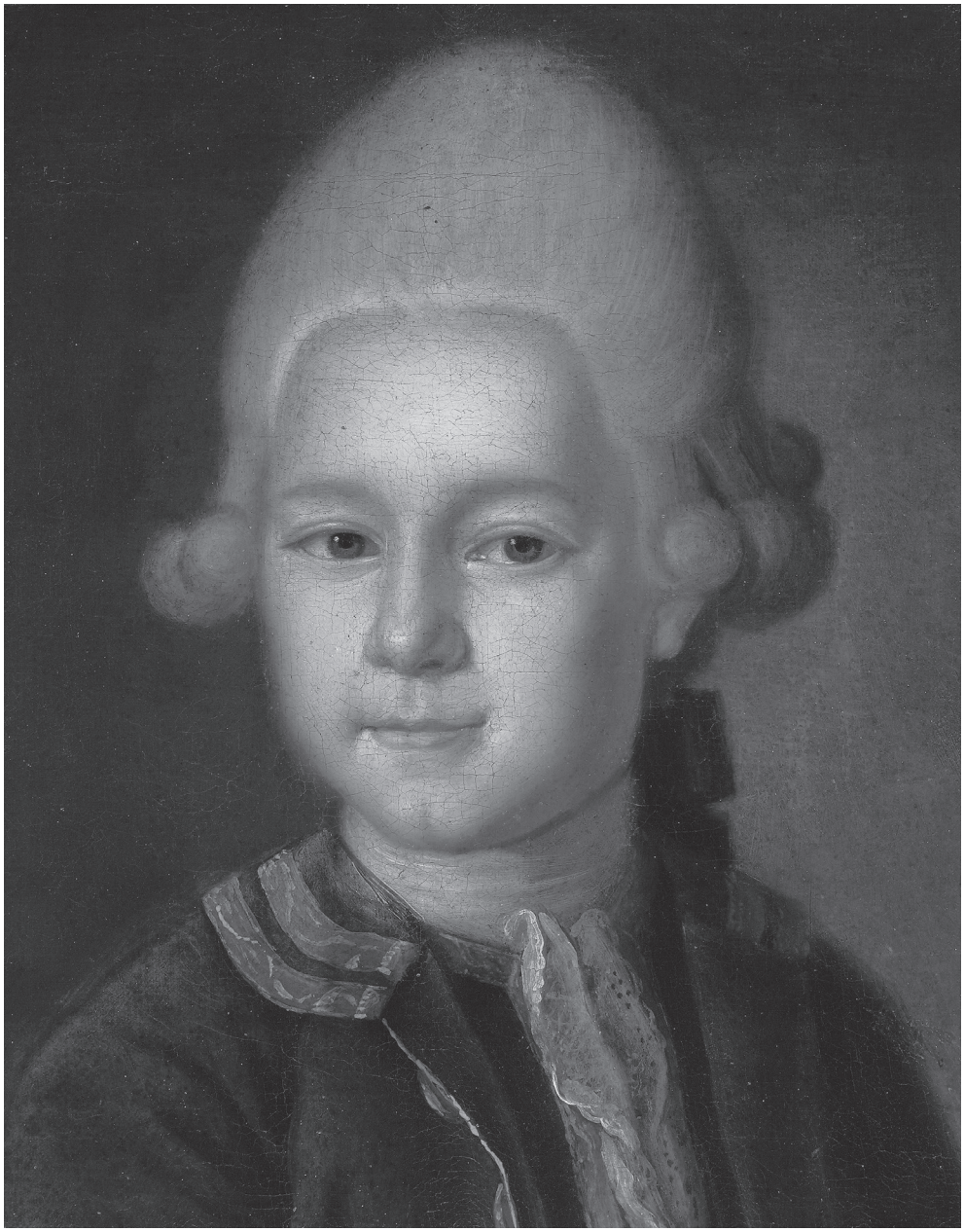

7. Johann Niedermann (?) według zaginionego obrazu z ok. 1745, *Portret Stanisława Antoniego Poniatowskiego (?) w wieku dziecięcym*, 1786 (?), własność prywatna

Na kartach tych memuarów wielokrotnie przejawia się co najmniej zdystansowany stosunek do różnych środowisk, których mentalność i sposób bycia wzbudzają w relacjonującym niechęć, a nawet nieukrywany niesmak, jak w przypadku opisu wizyty w dworku szlacheckim Glinki w czasie starań o mandat poselski w 1752 r. Kandydat na posła tak charakteryzował środowisko, którego przychylność powinien był zyskać:

„Trzeba było przed sejmikiem przez dni kilka z rzędu od rana do wieczora rezonować z ową ciżbą, bredniami ich się delektować, udawać zachwycenie płaskimi konceptami, a do tego obejmować ich ciągle, brudnych i zawszonych […], a do tego jadać z nimi śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje przy stołach równie brudnych, co źle obsłużonych" (P, 96).

Obyczajowa i kulturowa przepaść dzieląca pamiętnikarza i szlachecką prowincję zostaje ujawniona z całą siłą, a odrębność „ja" manifestuje się w sposób dobitny, przy dużym zaangażowaniu mówiącego, który używa słów nacechowanych emocjonalnie i aksjologicznie.

Zabiegiem służącym dociekaniu cech własnej osobowości i gruntowaniu tożsamości indywidualnej jest też silnie manifestowana identyfikacja z własnym rodem, w szczególności z ojcem i matką oraz krewnymi z linii po kądzieli. Wyrazy szacunku i podziwu dla matki wyjątkowo często pojawiają się na kartach memuarów, a informacje o podporządkowaniu wymogom rodziców mogą się nawet wydawać zadziwiające w epoce stopniowego upadku autorytetów i hierarchii rodzinnych. Pamiętnikarz opowiada np., jak przed pierwszą podróżą zagraniczną: „Rodzice zażądali, bym dał słowo honoru, że nie będę oddawał się żadnym grom hazardowym, nie skosztuję wina ni żadnego mocniejszego trunku, ani też nie ożenię się, nim lat trzydziestu nie skończę" (P, 51). Wielokrotnie dowiadujemy się o ingerencjach matki i ojca w decyzje i bieg życia syna, np. w sprawie domniemanych planów poślubienia hrabianki Kotulińskiej w Wiedniu: „[…] ojciec napisał mi list piorunujący, zakazując widywać się z nią więcej" (P, 87–88), lub w kwestii pierwszego wyjazdu do Rosji: „Rodzice moi skwapliwie chwycili się tej możliwości, aby mnie wysłać do kraju, który ich zdaniem dawno już koniecznie powinienem był poznać […]" (P, 165). Narrator informuje, jak nawet w sprawach mniej ważnych liczy się z opinią i upodobaniami ojca, np. w związku z reprymendą otrzymaną z powodu utraty ulubionego konia:

„Kiedym mu powiedział, że jeden z siedmiu koni, i to najpiękniejszy, padł nagle podczas tej smutnej pielgrzymki [powrotu z sejmiku ziemi łomżyńskiej], na dobry kwadrans zapomniał, że chroni mnie nietykalne dostojeństwo posła i przepowiedział, że nigdy się nie stanę porządnym człowiekiem, bo nie umiem utrzymać powierzonych mi rzeczy, a nade wszystko koni uszanować, o których zasługach, szlachetności i przymiotach wszelkich przypomniał mi wówczas" (P, 98).

Równie znaczące i ważne są relacje o liczeniu się z opinią matki, szczególnie w kwestii romansu z wielką księżną Katarzyną, który został intencjonalnie zakończony właśnie na skutek matczynego stanowiska:

„Ojciec lubił na duchu mnie podtrzymywać, jeśli idzie o przedmiot mych pragnień, matka atoli często z nimi walczyła za sprawą surowych religijnych swych

8. Marcello Bacciarelli, *Portret Stanisława Poniatowskiego*, 1775–1777, Musée national des châteaux de Versailles et de Trianon

zasad. Taką posiadała władzę nade mną, tak czule mnie kochała, tak się zamartwiała głęboko, widząc mnie na złej drodze, że zmusiło mnie to pewnego dnia, bym na sobie największy gwałt popełnił. Udałem się do księdza Śliwickiego […]. W jego to objęciach przyrzekłem, iż odmówię sobie tego, czego najbardziej w świecie pożądam – chyba żeby się jakiś wydarzył przypadek, co bez grzechu pozwoliłby mi spełnić pragnienia swoje" (P, 225).

Istotnym wyznacznikiem tożsamości osobowej „ja" pamiętnikarza jest też duma rodowa. Informacje o rodzicach i najbliższej rodzinie tradycyjnie stanowią składnik autobiografii, najczęściej zawierający również elementy szacunku i miłości dla przodków niezależnie od ich pozycji społecznej[11]. W memuarach królewskich pozycja rodu i jego przedstawiciela fundowana jest na dokonaniach ojca, który – co z satysfakcją zostaje zaznaczone – zasłużył na pochwalną (zacytowaną

[11] Np. K a r p i ń s k i, *op.cit.*, s. 27–28, 40, gdzie wiele miejsca poświęca autor rodzicom, a szczególnie ojcu i jego wpływowi na własne życie.

9. *Miniatura portretowa Kazimierza Poniatowskiego w mundurze szefa regimentu gwardii konnej koronnej*, ok. 1770–1774, Muzeum Narodowe w Warszawie

w relacji o jego śmierci) wzmiankę w *Historii Karola XII* Woltera (P, 245–246)[12]. Podkreślana jest ciągle ważna pozycja ojca w środowiskach europejskich, ułatwiająca Stanisławowi Antoniemu nawiązywanie kontaktów czasie podróży: „W Saksonii czułem się prawie jak w domu, […] w innych zaś miejscach, com je odwiedził za pierwszej mojej podróży, wszędzie prawie znajdowałem przyjaciół ojca mego, którzy przyjmując mnie, odwagi mi dodawali […]" (P, 83). Apologii kasztelana krakowskiego, a także cnotom jego synów Kazimierza i Andrzeja, poświęcony jest również passus dotyczący sytuacji króla tuż po elekcji. To właśnie tradycja rodu uznana zostaje za podstawę, na której miał budować się autorytet nowego władcy: „Zasługi zaś ojca i braci spływały na stolnika Poniatowskiego" (P, 277). Mimo całego skomplikowania relacji samego stolnika, a potem króla z najbliższą rodziną ze strony matki – wujami Czartoryskimi – również ta książęca tradycja przedstawiona jest jako czynnik współtworzący nie tylko

[12] Być może nacisk położony na tę sprawę był spowodowany głoszonymi przez środowiska opozycyjne twierdzeniami o niskim pochodzeniu społecznym króla, jak w popularnym satyrycznym czterowierszu, który przypomina m.in. K a r p i ń s k i, *op.cit.*, s. 53: „Przedziwne to jest dzieło Boskiej Opatrzności! / Syn – królem, ojciec – w krześle, a dziad – podstarości".

10. Marcello Bacciarelli, *Portret Izabeli z Poniatowskich Branickiej*, 1778, Fundacja Zbiorów im. Ciechanowieckich w Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum

osobowość pamiętnikarza (przede wszystkim przez pobyt na dworze wojewody ruskiego i bliskie z nim kontakty), ale też jego pozycję polityczną i miejsce w stanowej hierarchii kraju. Zarysowane w memuarach portrety wujów[13] – mimo eksponowania napięć i konfliktów zaistniałych przede wszystkim w czasie poelekcyjnym – ukazują wybitnych mężów stanu, wyróżniających się wykształceniem i światłymi umysłami wśród ówczesnej elity urodzenia i polityki. Nawet z perspektywy tronu pamiętnikarz pisze z respektem i wdzięcznością o obu książętach:

„[…] król […] zachował […] przez czas długi najwyższe uważanie dla wojewody i brata jego, kanclerza. A powód tego był, jak następuje: po pierwsze, przez dziesięć lat poprzedzających królewską elekcję wujowie rozpieszczali go tak samo (a może i bardziej) jak własne dzieci; zaufanym był człowiekiem we wszystkich niemal ich sprawach, co tym samym pozwoliło mu lepiej dać się w kraju poznać – wdzięczność wobec nich wzbudziła w nim synowskie niemal uczucia, których nigdy już z serca swego całkiem wyrwać nie potrafił" (P, 283–284).

[13] Na ten temat zob. rozdz. *Obszary i typy świadectwa: Galeria portretów*.

11. Louis de Silvestre, *Portret Michała Fryderyka Czartoryskiego*, 1. ćw. XVIII w., Muzeum Narodowe w Warszawie

Monarcha nie tylko zachowuje pamięć o więzach krwi łączących go z Czartoryskimi, ale też podkreśla szczególną rolę obu rodzin w ówczesnej Rzeczypospolitej, wskazując na: „Domy Czartoryskich oraz Poniatowskich – i inne nieliczne – gdzie edukacja i kultura duchowa zachowały się dzięki nauczycielom z zagranicy sprowadzanym […]" (P, 409). Wszystko to pozwala traktować rodowe dziedzictwo jako jeden z elementów budujących tożsamość Stanisława Antoniego Poniatowskiego i przyszłego króla. Pamiętnikarz stara się pokazać, iż tożsamość ta gruntuje się przede wszystkim na wpojonej przez wychowanie domowe matki prawości charakteru, bezkompromisowości sądów i wyborów tego, co wykracza poza przeciętność, oraz na walorach intelektualnych, wiedzy zdobytej w trakcie podróży i zatrudnień krajowych oraz na znajomości ludzi. Jest oczywiste, że tak ukształtowany profil

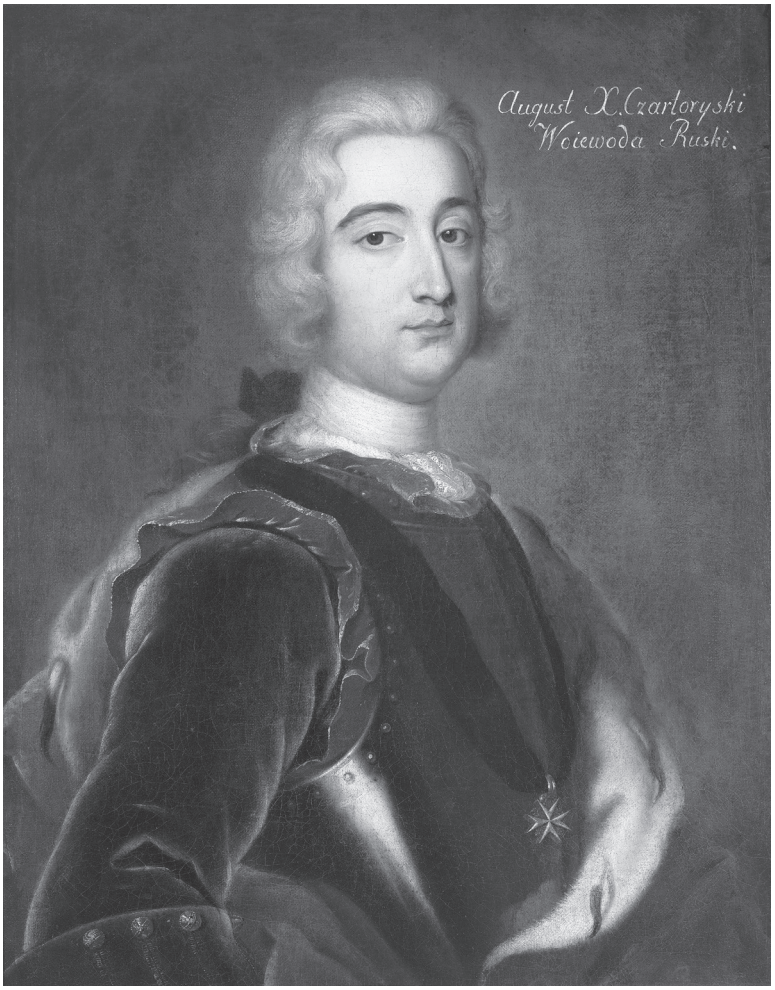

12. *Portret Augusta Aleksandra Czartoryskiego*, 2. ćw. XVIII w., Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

osobowy, wycieniowany poprzez cechy osłabiające nieco dobitne pozytywy wizerunku, dopełniony silnym poczuciem własnej odrębności, dumy, ale też wrażliwością i skłonnością do melancholii[14], jest kreacją dobrze rokującą w sprawach dalszej kariery życiowej.

Jednym z elementów kształtującej się intelektualnej tożsamości bohatera memuarów stały się też jego zaciekawienia intelektualne oraz poglądy i refleksje dotyczące różnych zjawisk kultury. Informacje o tych sprawach nie są bardzo częste, ale na tyle dobitnie przedstawione, iż przyciągają uwagę i urastają do rangi ważnego czynnika indywidualnej charakterystyki ich przekaziciela. Po raz pierwszy

[14] Zob. s. 60–61.

pojawiają się one poprzez ich wymowne przeciwstawienie sferze spraw militarnych, ocenionych jako dziedzina o wiele mniej istotna i interesująca. Tak oto kwestie te ukazane zostały w relacji z pobytu na terenie Flandrii w czasie pierwszej podróży zagranicznej:

„Im mniejszy moja podróż miała z wojskiem związek, tym łacniej ciekawość moja i upodobania kierowały się ku temu, co w tym pięknym kraju obejrzeć można w domenie kultury, wszelakich sztuk, a malarstwa nade wszystko. Czułem uniesienie na widok Rubensa czy van Dycka, a mentor mój tak był rad, że wciąż jeszcze biegam tylko za obrazami, iż mimo oszczędnej swej natury pozwolił mi w Brukseli dokonać pierwszego w życiu w tej dziedzinie nabytku – zakupiwszy mały obrazek, poczułem się, jakbym posiadał skarb prawdziwy" (P, 54).

To silnie nacechowane emocjami wyznanie jest niejako prefiguracją czy zapowiedzią kolekcjonerskich pasji późniejszego monarchy, które jednak nie stają się przedmiotem refleksji i przedstawienia w czasach po objęciu tronu. Podobnie – opowiadając o zwiedzaniu pokoju Fryderyka II w Sanssouci – poza kuriozalnym charakterem tego wnętrza wojażer zwraca uwagę na nieliczne dzieła sztuki:

„Kopuła tego pałacyku, ze sztucznego marmuru cała, okrągłym oknem u góry oświetlona, oraz stojący w ogrodzie posąg Merkurego dłuta Pigalle'a zdały mi się najpiękniejszymi rzeczami, jakiem tam widział" (P, 78).

13. Jan Bogumił Plersch, wizerunek Szekspira namalowany na plafonie Teatru Królewskiego w Starej Oranżerii, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie

Pamiętnikarz nie waha się też szerzej odsłonić swych upodobań estetycznych i ocen zarówno ważnych dokonań piśmiennictwa europejskiego, jak i teorii literackich będących ich podstawą. Ukazuje to wszystko w związku z pobytem w Anglii w opowieści o wizycie w londyńskim teatrze:

„Tenże lord Strange pierwszy zabrał mnie na tragedię Szekspira. Wybrałem się na przedstawienie, w pamięci mając piękną zasadę trzech jedności, których przestrzeganie sprawia, iż poeci francuscy za wyższych się mają od Anglików. Ale wyznam, że im więcej Szekspira sztuk widziałem, tym bardziej w tym względzie poczułem się heretykiem. Bardzom był nimi przejęty, szczerze ubawiony, a często i naukę wyciągnąłem, uznałem przeto, że wynieść mogę przyjemność i pożytek także ze sztuk, które ponad dzień jeden trwają i w różnych się rozgrywają miejscach – jeżeli tylko

autor dobrze zna obyczaje, namiętności i dziwactwa ludzkie, a także i piękne uczynki, […] a wszystko to przedstawione jest nader wiarygodnie. Owóż sądzę, że szczegóły, w które angielskie sztuki, a zwłaszcza Szekspira, tak obfitują, i które tak dobrze oddają złudzenie czasów i krajów, gdzie rzecz się dzieje, dalece bardziej są przekonujące niźli potrójna jedność wyniosłych zawsze i napuszonym stylem pisanych tragedii francuskich – a bez złudzenia nie masz wcale przyjemności w teatrze. Ale przyjemność mówienia o Szekspirze zbyt daleko mnie zaprowadziła, wracam tedy do mojej podróży" (P, 138–139).

Już sama rozległość tej refleksji teatrologicznej jest znacząca, choć najistotniejsze są w niej jednoznaczne deklaracje estetyczne, wynoszące iluzję ponad inne cechy sztuki dramatycznej, choć – obok generowanej przez nią przyjemności – również pożytki moralne i prawdopodobieństwo uznane są za ważne jej elementy[15]. Uderza też otwarte przedstawienie przez pamiętnikarza procesu kształtowania swych sposobów myślenia, zmiany opinii w sprawach sztuki, ewoluowania ocen artystycznych i weryfikacji wyuczonych teorii estetycznych, poddanych osądowi indywidualnemu, płynącemu z bezpośredniego, osobistego doświadczenia. Jednak dla odsłaniania dróg autokreacji i budowania własnego wizerunku tożsamościowego bohatera memuarów najistotniejsze wydaje się samo uczynienie tych kwestii przedmiotem dłuższego wywodu oraz wyznanie dotyczące niekłamanej satysfakcji, jaką czerpie on z kontaktu ze sztuką, z roztrząsania jej właściwości i zadań.

Nieco mniej miejsca poświęca pamiętnikarz refleksjom dotyczącym kontaktów z książkami, choć jeśli już stają się one przedmiotem wypowiedzi, dochodzi do głosu nie tylko zainteresowanie, ale też upodobanie w czynności dostarczającej silnych doznań intelektualnych. Najciekawszym przykładem jest tu relacja o lekturze *Dziewicy orleańskiej* Woltera:

„W chwili gdym książkę tę otrzymał wraz z listem od ojca, kończyliśmy właśnie smutny nasz obiad z Williamsem, który pozbierać się nie mógł po niedawnym zdobyciu Mahonu przez marszałka de Richelieu. Obwieściłem mu przybycie *Dziewicy* niczym zwycięstwo; z radości wykrzyknął, a ja zabrałem się do czytania i zachwyt mój był tak wielki, żem książki nie odłożył, aż dopiero gdy ją jednym tchem skończyłem około godziny dziewiątej wieczorem" (P, 192).

Jest to jedno z najbardziej osobistych świadectw lektury w naszym XVIII-wiecznym piśmiennictwie. Ukazuje umysłowe zaciekawienia bohatera pamiętników, jego nie tylko intelektualny, ale też emocjonalny stosunek do książki, a także radość z uczestnictwa w pewnej wspólnocie ludzi zainteresowanych kontaktem ze słowem pisanym: ojciec, przyjaciel, sam pamiętnikarz, a następnie wielka księżna Katarzyna

[15] Wypowiedzi te przytacza Elżbieta Aleksandrowska, przekonująco potwierdzając wcześniejszą tezę (zob. S. O z i m e k, *Kto to był Theatralski*, „Pamiętnik Teatralny" 1956, z. 2/3), że jeden z poświęconych sztuce teatru artykułów w „Monitorze" (1766, nr 65), kwestionujący regułę trzech jedności i opowiadający się za iluzją jako istotą teatru, jest autorstwa Stanisława Augusta. Zob. E. A l e k s a n d r o w s k a, *Na tropie autorstwa króla w „Monitorze". Z warsztatu bibliografa „Monitora" (8)*, „Pamiętnik Literacki" 1991, z. 2, s. 186–188.

(„Miałem przyjemność jako pierwszy dać poznać wielkiej księżnej *Dziewicę orleańską* Woltera", P, 192), która przedstawiona jest jako wytrawna czytelniczka[16] (co ciekawe – przeciwstawiona tu uchodzącemu za wielkiego mecenasa Ludwikowi XIV, o którym dowiadujemy się, że „w ogóle po książki nie sięgał", P, 192), ukazani są jako grupa osób powiązanych tymi samymi upodobaniami. To ważny rys tożsamościowy, współbudujący wizerunek człowieka o ambicjach intelektualnych, świadomego swych osobistych potrzeb i starającego się o ich zaspokojenie.

Tak więc narrator *Mémoires* wydobywa, odsłania i stawia niejako przed oczy czytelnika podstawowe wymiary własnej tożsamości: silnie odczuwaną odrębność i wyjątkowość swego wyraziście odczuwanego „ja", związek z własnym rodem, a przede wszystkim z ojcem i matką jako autorytetami fundującymi przynależność do określonego kręgu społecznego i kulturowego, a także zanurzenie przede wszystkim w sferę dóbr duchowych, w kulturę, która staje się wewnętrzną potrzebą, przedmiotem refleksji i źródłem głębokich doznań.

Autoportret

W *Pamiętnikach* wyraźne są zainteresowanie autora własną osobą oraz różne próby autoanalizy, odsłaniającej nie tylko motywy postępowania człowieka silnie uwikłanego w bieg wydarzeń światowych, ale też ukazującej jego osobowość i cechy charakteru. Jedną z form takiej prezentacji jest autoportret. Forma ta pojawia się, oczywiście, w różnych pamiętnikach jako gatunku, który wymaga niejako zaprezentowania przedstawianego człowieka. Jednak wnikliwość prezentacji i rozległość samego tekstu poświęconego autoprezentacji bywają różne. Niekiedy świadomie ograniczone są do kilku podstawowych informacji[17], innym razem – gdy osoba pamiętnikarza usytuowana jest w centrum przedstawianego świata – jego obraz wyłania się jakby stopniowo w toku opowieści[18].

Czy w autoportrecie niejako z góry zaplanowanym i wyraźnie wyodrębnionym w relacji można widzieć cechy wyznania, skupionego na wewnętrznych mechanizmach psychologicznych i przeżyciach konkretnej jednostki? Wydaje się, że tak, jakkolwiek bowiem jest to typ wypowiedzi posługującej się zabiegami innymi niż introwertyczne wyrażanie konkretnych emocji i autoanaliza stanów duchowych, to jednak służy zdiagnozowaniu własnego „ja", uzyskaniu samoświadomości, wniknięciu

---

[16] O swych upodobaniach do lektury wypełniającej jej trudne chwile na dworze petersburskim jako wielkiej księżnej i konkretnych czytanych książkach pisze Katarzyna wielokrotnie w swych pamiętnikach. Zob. *Pamiętniki cesarzowej Katarzyny II...*, s. 66, 83, 102, 206.

[17] Np. w *Pamiętnikach, czyli Historii polskiej*. Zob. o tym *Uwagi wstępne*, s. 15.

[18] Tak dzieje się m.in. w *Historii mego wieku...* Karpińskiego. Warto odnotować, że szkice do autoportretu znajdują się też w *Pamiętnikach cesarzowej Katarzyny II...* Pisze ona o najwcześniejszym z nich, zatytułowanym *Portret piętnastoletniego filozofa*, a także dokonuje autocharakterystyki w kilku innych miejscach, zwracając uwagę najpierw na własne osamotnienie na dworze i nastroje melancholiczne, a potem – na cechy predestynujące ją do objęcia rządów w kraju. Zob. *Pamiętniki cesarzowej Katarzyny II...,* s. 43, 152, 198.

14. *Portret Stanisława Augusta z maską*, ok. 1780, Muzeum Narodowe w Warszawie

w siebie, doświadczaniu odrębności osobowej, a nawet inności i niepowtarzalności. Zarysowany przez Poniatowskiego autoportret ma postać rozwojową, jego istotne elementy pojawiają się – jak widzieliśmy – już w opisie pierwszych lat życia, tam też zawarte są najistotniejsze obserwacje dotyczące jego charakteru i osobowości, wśród których na pierwszy plan wysuwają się stale silnie akcentowane zainteresowania intelektualne i artystyczne, poczucie odrębności („[…] wkrótce zacząłem odróżniać się od większości dzieci") i swoistej wyższości wobec innych („[…] poczułem się bowiem lepszy od mych towarzyszy"), a także niechęci wobec tego, co „niskie i pospolite" (P, 47), i „skłonności do melancholii" (P, 48). Najpełniejszy kształt ma autoportret przygotowany – jak informuje pamiętnikarz – w 1756 r. w Petersburgu na życzenie wielkiej księżnej Katarzyny, w związku z rozmowami o portretach zawartych „w *Memuarach* Grande Mademoiselle" (P, 189). Słynne w całej Europie *Mémoires* Anny Marii Luizy d'Orleans Montpensier oprócz zawartych w V tomie licznych konterfektów osób z kręgu arystokratycznych salonów

15. *Portret Anny Marii de Montpensier*, szkoła Pierre'a Mignarda, Musée national du château de Versailles

przynoszą również *Portrait de Mademoiselle fait par elle-même à Champigny au mois de novembre 1657*. Zawiera on dość konwencjonalny opis jej wyglądu zewnętrznego i uogólniającą charakterystykę wewnętrzną. Autorka oświadcza, że odnotowuje „ce qu'il y a de bien et de mal en moi"[19], co – jak można przypuszczać – później stało się w tego typu piśmiennictwie powtarzalnym, skonwencjonalizowanym zabiegiem, mającym świadczyć o szczerości i bezstronności samooglądu. Kładzie też duży nacisk na charakterystyczny dla niej typ relacji z innymi

[19] A.M. d' Orleans Montpensier, *Mémoires,* t. 5, Londres 1746, s. 88.

(wierność, bezinteresowność) oraz na swe zainteresowania książką, a szczególnie poezją („[…] les bagatelles m'ennuyent hors les vers, je les aîme de quelque nature qu'ils soient"[20]) oraz na skłonność do melancholii.

Poniatowski w swym portrecie również stosuje sformułowaną przez francuską autorkę zasadę przedstawiania zarówno własnych wad, jak i walorów, przy czym proporcja między tymi elementami wydaje się przemyślana i starannie wyważona. Istotna jest tu sytuacja powstania tekstu, przeznaczonego do użytku wielkiej księżnej, ale też biorącego pod uwagę przyszłych czytelników wspomnień. Autoportret powstaje w procesie wyrazistej autokreacji, uwypuklającej przede wszystkim te właściwości, które wydają się autorowi ważne dla utrwalenia wizerunku człowieka o bogatym i głębokim wnętrzu, mającego wady i niedostatki, ale zdającego sobie z nich sprawę i podejmującego wysiłek zrozumienia istoty własnego człowieczeństwa. Służą temu zarówno ujęcia skonwencjonalizowane, spotykane w innych pamiętnikach ówczesnych, jak i zabiegi o cechach oryginalności. Szczególnie krytycznie pamiętnikarz widzi więc własną powierzchowność, choć już fizjonomię swą ocenia jako „szlachetną i wielce wyrazistą" (P, 190), a postawę pełną dystynkcji. Taki właśnie sposób konstrukcji własnego wizerunku – otwarte przyznanie się do pewnych niedoskonałości, a następnie wskazanie innych cech, niejako niwelujących te oceniane negatywnie – jest charakterystyczny dla całego autoportretu, np.:

„Mój wzrok krótki często jednak sprawia, iż na zakłopotanego i ponurego wyglądam, ale trwa to tylko chwilę, a kiedy minie, to bywa niestety, że z kolei zbyt dumną mam postawę. Świetne wychowanie, którem był odebrał, wielce mi pomaga niedostatki wyglądu mego i rozumu ukrywać i lepiej z nich korzystać, niż tego są warte. […] Szybko dostrzegam zarówno fałsz i śmieszność, jak i inne wady ludzi, ale często zbyt ochoczo im to odczuć daję. […] Wielkie moje lenistwo nie dozwoliło mi rozwinąć talentów swoich i wiedzy, jakbym to mógł zrobić. […] W tym, co prowadzeniem spraw nazywają, zbytnią szczerość i pośpiech zwykle wykazuję, często przez to fałszywe podejmując kroki. Osądzę trafnie sprawę i słabe znajdę strony w projekcie lub autorze jego, ale sam też potrzebuję rady i wędzidła, abym błędów w zamyśle swoim nie popełnił" (P, 190).

Ta swoista taktyka, służąca równoczesnemu wskazaniu wad i zalet, kładąca nacisk na ambiwalencje i niejednoznaczności wewnętrznych cech człowieka, sprawia, że konterfekt staje się wycieniowany i barwny, nabiera subtelności, świadcząc jednocześnie o zdolności do uważnej autoanalizy, do wnikania w głębokie pokłady ludzkiego wnętrza, rozpoznawania motywacji zachowań i postaw.

W profilu umysłowym bohatera autoportretu na plan pierwszy wysuwa się skłonność do „sztuk wszelakich, do których natura wielkie dała mi upodobanie", zainteresowania intelektualne oraz duża wrażliwość na sferę uczuć („Nadzwyczaj wrażliwy jestem i łatwiej smutkowi dostępny aniżeli radościom. […] Współczującym jestem bardzo", P, 190–191), a także wierność w przyjaźni, skłonność do politowania i wybaczania doświadczonego zła, przywiązanie do rodziców, miłość i zaufanie

[20] *Ibidem*, s. 91.

do Boga. Autoprezentacja ta w większości przypadków realizuje wskazaną już perspektywę delikatnego cieniowania i pogłębiania cech nie zawsze jednoznacznie waloryzowanych. Autoportret przynosi również interesującą informację o pojmowaniu obowiązków wobec ojczyzny. Zwraca w niej uwagę obserwacja osobistej ambicji jako motyw działań dla dobra zbiorowości:

„Od urodzenia wielką i palącą ambicją obdarzony, odnalazłem w idei reform w mej ojczyźnie, w przysparzaniu jej chwały i pożytku osnowę planów moich na całe przyszłe życie" (P, 190).

Na użytek inicjatorki i pierwszej czytelniczki autoportretu, ale zapewne też nie bez myśli o późniejszych lekturach *Pamiętników*, sformułowane są spostrzeżenia dotyczące stosunku bohatera do kobiet i zmiany w tej dziedzinie pod wpływem uczucia do wielkiej księżnej; uczucia, które niejako ma usprawiedliwić ten związek:

„Myślałem, że nie dla kobiet zostałem stworzony – […] teraz jednak, gdym już poznał, czym jest uczucie prawdziwe, z tak ogromną kocham namiętnością, iż gdybym zawodu miał doznać, najnieszczęśliwszym stałbym się z ludzi i do szczętu chęć do życia bym stracił" (P, 190).

Czy wypowiedź ta nie jest delikatnie nacechowana zamiarem swoistego oddziaływania na pierwszą czytelniczkę tekstu, niejako obligowaną do wzięcia pod uwagę w swym postępowaniu i decyzjach sytuacji emocjonalnej i doznań jego autora? Wyznanie po raz kolejny współistniałoby z postawą impresywną, z zamiarem oddziałania na rzeczywistość i wpływania na kształt wizerunku i ocenę autora przez odbiorcę.

Kreśląc autoportret w konkretnym momencie swego życia, pamiętnikarz jasno uświadamia sobie fakt zmienności ludzkiej osoby z biegiem czasu. Dlatego deklaruje dopełnienie swego konterfektu w dalszych partiach dzieła informacjami o ewentualnych nowych cechach swej osobowości:

„Zamieszczam tu ów autoportret, jakim go w roku 1756 spisałem (czytając go cztery lata później, kilka dorzuciłem linijek). W dalszym ciągu pamiętników wyznam czytelnikowi szczerze wszystkie zmiany, przez upływ lat i wydarzenia rozmaite w portrecie tym poczynione – na tyle przynajmniej, na ile człowiekowi jest dane znać samego siebie" (P, 189).

Zdania te poświadczają wpisaną w autoportret intencję wnikania we własne wnętrze i odsłonięcia go w zwerbalizowanym kształcie o charakterze wyznania. Owe „kilka linijek" dopisanych w 1760 r. ukazuje tendencję, która miała określić ton wyznań pojawiających się w dalszych tomach *Pamiętników*: manifestowanie trwałości uczuć żywionych w latach powstania podstawowego korpusu konterfektu oraz położenie nacisku na przykrości i cierpienia, jakie zdominowały sferę doznań bohatera. Co do zmian zachodzących w osobowości Poniatowskiego – autor nie w pełni wywiązał się z tej zapowiedzi, kładąc silniejszy nacisk raczej na trwałość podstawowych dyspozycji i cech odnotowanych w autoportrecie. Gdy już z nowej perspektywy – po objęciu tronu – spogląda na własną osobę i obserwuje sposób, w jaki postrzegany jest przez innych, okazuje się, że na plan pierwszy wysuwają się te same cechy, które zostały już wcześniej odnotowane:

„Ogólnie miano go za człowieka pracowitego i prawego charakteru, który od ksiąg nie stroni, ale też nadto jest wyniosły, popędliwy i pamiętliwy. […]

Wkrótce się też przekonano, gdy tylko królem został, iż zachowanie jego i sposób, w jaki innych przyjmował, ani na jotę nie uległy zmianie – zdawało się nawet, że łagodniejszym się stał i mniej dumnym, od kiedy osobą prywatną być przestał. W istocie zmiany te nie w nim nastąpiły, ale w sytuacji ludzi, którzy go oceniali. Kiedy obok niego żyli, zdało im się, że rości on sobie prawo do pewnej wyższości, kiedy zaś się ponad nimi znalazł, zdziwili się, że ani bardziej wyniosły, ani bardziej surowy wobec nich nie jest niźli wówczas, kiedy mu byli równymi" (P, 277–278)[21].

Owo postrzeganie „ja" w oczach innych jako drogi lepszego samopoznania jest bardzo istotne, pamiętnikarz przypisuje mu duże znaczenie; tym bardziej że prowadzi ono niejako do potwierdzenia, ale też pewnego zobiektywizowania obserwacji, które zostały wcześniej dostrzeżone i wyartykułowane w trybie autoanalizy. Pod piórem Poniatowskiego zarysowywanie własnego konterfektu stało się okazją i sprawnym narzędziem wprowadzania elementów wyznania oraz kreacji własnego wizerunku, niepozbawionej jednak pewnej instrumentalności w memuarach zorientowanych na kształtowanie opinii czytelnika o bohaterze.

Przeżycia w retrospekcji

Losy i przeżycia człowieka o osobowości wyraźnie ukształtowanej, głęboko świadomego odrębności własnego „ja", wyruszającego w świat dla dalszej edukacji i zabiegów poznawczych, przedstawiają tomy I–III *Pamiętników*. Oczywiście, jak w całym tym dziele, na pierwszym miejscu sytuuje się ów świat, ukazywany w indywidualnej perspektywie, ale przede wszystkim w odniesieniach referencyjnych, jako przedmiot obserwacji i relacjonowania. Jednak personalny ton i sposób widzenia czasem dochodzą silniej do głosu, a na plan pierwszy wysuwa się samo „ja", które siebie i własne doświadczenia czyni głównym przedmiotem oglądu i przekazywanej informacji. Pojawiają się wówczas różne formy autorefleksji, autoanalizy, odsłaniania wewnętrznych stanów i uczuć narratora-bohatera, dopuszczającego odbiorcę do głębszych pokładów swojego jestestwa. Dotyczy to kilku sfer życia

[21] A oto jak portretuje Stanisława Augusta Franciszek Karpiński: „Król miał oblicze szanowne, serce najlepsze, wiadomości rzeczy wielkie, grzeczność w obcowaniu nadzwyczajną, wymowę niepospolitą, ale rozum w czynnościach tak słaby, że sam prawie mu nigdy nie wierzył i dlatego, radząc się drugich, każdy według swego interesu przeciągnął go w stronę, gdzie żądał. Nie mi to, nie to rozum, co pięknie mówi, ale co rządnie działa. Pierwszego z czytania książek i obcowania z mądrymi ludźmi nabyć można (i to by się bardziej pamięcią niżeli rozumem nazwać powinno) – drugie sama natura daje albo umyka.
Wolał często zniżać się niżeli podnieść, bojąc się, aby się nie naraził; wolał czasem fałsz niżeli prawdę, że więcej było fałsz utrzymujących. Lubił pochlebstwa i pozbogacał pochlebiających, wtenczas kiedy człowiek prawy z ubóstwem swoim pod oczyma jego przechodząc próżno się wsparcia spodziewał". K a r p i ń s k i, *op.cit.*, s. 103. W tej charakterystyce pobrzmiewają oczywiście echa osobistych animozji i doświadczeń pamiętnikarza.

prywatnego, wśród których wyróżnić można: analizę własnych zachowań służącą lepszemu wniknięciu w siebie i zrozumieniu motywacji działań; sferę osobistych zainteresowań wywołujących żywe emocje podmiotowe; konkretne wydarzenia o charakterze wyjątkowo dramatycznym, które zapadły w świadomość i stały się generatorem głębokiego doznania; relacje międzyludzkie szczególnie ważne i silnie przeżywane, które wywołują oddźwięk w przeżywającym je „ja"; wreszcie – sferę niejako graniczną między prywatnym i publicznym, obejmującą analizę motywów zachowań i decyzji podejmowanych w kwestii udziału w polityce i obejmowania funkcji publicznych. Trzeba przy tym pamiętać, że wszystko to przebiega w sytuacji czasowego dystansu retrospekcji, dlatego obserwacja stopnia ujawniania perspektywy „ja" jest szczególnie interesująca.

Takim retrospektywnym zdaniem sprawy z doświadczeń zebranych w czasie pobytu nad Sekwaną jest np. następująca relacja:

„Kiedym po dwóch miesiącach we Francji spędzonych chciał na własny użytek zrobić obrachunek wrażeń, jakie na mnie zrobiło wszystko, com tu był zobaczył, uznać musiałem, iż stałem się niewolnikiem rzekomych powinności, jakie nakładał na mnie strach, bym się przed dobrym towarzystwem nie zblamował; że krępowały mnie starania, aby unikać wszystkiego, co mogłoby w jego oczach wzbudzić podejrzenie, iż obracam się w towarzystwie, które to pierwsze nazywało złym; że gra w karty była dla mnie wszędzie smutną koniecznością […] i że jeśli bywa, iż właśnie nie grają, rozmowa wielce uciążliwą staje się dla cudzoziemca" (P, 126).

Retrospekcyjna, ale mająca cechy spojrzenia aktualizującego analiza własnych wrażeń w ciekawy sposób odsłania poczucie napięcia między „być" i „wydawać się", ukazuje – z jednej strony – krytycyzm wobec otoczenia i potrzebę autentyczności osobowej, z drugiej zaś – uleganie wymogom konwencji społecznej i lęk przed „odstawaniem" od norm obowiązujących. Jest to przejaw autentycznego wniknięcia we własne wnętrze i werbalizacji bardzo delikatnej materii niekomfortowego doznania konfliktu między „ja" i „oni".

Czasem dyskurs osobisty ma charakter bardziej bezpośredni, staje się nacechowany ekspresyjnie i wprost ujawnia emocje towarzyszące konkretnym wydarzeniom czy sprawom. Tak oto relacjonuje pamiętnikarz swój stan uczuciowy po wyjeździe z Rosji:

„Jakiż wielki mnie żal ogarnął, żem Petersburg opuścił i aż do Dyneburga pojechałem, aby na próżno wybrano mnie posłem! Jakich ja niepokojów doznałem, widząc zmiany, które tu nagle nastąpiły, tak że nawet marzyć nie mogłem, iż do Petersburga powrócę jako Williamsa przyjaciel, choćby tylko w polityce! A przecież powrót tam najgorętszym był pragnieniem, jakiem kiedykolwiek odczuwał" (P, 197)[22].

[22] Zob. też w innym miejscu – poprzedzone pochwalnym portretem cesarzowej Marii Teresy – westchnienie dotyczące zachowania Austrii w czasie rozbiorów: „Oby ów tak piękny przykład [rządów Marii Teresy] pozostał nieskalany i posłużyć mógł za wzór w przyszłości! I oby moja ojczyzna powodu nie miała uskarżać się na niestałość cnót ludzkich!" (P, 107).

Językowym (tekstowym) znakiem emocjonalnego napięcia, żalu i rozgoryczenia jest tu przede wszystkim intonacja, zastępująca słowa, których jakby brakuje lub które nie byłyby zdolne precyzyjnie wyrazić doznawanego bólu[23].

Również opowieści o losach bliskich pamiętnikarzowi osób nasycone bywają silnym pierwiastkiem emocjonalnym, który cechuje albo wypowiedzi bezpośrednie, albo opisy sytuacji skonstruowane ze szczególnym zaznaczeniem perspektywy osobistej. Jako wydarzenie głęboko poruszające pamiętnikarza wcześniej podróżującego po Anglii przedstawiona jest samobójcza śmierć Charlesa Yorke'a, który należał do osób mu bliskich, będąc uosobieniem cenionych przezeń cnót i łagodności charakteru. O wydarzeniu tym narrator opowiada w trybie relacji jawnie wskazującej siłę swych odczuć:

„Ów nieszczęsny wypadek, choć minęło wtedy już lat dziewiętnaście od czasu, gdym Anglię opuścił, nader boleśnie przeżyłem. Pozostawaliśmy nadal w bliskich stosunkach, a myślę, że czym człowiek starszy, tym bardziej odczuwa stratę bliskiego przyjaciela już z tej choćby egoistycznej przyczyny, iż z biegiem lat coraz trudniej zastąpić go nowym. Ale nawet gdyby Charles Yorke nie był mi tak drogi, strasznie jest pomyśleć, że jeden z najzacniejszych ludzi rękoma własnymi się wykrwawił z powodu nadmiernej swojej wrażliwości. Pisząc to, czuję, że niemal równie trudno mi miejsce tamto opuścić w mym opowiadaniu, jak i niełatwo było mi je opuścić w rzeczywistości – choć los, który mi sprzyjał, otworzył przede mną równie szeroko kilka innych angielskich domów" (P, 136).

Bezpośrednia, stematyzowana informacja o stanie uczuciowym współistnieje tu z uogólniającą refleksją o przyjaźni i o wpływie charakteru na zachowania i los człowieka. Mimo dość spokojnego, zrównoważonego tonu relacji o śmierci Yorke'a jest ona ważnym przejawem postawy wyznania, w którym współistnieją, nakładają się na siebie różne perspektywy czasowe: czas pobytu w Anglii, czas śmierci przyjaciela oraz czas opowiadania o tym wydarzeniu i własnym jego przeżywaniu – co w ciekawy sposób dramatyzuje wypowiedź i nadaje jej charakter głęboko osobisty.

Nasycona nieukrywanymi emocjami jest retrospektywna opowieść o czasie po powrocie z podróży zagranicznej w czerwcu 1754 r. Całkowita zmiana sytuacji, napięcia w relacjach z rodzicami, wreszcie zawód co do oczekiwań politycznych

[23] Warto zauważyć, że formalnie podobnymi środkami posługuje się np. Franciszek Karpiński w znacznie późniejszej *Historii mego wieku*... Tutaj jednak pełnią one nieco inną funkcję, bliższą nacechowaniu lirycznemu. Realizują się przede wszystkim w formie apostrof kierowanych do osób należących do przedstawianego świata, ale nie uczestniczących w nim w przedstawianym momencie (np. ojciec, s. 28), jak i do abstrakcyjnych pojęć (np. do przyjaźni, s. 32, do ojczyzny, s. 78). Występują też apostrofy będące znakiem jakby indywidualnej dykcji językowej (np. o zachowaniu Delfina w czasie ślubnego przyjęcia: „I żeby tak natury nawet samej dla marnej zapomnieć etykiety! […] I pokazało się, że sama wysokość stanu nie jest dostateczną szczęśliwym kogo uczynić, co w dalszym ciągu życia mojego prócz niej [arcyksiężniczki Antoniny] i na inszych tylu uważałem", s. 70), albo wyrazem szczególnego napięcia emocjonalnego i silnych przeżyć związanych z przedstawianymi sprawami, np. „Ale to my sami, myśmy największą byli przyczyną upadku ojczyzny naszej!" (s. 168); „Czyliż znieść można, abym im [zdrajcom ojczyzny] nie złorzeczył, kiedy patrzyłem na to, jak swoją matkę te wyrodne dzieci zabijały!..." (s. 169). Zupełnie wyjątkowo zwroty apostroficzne pojawiają się w *Pamiętnikach*... Kitowicza. Np. opowieść o losach „faworyta królewskiego [Stanisława Augusta] Arnolda Byszewskiego" zamknięta jest uogólniającą apostrofą: „O Fortuno, jak niedościgłe twoje drogi i przeznaczenia!" (s. 337).

16. Thomas Hudson, *Portret Charlesa Yorke'a*, ok. 1756, Wimpole Hall / National Trust

przedstawione zostają w ujęciu retrospektywnym, ale nacechowanym bezpośrednimi znakami przykrych przeżyć, zapowiadających niejako późniejsze dolegliwości człowieka publicznego.

„[…] wszystko wtedy zapowiadało dla mnie szereg dni przyjemnych, ale okazało się tylko miłym snem, który trwał krótko, a po nim nastąpiły trzy najsmutniejsze w mym życiu miesiące.

O ile pierwsze z rodzicami spotkanie czułe było i ujmujące, tak potem dawali odczuć mi zły swój humor i ciągłe niezadowolenie z powodu tysiąca drobiazgów, których nieistotność tym boleśniej odczuć mi dawała ich nieukontentowanie […]. Nabawiłem się od tego wszystkiego wielkiej melancholii, co wzmogła się jeszcze na

myśl, że nie dość czasu dostałem na Francji i Anglii zwiedzenie […]. Potem żal mój wielce się pogłębił, gdy mi rodzice powiedzieli, że nie chcą, abym był posłem na sejm w tamtym roku […]" (P, 152–153).

Równie nacechowana dramatyzmem emocjonalnym, choć skonstruowana – inaczej niż poprzednio – jako linearna narracja, jest opowieść o niespodziewanej śmierci matki i reakcji syna na to wydarzenie. Informacja o następstwie faktów współistnieje tu z bezpośrednim wyrazem uczuć, które są niejako na nowo doznawane i manifestowane w toku wypowiedzi, co świadczy o wyjątkowo silnych więzach obu osób.

„[…] jesienią tamtego roku 1759 udałem się w odwiedziny do rodziców. Jakiegoż ogromnego bólu doznałem, kiedym dotarł w sam Dzień Zaduszny do Janowa, co od Malczyc dwie mile leży, a tam w kościele zastałem nie tylko właściwą w dniu tym dekorację, ale też trumnę ze zwłokami matki mojej – 27 października zmarła, a jam nawet nie wiedział o jej chorobie! Fluksja piersiowa w trzy doby ją nam zabrała w wieku lat sześćdziesięciu i czterech. Odchodziłem od zmysłów, gdym do ojca dotarł. Szlochając, opowiedział mi, jak chorowała, i błogosławieństwo mi przekazał dla jej dzieci, do czego była go zobowiązała, po czym ze smutkiem wręczył mi szkatułkę, której zawartości nigdy bym się nie domyślił: wszystkie to były listy, jakiem napisał do niej w całym życiu moim. Tak byłem poruszony, że nie bardzo wiedząc, co czynię, spaliłem je natychmiast. Bardzo mi potem tego pożałować przyszło: odnalazłbym w nich przecież to, com robił, mówił i myślał podczas swych podróży, bom pisał jej o wszystkim" (P, 230).

Najbardziej znamienna dla przyjętej tu poetyki wyznania jest relacja o spontanicznym, wręcz desperackim odruchu spalenia listów, która – jakkolwiek pośrednio – mówi równie dużo o stanie wewnętrznym opowiadacza jak bezpośrednie, dobitne określenia doznawanych emocji. Nasycona emocjami – choć w sposób bardziej pośredni, sprowadzający się do wyrazistych ocen oraz opisu czułej opieki nad słabnącym człowiekiem – jest również relacja o śmierci ojca[24]. Charakter wyznania ma też informacja o śmierci brata Andrzeja, która pogłębiła dramatyczne przeżycia spowodowane pierwszym rozbiorem i naciskami na jego ratyfikację:

---

[24] Motyw śmierci ojca jest dość częsty w pamiętnikach. Pojawia się m.in. w *Historii mego wieku...* Karpińskiego, gdzie jest o wiele bardziej nacechowany emocjonalnie: „Dano mi znać, gdy dogorywał – o trzy mile oddalonemu – ale przyjechawszy, już go na katafalku złożonego zastałem. Żalu mojego nie wyrażę, bo był niezmierny. Teraz nawet, kiedy w starości mojej piszę, przyjmij te łzy moje, najlepszy ojcze, które na wspomnienie o tobie rozrzewniony wylewam; i jeżeli tam, gdzie pewnie szczęśliwy bawisz, pociecha jaka do was z ziemi przychodzić może, u was tam pewnie takie łzy nasze milszymi są niżeli marne radości nasze!" (s. 40–41). Zob. też: M. M a t u s z e w i c z, *Diariusz życia mego*, tekst oprac. i wstępem poprzedził B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, Warszawa 1986, t. 1, s. 375–377, gdzie przedstawione są jedynie starania o sprowadzenie lekarzy i okoliczności śmierci, a reakcja synów ogranicza się do zdania: „Płakaliśmy serdecznie". A oto, dla porównania, krótka, pozbawiona elementów emocjonalnych relacja o śmierci ojca bohatera w powieści Ignacego Krasickiego *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki:* „Jużem dochodził do lat szesnastu, gdym odebrał wiadomość o śmierci ojca i zaraz rozkaz powracania do domu. Czułem, prawda, żal wrodzony, ale gdy ten się uśmierzył, stanęła w oczach pochlebna perspektywa swobody". I. K r a s i c k i, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1989, t. 2, s. 234.

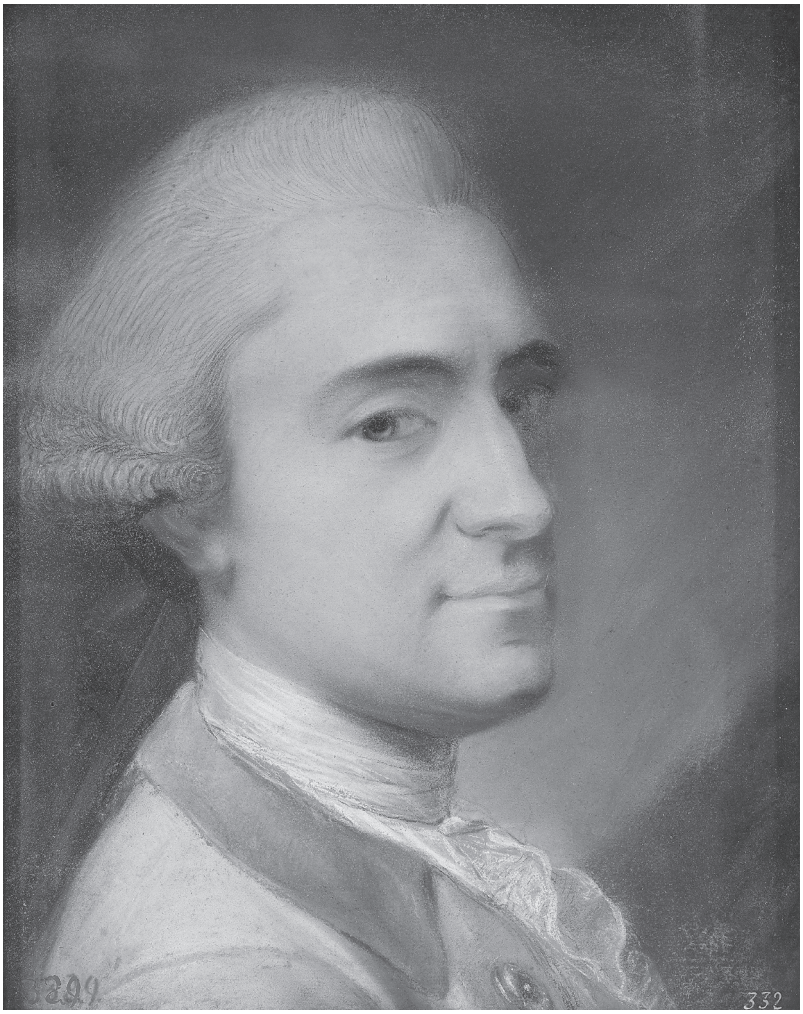

17. Krąg lub naśladowca Louisa François Marteau, *Portret Andrzeja Poniatowskiego*, 1760–1766 (?), Muzeum Narodowe w Warszawie

„Podczas smutnego zajęcia, jakim było szykowanie owej odpowiedzi [na żądania zaborców] Bóg zechciał mocniej jeszcze doświadczyć króla śmiercią jego brata Andrzeja […]. Król nie tylko brata w nim utracił, ale też i serdecznego przyjaciela, który, jak się wydawało, wielce dlań będzie użyteczny […]" (P, 388).

Fortunnym sposobem nasycenia wypowiedzi elementami wyznania okazuje się też następująca po narracyjnej prezentacji konkretnego wydarzenia retrospekcyjna autoanaliza, która dotyczy reakcji na przedstawione okoliczności. Dzieje się tak w przypadku opisu dyskusji w petersburskim domu Williamsa, przeradzającej się w sprzeczkę, która doprowadziła do gwałtownej reakcji gospodarza i jego ostrych słów skierowanych do uczestników. Po nich:

18. *Portret Charlesa Hanbury'ego Williamsa*, według Jeana-Baptiste'a van Loo, 1744–1759, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

„Towarzystwo rozeszło się, a ja zostałem sam, pogrążony w najsmutniejszych i wielce nieprzyjemnych myślach.

Z jednej strony mówiłem sobie: «Jak ścierpieć mam podobną obrazę?», a z drugiej: «Ale jakże ją pomścić mogę? Ambasadorem jest, ale przecież nie tylko – to mój dobroczyńca, co przewodnikiem mi był, nauczycielem, opiekunem». […]

I tak, sprzecznymi targany uczuciami, machinalnie niemal podszedłem do drzwi jego pokoju, ale otworzyć nie chciał. Wróciłem do salonu, gdzieśmy się spierali – jedne z przeszklonych drzwi prowadzących na balkon były uchylone. Wyszedłem w noc i na balkonie popadłem w głęboką zadumę. Kiedy tak stałem oparty o balustradę, poczułem, jak mnie rozpacz ogarnia. Zacząłem przekładać nogę przez poręcz,

a potem nagle ktoś chwycił mnie wpół i do tyłu mocno pociągnął. Był to Williams, który nadszedł właśnie w owej chwili. Spytał służbę, co robię, a kiedy usłyszał, że od pewnego czasu jestem na balkonie, przybiegł i uratował mi życie" (P, 168).

Jeśli wziąć pod uwagę dramatyzm i niezwykłość sytuacji, sposób jej przedstawienia może wydać się spokojny i powściągliwy. Ale już sam fakt uczynienia przedmiotem relacji domyślnego samobójczego gestu jest przejawem przełamania jakiegoś tabu (psychologicznego i społecznego), znakiem odwagi odsłonięcia takich warstw doznań wewnętrznych, jakie rzadko – szczególnie w tej epoce – poddawane były upubliczniającej werbalizacji. Opis ten przechodzi dalej w autoanalizę doznawanych przez pamiętnikarza przeżyć, ukazującą całe ich psychologiczne skomplikowanie, w którym czynniki emocjonalne współistnieją z racjonalnymi, subiektywnie pojęty własny interes splata się z głębokim sentymentem do przyjaciela, skomplikowana realność sytuacji osobistej zdaje się równie ważna jak szczere przywiązanie do Williamsa. Uchwycona zostaje cała, nieuporządkowana, spontaniczna burza myśli i uczuć, plątanina wrażeń niekontrolowanych, choć w opowieści poddanych precyzyjnej werbalizacji:

„Tym, co straszniejszą jeszcze czyniło dla mnie ową chwilę na balkonie, był stan serca mego, które wtedy najszczersze i najsilniejsze wypełniały sentymenty. Uczucie me, czułość i szacunek sięgały uwielbienia, przepełniając zarówno myśli moje, jak i zmysły. Williams był w tym powiernikiem moim, doradcą, pomocnikiem. Ambasadorem będąc, zbliżyć się mógł do osoby, do której publicznie ja nie miałem dostępu [chodzi o wielką księżnę Katarzynę, T.K.], i przekazywać pomiędzy nami niezliczone wiadomości, a dom jego z tegoż powodu zapewniał mi bezpieczeństwo, jakiego bym w innym miejscu nie znalazł. Odchodząc stąd, straciłbym to wszystko. Kto wie, czy po tak głośnym rozstaniu, mógłbym czuć się pewnym mojej tajemnicy i tajemnicy tej, której spokój ponad własne moje szczęście przedkładałem? […] Wszystkie te obawy rozwiały się we mnie, kiedyśmy się tylko pogodzili, bom go kochał prawie jak własnego ojca – najbardziej przy tym potrzebowałem nadziei, tak do życia koniecznej, a nade wszystko w młodości" (P, 169).

Retrospektywna autoanaliza przekształca się niekiedy w aktualizujący przekaz przeżywanych wydarzeń i związanych z nimi dylematów, w pełen napięcia wewnętrzny dialog, oddający całe skomplikowanie i osobistą wagę przedstawianej sytuacji.

Relacje z kobietami

Sferą niejako z natury rzeczy sprzyjającą generowaniu wyznań są doznania odnoszące się do relacji z kobietami. Sposób i głębokość ich odsłaniania zależy – jak wiadomo – od wielu czynników społeczno-kulturowych, wśród których ważne miejsce zajmuje obowiązująca w danym momencie norma intymności, skrupulatnie przestrzegana lub prowokacyjnie przełamywana w pisanych dokumentach

osobistych i utworach literackich[25]. Strategia realizowana w tym zakresie w królewskich memuarach wydaje się bardzo ciekawa i warta uwagi. W trzech początkowych tomach *Pamiętników* narrator poświęca sporo miejsca sprawom swych emocjonalnych kontaktów z damami, stosując zarazem w ich przedstawianiu zróżnicowane zabiegi. Mieszczą się one w obszarze między subtelnością retrospekcyjnej analizy i diagnozowania przeżywanych stanów[26] a odważnym przekraczaniem panującego tabu poprzez śmiałe informowanie o kwestiach należących do najbardziej intymnych sfer życia. Jednak w obu przypadkach elementem wspólnym relacji jest eksponowanie niewinności niedoświadczonego młodzieńca i jego czystych intencji budowania autentycznych więzi z adorowaną kobietą. Tak dzieje się w przypadku relacji o pierwszym zauroczeniu niewymienioną z imienia i nazwiska damą (Joanną z Sułkowskich Sapieżyną). Tak oto – po potwierdzeniu informacji o jej skłonności ku Poniatowskiemu – opisywane są emocje towarzyszące tej historii:

„[…] zaskoczenie, wdzięczność, smutek, co mnie zżerał, a nade wszystko miłości własnej mej zaspokojenie podziałały na mnie mocniej niż skłonność prawdziwa. […] Zupełnym byłem nowicjuszem, wszystko dosłownie brałem, a nade wszystko pięknie wymyśliłem sobie, iż wiernością swą, prawością, opowiadaniem dokładnym o wszystkim, co robię, […] zdołam otworzyć dla siebie serce owej pani, podobnie jak się problem jakiś teoretyczny rozwiązuje. Nie dostrzegałem wcale, żem służył wesolutkiej zalotnicy jako igraszka całkiem nowa, tak różnym będąc od wszystkich innych jej wielbicieli. Uznała ona za zabawne rozpalić serce mizantropa, który dopiero dwadzieścia dwa lata sobie liczył. Bawiła się tak ze dwa miesiące, po czym udała się na prowincję do męża, wielce o nią, jak twierdziła, zazdrosnego. Zaszczycony jej listami przed i po wyjeździe, znajdowałem, że na piśmie kochała mnie bardzo, ale kiedyśmy się spotykali, to już ani trochę. Sprzeczność owa stała się dla mnie torturą – jakże często czułem, żem utracił prawdziwą moją nagrodę" (P, 154).

Czasowy dystans od opisywanych wydarzeń pozwala narratorowi ze spokojem, a nawet z nutą żartobliwości i autoironii poddać analizie stan swych uczuć, nazywanych z dużą wnikliwością i precyzją, a nawet zasugerować ich zróżnicowane podłoże psychologiczne. Warto przy tym zauważyć, iż w uczestniczeniu w tym flircie nie przeszkadza niewinnemu młodzieńcowi zamężny stan damy, co świadczy o automatycznym niejako interioryzowaniu swobodnych obyczajów ówczesnego życia towarzyskiego sfer wyższych.

Sprawa relacji z kobietami jest w pierwszych tomach *Pamiętników* ważna, autor z satysfakcją informuje o sukcesach w tej dziedzinie, podkreślając jednocześnie swą powściągliwość i rozwagę: „Inne też awanse, bardziej może poważne,

[25] O normie intymności zob. N. L u h m a n n, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności,* przeł. J. Łoziński, Warszawa 2010, *passim*; A. G i d d e n s, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach,* przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2006, *passim*.

[26] Są one bardziej wnikliwe i subtelne niż np. zawarte w *Historii mego wieku...* Franciszka Karpińskiego opowieści o relacjach z kobietami, wprawdzie bardziej nasycone zmysłową dosadnością, ale pozbawione delikatnej analizy towarzyszących im napięć wewnętrznych i stanów emocjonalnych.

19. Per Krafft Starszy, *Portret Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej*, po 1793, Fundacja Zbiorów im. Ciechanowieckich w Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum

różne panie zaczęły mi czynić. Broniłem się przed nimi z rycerskim stoicyzmem, co do najpiękniejszych romansów by pasował" (P, 222). Ciekawe jest to zamanifestowanie bliskości doświadczenia życiowego i konwencji literackiej, która – jak się okazuje – była jakimś punktem odniesienia w kształtowaniu relacji o tych sprawach.

Bardzo dużo uwagi poświęcają memuary relacjom ich bohatera z drugą ważną kobietą jego życia – również zamężną Izabelą z Czartoryskich Lubomirską, nazywaną kuzynką: „[…] księżniczka Izabela Czartoryska […] i ja czuliśmy wzajemnie do siebie największą sympatię, która powoli zamieniła się w bliską i czułą przyjaźń, co przez długie lata była najsłodszym uczuciem mego serca" (P, 104).

Pamiętnikarz przedstawia tę przyjaźń w całym jej skomplikowaniu sytuacyjnym i emocjonalnym, szczególnie w czasach po powrocie stolnika z Rosji i przeżytym tam, a ciągle niejako potencjalnie aktualnym romansie z wielką księżną Katarzyną. Codzienne spotkania z Izabelą, ukazaną jako osoba pełna powabu, dobroci i rozumu

20. Kazimierz Wojniakowski, *Portret Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, 1796, ze zbiorów Fundacji XX. Czartoryskich

oraz powszechnie adorowana, przedstawione zostały jako antidotum na udręki związane z niepewnością co do losów związku z księżną („zgryzotę mą łagodząc słodyczą niezwykłej owej przyjaźni", P, 223), a zarazem jako niezwykłe przeżycie o charakterze ambiwalentnym i nie do końca jasnym. Z jednej strony kuzynka jawi się w roli powiernicy i niejako „wspólniczki" Stanisława Antoniego w przeżywaniu petersburskiego doświadczenia i planowaniu jego kontynuacji. Z drugiej – staje się obiektem emocjonalnego zaangażowania, jakby nie do końca rozumianego, choć silnego i trwałego.

„[…] codziennie widywałem się z kuzynką moją, za strażnikiem wielkim zamężną, a ona co dzień o wielkiej księżnej rozmawiać chciała, przy czym ciekawość jej, miast się wyczerpywać, coraz to stawała się większą. Ja zaś im bardziej wierzyłem, że jej zaufać mogę, tym większą czułem potrzebę, by o Katarzynie jak najczęściej i jak najdłużej mówić. […] Kuzynka nie szczędziła mi w każdej chwili i miejscu najczulszych karesów, jako najukochańszemu z krewnych swoich i przyjaciół […]. […] taka oto kobieta zdawała się przedkładać mnie nad wszystkich innych. Trzeba

21. Według Jeana-Pierre'a Norblina de la Gourdaine, *Książę Adam Kazimierz Czartoryski w Szkole Rycerskiej,* ok. 1780, Muzeum Sztuki w Łodzi

się na mym miejscu postawić, aby mnie osądzić – sama już moralna jej siła dodawała mi pewności, wierząc więc, iż z aniołem przestaję, w istocie z mym aniołem stróżem, tak się w niej zakochałem, nie wiedząc nawet kiedy, że nie myślę, iżbym kiedykolwiek w życiu równie ogniste przeżywał uczucia" (P, 222–223).

Również dzieje późniejszych kontaktów z Lubomirską – po jej powrocie z podróży do Francji – przedstawiono z podobną wnikliwością analityczną. Z jednej strony odnotowano zmiany upodobań i zachowań kuzynki, z drugiej zaś – ukazano ciągłą fascynację jej osobą, trudną do pogodzenia z nowym jej portretem psychologicznym. Wszystko to składa się na obraz relacji pełnych ambiwalencji i napięć, jednakże trwałych i silnie przeżywanych, czemu dawane jest świadectwo wielokrotnie:

„Poznałem wtedy, co to zazdrość jest prawdziwa. Dręczyła mnie tak [Lubomirska], iż myślę teraz, że czasami bywałem wobec niej niesprawiedliwy. Nieraz złapałem się na tym, że w samotności wzdycham, krzyczeć chcąc niemal z wściekłości. […] Wszystkie sprzeczki z mą kuzynką przeplatały się wszakże jeszcze przez lat dziesięć z najczulszymi i najgorętszymi wzajemnymi karesami, chociaż nigdy nie zdecydowała się ich przypieczętować ostatecznie" (P, 232–233).

Przedstawienie relacji z Lubomirską to nietuzinkowa analiza doznań przeżywanych w swoistym trójkącie emocjonalnym (Poniatowski – Lubomirska – wielka księżna Katarzyna), w którym dwie pierwsze strony czerpią zarówno przyjemność i wsparcie, jak i swoisty rodzaj psychologicznego potęgowania uczuć przykrej udręki.

Z podobną subtelnością przedstawia pamiętnikarz również niepozbawione komplikacji relacje z Izabelą z Flemmingów Czartoryską. Poniatowski prezentuje się w tym przypadku nie tyle jako mężczyzna zainteresowany młodziutką księżną, ile jako bardziej doświadczony człowiek, który służy radą i pomocą osobie nieco zagubionej w skomplikowanych układach rodzinnych, narażonej na nieprzychylne traktowanie przez szwagierkę (Izabelę z Czartoryskich Lubomirską), zaniedbywanej przez męża (Adama Kazimierza Czartoryskiego) i szukającej emocjonalnych spełnień w adorowaniu kuzyna. Sposób zrelacjonowania tej sytuacji świadczy jednak o tym, że Poniatowski nie jest nieczuły na awanse ze strony Izabeli, które sprawiają mu niewątpliwą przyjemność. Świadczy o tym odnotowanie wydarzenia w gruncie rzeczy mało ważnego, ale zapewne stanowiącego dla pamiętnikarza źródło utajonej satysfakcji:

„Wspomnieć tu trzeba, że podczas *interregnum*, kiedy to księżna Lubomirska […] najwięcej ran zadawała swej szwagierce […], tamta zaś z nieśmiałości sama za sobą nie umiała przemówić, król – naówczas jeszcze stolnik – często ją radą wspierał, układał jej listy i to nawet osiągnął, iż pewnego dnia w Puławach księżna Lubomirska udała się na pokoje swej chorej szwagierki, aby się z nią pogodzić. Choć wszystko to owoców żadnych nie przyniosło […], niemniej przywiązanie młodej księżnej Czartoryskiej do stolnika z dnia na dzień wciąż rosło. Zdarzyło się dnia pewnego, że gdy wszedł niezapowiedziany do jej pokoju, zobaczył, jak na lustrze ponad kominkiem, co obsypane pudrem było, wypisuje palcem litery jego imienia. Na widok stolnika wyrzekła te słowa: «Jeśli nawet żadnej nie czujesz do mnie skłonności, powinieneś mnie przynajmniej dla wdzięczności mojej choć trochę kochać». Mąż jej tak przywykł widzieć w stolniku – a potem w królu – najlepszego swej żony przyjaciela (a nie skończyła ona jeszcze wtedy lat dwudziestu dwóch), że nader często osobiście ją do zamku odwoził i samą wysyłał na królewskie pokoje, upewniwszy się pierwej, iż siostry jego tam nie ma" (P, 286).

Jest to ciekawy przykład relacji o uwikłaniach emocjonalnych, w jakich funkcjonował bohater *Pamiętników*. Aby je ukazać, posłużył się on nie bezpośrednim wyznaniem, ale narracyjnym przedstawieniem błahej na pozór scenki, która okazała się na tyle psychologicznie ważna, że dostąpiła rangi utrwalenia w królewskich memuarach, delikatnie sugerując subtelność jego reakcji, uczuć i intencji.

Katarzyna

Najciekawsze obserwacje dotyczące sposobów ukazywania sfery przeżyć wewnętrznych w relacji z kobietą odnoszą się – co oczywiste – do romansu z wielką księżną Katarzyną. Realizowana w tym przypadku strategia pisarska pamiętnikarza zasadza

22. Alois Senefelder, *Widok Petersburga od strony Newy*, 1829, Biblioteka Narodowa

się na budowaniu napięcia między elegancką dyskrecją mężczyzny, który chce chronić przedmiot swych uczuć przed spojrzeniem z zewnątrz, a odczuwaną potrzebą dania świadectwa szczerości i głębi doznawanych przeżyć. Widać to już w opowieści o nawiązaniu bliższego kontaktu z Katarzyną, powściągliwej, ale niepozbawionej akcentów żartobliwej autoironii w ocenie własnej sytuacji. Po przelotnej wymianie zdań i po wywołanej nią serii zabiegów:

„Wkrótce odważyłem się posłać jej liścik, na który nazajutrz Naryszkin odpowiedź mi przyniósł – i właśnie wtedym zapomniał, że Sybir istnieje. Kilka dni potem Naryszkin zaprowadził mnie do niej, nie uprzedzając jej nawet – tak że się o tym dowiedziała, kiedym stał już u drzwi jej gotowalni. Wieczór był i wielki książę mógł tamtędy za chwilę przechodzić, nic zatem innego jej nie pozostało, jak mnie ukryć, pokój swój przede mną otwierając – inaczej bowiem nie tylko ja, ale i ona wystawieni bylibyśmy na wielkie niebezpieczeństwo" (P, 172)[27].

W tym miejscu zapada szczelna zasłona i to, co nastąpiło w pokoju, pozostaje poza wiedzą czytelnika relacji. Pośrednim sposobem wyznania staje się natomiast wyrażający podziw i emocjonalne zaangażowanie portret kochanki,

[27] W nieco zbliżony sposób, także nacechowany pewną dozą dyskretnej żartobliwości, przedstawia swe relacje i spotkania z „hrabią Poniatowskim" (jak go konsekwentnie nazywa) wielka księżna w swych *Pamiętnikach*. Zob. np. opowieść o „niedyskretnym" piesku bonończyku, który ciesząc się z wejścia Poniatowskiego do gabinetu wielkiej księżnej, zdradził w ten sposób sekret jego częstych wizyt w tym miejscu. *Pamiętniki cesarzowej Katarzyny II...*, s. 160. Osoba „hrabiego Poniatowskiego" pojawia się przy tym zadziwiająco często w pamiętnikach Katarzyny z lat 1755–1759, a relacje o kontaktach z nim utrzymane są w spokojnej tonacji, z częstym akcentowaniem związanych z tym zabaw i rozrywek („szaleństw"), z dokładnym jednak opisem okoliczności jego przybycia do Rosji i powodów wyjazdu. Zob. *ibidem*, s. 152, 156, 159–161, 163, 176–177, 184, 189, 194–195, 208.

a wydarzenia w alkowie zastąpione zostają przez poruszające wyznanie dotyczące samego bohatera, w swej śmiałości wkraczające w najbardziej intymną sferę życia:

„Taką była moja kochanka, która panią moich losów się stała – powierzyłem jej całe swe życie o wiele bardziej szczerze niż ci, co zwykle podobne rzeczy mówią w takim przypadku. Szczególniejszym zaś zrządzeniem losu, mając dwadzieścia dwa lata, mogłem jej złożyć w ofierze to, czego żadnej przedtem nie dałem" (P, 172).

To poruszające wyznanie opatrzono dodatkowym komentarzem, który ma utwierdzić czytelnika w opinii o szczególnym znaczeniu przedstawionej sytuacji w życiu bohatera, a zarazem o wadze i wyjątkowości nawiązanego kontaktu:

„Najpierw surowe wychowanie ustrzegło mnie od wszelkich rozpustnych stosunków; potem ambicja, aby sobie drogę utorować i obracać się w tym, co nazywają (w Paryżu szczególnie) dobrym towarzystwem, uchroniła mnie od tego podczas mych podróży; w końcu zbieg rozmaitych drobnych okoliczności w romansach, którem był nawiązał za granicą i w mym własnym kraju, zdawał się jakby umyślnie zachować mnie nietkniętego dla tej, która później losem mym pokierowała" (P, 172–173).

Czasami okoliczności spotkań z ukochaną ukazywane są jako seria nieco niebezpiecznych, ale też zabawnych przygód, jak w przypadku letniej nocnej wyprawy *incognito* z Peterhofu do siedziby księżnej w Oranienburgu, zatrzymania przez świtę męża Katarzyny wielkiego księcia Piotra, dochodzenia, rozpoznania i śledztwa (w którym Poniatowski szlachetnie nie przyznaje się do romansu), a wreszcie powrotu do siebie i wśliźnięcia się po kryjomu oknem do pokoju – jak się okazało – cudzego. Relacja pozostaje na granicy parodii poetyki romansu rycerskiego i rokokowej powieści, szczególnie w dalszym fragmencie barwnie opowiadającym o wspólnym spędzaniu wieczorów przez dwie pary: wielkiego księcia i jego ówczesną kochankę Elżbietę Woroncow i Poniatowskiego z Katarzyną. W ten sposób relacja o dziejach romansu sugeruje jego – by tak powiedzieć – nieszkodliwość moralną i akceptowalność towarzyską, przedstawiając go jako szlachetny związek nieszczęśliwej w małżeństwie kobiety i nieomal niewinnego młodzieńca, zdolnego zaspokoić jej potrzeby kontaktu z książką i współczesną myślą filozoficzną; związek oparty na wspólnocie intelektualnej i bliskości emocjonalnej, w której „czar wspólnej z nią rozmowy" (P, 189), lektur i spacerów był równie ważny jak aluzyjnie tylko przywoływana sfera doznań zmysłowych.

Ciekawie przedstawia pamiętnikarz swe przeżycia po powrocie do kraju, nadzieje ponownego wyjazdu do Petersburga, a nawet myśli o szansach poślubienia carycy. Przede wszystkim mają one potwierdzać szlachetność uczuć bohatera, który pozostawał im całkowicie wierny:

„Wielka księżna pisywała do mnie nadal, a ja listy jej słałem za pośrednictwem Iwana Iwanowicza Szuwałowa […].

Uczucie moje chroniło mnie przed wszelkimi pokusami przez dwa i pół roku z całą surowością. Wszystko, co przyjemność sprawia młodzieńcowi w moim wieku, stało mi się obce. A jeśli niekiedy dobre wychowanie uczestniczyć w nich mi kazało, mówili:

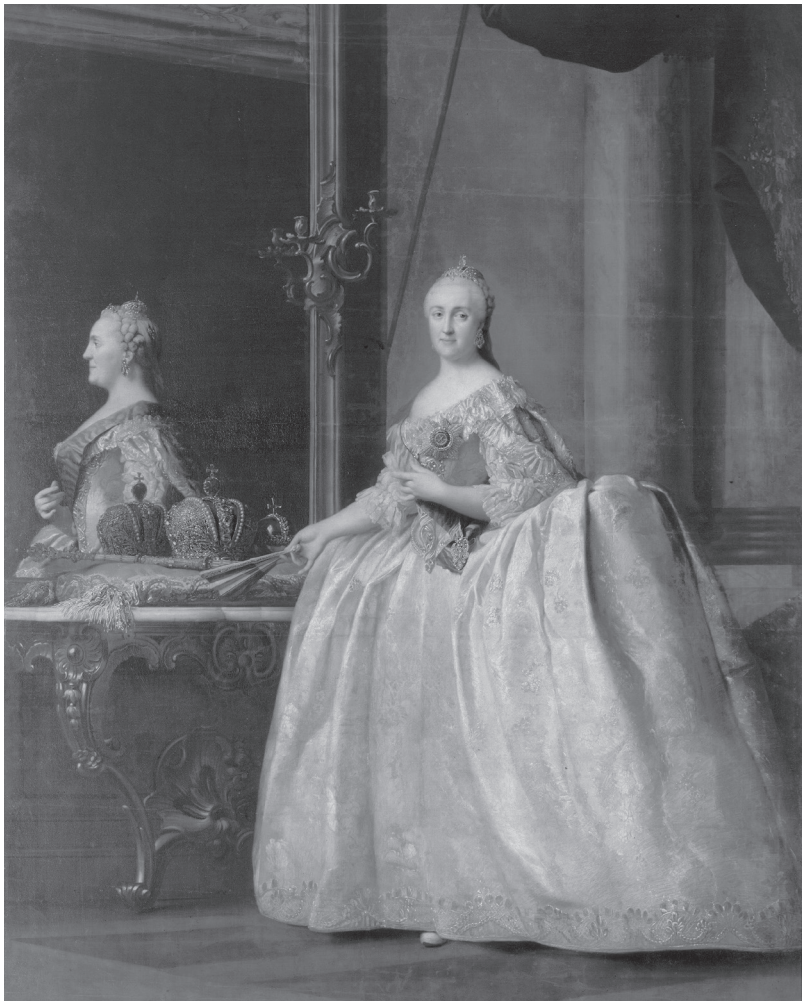

23. Vigilius Eriksen, *Portret Katarzyny II przed lustrem*, 1762–1764, Państwowe Muzeum Ermitażu, Sankt Petersburg

«Królestwo twe nie jest zatem z tego świata». Dni upływały mi na powinnościach, którem był winien królowi, rodzinie, kuzynce mej, a rodzicom nade wszystko" (P, 225).

Istotnym momentem, zarówno w biografii Poniatowskiego, jak i w jego życiu uczuciowym, jest objęcie tronu przez Katarzynę i związane z tym przerwanie przez nią osobistych relacji ze stolnikiem. Pamiętnikarz przytacza otrzymany w tej sprawie list i dość szczegółowo przedstawia własną na niego reakcję. Perspektywa dystansu czasowego wobec tych wydarzeń sprawia, że ukazane są w sposób powściągliwy, ale w opowieści przebija wywołane nimi silne napięcie emocjonalne, głębokie poruszenie, skutkujące ciężką chorobą wstrząśniętego, a bezradnego wobec nich i nie w pełni poinformowanego człowieka.

„Na próżno sam siebie przekonywałem, że mnie wkrótce wezwie – ciężko mi przychodziło godną zachować postawę przed ciekawską stołeczną publiką, a nade wszystko pod nieżyczliwym okiem wrogiego mi dworu. Postanowiłem zatem jak najszybciej do Puław wyjechać, a tam ze strapienia i niepokoju na ciężką zapadłem chorobę. […] Któregoś dnia, obudziwszy się o szóstej z głową nabitą myślami na wiadomy temat, rozważać zacząłem w duchu wszelkie możliwe przyczyny, jakie do przedmiotu mych pragnień broniły dostępu – bom nie poznał jeszcze prawdziwej przyczyny. […] wpadło mi do głowy, że ówczesny poseł pruski w Petersburgu miejsce moje musiał zająć. W tejże chwili, gdy myśl ta postała w mej głowie, usłyszałem, jak siódma wybija godzina i poczułem ostry sztylet, co mi się we wnętrzności wbija, przywracając chorobę, z której Reymann ledwie mnie był wyciągnął – i jeszcze ponad tygodnia trzeba było, abym na nogi stanął. Miałem wtedy okazję przekonać się, jak bardzo cierpienia duszy wpływają na ciało – […] jak żałość przyczyną choroby tej stać się może" (P, 243).

Pod powierzchnią tej – wydawałoby się – spokojnej i wyważonej relacji kłębią się różnorodne, sprzeczne uczucia: niepokoju, nadziei, zazdrości, udręki, wreszcie skutkującej chorobą bezsilnej rozpaczy. Szczerze odsłoniętym elementem osobistej, emocjonalnej sytuacji stolnika jest jej aspekt niejako publiczny. Najpierw staje się ona przedmiotem zainteresowania międzynarodowych ośrodków politycznych[28], następnie komplikuje się poprzez projekt carycy uczynienia stolnika królem polskim. Wkraczając w obszar okoliczności związanych z objęciem tronu przez Poniatowskiego, pamiętnikarz stara się – z jednej strony – ukazać próby oddzielenia sprawy osobistej od planów politycznych carycy, a zarazem przekładania spełnień emocjonalnych nad królewskie splendory, z drugiej zaś – brać pod uwagę obowiązek troski o pomyślność kraju również przy planowaniu spraw osobistych:

„Zimą roku 1763 na 1764 dwukrotnie napisałem do carycy: «Nie czyń mnie królem, ale mnie do siebie wezwij».

I dwie były przyczyny, które słowa te podyktowały: po pierwsze uczucie, com je w sercu wciąż nosił, po drugie zaś przekonanie moje, że więcej dla ojczyzny dobrego zdziałam jako zwykły człowiek u jej boku niż jako król Polski" (P, 244).

Nietrudno zauważyć, iż w konstrukcję wywodu mającego cechy dyskursu osobistego pośrednio wpisuje się usprawiedliwienie zarówno (krytykowanego później przez środowisko antykrólewskie) romansu z Katarzyną, jak i zgody na objęcie tronu (której motywy i mechanizmy także były kwestionowane przez opozycję). Osłabia to niewątpliwie bezinteresowność wprowadzonych do relacji przejawów wyznania, ale nie zmniejsza znaczenia tego zabiegu w *Pamiętnikach* oraz umiejętności autora ich werbalizowania i sprawnego wykorzystania.

W relacji o okresie poelekcyjnym sprawy prywatne i intymne króla zajmują mało miejsca, może z wyjątkiem ciągle żywych kontaktów z Izabelą Lubomirską.

[28] „Przez czas jakiś milord Stormont, poseł angielski przy naszym dworze, przykazane miał przez swój rząd, by popierać i wspomagać od czasu do czasu korespondencję moją z Rosją. Kiedy jednak dowiedzieli się w Anglii o zmianie, jaka co do mej osoby w Petersburgu nastąpiła, oświadczył mi, że dłużej już służyć mi w tym względzie nie może" (P, 244).

Inne pozostają całkowicie przemilczane albo wzmiankowane tylko ogólnie, głównie jako sytuacje niechciane, utrudniające sprawne działania monarchy, który stawał się obiektem nie zawsze bezinteresownych zabiegów dam, np.:

„Poszanowanie dla prawdy, jakie historyk każdy jest jej winien, wymaga, aby zdać tu sprawę ze wszystkich sprężyn opisanych wypadków. Należy zatem wyznać, że w owym czasie namiętności kobiece powodem się stały wielu w rodzinie królewskiej niesnasek, co wpływ miało także na krewnych owych pań i przyjaciół, przy czym żadna nich [sic!] nie mogłaby się poszczycić, że kierowała działaniami króla czy choćby znała sekrety jego. Niemniej wielce się one przyczyniły do królewskich udręk, przez animozje różne, które wokół niego rozsiewały i które z każdym dniem coraz trudniej było mu zażegnywać" (P, 291).

Król jawi się tu jako nieco zagubiony w damskich komerażach, niezaangażowany w nie człowiek, który skłonny jest unikać wszelkich uwikłań emocjonalnych i bliskich związków.

O objęciu tronu i sprawach publicznych

W tomach *Pamiętników* dotyczących czasu zasiadania na tronie na pierwszy plan wysuwają się – co oczywiste – sprawy publiczne, które jednak dość często przedstawiane są w osobistej perspektywie doznań monarchy i jego emocjonalnych reakcji na własną sytuację i bieg wydarzeń. W tonacji wyznania rozwijają się więc m.in. refleksje dotyczące motywów zgody na objęcie tronu i stosunku do spraw krajowych. Sytuują się one w kontekście wcześniejszych świadectw, mówiących o braku zainteresowania sprawowaniem urzędów. W związku ze staraniami o urząd stolnika Poniatowski pisze: „I właśnie to [stanowisko Brühla dbającego o równowagę wpływów stronnictw] przyczyniło się do przyznania mi tego urzędu, sam bowiem najmniejszego w tym kierunku nie zadałem sobie trudu, nie będąc i nigdy nie chcąc udawać dworaka" (P, 162). Stwierdza też – jak w zacytowanych poprzednio zdaniach – że kierowały nim wyłącznie szlachetne pragnienia bycia użytecznym ojczyźnie, choć stale powiązane z przesłankami osobistymi, o których mówi się w sposób prosty, mający niejako ujawnić szczerość intencji i zachowań. W trybie wyznania relacjonuje m.in. rozmowę z Kayserlingiem, który jeszcze przed elekcją zapytywał o ewentualną kandydaturę Augusta Czartoryskiego do tronu: „Przez te trzy dni setki rozmaitych myśli kłębiło mi się w głowie, kolejno ze wszystkich stron rzecz całą ukazując. A najbardziej zajmowała mnie jedna: otóż gdybym na tronie zasiadł, caryca wcześniej czy później pomyśleć by mogła, żeby mnie poślubić, a jeśli królem nie zostanę, nigdy to się nie wydarzy" (P, 257).

Sprawa ta stała się problemem na długo zaprzątającym myśli bohatera *Pamiętników,* który relacjonuje również swe późniejsze przemyślenia dotyczące zarówno odpowiedzi udzielonej Kayserlingowi, jak i swoich nadziei co do poślubienia carycy, ocenionych z perspektywy czasu jako przejaw swej niczym nieuzasadnionej pychy:

24. Bernardo Bellotto, *Elekcja Stanisława Augusta*, 1778, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

„Zdarzenie owo, tak dla mojego życia istotne, najbardziej mi odczuć dało, iż ze wszystkich ludzkich błędów najtrudniej wybaczyć pychę. […] Osiem lat upłynąć musiało od chwili, kiedym to wszystko Kayserlingowi wyłuszczył, ażeby się w mej głowie odpowiedź pojawiła, jakiej powinienem był mu wtedy udzielić. Gdybym mu odrzekł: «Nie chcę być królem, jeżeli pewności mieć nie będę, że carycę Katarzynę poślubię. A jeśli to niemożliwe, upraszam tylko o łaskawość przyszłego władcy dla trzech przyjaciół moich, a sam osobą prywatną pozostanę. Bez carycy korona nie pociąga mnie wcale». W taki oto sposób pogodziłbym wszystko. […] Oszczędziłbym też sobie wszelkich strapień, a ojczyźnie mojej nieszczęść, które – jak zobaczymy w dalszym ciągu owych pamiętników – spadły na nią z tej prostej przyczyny, że wuj nigdy mi nie wybaczył, iż to nie on królem został" (P, 258).

Czytelnika może zaskakiwać tak jednoznaczne przedstawienie motywów skłaniających do przyjęcia korony, wśród których osobista sytuacja emocjonalna pojawia się na miejscu pierwszym, odsuwając niejako na dalszy plan sprawy państwa i zbiorowości. W dalszych częściach *Pamiętników* te ostatnie stają się oczywiście pierwszorzędne i mają podstawowe znaczenie, choć często ukazywane są także z własnej perspektywy króla, który nie powstrzymuje się przed bezpośrednim przedstawianiem doznań, jakich dostarczało mu sprawowanie rządów w szczególnie skomplikowanej, trudnej sytuacji politycznej kraju. Jest znamienne, że wyznania dotyczące tej sfery odnoszą się przede wszystkim do związanych z koroną

trudów, do doświadczeń bolesnych i przykrych, które – według świadectwa memuarów – trwale naznaczyły życie monarchy. Pierwsze tego typu enuncjacje pojawiają się już w relacji o dniach tuż po elekcji:

„[…] krótka owa przerwa pomiędzy dniem elekcji a rozpoczęciem sejmu koronacyjnego jedyną była chwilą bez chmur i goryczy, jakiej król podczas rządów swoich zaznał. Potem zostały mu same tylko przeszkody i troski" (P, 279).

I właśnie przede wszystkim o swych troskach i goryczach powodowanych przez sprawy państwowe opowiada w trybie wyznania pamiętnikarz w tomach poświęconych okresowi królewskiemu. Publiczne współistnieje wtedy z prywatnym, trudne sytuacje dotyczące zbiorowości przekładają się na całkiem osobiste emocje i wywołują różnorakie reakcje przedstawiane w sposób mający wywołać efekt szczerości i bezpośredniości relacji, niejako dopuszczającej odbiorcę do sfery najgłębszych odczuć króla. Realizacja postawy wyznania napotyka tu szczególne trudności wynikające z przyjęcia trzecioosobowej formy narracji. Z natury rzeczy ogranicza ona możliwość jawnych enuncjacji emocjonalnych, które w perspektywie narracyjnego „on" tracą subiektywną ostrość i bezpośredni charakter. Niedogodność ta przełamywana bywa w różny sposób. Niekiedy pojawiają się jedynie zawarte w słowach silnie nacechowanych uczuciowo pośrednie informacje o królewskich emocjach, o których – wśród dominującej opowieści o faktach – wspomina się niejako mimochodem, choć dotyczą spraw najwyższej wagi. Tak dzieje się w przypadku opisu porwania przez barzan, który ma postać zobiektywizowanej relacji, a jedynie tu i ówdzie zawiera wyrazy odnoszące się do lęku i fizycznych doznań porwanego, np.:

„Tak go pomiędzy sobą pogonili piechotą ze czterysta czy pięćset kroków […]. Najniebezpieczniejsza i najboleśniejsza była to dla króla chwila, bo oddechu zaczynało mu nie starczać i jeszcze chwila, a by się udusił" (P, 355).

Pamiętnikarz wchodzi tu w rolę wszechwiedzącego narratora, którego wypowiedź zbliża się jednak do mowy pozornie zależnej, nacechowanej swoistą dwugłosowością. Wprowadzające tę podwójną perspektywę słowa – „bolesny", „smutny", „trudny" – pojawiają się bardzo często pod jego piórem. Czasem jej znakiem jest rodzaj przekazywanych informacji odnoszących się do odczuć bardzo osobistych czy nawet intymnych, jak w przypadku relacji o chorobie, w jaką król popadł po sejmie rozbiorowym, oraz o uzdrowieniu spowodowanym siłą przeżycia estetycznego:

„Wszystko, co tylko w Polsce i wokół niej się działo, […] wszelkie zgrzyty w machinie politycznej, których sejm ostatni stał się przyczyną […]; a także ciągłe przygnębienie króla z jakże licznych przyczyn – wszystko to sprawiło wreszcie, że na ciężką zapadł chorobę w październiku tamtego roku. Gwałtowne bóle głowy, dreszcze i gorączka tak wielkie cierpienia mu sprawiały, że stan jego rozbudził spekulacje ambitnych i chciwych. […]

Mimo starań medyków przypadłości królewskie długo nie ustępowały, aż pewnego dnia król nagle bez przyczyny zapragnął kilku muzyków przywołać, po czym grać im nakazał najsmutniejsze melodie. Muzyka owa tak na niego podziałała, że

25. Józef Wall, *Porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów*, 1771 (?), Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

oczy napełniły mu się łzami, co obficie płynęły przez ponad godzinę, choć sam sobie nie potrafił przyczyny ich wytłumaczyć. Zaraz potem wielką odczuł ulgę i od tamtej pory do zdrowia przychodzić zaczął. Cierpienia jego, które do tej pory nieokreślony miały charakter, wciąż zwodząc medyków, obróciły się w zimnicę trzeciaczkę [sic!] i, coraz to słabnąc, trwały jeszcze przez tygodni kilka, aż wreszcie w listopadzie król całkiem poczuł się uleczonym" (P, 445–446).

Zawarty w tej relacji opis ostrych dolegliwości fizycznych oraz zaskakującego powrotu do zdrowia jest nacechowany nie tylko wiedzą pochodzącą od konkretnego „ja", ale też oddaje psychologicznie ciekawe przejawy niepewności, zdziwienia, zaskoczenia związane z niezwykłym przebiegiem całego wydarzenia i jego subiektywnym przeżywaniem w perspektywie szczególnie ważnej dla osoby, której dotyczą. Nawet zamykający tę opowieść komentarz wynika niejako z osobistych zaciekawień opowiadającego:

„Osobliwy związek muzyki z nerwową tą chorobą stać się być może powinien przedmiotem rozmyślań dla tych, którzy poświęcili się profesji, co za zadanie ma pomóc cierpiącym" (P, 446).

Z tego punktu widzenia ciekawie zarysowana jest relacja między królem a Stackelbergiem. Pamiętnikarz dość szczegółowo i w sposób zobiektywizowany przedstawia swoje wysiłki podjęte w celu przekonania ambasadora do własnej polityki

wewnętrznej i prezentuje swe poczynania na rzecz jej przybliżenia społeczności szlacheckiej, ale co pewien czas rozgoryczenie i żal z powodu nieskuteczności tych działań dochodzą bezpośrednio do głosu. Mówiąc o sposobie przeżywania swych relacji z ambasadorem, używa słów o silnym nacechowaniu emocjonalnym:

„Nie omieszkał zatem wiedzy tej [o zależności króla od Rosji] nadużywać, tyranizując króla na najdotkliwsze sposoby, nie tylko w sprawach państwa, ale też w niezliczonych nieistotnych kwestiach i dla własnej jedynie satysfakcji" (P, 443).

Informacje o ciągłych interwencjach Stackelberga w najdrobniejsze, nawet osobiste sprawy króla podsumowane są bezpośrednimi zdaniami o dolegliwościach tej sytuacji:

„We wszystkim pretensje sobie rościł nieskończone; czy to w powodzeniu u pań, czy też jako literat i koneser – jednym słowem, wszędzie chciał być najbardziej lubianym, nad innymi zarazem górując. Nader trudnym i bolesnym stało się dla króla nieustanne zaspokajanie jego próżności, która się pod tyloma objawiała postaciami. Nieznośne były ciągłe zwady i rozejmy na przemian, za jego następujące sprawą; zdawało się, iż Stackelberg za zasadę przyjął, aby zawsze mieć w zanadrzu kłótnię jakąś z królem, choćby i w najbłahszej sprawie – a to w tym celu, aby pretekst

26. Friedrich Anton Lohrmann według Marcella Bacciarellego, *Posłuchanie młynarza*, 1788, Muzeum Narodowe w Warszawie, depozyt w Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum

zyskać do nowych zdobyczy. Król rzadko się mylił, przewidując, że tego to a tego dnia nowa go czeka burza. Zwał je «swą wypłatą comiesięczną» – i nawet to Stackelbergowi przekazał przez Mokronowskiego, […]" (P, 450).

Opowieść o relacjach z ambasadorem ukazuje, jak sprawy rangi państwowej przenikają się z osobistymi z nim kontaktami, generując wiele przykrych doznań króla, o których mówi on otwarcie, w sposób ujawniający emocje, choć też nieco zdystansowany. Równie dolegliwe było dlań pełne uzależnienie od ambasadora w kwestiach kontaktu z carycą, słusznie odbierane jako jawne ograniczenie królewskiej władzy i możliwości kierowania wewnętrznymi sprawami kraju. Znajduje to wyraz w wypowiedziach spokojnych, stonowanych, ale też ujawniających wewnętrzne odczucia człowieka i władcy dotkliwie przeżywającego rodzaj ubezwłasnowolnienia w wykonywaniu swych powinności:

27. Carl Gottlieb Rasp, *Otto Magnus Stackelberg*, 1779, Biblioteka Narodowa

„Najbardziej bolesne atoli i zasmucające dla króla było, że nie mógł on w inny sposób żadnego dobra uczynić tym, którzy najbardziej na to zasługiwali, aby im najwierniejszą służbę wynagrodzić, jak tylko schlebiając (nie tylko w polityce, ale i w zamiłowaniach) cudzoziemcowi, który carycy piórem swym i świadectwem obraz Polski malował wedle swych upodobań, a król niczego bez jego pośrednictwa przekazać Katarzynie nie był władny. […] Stackelberg od czasu do czasu udawał przywiązanie i wobec króla otwartość, jakby mu chcąc złagodzić bolesne doznania, o jakie niemal co dzień go przyprawiał" (P, 468–469).

„Trudne", „bolesne" – to najczęściej pojawiające się słowa, jakie odnoszą się do przeżywania warunków i okoliczności bycia władcą nie w pełni suwerennego kraju. Nie ma mowy o jakichkolwiek satysfakcjach czy radościach, relacja usiłuje wywołać wrażenie, iż Stanisław August – nie tylko jako monarcha, ale też jako człowiek – był ich całkowicie pozbawiony, będąc przytłoczony jedynie przeciwnościami i troskami. Można w tym dostrzec rodzaj swoistej strategii, dzięki której pamiętnikarz usiłuje uzmysłowić przyszłemu czytelnikowi dolegliwości znoszone przez zniewalanego ciągle króla, a odciskające się nie tylko w biegu spraw państwowych, ale też w jego emocjach i stanie psychicznym. Posłużenie się elementami wyznania jest tu

niejako sposobem usprawiedliwienia niekorzystnego dla kraju biegu spraw oraz budowania sugestii, że odpowiedzialność za to nie może być składana jedynie na władcę, który sam jest narażony na nieustanne głębokie troski i cierpienia.

Czy król znajdował jakieś sposoby umniejszenia tych dolegliwości panowania? *Pamiętniki* mówią o tym niewiele lub w ogóle pomijają sprawy prywatnego życia monarchy oraz szukania przezeń oddechu w drobnych przyjemnościach dnia codziennego, choć skądinąd wiadomo, że korzystał z tego typu możliwości, jakie daje uprzywilejowana pozycja monarchy. Raz tylko pojawia się relacja, w której ciągle obecny motyw uciążliwości korony współistnieje ze wspomnieniem tego, co przynosiło władcy pewną ulgę i radość:

„Zakończywszy ów rok 1777, podobnie jak tyle innych, pośród najniewdzięczniejszych zajęć oraz goryczy niezasłużonych i wielce dokuczliwych zmartwień, które skutkiem były starań o dobro kraju, król wyjechał, jak to przez kilka ostatnich zim miał w zwyczaju, do Kozienic, dziesięć mil leżących od Warszawy.

Była to najmniejsza z ekonomii królewskich, ale też najbliżej leżąca stolicy. Okoliczne lasy nie tylko drewna właścicielowi swemu dostarczały, ale też kryjówką były dla niedźwiedzi i dzików, na które tu polowano. Król do rozrywki tej wielkiego nie czuł pociągu, a polował po to tylko, aby się nieco rozruszać i uwolnić na te osiem czy dziesięć dni od cierni w swej koronie, które mu w Warszawie bardziej niż gdziekolwiek indziej dawali odczuć. Poranki spędzał w lesie, wieczorami zajmując się czytaniem, a tutejsze jego lektury nie były przynajmniej szyfrowane. Przeglądał też państwowe dokumenty" (P, 491).

Jest to jedna z niewielu relacji poświęconych przedstawieniu zabiegów mających nieco złagodzić ciężar niesamodzielnego panowania. Pamiętnikarz usiłuje umocnić przekonanie, że – jak z tej relacji wynika – ciężar ten nigdy nie znikał całkowicie i stanowił stały element w życiu monarchy. Opowiadając o swej sytuacji, dokłada on wszelkich starań, aby dobitnie uświadomić to odbiorcy, również za pomocą takich bliskich wyznaniu środków, jakie możliwe były w narracji trzecioosobowej. W wypowiedziach tego typu realizuje się równocześnie tendencja odsłaniania stanów wewnętrznych człowieka przekonanego o szczególności i wyjątkowości swych życiowych doświadczeń oraz dążność do potraktowania ich jako przesłanek oceny zarówno indywidualnego losu, jak i efektów realizacji misji publicznej.

Mimo iż postawa wyznania nie jest dominującym czynnikiem budowy dyskursu *Mémoires*, jej różnorakie przejawy stanowią ich istotną cechę, współtworzącą swoistość królewskiej narracji. Służy ona zarówno zaprezentowaniu niepowtarzalnego „ja" człowieka i władcy, odsłonięciu wizji własnej tożsamości i cech osobowych, jak i autokreacji wizerunku osoby, która stara się przedstawić drogi prowadzące do zrozumienia swojego losu, ukazać jego szczególność, ale też uzasadnić i usprawiedliwić swe czyny i decyzje. Pod względem pisarskiej sprawności realizacji tych celów memuary zasługują na bardzo wysoką ocenę.

III. Obszary i typy świadectwa

Świat opowiedziany

Mémoires, jak większość tego typu dokumentów osobistych, skoncentrowane są na reprezentacji świata, spraw i wydarzeń ukazanych w indywidualnej perspektywie jednostki w nich bezpośrednio uczestniczącej. Postawa zaświadczania dominuje w narracji królewskich pamiętników, które mają dostarczyć czytelnikowi wiedzy o biegu życia ich bohatera, o jego decyzjach, wyborach, działaniach, kontaktach międzyludzkich. Wszystko to jest usytuowane na szerokim tle realnych czasów i miejsc, a pamiętnikarz – na mocy paktu autobiograficznego – gwarantuje i potwierdza autentyczność i prawdę swej relacji.

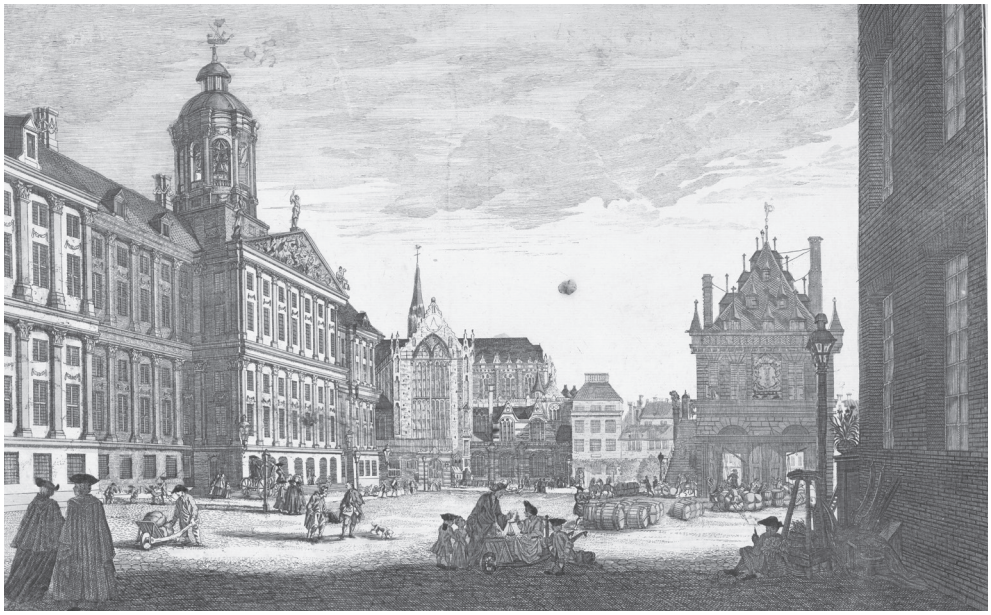

28. Benedikt Winkler (ryt.) według Simona Fokke (rys.), *Widok na plac Dam w Amsterdamie* – od lewej ratusz, Nowy Kościół (Nieuwe Kerk), Dom Wagi, ok. 1780, Biblioteka Narodowa

Świadectwo nie może objąć – co oczywiste – całej wielości i bogactwa oglądanego i przeżywanego świata, realizuje się poprzez wybór przedstawionych spraw i zjawisk, który jest także sposobem kreowania biografii autora, ukazywania jego hierarchii wartości i zainteresowań, a także jego światoobrazu. Pamiętnikarz dokonuje takich wyborów z pełną świadomością, niekiedy informując czytelnika o przyczynach rezygnacji z przedstawienia jakiejś sprawy czy okoliczności. Najczęściej zwraca uwagę na pominięcie spraw znanych skądinąd. I tak np., relacjonując swój pobyt w Holandii, stwierdza:

„Opisanie mych krótkich wycieczek po Noord-Holland i znaczniejszych miastach republiki byłoby tutaj tylko zbędnym powtarzaniem tego, co tysiąc już razy opowiedziano i wydrukowano" (P, 112).

Opowiadając o zwiedzaniu Wersalu, również ostrzega: „Nie będę tu oczywiście powtarzał tego, co tyle już razy w druku opisano i na sztychach pokazano […]", i przytacza jedynie kuriozalny dlań fakt odnalezienia „słynnego obrazu Le Bruna *Rodzina Dariusza*", który leżał na podłodze na „stosie dzieł szkoły francuskiej, którego płótno to stanowiło podstawę" (P, 125).

Relacja o pierwszych działaniach politycznych na terenie Rosji zamyka się stwierdzeniem: „Po tym, com tu opowiedział, zbytecznym byłoby szczegółowo pisać o moich zabiegach i niezliczonych notach, za pomocą których wciąż próbowałem sprawić, aby spełniło się to, co tylekroć władcy memu przyrzeczono" (P, 203)[1].

Taktyka świadomego wyboru i pomijania dotyczy również późniejszych wydarzeń krajowych, których Poniatowski był uczestnikiem i bohaterem. Przedstawiając swe zachowanie w momencie dotarcia wiadomości o zakończonej z sukcesem elekcji, pamiętnikarz oświadcza: „Nic więcej nie napiszę o szczególnych wydarzeniach dnia tamtego, bo znaleźć to wszystko można w ówczesnych gazetach i zbiorze dokumentów u Naruszewicza" (P, 266), a dalej informuje jedynie „o pewnym zajściu mało znanym, ale całkowicie prawdziwym" (P, 269), ukazującym wahania carycy Katarzyny co do oficjalnego poparcia kandydatury Poniatowskiego. Podobnie potraktowany został sam przebieg sejmu konwokacyjnego („Zbędnym by tu było szczegółowe z sejmu konwokacyjnego sprawozdanie […]. Wszystko to w diariuszach owego sejmu można znaleźć […]", P, 261) i elekcyjnego: „Pomijamy tu wszelkie szczegóły sejmu elekcyjnego, wszystko to bowiem zostało spisane, […]" (P, 279). Można by – nieco złośliwie – powiedzieć, że przedstawienie tych szczegółów byłoby dość niewygodne dla władcy, zaś ujawnienie owego „mało znanego" zajścia w jakimś stopniu miało osłabić ówczesne i późniejsze zarzuty wobec króla elekta, wybranego pod nadzorem moskiewskich żołnierzy.

---

[1] Podobnie postępuje niekiedy Kitowicz: „Ponieważ wyszły na widok dwie książki opisujące proceder tej konfederacji [barskiej na terenie Krakowskiego] i dobycie dwukrotne miasta Krakowa, jedna autora Chojeckiego, druga autora Beniowskiego, którzy będąc członkami tejże konfederacji, lepiej ją ode mnie, obcego, opisać mogli, więc ja nie chcę tym książkom ubliżać czytelników; którzy mając mój opis, może by tamtych opisów ciekawymi nie byli". „Oblężenia i utraty tego miasta [Krakowa] opisywać nie będę, ponieważ mię w tym dziele uprzedzili dwaj pisarze, oczywiści świadkowie, […]. To tylko przydam, czego tamci nie dołożyli: […]". K i t o w i c z, *op.cit.*, s. 186, 191.

Wybór przedstawianych spraw i wydarzeń przebiega inaczej w części *Pamiętników* obejmującej lata przed elekcją króla oraz w partiach, które ukazują lata zasiadania na tronie. W tomach I–III przedmiotem bezpośredniego przedstawienia są przede wszystkim lata młodości bohatera, otwierające się relacją o jego pierwszej podróży europejskiej, a potem ukazujące początkowe kroki na drodze edukacji politycznej. Opowieść o podróży dotyczy poznawania świata dotąd nieznanego szesnastoletniemu wojażerowi, któremu przydano na początek wojskowych przewodników i skierowano ku sprawom wojennym, obserwowanym przezeń uważnie, choć bez większego upodobania. W środowisku żołnierskim najwięcej uwagi poświęca pamiętnikarz nie tyle zapoznawaniu się z arkanami wojennej taktyki, przebiegowi walk i zwycięstw, ile ludziom, z którymi się zetknął i którzy wywarli na nim wrażenie z powodu swojej wyjątkowej osobowości, jak Maurycy Saski, któremu poświęcony został pierwszy w *Pamiętnikach* obszerny portret. Spotkania z wybitnymi dowódcami są też okazją do poinformowania o sławie, jaką wśród nich cieszył się ojciec Stanisława Antoniego, którego dokonania wojenne i kontakty były czynnikiem otwierającym podróżnikowi drzwi tego środowiska. Reprezentacja tego środowiska służy tyleż świadectwu o spotkanych ludziach i oglądanym świecie, co utrwalaniu przekonania o pozycji, a nawet budowaniu legendy własnego rodu, co miało dodać splendoru i godności młodemu Poniatowskiemu jako synowi znanego w Europie wielkiego wodza.

Zawarcie pokoju akwizgrańskiego stało się szansą na zmianę charakteru i kierunku podróży. Pamiętnikarz bezpośrednio stwierdza, iż: „Im mniejszy moja podróż miała z wojskiem związek, tym łacniej ciekawość moja i upodobania kierowały się ku temu, co w tym pięknym kraju obejrzeć można w domenie kultury, wszelakich sztuk, a malarstwa nade wszystko" (P, 54). Stwierdzenie to przygotowuje niejako późniejsze relacje o pobycie we Francji i przejawianych tam zainteresowaniach intelektualnych.

Po chorobie przebytej w Akwizgranie wojażer przez Kassel i Drezno powrócił do Warszawy w październiku 1748 r. Relacja o pobycie w kraju stała się okazją do przywołania kilku ówczesnych spraw polityki wewnętrznej, jak reasumpcja trybunału w Piotrkowie, oraz wydarzeń rodzinnych, takich jak śluby siostry i kuzynki. Te ostatnie jednak nie zostały opisane w całej swej – zapewne – okazałości i wspaniałości, ale były jedynie pretekstem do wskazania, iż: „Tamtego właśnie roku znaczenie mej rodziny w kraju zdawało się sięgać szczytu […]" (P, 61), nawet ku pewnym niepokojom dworu francuskiego. Taktyka ciągłego podnoszenia roli własnego rodu po raz kolejny przejawia się z całą wyrazistością. Relacja z uczestnictwa w trybunale skonstruowana została przede wszystkim jako opis i analiza mechanizmów działań ówczesnych stronnictw dla osiągnięcia własnych celów, ale zawiera też miniscenki obrazujące przebieg obrad, zachowania, gesty i wypowiedzi szlacheckich uczestników, działających na zlecenie i w interesach swych magnackich mocodawców. W opowieści o pobycie w kraju i uczestnictwie w jego sprawach pojawiają się też rozbudowane portrety ważnych osobistości, jak wuj August Aleksander Czartoryski, szwagier hetman Branicki czy hrabia Brühl. Przejawem swoistego

dystansu, z jakim piszący spogląda na wydarzenia, w których jako młody człowiek uczestniczył, jest występująca w relacji nuta żartobliwości, obecna np. w opisie reakcji hrabiego Wielopolskiego na przywiezioną przez przejętego posłańca – Poniatowskiego – wiadomość o zerwaniu trybunału: wielki chorąży koronny Wielopolski polecił mu poczekać i najpierw wykonał na skrzypcach sonatę, a dopiero potem wysłuchał nowiny. Pamiętnikarz traktuje te wydarzenia jako szkołę polityki, jako doświadczenie przygotowujące do późniejszych działań:

„Jako że był to mój pierwszy udział w polityce, wydarzenia zaś były równie niesłychane, jak i burzliwe, a do tego ja pierwszy zawiozłem nowiny do Warszawy, uważałem siebie za ważną osobę, której – w pierwszych zwłaszcza chwilach – wszyscy winni byli słuchać z tą samą atencją i zainteresowaniem, jakie znalazłem u rodziców. Wyprawili mnie oni z miejsca, bym złożył relację wielkiemu chorążemu koronnemu, hrabiemu Wielopolskiemu, który cieszył się podówczas wielkim poważaniem […]". W związku z nieoczekiwaną reakcją hrabiego pamiętnikarz stwierdzał: „Zaledwie uwierzyć mogłem oczom mym i uszom – nigdy potem nie spotkałem już obojętności tak wielkiej w podobnych przypadkach, niemniej doświadczenie nauczyło mnie z czasem, jak bardzo wiek i ciągłe zajęcie się polityką osłabiają wrażenie, jakie na człowieku robią największe nawet nowiny, ku wielkiemu zdziwieniu tych, którzy nie są tak z polityką oswojeni" (P, 73).

Wokół tych dwu dziedzin: poznawania nieznanych krajów i środowisk oraz wchodzenia w arkana polityki, skupia się relacja zawarta w trzech pierwszych tomach *Pamiętników*. Kolejne podróże: do Berlina, a potem do Saksonii, Austrii, następnie do Francji, Niderlandów i Anglii, a także później do Rosji przedstawiane są w różnych formach dyskursu: od skondensowanej opowieści, wypunktowującej jedynie niektóre, szczególnie ważne wydarzenia (jak w przypadku wrażeń z dworu Fryderyka II, opisu królewskich pomieszczeń w Sanssouci z powodującym zdziwienie ich wyposażeniem[2]) – po relację bardziej przybliżającą oglądany świat, w jego

[2] „Wielki tam panował nieporządek: książki, papiery pomieszane i rozrzucone, wszędzie urywki wierszy jego ręką pisanych i wiele mebli nagromadzonych bez ładu. […] – zobaczyłem więc w Charlottenburgu popiersie marmurowe Juliusza Cezara pod kanapą, a przewodniczka moja upewniła mnie, że go nie przestawi wcale […]. W Sanssouci widziałem też dwa małe, takie same co do joty łóżka, stojące blisko siebie; rozmaite o nich rzeczy prawiono w Berlinie. Przewodniczka mówiła mi, że król się z jednego na drugie przenosi, by uniknąć ciepła, które wszakże bardzo lubi: pokój, w którym w lecie zamieszkuje, wychodzi na południe, a nie masz prawie dnia w roku, żeby tam ogień w kominku nie płonął – opowiadali mi, że ci, których do siebie wzywa, niemal mdleją nieraz od gorąca" (P, 78). Upodobanie pamiętnikarza do zapisu sytuacji i zjawisk niezwykłych, zadziwiających i kuriozalnych również tutaj dochodzi do głosu. Por. dokładniejszą relację o zwiedzaniu Charlottenburgu kilkadziesiąt lat później przez bratanka Stanisława Augusta: „Wyjechałem dnia 25 maja do Charlottenburgu, gdzie jest kilka rzeczy do widzenia dosyć ładnych z kolekcji kardynała Poligniaka, najpiękniejsza ze wszystkich jest figura Izydy z bazaltu, wzrostu prawie naturalnego, roboty greckiej najpiękniejszej, dziurę ma w piersiach wskróz siebie i znać, że była oparta o ścianę, może przez tę dziurę gadano. […] Na górze są dwie wazki formy dość ładnej, jedna z serpentyną jak czarka, druga waza z marmuru białego, ale wierzch ma za ciężki. W galeri[i] jest maleńka figurka Herkulesa z wężem, bardzo ładna, ale nie zdaje się być starożytna. Z biustów, których jest wiele, najlepszy Milona Krotoniaty". *Stanisława księcia Poniatowskiego Diariusz podróży w roku 1784 w kraje niemieckie przedsięwziętej,* wyd. J. Wijaczka, Kielce 2002, s. 31–32. Widać, że sfera zainteresowań i typ wrażliwości księcia są zbliżone do upodobań i ocen stryja.

zróżnicowaniu i wielobarwności. Tak właśnie ukazany jest letni pobyt na dworze Augusta II i udział w polowaniach w Hubertusburgu. Pamiętnikarz szczegółowo opowiada o porządku dnia przebywającego tam dworu, ubiorach i wyglądzie uczestników, o przebiegu łowów, humorze króla i nastrojach innych członków towarzystwa, o popołudniowych i wieczornych rozrywkach, spotkaniach i rozmowach.

„Żółte i niebieskie ze srebrem mundury dworskie, piękno koni, liczne powozy wypełnione damami ze świty królowej, a nade wszystko niezwykła uroda tego lasu, […] wszystko to sprawiało, że rozrywka ta stawała się prawdziwym świętem nawet dla tych, którzy niewielki do łowów mieli pociąg" (P, 81–82).

Retrospektywne, ale obszerne i dokładne przywołanie tych przeżyć prowadzi do ich oceny, w której ciągle żywe są pozytywne emocje, kumulujące się w relacji o cechach wyznania:

„Owo wesołe życie trwało sześć tygodni. Cieszyłem się zdrowiem, niezbyt wiele miałem pieniędzy, ale i tak ponad potrzeby, nic mnie nie trapiło, przebywałem w bardzo pięknej okolicy, w pięknej porze roku i w bardzo zacnej kompanii; byłem też niemal zakochany, ale bynajmniej nie rozpustny; […] Nigdy już w mym życiu nie byłem tak szczęśliwy, jak podczas owych sześciu tygodni – ale gdy przeminęły, wraz z nimi odszedł dobry czas: rodzice nakazali mi opuścić Saksonię i udać się do Wiednia" (P, 83).

Nieodparcie narzuca się opinia, że ten ukazany we wspomnieniowym ujęciu, ale ciągle odczuwany radosny i pełen zachwytu ton relacji staje się kontrastem wobec opisów późniejszych doświadczeń Poniatowskiego na tronie królewskim.

Opis pobytu w Wiedniu zawiera również prezentację wielu konkretnych wydarzeń, ukazanych szczegółowo, z całą barwnością środowiskową i obyczajową, jak np. sprawa niedoszłego pojedynku z młodym Liechtensteinem (P, 107–108). Pisarskie mistrzostwo pamiętnikarza w dawaniu świadectwa oglądanemu światu objawia się również w relacji o pobycie we Francji i w Anglii. Paryż jawi się podróżnikowi przede wszystkim jako miejsce spotkania wielu ciekawych osób, w większości przedstawionych poprzez portrety. Poniatowski jest uważnym obserwatorem zarówno intelektualnych zainteresowań środowiska dworskiego, jak i charakteru konkretnych ludzi, pokazywanych żartobliwie, a nawet z odrobiną łagodnej ironii, np. w zacytowanej rozmowie z panią de Brancas (P, 114–115) lub opisie wizyty u panny de Charolais (P, 121). Często relacja zawiera rozmowy przytaczane w mowie bezpośredniej, mające postać żywych scenek, ujawniających również kuriozalne czy zabawne cechy interlokutorów. Nietrudno w tym wszystkim zauważyć zaskoczenie pamiętnikarza obyczajami czy poglądami poznawanych ludzi, kierujących się czasem nieco obcą mu etykietą. Przedstawia on siebie w pewnym sensie jako „prostaczka", którego dziwią nienaturalne i sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem zachowania, jak w przypadku rozmowy z marszałkiem de Noailles (P, 116–117) czy reakcji pani Geoffrin na zachowanie w czasie wizyty w jego salonie.

W relacji z pobytu we Francji Poniatowski prezentuje się jako żywo zaciekawiony tym nieznanym sobie światem, ale – jakby wbrew utrwalonym później opiniom o jego kosmopolitycznej postawie – zachowuje wobec niego dystans, wydobywając raczej to, co w nim zaskakujące, zabawne, a nawet kuriozalne. Jedynie sfera wydarzeń

kulturalnych – jak spory o muzykę włoską (P, 120), a także teatr („Balety, opery, teatr francuski i włoski również dostarczały mi często przyjemnej zabawy", P, 129) czy wizyty w salonie pani Geoffrin, gdzie można było spotkać filozofów (ale nie artystów, bowiem *maman* „nie chciała mnie nigdy dopuścić do stołu, gdy zapraszała artystów", co Poniatowski tłumaczy pewną jej małostkowością: iż „nie chciała, abym był świadkiem, jak panowie ci pozwalają sobie często nie być z nią jednego zdania, a nieraz nawet żywo poglądy jej ganią" P, 120) – zasługuje na wyróżnienie. Z jednej strony – stosunki panujące w świecie paryskim skłaniają pamiętnikarza do sytuujących się na granicy wyznania enuncjacji o swych wrażeniach wynoszonych z kontaktów z Francuzami: „Zdawało mi się, że w otoczeniu tylu ludzi, dla których nie istnieję, choć dobrze wiedzą, ktom zacz, jestem jakby pośród duchów z otchłani" (P, 125). Z drugiej zaś – świat ten staje się przedmiotem uogólnionych, ale wnikliwych refleksji i spostrzeżeń z pogranicza socjologii i psychologii zbiorowej. Odsłaniają one swoistą mentalność środowiska, „gdzie tylu ludzi przez całe swe życie nic zgoła nie robi, wielką przywiązuje się wagę do wyłącznej znajomości mnóstwa drobiazgów, nowych wyrażeń, jakichś historyjek, pewnych niuansów w stosunkach, to bowiem pozwala się odróżnić paryżanom od cudzoziemskich profanów i ponad nich się wynieść we francuskim szyku. Trzeba uszanować owe tajemnice […]. Ale też udawać trzeba umieć, że człowiek nic o nich nie wie, aby swą pokorą zasługę zyskać w oczach tych, którzy cię o nich chcą uwiadomić, by wyższość swoją pokazać. Cudzoziemiec, który po raz pierwszy tu przybywa, zawsze dobrze uczyni […] – gdy zręcznie to odegra i uchodzić będzie za istotę niższą od wzniosłych umysłów tych, co tu zamieszkują, kochają oni bowiem uchodzić za protektorów" (P, 124).

Jednak pamiętnikarz wprowadza również inne tony do swej relacji, która przynosi także pozytywne opinie nie tylko o narodzie „tak nieraz serdecznym", „zawsze prawie wesołym i łatwym w pożyciu", ale przede wszystkim o kulturalnych jego osiągnięciach:

29. Nathaniel Parr, *Widok Paryża*, 1749, Biblioteka Narodowa

„[…] a przy całej powierzchownej lekkości spotyka się we Francji tysięczne rozmaitego rodzaju przykłady godne szacunku. Im dłużej zresztą żyje się w Paryżu, tym więcej poznaje się ludzi głęboko uczonych i nader biegłych we wszelakich sztukach, którzy od ponad wieku ozdabiają ojczyznę swą pomnikami oraz wspaniałymi budowlami i już one wystarczą, by zająć, pouczyć i pięknymi wspomnieniami napełnić pamięć ciekawego świata cudzoziemca" (P, 129).

Dodatkowym sposobem „oswajania" pewnej inności świata francuskiego stała się też obserwacja zachodzącego między Francuzami i Polakami „rodzaju powinowactwa – zarówno w dobrych, jak i złych skłonnościach – co sprawia, że nacje francuska i polska od dawna wzajemną sympatię sobie okazują; prawdą jest to tak samo, jak niechęć tej ostatniej do swoich sąsiadów" (P, 129).

Stosując zróżnicowane sposoby reprezentacji poznawanego świata: od świetnie zarysowanych, czasem nacechowanych żartobliwie dialogowych scenek, przez portrety konkretnych osób, do uogólniającej refleksji, pamiętnikarz ukazuje się jako doskonały obserwator i wnikliwy interpretator, zdolny zarówno do spojrzenia krytycznego lub ironicznego, jak i dostrzeżenia ważnych elementów doświadczanej rzeczywistości. Postrzega w niej zarówno to, co kuriozalne i zaskakujące, jak i to, w czym objawiają się jej właściwości zasadnicze i istotne.

Natomiast opowieść o pobycie w Anglii to przejaw podziwu, a nawet fascynacji krajem i jego mieszkańcami, choć nie jest też pozbawiona pewnego spojrzenia z dystansem, a nawet krytycyzmu wobec niektórych dziedzin życia społecznego, jak np. sposób edukacji młodzieży (P, 145) czy estetyka ogrodów (przy okazji zwiedzania słynnej posiadłości Stow, P, 144). Sprawa ta stała się stematyzowanym przedmiotem wypowiedzi pamiętnikarza:

„Kiedym raz czy dwa ośmielił się napomknąć, iż może szkoda bez reszty zarzucać linię prostą, projektując aleje, kanały i stawy, poczułem, że utracić mogę życzliwość, jaką dość powszechnie się cieszyłem dzięki przyjaźni z Charlesem Yorkiem, który

30. Thomas Bowles, *Widok Londynu*, 1751, Biblioteka Narodowa

mnie tam wprowadził, oraz za sprawą szczerej przyjaźni mej dla Anglików, których zachowanie i niemal wszystkie upodobania podziwiałem, co jednak nie przeszkadzało mi posiadać odmienne od nich zdanie w wielu przedmiotach" (P, 145).

Podziw pamiętnikarza wywołują zarówno ważne zjawiska życia politycznego i społecznego Anglii, np. w obrazie domu i rodziny lorda Hardwicke'a (P, 135–136), jak i sprawy najbardziej charakterystyczne, a nawet kuriozalne, opisywane z wielką dokładnością i przejęciem, jak relacja o walce kogutów (P, 137–138) czy charakterystyka Dodingtona – „jednego z najosobliwszych całej Anglii mieszkańców" z powodu dziwnego sposobu ubierania się i chorobliwego wręcz podziwu dla będącego jego własnością „szpetnego wielce […] posągu Sybilli" (P, 137). Relacja tej części *Pamiętników* rozpięta jest między zwracającym uwagę swą niezwykłością szczegółem a wywołaną obserwacjami wnikliwą analizą zjawiska oraz uogólniającą refleksją na temat charakteru Anglików i motywów ich postępowania. Ta ostatnia kwestia, powiązana z typem wykształcenia i poznawania dobrych manier przez mieszkańców wyspy, stała się przedmiotem dłuższego wywodu, któremu nadana została postać quasi-dyskusji z czytelnikiem (P, 147–150). Właśnie to zróżnicowanie – z jednej strony generujących doświadczenia podróżnika zjawisk i przedmiotów, z drugiej zaś – sposobów ich przedstawiania poprzez stosowanie różnych form wypowiedzi, stanowi o oryginalności narracji pamiętnikarskiej, o jej bogactwie mogącym zaciekawić czytelnika, który skłonny jest podziwiać wnikliwość obserwacji, szerokość i głębię refleksji oraz mistrzostwo pisarskie autora.

W partiach *Pamiętników* dotyczących politycznej edukacji Poniatowskiego i jego udziału w życiu zbiorowym do czasu elekcji autor posługuje się podobnymi zabiegami pisarskimi. Z jednej strony – z dużą szczegółowością przedstawia osoby, z jakimi się stykał, środowiska, a także miejsca i wydarzenia, których był świadkiem. Niektóre relacje mają kształt uporządkowanej narracji, szczegółowo przedstawiającej przebieg wydarzeń, ich uczestników, ich aurę, a czasem także polityczną i osobistą ocenę. Taką postać ma przedstawienie starań o mandat poselski, związanych z tym wizyt w szlacheckich dworkach i tańców ze szlachciankami w domu Glinki (P, 96–98), wydarzeń przed trybunałem wileńskim, konfliktu z Radziwiłłem przeradzającego się w regularną, siłową konfrontację (P, 248–251), polowania w Puszczy Białowieskiej (P, 99). Tak opisane są ślubne obyczaje związane z zamążpójściem damy dworu w Petersburgu (P, 207–208). Podobny charakter ma przekazana z okazji sejmu w Grodnie w 1752 r. relacja o wyglądzie tego miasta, w którym „poza królewskim pałacem – dwa tylko domy były z cegły zbudowane, a wszystkie inne z drewna" (P, 101), i urządzeniu tamtejszych domostw:

„Tak zatem żadna pani litewska nie wyobrażała sobie, by mogła się przyzwoicie w Grodnie zaprezentować bez wielkiego, bogato galonami obszytego łoża, podczas gdy ściany jej domostwa były po większej części nagie. Widziałem jedną, która, chcąc inne przewyższyć, dwa miała łóżka ogromne: jedno galonowane, a drugie z upiętą na kształt baldachimu haftowaną bogato materią. Jako też była przedmiotem ogólnej zazdrości – przede wszystkim bratowej swojej, której jedyne łoże, nader

za to suto wygalonowane, nie znalazło w całym domu choćby jednej izby, w której by się pomieściło, przez co przód jego wchodził przez drzwi do drugiego pokoju i służył tam za kanapę" (P, 101).

Uderza w tym opisie zarówno spostrzegawczość i wrażliwość na szczegóły, jak i tendencja do odnotowywania niemal groteskowych przejawów zachowań, mentalności i upodobań mieszkańców Grodna. W podobnej perspektywie ukazany jest pałac Michała Radziwiłła. Poziom umysłowy jego właściciela egzemplifikuje fakt, iż jako arcydzieła kazał on gościom podziwiać portrety królów polskich z odciętymi fragmentami malowideł, tak aby zmieściły się w przeznaczonych miejscach. Niemal gargantuiczny charakter ma obrazek ukazujący, „jak mu na górę wieczerzę niosą":

„Było na co popatrzeć (a zaręczam czytelnikowi, żem nic tu nie zmyślił): przedefilował przed nami hajduk ogromnego wzrostu, dźwigając kolosalny półmisek szpinaku, w środku którego pływały, niczym trzy wyspy, trzy wielkie kawały szpikowanej cielęciny. Hajduk ten, jak i cała służba Jego Wysokości, od dawna pieniędzy nie dostawał i żyć musiał własnym swoim sumptem. Cielęcina kusiła go wielce, walczył z sobą czas jakiś, ale prędko, jak wszyscy od Adama grzesznicy, znalazł się w stanie wyrzutów sumienia po popełnionej winie i aby ślady zatrzeć, rozprowadził łapą jak kielnią szpinak po półmisku, zapełniając nim miejsce po pożartej frykandeli. Co zobaczywszy, pogratulowaliśmy sobie, że gdzie indziej postanowiliśmy zjeść wieczerzę" (P, 102–103).

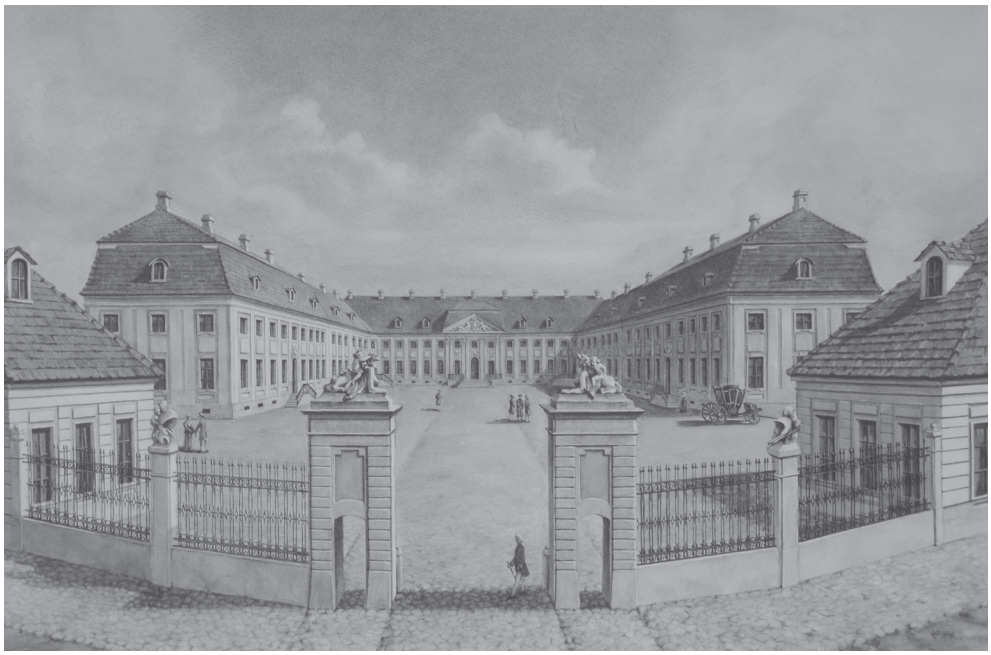

31. Czesław Roj, *Zamek Królewski w Grodnie*, akwarela z 1994 r. na podstawie rysunków Carla Friedricha Pöppelmanna, Państwowe Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Grodnie

Obok tego typu obrazków rodzajowych pojawiają się w *Pamiętnikach* miniaturowe anegdoty dotyczące spotkanych osób, przedstawiające jakiś drobny, zabawny fakt albo czyjeś nieoczekiwane zachowanie. I tak np. podsumowaniem relacji o elekcji na polach Woli jest anegdota[3] dotycząca zachowania carycy: „Jakiś czas potem caryca w swym poufnym liście do pani Geoffrin tak rzecz całą ujęła (potem pani Geoffrin oryginał mi pokazała): «Syn pani (o mnie tu mowa) królem został i nie bardzo wiem, jakim sposobem». Bo prawdą jest, że pod koniec wcale zdecydowana nie była, ażeby mnie na tron wynieść […]" (P, 269). Ujawnia się tu pewien rys niemal plotkarskiego charakteru pamiętnikarza, który nie rezygnuje z odnotowania takich przypadkowych wiadomości, zaświadczających o atrakcyjności tych aspektów świata, które umykają poważnemu spojrzeniu. Opowiadając o oddziałach konfederatów barskich i roli w nich Michała Kazimierza Ogińskiego, przytacza anegdotę dotyczącą jego nieistotnego przypadku:

„Lorsque tout le Camp, et les Equipages d'Oginski furent pris; un de ses gens cacha sa Cassette contenante 12/m Ducats dans un endroit qiu n'étoit connû que de l'Aumonier et du Bouffon d'Oginski. Le Bouffon resista aux menaces et aux coups qu'on lui donna, pour indiquer les depots d'Argents, s'il en connoissoit. L'Aumonier prévint les Coups et denonça la Cassette, en stipulant 200. ducats de recompense pour lui. Quand la Cassette fût trouvée, les 200. ducats lui furent refusés, et 200. coups de Baton lui furent administrés" (M, 397)[4].

W obrazkach, opowieściach i anegdotach demonstrowana jest umiejętność połączenia drobiazgowości opisu z osobistą nutą humoru, a nawet lekkiej kpiny, pośrednio dyskwalifikujących bohatera opowieści, który reprezentuje „pocieszny" i „niezwyczajny", ale obcy pamiętnikarzowi styl życia. Ten odcień niezwykłości świata przedstawianego, który można by sytuować na pograniczu fikcji, sprawia, iż nasuwa się nieodparcie porównanie z literaturą: „Tysiąc rzeczy podobnych a równie prawdziwych starczyłoby nie tyle na powieść, ile na historię komiczną owego Radziwiłłowskiego domu" (P, 103). Estetyka powieści jest kilkakrotnie przywoływana przez pamiętnikarza, który ma świadomość granicznych powiązań narracji pamiętnikarskiej i literackiej, szczególnie w momentach, kiedy przedmiotem przedstawienia jest codzienne życie, obyczaj i zachowania

---

[3] Nazwana tak (tu i w innych przypadkach) w autorskim spisie treści – *Table* (M, 397 oraz 409, 786) – co świadczy o jasnym zamiarze wprowadzenia tego typu relacji, a także autorskiej świadomości gatunkowych wyróżnień. O miejscu anegdoty w relacji pamiętnikarskiej zob. V. G y e n i s, *Les mémoires et l'anecdote. Le développement de la prose hongroise du XVIIIe siècle et les affinités entre deux genres,* „Zagadnienia Rodzajów Literackich", XIII, 1971, z. 2, s. 51–76.

[4] Pamiętnikarz nie informuje, w jaki sposób poznał tę anegdotę. Być może była to obiegowa opowieść krążąca na dworze. Opowiadanie anegdot jest zabiegiem często spotykanym w pamiętnikach, ubarwiają one relację i przyciągają uwagę odbiorcy, wprowadzając element zabawowy i rozrywkowy, a czasem też zaciekawiającą kuriozalność. Zob. np. anegdotę o śmierci Zaręby w: K i t o w i c z, *Pamiętniki...,* s. 311–314; o „osobliwym zdarzeniu na Podolu" – „trupie mniemanym", który niespodziewanie ożył w: K a r p i ń s k i, *Historia mego wieku...* , s. 36–38 (analogiczny motyw – anegdota o chłopie zamarzłym w saniach i „odmrożonym" w karczmie – w: M a t u s z e w i c z, *Diariusz życia mego...*, t. 1, s. 153) oraz o „mizantropie Wiesiołowskim" w Wiedniu, s. 66. Anegdoty pojawiają się również w *Pamiętnikach...* Katarzyny II.

ludzkie. Relacja o postępowaniu obozu Radziwiłłowskiego w czasie konfederacji barskiej podsumowana zostaje właśnie w taki sposób: „Można by powieść komiczną napisać z przygód ich prawdziwych, a bardziej jeszcze wedle opowieści zmyślonych, jakimi [Radziwiłł] innych po powrocie raczył" (P, 327). Świat jest niekiedy postrzegany w perspektywie utrwalonych w dziełach literackich obrazów i konwencji. Opowieść o odbytej z ojcem wizycie u Wacława Rzewuskiego w Podhorcach skomentowana została zdaniem: „Towarzyszyłem mu [ojcu] do Podhorców, starego pałacu, co wygląda jak z romansu prawie" (P, 238). Paralele literackie nasuwają się również przy okazji opowieści o historiach emocjonalnych: „Inne też awanse, bardziej może poważne, różne panie zaczęły mi czynić. Broniłem się przed nimi z rycerskim stoicyzmem, co do najpiękniejszych romansów by pasował" (P, 222).

Konstruując swą opowieść o świecie, pamiętnikarz miał zapewne w pamięci techniki narracyjne ukształtowane w fabularnych utworach literackich. Wskazuje na to również dość częste stosowanie techniki scenicznej, prezentacja niewielkich obrazków, w których uchwycone zostają zarówno okoliczności zewnętrzne, w których przebiega spotkanie przedstawianych osób, jak i ich zachowania oraz dialogowe wypowiedzi. Najwięcej takich ujęć znajduje się w części poświęconej podróżom zagranicznym i prezentacji spotkanych tam osób (jak już wspominano o tym wyżej), ale pojawiają się one również później,

32. Napoleon Orda, *Zamek w Podhorcach*, repr. z: *Album widoków historycznych Polski*, 1880, Biblioteka Narodowa

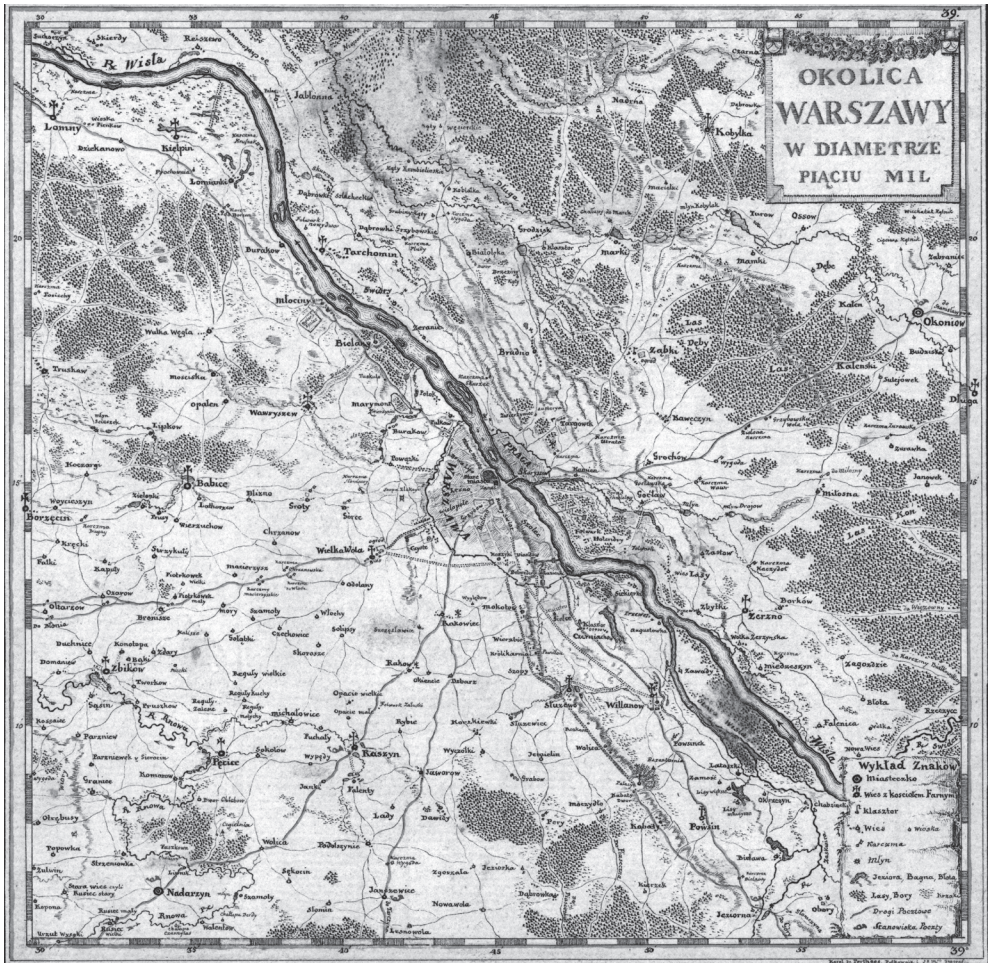

33. Herman Karol de Perthées, *Okolica Warszawy w diametrze piąciu mil*, 1786, kolekcja Tomasza Niewodniczańskiego, depozyt w Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum

jak np. rozmowa z wujem Augustem Czartoryskim w „wigilię elekcji", a potem z jego córką w momencie odbywającego się na Woli wyboru króla (P, 265–266). Zabiegi te – z jednej strony – urozmaicają wywód, dodając mu żywości i bezpośredniości, z drugiej zaś – odsłaniają wiele szczegółów obyczajowych, przybliżają przedstawiany świat i czynią go niejako naocznym i słyszalnym w jego jednorazowości i wyjątkowości.

Właściwości te można dostrzec również w jednym jeszcze typie relacji, mającej jednak inne cechy szczególne: w uporządkowanej narracji, która zmierza do obiektywnego zdania sprawy z przebiegu wydarzeń, ich charakteru i znaczenia. Najbardziej wyrazistym przykładem jest opowieść o porwaniu Stanisława Augusta przez barzan. Ukazuje ona doświadczenie traumatyczne o charakterze granicznym (realna możliwość utraty życia przez króla) w sposób zobiektywizowany, spokojny, rzeczowy, chronologiczny, z podaniem najważniejszych informacji o miejscu, czasie,

okolicznościach i warunkach napadu, jego etapach i skutkach zarówno dla uprowadzonego, jak i dla sprawców.

„W niedzielę 3 listopada 1771 roku król wybrał się z wieczorną wizytą do swego wuja kanclerza, który czuł się niedysponowanym. Świta królewska, zazwyczaj nieliczna, tego wieczoru jeszcze mniej była pokaźna. Szambelanów dyżurnych odproszono i ułanów odesłano, tak że karetę królewską dwóch tylko jezdnych poprzedzało z pochodniami, dwóch oficerów ordynansowych, dwóch szlachty i podkoniuszy. Adiutant siedział z królem w karecie, dwóch paziów konno obok jej drzwiczek jechało, i jeszcze dwóch hajduków i dwóch lokajów podążało z tyłu pieszo – noc wtedy nader była ciemna" (P, 354)[5].

Z tą samą dokładnością opisane zostały dalsze wydarzenia, nacechowane dramatyzmem dla porwanego oraz nieskoordynowanymi decyzjami „morderców" – jak ich nazywa pamiętnikarz. Przedstawione zostały również interakcje, w jakie zaczął wchodzić z nimi król, oraz prowadzone z nimi rozmowy, które – zdaniem pamiętnikarza – miały kluczowe znaczenie dla dalszego biegu wydarzeń. Wypowiedzi interlokutorów, przede wszystkim króla i jednego z porywaczy (Kuźmy), przytaczane są w mowie niezależnej i mają postać autentycznego dialogu, w którym spotykają się odmienne racje obu rozmówców, prowadząc do przekonania i zmiękczenia serca Kuźmy oraz korzystnego dla króla układu. Ta rozbudowana relacja, uwiarygodniona, bo – jak informuje pamiętnikarz – oparta nie tylko na osobistej pamięci króla, ale też na późniejszej wiedzy pochodzącej ze śledztwa i zeznań[6], mogłaby się pojawić w przygodowej powieści: odznacza się bogactwem i precyzją zawartych w niej danych oraz sprawnością narracji, prowadzonej z dużym wyczuciem dramatycznym i umiejętnością odtwarzania biegu wydarzeń, a także sytuacji i odczuć uprowadzonego.

Wrażliwość na konkret życiowy, wygląd i sposób urządzenia ludzkiego świata dochodzi do głosu również w dalszych częściach *Pamiętników*, mimo że relacja skupia się tam przede wszystkim na problemach i wydarzeniach politycznych. Przejawem takich zainteresowań jest relacja o podróży w 1777 r. do Puław, Wołczyna, Białegostoku oraz Grodna, gdzie król oglądał zarządzane przez Tyzenhauza posiadłości. Wrażenie, jakie zrobił na nim stan ekonomii królewskiej, znalazło wyraz w pięknym opisie jej wyglądu, w którym pojawia się zarówno obraz poddanej zabiegom cywilizacyjnym natury, jak i projekt (brzmiący nieco utopijnie) będącego nowością w tej okolicy „miasteczka fabrycznego":

„Nowe zupełnie miasteczko fabryczne murem miało zostać otoczone, a przy nim stałyby gospody, kawiarnie i sale bilardowe dla rekreacji robotników, którzy też do dyspozycji swej trzy mieliby świątynie: rzymsko- i greckokatolickie oraz

---

[5] Interesującym dopełnieniem, które ciekawie naświetla tak ważną w memuarach króla sprawę relacji z wujem, jest opowieść Kitowicza: „Tymczasem, gdy ludzie królewscy pierwsi i ostatni dali znać do Zamku […] trwoga wielka powstała. Najpierwej zaś zaczęła się przed książęciem kanclerzem, który miasto bronić króla, jak mający dosyć ludzi i żołnierzy nadwornych, usłyszawszy, że jacyś ludzie króla na ulicy obskoczyli i atakują, kazał co prędzej zamknąć bramę pałacową". K i t o w i c z, *op.cit.*, s. 302.

[6] „Zapytać by można, jak pośród ciemnej nocy i w owym tumulcie król zdołał tak dokładnie ich policzyć – ale wszystko to wiadomo za sprawą śledztwa i późniejszych zeznań" (P, 356).

protestancką. Długość owego muru ponad pół mili by wyniosła, a podskarbi jedną tylko zamierzał zbudować w nim bramę ze strażą [...]. Płynie tamtędy rzeczka o przejrzystych wodach, otoczona pięknym starodrzewiem, która nie tylko uroku pejzażowi nadaje, ale też dzięki spiętrzeniom powyżej Łososnej (rzeczka tak samo jak wieś się nazywa) rozmaitym posłużyła zakładom, takim jak tartaki i inne" (P, 490).

Jeśli tylko jakiś fragment postrzeganego świata poruszył pamiętnikarza obserwatora, dawał on temu wyraz, utrwalając widoki w opisach, które świadczą o wnikliwości obserwacji materialnej rzeczywistości.

Wielorakie sposoby reprezentacji świata w *Pamiętnikach* są przejawem dążeń do odsłonięcia jego różnych aspektów, umiejętnego różnicowania kształtu i tonacji dyskursu oraz tworzenia bogatego i wielostronnego obrazu spraw, wydarzeń i osobistego doświadczania rzeczywistości. Relacja – rozpięta między szczegółem a obrazem syntetyzującym, między powagą a żartobliwością i humorem, między sprawami wielkiej wagi a zjawiskami kuriozalnymi i zadziwiającymi – świadczy o sprawności pisarskiej autora, wciąga założonego czytelnika i dostarcza mu nie tylko zamierzonej przez autora wiedzy, ale też niewątpliwej przyjemności lektury.

Galeria portretów

Opowieść o życiu człowieka głęboko uwikłanego w sprawy i wydarzenia publiczne z natury rzeczy dotyczyć musi innych osób – uczestników przedstawianej historii. Na kartach *Pamiętników* Stanisława Augusta pojawia się więc duża liczba postaci[7] z różnym stopniem szczegółowości prezentowanych przez autora: od przygodnej wzmianki, przez pojawiające się kilkakrotnie relacje, aż do wyodrębnionej w wywodzie mniej lub bardziej szerokiej charakterystyki osobowej, która w autorskim planie treści (*Table*) najczęściej (choć nie zawsze) nazwana jest portretem. W sumie w *Pamiętnikach* portretową prezentację otrzymało około 90 osób[8]. Liczba ta jest jedynie przybliżona, ponieważ w niektórych przypadkach – przede wszystkim wtedy, gdy w autorskim planie dzieła pojawia się tylko nazwisko osoby przedstawianej we wskazanym miejscu – uznanie opisu za portret może być dyskusyjne. Wszyscy – nieliczni zresztą – badacze wspominający o królewskich *Mémoires* zwracali uwagę na zawarte w nich literackie portrety[9], które stanowią obszerną i istotną część królewskiego dzieła. Warto więc przyjrzeć się im bardziej dokładnie, usytuować w polu stosowanych zabiegów konstruujących dokument osobisty i prześledzić, w jakim stopniu są one realizacją świadectwa dawanego przedstawianemu światu i ludziom.

---

[7] Indeks sporządzony do edycji: S t a n i s l a s A u g u s t e, *Mémoires,* édités par A. Grześkowiak-Krwawicz et D. Triaire, Paris 2012, zawiera ponad 1500 nazwisk.

[8] Problemy z przypisaniem gatunkowym literackich wizerunków osób wynikają przede wszystkim ze swobody ich ujęcia i kształtowania jako typu wypowiedzi niepodporządkowanej normatywnym zasadom i wymogom.

[9] Zob. np. M i c h a l s k i, *op.cit.*, s. 381.

Od 2. połowy XVII w. portret był wyróżnionym i utrwalonym gatunkiem piśmienniczym, niepoddanym wszakże w zakresie poetyki ścisłej kodyfikacji. Zasługa wynalezienia portretu, uprawianego najpierw jako rodzaj towarzyskiej zabawy arystokratycznego środowiska francuskich salonów czasu Ludwika XIV, przypisywana jest pisarce Madeleine de Scudéry, ale rozwinęła tę formę słynna Grande Mademoiselle – księżna Orleanu Anne Marie de Montpensier, która zainicjowała zwyczaj spisywania portretowych charakterystyk bywalców salonów Champigny, Forges, Fontainebleau i Paryża, a także sama takie portrety tworzyła[10]. Opublikowała też w 1659 r. w niewielkim nakładzie (300 egzemplarzy) zbiór tekstów własnych i innego autorstwa w tomie *Divers portraits*, przeznaczonym do obiegu środowiskowego, a później włączonym jako oddzielna, ostatnia część do *Mémoires* księżnej, które miały wiele wydań i były czytane w całej Europie również w XVIII w. Stanisław August znał oczywiście memuary i portrety Grande Mademoiselle i dwukrotnie zaświadczył o tym w *Pamiętnikach*. Opisując swój pobyt we Francji, wspominał: „Ce me fut un grand plaisir de retrouver parmi les personnes qui composoient la Cour du Duc d'Orléans en trois et quatrième generation, presque tous les noms qui m'étoient devenus familiers par les Descriptions, que la fameuse Mademoiselle, du tems de Louis XIV. et le Cardinal de Ret nous ont laissé dans leurs Mémoires de la Maison d'Orléans de leur tems" (M, 82). Ponownie wrócił do tej sprawy w relacji o petersburskich spotkaniach z wielką księżną Katarzyną: „Mówiliśmy raz o *Memuarach* Grande Mademoiselle i o portretach, które na końcu książki swym współczesnym nakreśliła. Dało mi to okazję, bym sam siebie opisał na jej żądanie. Zamieszczam tu ów autoportret, jakim go w roku 1756 spisałem (czytając go cztery lata później, kilka dorzuciłem linijek)" (P, 189).

Może więc nasunąć się pytanie, czy Stanisław August wzorował się na portretach ze zbioru Grande Mademoiselle? Od razu trzeba jednak powiedzieć, że niewątpliwe inspirowanie się nimi nie prowadziło wszakże do biernego naśladownictwa i przejmowania zabiegów stosowanych w *Divers portraits*, tym bardziej że zarówno osoby portretowane, jak i warunki powstawania konterfektów były bardzo odmienne. W *Préface* do zbioru francuskiego znajduje się stwierdzenie, że podnietą do tworzenia autoportretów i portretowania osób z bliskiego kręgu towarzyskiego były wizerunki malarskie[11], co być może skutkowało zwracaniem dużej uwagi na opisy zewnętrznego wyglądu postaci, choć dążność do zarysowania psychologicznego obrazu modela jest też bardzo istotna. Tę skłonność odnajdujemy również w portretach królewskich. Autorzy (i autorki) wizerunków z *Divers portraits* często podejmowali refleksję nad swymi pisarskimi działaniami i formułowali

[10] Na ten temat zob. B. C r a v e r i, *Złoty wiek konwersacji,* przeł. J. Ugniewska i K. Żaboklicki, Warszawa 2009, s. 207–218. Tam też szersza literatura przedmiotu. Portrety najważniejszych postaci (polityków i twórców) czasów Ludwika XIV zawarł również w swych *Mémoires* F.P.G. kardynał d e R e t z. Powstawały one w latach 1673–1676, wydane dopiero w 1717 r.

[11] Czytamy o autorkach portretów, że: „Elles lui parlerent de certains portraits qu'elles avoient vûs en Hollande, et sur lesquels elles avoient fait les leurs". d' O r l e a n s M o n t p e n s i e r, *Mémoires...*, t. 7, s. 53.

ogólne uwagi na temat zawartości oraz sposobów skonstruowania literackiego portretu. Wśród deklaracji dotyczących tych kwestii istotne wydaje się zdanie Grande Mademoiselle na temat jej autoportretu, który powinien ukazać „ce qu'il y a de bien et de mal en moi"[12]. Zarówno skłonność do wypowiedzi metatekstowych, jak i wyrazistą dążność do dostrzegania i odnotowania dobrych oraz złych stron portretowanych osób odnajdujemy też w pamiętnikach królewskich. Istotniejsze wydają się jednak różnice zachodzące między rezultatami zatrudnień „des plus considérables personnes de la Cour"[13] i pracą polskiego monarchy. Trzeba zarazem pamiętać, że – niezależnie od inspiracji słynnymi w Europie portretami Grande Mademoiselle – prezentacja osób, o których traktują dzieła pamiętnikarskie, występowała w nich niejako z natury rzeczy: trudno pisać o sprawach i wydarzeniach, nie odnosząc się choćby w niewielkim stopniu do uczestniczących w nich osób. Zwięzłe szkice portretowe znajdujemy w *Diariuszu życia mego* Marcina Matuszewicza[14]. Relacja zbliżona do formy portretowej występuje też np. w *Pamiętnikach, czyli Historii polskiej* Jędrzeja Kitowicza, gdzie umieszczone są rozdziały poświęcone wielu ważnym protagonistom z czasów w tym dziele przedstawianych, np. *O Rydzyńskim, O Żbikowskim, O Ogińskim*, a także obszerna prezentacja Augusta III (*O przymiotach Augusta III*) i innych[15]. W *Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem* Franciszka Karpińskiego nawet sam tytuł wskazuje na – zupełnie naturalne, a nawet niezbędne – zainteresowanie konkretnymi osobami[16]. Jednak w obu przypadkach ich prezentacja obejmuje (szczególnie u Kitowicza) głównie działania i dokonania tych postaci, przywoływane przede wszystkim ze względu na wydarzenia, w których uczestniczyły, natomiast mniej uwagi zwraca się na ich indywidualny wizerunek psychologiczny.

Galeria konterfektów w *Pamiętnikach* królewskich charakteryzuje się wieloma cechami niespotykanymi w innych tego typu dziełach z epoki. Przede wszystkim jest dużo liczniejsza[17], ale zarazem dużo bardziej zróżnicowana niż te u Kitowicza, Karpińskiego czy nawet w *Divers portraits*. Składające się na nią portrety konstruowane są przy użyciu wielu zabiegów, których nie znajdujemy ani w pamiętnikach polskich, ani też w utworach powstałych w kręgu francuskiego dworu, Stanisław

---

[12] *Portrait de mademoiselle fait par elle-même à Champigny, au mois de Novembre 1657*, w: d' O r l e a n s M o n t p e n s i e r, *Mémoires...*, t. 7, s. 88. Warto przywołać tu portret wielkiej księżniczki orleańskiej umieszczony – wśród innych ciekawie skonstruowanych portretów znajdujących się w tym dziele – w *Pamiętnikach* Saint-Simona. Autor pisze m.in.: „Pamiętniki tej księżniczki ukazują otwarcie słabość, jaką miała dla pana de Lauzun i szaleństwo, jakie popełnił ten człowiek nie żeniąc się z nią, gdy tylko dostał na to pozwolenie króla, jedynie dlatego, że chciał, by wesele odbyło się z większym przepychem i blaskiem". S a i n t-S i m o n, *Pamiętniki*, przeł. A. i M. Bocheńscy, Warszawa 1961, t. 1, s. 157.

[13] *Ibidem*, s. 51 („Imprimeur au lecteur").

[14] Np. portret Ludwika Konstantego Pocieja, M a t u s z e w i c z, *op.cit.*, t. 1, s. 72.

[15] K i t o w i c z, *op.cit.*, s. 179–181, 216–221, 325–327, 111–119.

[16] K a r p i ń s k i, *op.cit*. Przedstawione są tu sylwetki m.in. Ignacego Cetnera (s. 45–46), Michała Siedleckiego (s. 52–53), a także króla Stanisława Augusta (s. 103–104).

[17] *Divers portraits* zawierają 59 wizerunków, niektóre postacie portretowane są parokrotnie przez różnych autorów.

August nie korzysta też z niektórych stosowanych tam zabiegów, jak np. forma wierszowa lub proza z wierszami[18] albo zbliżony do formy listu portret w drugiej osobie (*vous*), niejako adresowany do postaci będącej modelem[19]. O wiele bardziej różnorodna jest także tonacja konterfektów stanisławowskich, odpowiadająca szerokiej skali środowiskowej, z jakiej pochodzą portretowane osoby, a także – generalnie rzecz ujmując – funkcja, jaką pełnią one w królewskiej opowieści, w której zazwyczaj sytuowane są w szerszych kontekstach nakładających się najczęściej na siebie okoliczności, spraw i wydarzeń politycznych, rodzinnych i osobistych.

Decyzja o poświęceniu konkretnej osobie portretowej prezentacji była swoistym wyróżnieniem jej spośród setek postaci obecnych w królewskiej opowieści. O wyborze decydowało albo szczególne usytuowanie postaci w szeroko pojętej sferze publicznej, albo znaczenie w osobistym życiu autora. Często obie te role nakładały się na siebie, co zazwyczaj znajdowało wyraz również w sposobach konstruowania portretu. Lista osób, którym zostały poświęcone literackie konterfekty, obejmuje zarówno koronowane głowy, jak i ludzi niskiego stanu. Ich bohaterami są królowie: Fryderyk II, Jerzy II, caryca Elżbieta, caryca Katarzyna I, ale czasem też ludzie zwyczajni, jak francuski nauczyciel tańca Marcel czy poznany w Amsterdamie „stary portugalski Żyd nazwiskiem Svasso". Licznie reprezentowani są francuscy i angielscy książęta krwi, np. z linii Burbonów Louis François książę de Conti, Louis François Joseph książę de la Marche, syn Jerzego II – książę Walii, książę Newcastle, a także członkowie rodziny carskiej w Petersburgu. Dalej plasuje się rozległy krąg europejskiej arystokracji, ludzi dworu i salonów, nadających ton życiu towarzyskiemu czy naukowemu, jak książę de Richelieu, księżna Wiktoria Sabaudzka, książę de Gesvres, marszałek de Noailles, książę de Choiseul, lord Chesterfield, milord Granville, prezes Hénault czy pani Geoffrin. Kolejna grupa to europejski świat wysokich dostojników i urzędników publicznych (np. komandor von Zinzendorf, marszałek Maurycy Saski), dyplomaci (Hanbury Charles Williams, hrabia Lucchesi, hrabia de Broglie, baron Rewitzki), a także długi szereg innych osób różnej rangi i znaczenia. Ważne miejsce zajmują portrety bliskiej i dalszej rodziny autora *Pamiętników*, a więc matka i ojciec, bracia, a potem bliżsi i dalsi krewni, przede wszystkim wujowie: August Aleksander i Michał Fryderyk Czartoryscy oraz szwagier Jan Klemens Branicki. Dalej sytuuje się cała galeria uczestników krajowego życia politycznego: od pierwszoplanowych aktorów, jak Henryk Brühl, Józef Aleksander Sułkowski, do statystów mniejszej wagi, jak Władysław Roch Gurowski, Antoni Czetwertyński i inni. Kilka ciekawych szkiców portretowych poświęconych jest damom, wśród których wyróżniają się – z jednej strony wielka księżna Katarzyna, z drugiej zaś – kuzynka Izabela z Czartoryskich Lubomirska. Osobne miejsce zajmuje autoportret twórcy *Pamiętników*, podejmowany trzykrotnie: na początku relacji, w tomie II – z podaniem

[18] Np. d'Orleans Montpensier, *Portrait de Son Altesse Royale Mademoiselle fait par Madame la Comtesse de la Suze de la Maison de Coligny*, w: *eadem*, *Mémoires...*, s. 257–261; *eadem*, *Portrait de M.D.L.C.*, w: *eadem*, *Mémoires...*, s. 277–286.

[19] *Eadem*, *Portrait de Mademoiselle de Vandy écrit à Paris au mois de juin 1658 par Mademoiselle*, w: *eadem*, *Mémoires...*, s. 135–141.

szczególnych okoliczności jego powstania – oraz w tomie IV[20]. Zastanawiające, że w memuarach królewskich rzadko pojawiają się portrety ludzi pióra, pisarzy i myślicieli. W okresie paryskim spotykamy wprawdzie poznanych w salonie Mme Geoffrin d'Alemberta, Monteskiusza i Fontenelle'a, w Anglii – Pope'a i Addisona, ale ich charakterystyka w niewielkim stopniu odnosi się do prac i dokonań twórczych (wyjątek stanowi tu Addison, P, 140), zawiera raczej spostrzeżenia o charakterze prywatnym (np. Monteskiusz śpiewający piosenkę dla księżnej de la Vallière, P, 119, d'Alembert przedrzeźniający komików włoskich, P, 130) albo o działalności politycznej (Pope, P, 141–142). Nie ma też portretów pisarzy polskich, choć *Pamiętniki* obejmują okres najczęstszych z nimi kontaktów w czasach obiadów czwartkowych. Nazwisko Krasickiego pojawia się jedynie z okazji komeraży na dworze pruskim, Naruszewicza – w związku z jego pracami historycznymi, a Trembeckiego – tylko jako posła do dworu francuskiego w czasie konfederacji barskiej[21]. O Konarskim czytamy, że „nigdy się pozbyć nie zdołał niejakiej prostoty ducha i pospolitości języka", choć „napisał książki, za które wdzięczność mu się należy od wszystkich ludzi rozumnych w narodzie" (P, 410–411), za które otrzymał też medal „Sapere Auso".

Poszczególne tomy *Pamiętników* w różnym stopniu wypełnione są portretami. Z natury rzeczy częściej pojawiają się one w częściach początkowych, wprowadzających w świat autora i w różne środowiska ludzi, z którymi zetknął go bieg wydarzeń. Ale portrety występują – z różną częstotliwością – również w dalszych partiach, a w tomie V zawarty jest swoisty cykl dwunastu portretów osób związanych z wydarzeniami pierwszego rozbioru, wśród których szczególnie ważny jest wizerunek Ottona Stackelberga.

Portrety włączane są starannie w nurt opowieści poprzez różne zabiegi. Autor zazwyczaj sygnalizuje w sposób bezpośredni podjęcie realizacji szkicu portretowego, czasem informuje też o motywach wprowadzenia go w danym miejscu, a więc jednocześnie wyodrębnia go, a zarazem spaja z głównym tokiem wywodu. W relacji poświęconej pobytowi w Anglii czytamy: „Mais Je ne puis quitter l'Angleterre, sans faire mention encore de deux Personages remarquables alors dans ce Pays là [Mylord Chesterfield i Mylord Granville], et dont probablement on s'y souviendra encore quelque temps" (M, 103). W opowieści o głównych osobach dworu petersburskiego i ich wzajemnych relacjach portret carycy Elżbiety wprowadzony zostaje zapowiedzią: „Ale nadszedł czas, by czytelnikowi opowiedzieć o owej władczyni" (P, 175). Przed zarysowaniem sylwetek głównych aktorów wydarzeń roku rozbiorowego pamiętnikarz stwierdza: „Opowiedzieć tu trzeba o obywatelach Rzeczypospolitej, którymi Stackelberg i inni zaborcy najchętniej się wysługiwali, aby dzieła swego dokonać" (P, 376). Portrety uczestników sejmu 1775 r. poprzedza wprowadzenie: „Jako

[20] O nim bardziej szczegółowo w rozdz. *W stronę wyznań: autokreacje, autorefleksje, przeżycia*.

[21] Kasztelan płocki Teodor Mostowski „uznał, że jak równy z równym pertraktować może z francuskim dworem i w tym celu wysłał tam szlachcica z krakowskiego województwa, co zwał się Trembecki. Wyposażył go w instrukcje, w których źle się o królu Prus wyrażał, jak też o królu Polski oraz Potockich i Czartoryskich […]. Trembecki, zrozumiawszy, z kim ma do czynienia, zamiast listy te odwieźć do Francji, postanowił je królowi przekazać […]" (P, 352).

że dwóch ostatnich [Jerzmanowski i Czetwertyński] oglądać będziemy i w następnych sejmach, osoby te należy przybliżyć czytelnikowi" (P, 428). Portrety – mimo iż zazwyczaj wyraziście wyodrębnione – dzięki takim zabiegom wtapiają się w tok relacji i stają integralnym składnikiem obrazu świata, jaki wyłania się z *Pamiętników*.

Większość portretów została wyróżniona w autorskim planie *Pamiętników* (*Table*) poprzez nazwę gatunkową. Niektóre jednak sygnalizowane są jedynie zapisem nazwiska przedstawianej osoby (np. Le Duc de Richelieu, tom I) albo określeniem godności (np. Le Roi de Prusse, tom I), czasem pojawiają się formuły jednoznacznie wskazujące na intencję oceny postaci (np. Opinion sur le Chancelier Sapieha et sa conduite, tom III), wyjątkowy jest zapis odnoszący się do matki („Caractère de ma Mère", tom I). Jest ciekawe, że portrety niektórych osób mają charakter – by tak rzec – rozwojowy, autor parokrotnie, w różnych sytuacjach i momentach, wraca do zarysowania obrazu postaci, sygnalizując to w spisanym planie dzieła, np. tom I: „Premiers traits du Portrait de la Gr[and]e Marechale [Elżbiety z Czartoryskich Lubomirskiej]", tom II: „Ma Cousine"; tom I: „Mariage et commencement du Portrait du prince Lubomirski", tom IV: „Portrait du Marechal Lubomirski", tom VII: „G[ran]d Marechal Lubomirski"; tom I: „Flemming", tom II: „Marchelat de Flemming"; tom V: „Portrait de Stackelberg", tom VII: „Achevement du portrait de Stackelberg"; tom IV: „Portrait […] de Durini Nonce de Pape", tom V: „Portrait de Durini". Niekiedy informacje o powtórnym portretowaniu znajdują się w tekście, jak w przypadku Franciszka Ksawerego Branickiego, którego konterfekt pojawia się najpierw w tomie II („Branicki")

34. Jean-Marc Nattier, *Portret Marii Teresy Geoffrin*, ok. 1740, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie

35. Jean-Marc Nattier, *Portret pani de la Ferté-Imbault, córki Marii Teresy Geoffrin*, ok. 1740, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie

i ponownie w tomie IV: „Second portrait de Branicki", wprowadzony w tekście następującą zapowiedzią: „Po Tyzenhauzie czas na portret Branickiego. Na nowo go odmalować trzeba, choć tyle już o nim przedtem powiedziano, ale też po powrocie z Francji w zupełnie innego przemienił się człowieka" (P, 405).

Czasem zdarza się, że portrety tworzone są niejako równolegle, przedstawiają jednocześnie dwie związane ze sobą postacie, które opisywane są poprzez elementy kontrastowe, albo też paralelne. Tak dzieje się np. w przypadku pani Geoffrin i jej córki Marii Teresy de la Ferté-Imbault (P, 118), Wacława Rzewuskiego i jego syna Seweryna (P, 425). Nieco zbliżone do tego zabiegu jest zjawisko, które nazwać można portretem rodzinnym, najobszerniej zrealizowanym w przypadku wizerunków braci Sułkowskich (Augusta, Aleksandra i Franciszka, P, 376–377), poprzedzonych portretem ich ojca Józefa Aleksandra (P, 63). Warto też zwrócić uwagę na ciekawy zbiorowy „portret rodziny we wnętrzu" wielkiego kanclerza Anglii lorda Hardwicke'a, przedstawionego w domu „w otoczeniu pięciu synów" o różnych zainteresowaniach i profesjach. Jak pisze pamiętnikarz: „widziałem dom ów jako źródło mej nauki i dobrych przykładów" (P, 136), ponieważ „człowiek pośród członków tej rodziny nauczyć by się mógł wszelkich nauk: wojna, polityka, marynarka, ekonomia publiczna, literatura wszelkiego rodzaju – wszystko to znaleźć tam można było, czy to z racji obowiązków, czy z upodobania" (P, 135).

Wielorakiej różnorodności portretowanych osób odpowiada zróżnicowanie samych literackich konterfektów, których metody ukształtowania wolne są od jakiejkolwiek schematyczności i powtarzalności zabiegów. Łączy je wszakże jedna ważna właściwość, nadająca barwę i ton portretowemu dyskursowi *Pamiętników*: dochodzi w nich silnie do głosu osobista, personalna perspektywa, znajdująca wyraz w bezpośrednich formułach oceniających[22] albo też implicite wpisana w sam sposób konstruowania wizerunku. Narrator często ujawnia swój punkt widzenia i doświadczania kontaktu z portretowaną osobą, np.: „Owa leciwa pani [de Brancas] wydała mi się jakby żywcem wyjęta spośród dam dworu z czasów Ludwika XIV. Jej sposób wyrażania, maniery i szczególny rodzaj grzeczności przypominały mi o wszystkim, com przeczytał o owym dawnym dworze […]" (P, 114). Określeniami bezpośrednio oceniającymi nasycone są właściwie wszystkie portrety. I tak np. w wizerunku Jana Klemensa Branickiego znajdujemy pochwałę jego smaku estetycznego: jego „dom błyszczał największym w owych czasach przepychem i najlepszym gustem", rezydencje w Białymstoku i Choroszczy „pozostały ku ozdobie Polski pomnikami dobrego gustu właściciela", on sam „wygląd miał pański" (P, 61), był zręczny w życiu politycznym. „Takie to posiadał zalety, ale za to mierność jego we wszystkich niemal przedmiotach dla męża stanu najistotniejszych […] sprawiała, że w próżności swej nastawiony był wrogo do każdego, kto mógłby go przyćmić" (P, 62).

---

[22] Ciekawe, że taką osobistą perspektywę oceniającą przedstawiane osoby przyjmuje również Kitowicz: „Bo gdzie piszę o jakich osobach, wystawując na widok publiczny ich obraz i sądząc o nich, tam piszę sądząc, nie tylko świadcząc", K i t o w i c z, *op.cit.*, s. 345. Jest jednak różnica w porównaniu z postępowaniem króla, który częściej manifestuje swój osobisty stosunek do przedstawianych postaci w sposób bardziej subtelny i raczej pośredni.

W portrecie Jana Klemensa Branickiego odnajdujemy podstawowe właściwości, charakteryzujące większość pamiętnikowych konterfektów. Ich twórca, nie ukrywając osobistej perspektywy aksjologicznej, stara się przedstawić portretowaną postać wielostronnie, odnotować zarówno pozytywne, jak i negatywne cechy jej wyglądu, charakteru i działalności. Dotyczy to zarówno członków rodziny autora (ojca, wujów, kuzynek), jak i koronowanych głów oraz innych uczestników życia publicznego. Wizerunki jednoznacznie aprobatywne lub całkowicie krytyczne należą do wyjątków. Wśród tych pierwszych na uwagę zasługuje obraz Jacka Ogrodzkiego. Pamiętnikarz stwierdza, iż: „Nietuzinkowy był to człowiek" (P, 199; „un homme rare", M, 137), o gruntownym wykształceniu, biegły w sprawach publicznych, „pracowity, dokładny, dyskretny, skromny, cierpliwy, spokojny i tak do domu mego przywiązany, że za obowiązek sobie poczytywał, aby miłością mnie darzyć i być mi pomocnym, a także opieką mnie otaczać jak stróż wierny, nigdy wszelako nie przybierając tonu pedagoga" (P, 200). Jeden z nielicznych portretów krytycznych przedstawia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku", człowieka „źle wychowanego, a do tego ignoranta w otoczeniu

36. *Portret Jana Klemensa Branickiego*, po 1752, Muzeum Narodowe w Poznaniu

37. *Portret Aleksandra Józefa Sułkowskiego,* po 1734, Muzeum Okręgowe w Lesznie

marnym się obracającego" (P, 155), który „w wieku lat osiemnastu ledwie podpisać się umiał", jako marszałek trybunału (1755 r.) „sprawował się raczej niczym swawolny uczniak niż jak zły sędzia" (P, 161), a jako marszałek konfederacji generalnej w Koronie (1767 r.) „bez przerwy niemal był pijany. Ów z racji swego ogromnego wzrostu, rysów i całego zachowania na myśl przywodził dawnych chanów Kipczaku, potomków Czyngis-chana i imponował tłumom wielkim wtedy jeszcze bogactwem – nade wszystko zaś imieniem, tak od wieków na Litwie szanowanym" (P, 313)[23].

Podstawowymi kryteriami oceny portretowanych w *Pamiętnikach* osób publicznych są związane z typem wykształcenia walory intelektualne oraz stosunek do spraw publicznych i jakość działań na rzecz dobra wspólnego. Tak więc np. obok zasygnalizowania kilku negatywnych cech charakterologicznych Józefa Aleksandra

[23] Trzeba jednak odnotować, że nie wszystkie krytyczne opinie Stanisława Augusta zostały potwierdzone w późniejszych sądach historyków. Dotyczy to np. hetmana Wacława Rzewuskiego, ukazanego jako „amator muzyki i obrazów", któremu „nie brakło wykształcenia, ale z fanatycznym uporem obstawał przy przesądach niektórych co do polityki sarmackiej […]" (P, 239), czy Kazimierza Pułaskiego, ukazanego jedynie jako osoba obciążona odpowiedzialnością za porwanie króla (P, 360–363).

38. Konstanty Aleksandrowicz, *Portret Stanisława Lubomirskiego*, 1783, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

Sułkowskiego w jego portrecie dominują jednak – pojawiające się w podsumowaniu wizerunku – oceny przychylne, ponieważ uczciwie i przejrzyście prowadził sprawy finansowe dworu saskiego i: „Choć z urodzenia wywodził się z pomniejszego rodu, nie zapomniał, iż jest Polakiem i starał się skłonić króla do pobytu w Polsce i zajęcia się jej sprawami" (P, 64). Podobnie w przypadku Jerzego Flemminga, który mimo iż „porywczy był i nieraz grubiański, dziwak niezwykły", a także skąpiec i karciarz, pełnił obowiązki marszałka trybunału litewskiego „nie tylko sprawiedliwie, ale też w sposób, który mu jednał szacunek i miłość Litwy całej. […] Był też dla kraju użytecznym, sam dobry dając przykład wiejskiego gospodarowania, który się często naśladować starano" (P, 196). W pamiętnikowych portretach wyraźnie widać, jak dyspozycje moralne ich bohaterów są powiązane ze stosunkiem do spraw publicznych. Tak dzieje się np. w wizerunku księcia Stanisława Lubomirskiego, którego negatywne cechy moralne, przejawiające się m.in. w nieprzejrzystych układach rodzinnych w domu Augusta Czartoryskiego oraz uczuciach zazdrości wobec stolnika Poniatowskiego, znajdują niejako potwierdzenie w politycznych planach przywództwa opozycji wobec króla (P, 284–285).

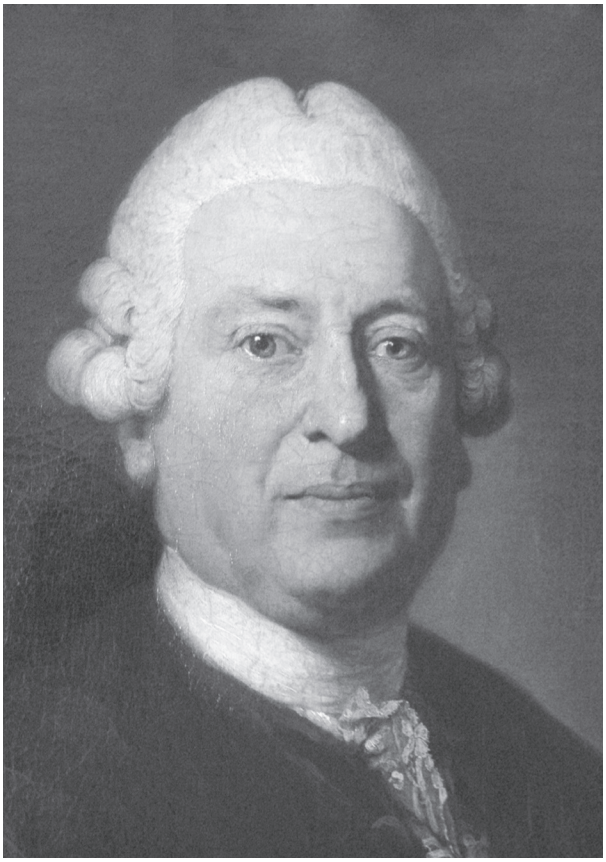

39. Anton Graff, *Portret Jerzego Detloffa Flemminga*, ok. 1770

Jest interesujące, że istotnym składnikiem pamiętnikarskiego portretu stają się często umiejętności retoryczne opisywanej osoby, jej znajomość polszczyzny i sprawność wypowiedzi. I tak np. jako jeden z powodów uznania dla księcia Michała Czartoryskiego potraktowano to, że „jako pierwszy sprzeciwił się nadmiernej barbaryzacji języka", choć jego własne przemowy „zadziwiają osobliwością stylu i dziwnością wyrażeń" (P, 59). W portrecie Józefa Stanisława Sapiehy ważne okazało się nie tylko, że „zapewniał w swym domu synom związanej z nim szlachty wykształcenie, jakie sam posiadał", ale i to, że „wyrażał się też dość elegancko jak na czasy, w których żył" (P, 63). W generalnie pozytywnym konterfekcie Jerzego Flemminga zauważono jednak, że „po polsku mówił słabo" (P, 196), zaś nieprzychylny obraz nuncjusza Duriniego zawiera stwierdzenie, że „przemawiał pięknie" (P, 314). Również Stackelberg „dobrze i z łatwością pisać potrafił" (P, 375), a baron Rewitzki „pisał pięknie", zaś rosyjski poplecznik Władysław Roch Gurowski „talentu miał wiele do intryg i mówcą był dobrym" (P, 376). Zdolność dobrego posługiwania się słowem okazuje się tak istotną wartością, że zasługuje na uwagę

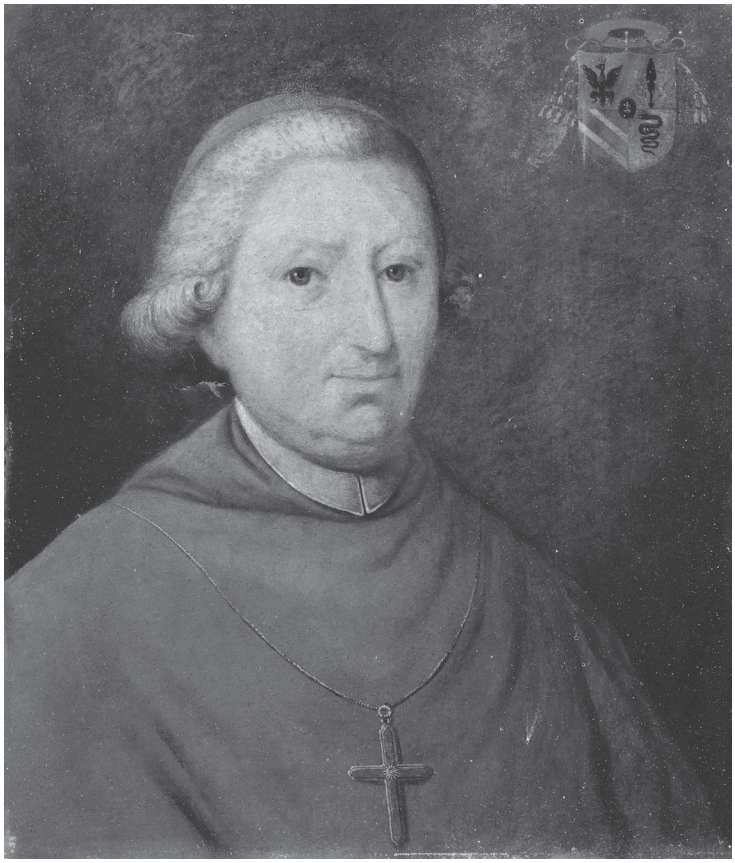

40. Antonio Durini, *Portret kardynała Angela Maria Duriniego*, XIX w., Mediolan, Musei del Castello Sforzesco

nawet u osób nieciekawej konduity. W wielu innych miejscach widoczne jest szczególne wyczulenie pamiętnikarza na walory języka i piękno wymowy.

Z punktu widzenia ogólnego portrety są zróżnicowane, a o przyjętej strategii prezentacji decyduje zazwyczaj rola przedstawianej postaci na scenie publicznej lub w opisywanych zdarzeniach, a w pewnym stopniu także zakres dostępnych memuaryście obserwacji i posiadanej przezeń wiedzy. Tak więc w niepodlegających żadnym generalnym schematom konterfektach raz na plan pierwszy wysuwają się dworskie działania polityczne, np. w portrecie Henryka Brühla, innym razem – układy rodzinno-towarzyskie, np. w przypadku Stanisława Lubomirskiego, albo też upodobania i zainteresowania przedstawianej osoby, np. pasja do muzyki Wacława Rzewuskiego, czy zilustrowanie jednej, charakterystycznej cechy, np. skąpstwo lorda Dodingtona, czy „cięte odpowiedzi" Katarzyny Kossakowskiej, „które miała za dowcipne, ale które po większej części dalekie były wielce od skromności i słodyczy, jaka jej płci przystoi" (P, 73). Niektóre portrety są krótkie, zwięzłe, dobitnie wskazujące najistotniejszą cechę portretowanego, jak w przypadku Ignacego

41. Anna Rajecka-Gault de Saint-Germain, *Portret Ignacego Potockiego*, ok. 1784, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

Potockiego, o którym czytamy, że „coraz większe zdobywał znaczenie. Jego talenty i rozum już się poznać dały" (P, 440), czy Joachima Chreptowicza: „szczery patriota, wierny i wdzięczny królowi, bez rozgłosu pracował nad wszystkim, co dobre było dla kraju […]" (P, 442). Czasem wizerunek osoby ewokowany jest przez jedną wyrazistą formułę, jak w przypadku Josepha Lucchesiego, który był „jednym słowem, tyran towarzystwa" (P, 86), czasem pojawiają się spostrzeżenia pozornie drobne czy błahe, ale istotne dla zrozumienia charakteru i sytuacji postaci, np. w obszernym portrecie Tyzenhauza wiadomość, iż „najgorzej na całym świecie czasem swoim gospodarował. Powiadano o nim, że ani kalendarza nie posiada, ani też zegarka" (P, 403). Zdarzają się w *Pamiętnikach* – najczęściej w relacji o środowisku dworu francuskiego – portrety o charakterze żartobliwym, a nawet nacechowane delikatną ironią, jak w przypadku panny de Charolais, która „w młodych latach piękności swej używała w najszerszym tego słowa znaczeniu" (P, 121), a w czasie wizyty u niej Poniatowskiego postawiła go w zabawnej, ale też kłopotliwej sytuacji, prosząc o przyniesienie swego… „kupra" („mon Cul", M, 83). Żartobliwy charakter ma też wizerunek biskupa poznańskiego Teodora Czartoryskiego,

42. *Portret Antoniego Tyzenhauza*, 2. poł. XVIII w., Muzeum Narodowe w Warszawie

który w czasie posiedzenia sejmu w 1762 r. „tak mocno zasnął", że „opadł na pierś biskupa wileńskiego" w czasie jego podniosłej przemowy, co „śmiech wielki wywołało" (P, 283). Nieco zbliżone są portrety będące opisem niezwykłych, kuriozalnych niekiedy zachowań postaci, np. w wizerunku lorda Chesterfielda, który mówił pięknie po francusku, a zarazem miał kompleks śledzenia zmian semantycznych niektórych wyrazów w mowie ulicy paryskiej (M, 103), czy milorda Granville'a, który „ne parloit pas le François aussi volontiers que Chesterfield, mais en revanche, il avoit une Passion incroyable pour la Langue Espagnole et nommément pour Don Quichotte, qu'il a fait imprimer magnifiquement à ses fraix" (M, 104). Dziwakiem jest też poznany w Hadze „osobliwy człowiek" baron de Cröning, owładnięty obsesyjnym, panicznym lękiem przed zarazkami wścieklizny i stosujący kuriozalne środki ostrożności (P, 110–112). Opis wyglądu i zachowania barona (którego pamiętnikarz odwiedził w jego domu) śmiało wkracza w sferę życia intymnego i staje się nawet nieco szokujący. Można odnieść wrażenie, że pamiętnikarz nie tylko dziwi się tego typu niecodziennym cechom ludzkim, ale wręcz jest nimi zafascynowany i opisuje je z lubością.

43. Alexandre-François Caminade, *Portret Louise-Anne de Bourbon-Condé, Mademoiselle de Charolais,* 1840, Mairie de Nosières, Francja

Formułowane bezpośrednio lub też wpisane implicite w wywód opinie o bohaterach portretów pamiętnikarz stara się czasem specjalnie motywować lub uprawdopodabniać. Służy temu m.in. powoływanie się na sądy innych osób, np. w przypadku Jerzego II i wiadomości o jego trosce o osobisty majątek: „O tej ostatniej sprawie bardzo różnie mówili […]" (P, 140). Szczególnie starannie motywowane są opinie dotyczące spraw odległych, wykraczających poza własny horyzont poznawczy autora, np. w nacechowanym krytycznie portrecie Katarzyny I, zawierającym też informacje o testamencie Piotra Wielkiego, powołuje się on na „jednego z Rosjan powszechnie z prawdomówności swej znanego" (P, 177), a opowieść kończy: „Panowała ona w latach 1725–1727, a kiedym do Rosji w dwadzieścia osiem lat później przybył, bardzo wielu jeszcze żyło ludzi, którzy bez własnego w tym interesu i niechętnie raczej opowiadali mi o tamtych wypadkach – a to, co mówili, w najmniejszych szczegółach z powyższą wersją zgodne było. Od kogo to wszystko wiem, czytelnik łatwo domyślić się może" (P, 177–178). Szczególnie wyrazistym przykładem przytaczania opinii innych osób jest zarys portretu Augusta Czartoryskiego według jego siostry, a matki pamiętnikarza, uznawanej przezeń za niepodważalny autorytet.

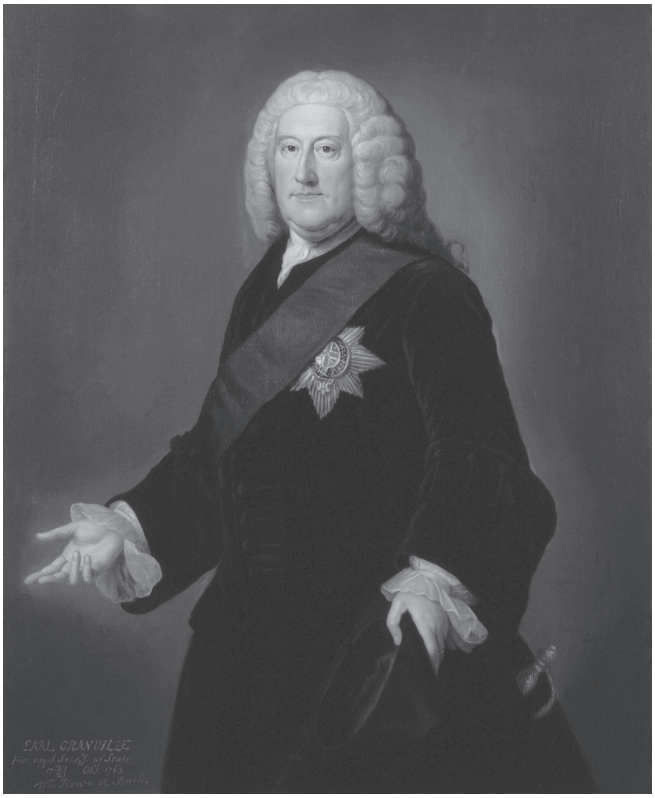

44. William Hoare, *Portret Johna Cartereta, 2. Earla Granville'a*, 1750–1752, Londyn, National Portrait Gallery

Zarazem jednak memuarysta sam stara się zrozumieć sytuację portretowanych osób, a także wniknąć w motywy ich postępowania, jak np. w przypadku gorliwego katolika i patrioty hetmana Wacława Rzewuskiego, przystępującego do konfederacji radomskiej, stąd: „Uznano przeto, że ambicje jego mocniejsze okazały się od zasad" (P, 311). Podobnie analiza motywu dotyczy takiej samej decyzji wojewody sandomierskiego Jana Wielopolskiego: „nabożny był nad wyraz i powszechnie niemal za człowieka honoru uważany, atoli adres ten również podpisał, najmniejszych z tego nie mając korzyści […]. Tłumaczono to zatem wpływem jego żony, którego dowód przedtem już dała […]" (P, 311).

Jednak nade wszystko memuarysta polega na własnym doświadczeniu i bezpośredniej obserwacji. Dlatego też istotnym składnikiem portretów – nie tylko kobiet, o czym dalej – jest oparte na autopsji zwięzłe przedstawienie wyglądu zewnętrznego, na który autor był nawet swoiście wyczulony. Opowiadając np. o spotkaniu z Williamem Pittem, informował: „Nigdym nie miał zaszczytu z nim rozmawiać, ale już sama aparycja jego ciekawym dla mnie jest wspomnieniem: wysokiego wzrostu, chudy, oblicze ma orła, a kilku ludzi w świecie bywałych,

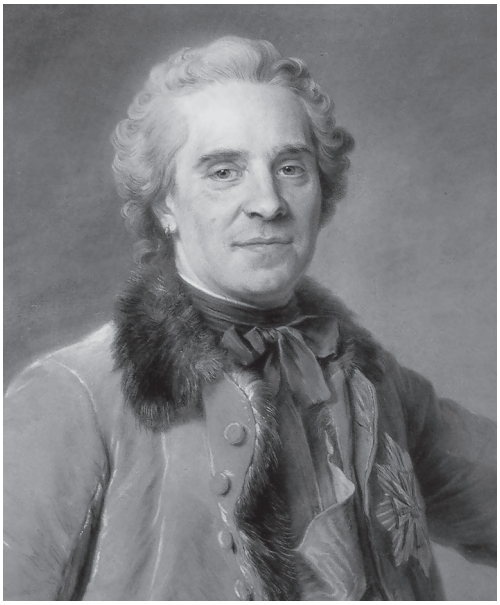

45. Maurice Quentin de La Tour, *Portret Maurycego Saskiego*, ok. 1750–1760, Die Staatlichen Kunstsammlungen Dresden / Gemäldegalerie Alte Meister

46. *Portret Augusta Sułkowskiego*, repr. za: W. Tomkiewicz, *Katalog malarstwa wywiezionego z Polski przez Niemców*, Warszawa 1950

którzy oglądali popiersia Juliusza Cezara, mówiło mi, że do nich jest podobny" (P, 143–144). Pewna podniosłość portretu marszałka Maurycego Saskiego została uzyskana przede wszystkim poprzez obszerny opis jego sylwetki i sposobu bycia: „Zdało mi się, że oglądam najpierwszego w świecie męża, albowiem zaiste wyglądał na bohatera: wysoki, budowy atletycznej, silny niczym Herkules, spojrzenie miał łagodne, rysy przy tym nader męskie, a głowę nosił szlachetnie. Głos jego brzmiał jak organowe basy, poruszał się niespiesznie, ale wielkimi krokami, a każde jego słowo (zawsze przemawiał krótko) i najmniejszy gest wielkie czyniły poruszenie w otoczeniu" (P, 53). Jan Klemens Branicki: „Choć niskiego był wzrostu, wygląd miał pański" (P, 61), a książę de Choiseul: „Bardzo szpetny z wyglądu, drobnej raczej postury" (P, 132; „fort laid de visage, d'une figure assés chétive", M, 88), poseł francuski na dworze Augusta III hrabia de Broglie to „człowieczek nikczemnego wzrostu, jakby prochem naładowany" (P, 204; „un petit homme paîtri de salpêtre", M, 150); Durini „powierzchowność paskudną posiadał" (P, 313–314; „d'une economie sordide", M, 346), zaś August Sułkowski „istotnie był wymowny", „choć z wyglądu małpę żywo przypominał" (P, 377). Podskarbi Tyzenhauz został ukazany jako: „Przystojny, elokwentny, muzykę lubił, talent nawet niejaki do niej przejawiając" (P, 402), zaś „piękna postać" Franciszka Rzewuskiego sprawiła, iż „pieszczoszkiem się stał najbardziej ogładzonej części narodu" (P, 426).

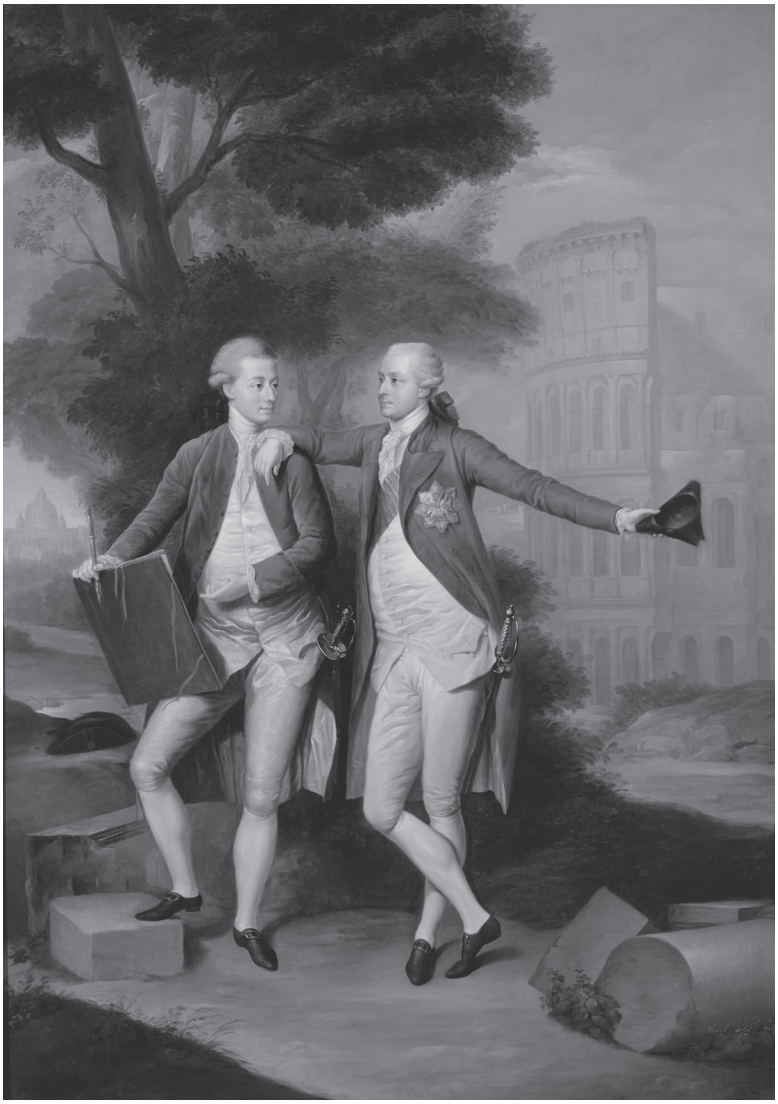

47. Anton von Maron (?), *Portret Franciszka i Kazimierza Rzewuskich na tle Rzymu*, po 1772, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

Dokładnych, również niemiłych uwag o wyglądzie pamiętnikarz nie oszczędził nawet władcom, pisząc np. o Fryderyku II: „Oczy miał rozbiegane, wejrzenie nader dzikie i nieprzytomne, postawę niepewną, suknie brudne i całą postać niezbyt szlachetną […]" (P, 75–78). Przykłady te świadczą – z jednej strony – o umiejętności obserwacji i dostrzegania istotnych cech powierzchowności, z drugiej zaś – o tym, jak ważne były dla autora wrażenia wzrokowe, stanowiące podstawę ocen estetycznych, choć ostatecznie niedecydujące o ogólnej barwie portretu.

48. Friedrich Anton Lohrmann, *Portret Fryderyka II,* 1784–1786, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

Wszystkie te obserwacje składające się na wizerunek portretowanych osób zawierane są w relacji o różnym kształcie. Najciekawsze wydają się konterfekty obszerne, bardziej całościowe i wszechstronne. Zazwyczaj mają one albo formę podawczą rozbudowanego opisu, albo narracji, albo też zarysowanej wyraziście minisceny z prezentowanym bohaterem w roli głównej. Ten ostatni typ dobrze ilustruje obraz marszałka de Noailles, ukazanego we własnym salonie, w którym toczy się żywy dialog z Poniatowskim.

„Był wtedy jeszcze u dworu francuskiego człowiek, którego imię, strój, a nade wszystko mowa przypominały czasy Ludwika XIV i którego charakter zjednywał mu ogólną miłość i poszanowanie – stary wojak, marszałek de Noailles. Lubił on bardzo mego ojca i z najwyższą dobrocią mnie przyjął, nazywając swym dzieckiem; zwykł przy tym różnymi pytaniami mnie zarzucać, aż pewnego dnia zagadnął: «A co tam mówią w krajach, w których bywałeś, o naszych francuskich posłach?». «Żądasz,

49. Éloi Firmin Féron, *Portret Adriena Maurice'a Noailles*, 1834, Musée national du château de Versailles

panie, bym był całkiem był szczery?» – spytałem go wtedy. «Tak – oświadczył – chcę tego, tego właśnie od ciebie wymagam». «No cóż – odrzekłem – pozwól zatem, panie marszałku, bym powtórzył ci, com słyszał od Niemców, Holendrów i Anglików, którzy zgodnie twierdzą, że gdyby politykę Francji zawsze prowadzono w duchu marszałka de Noailles, ufano by jej, wierząc, iż się zasad sprawiedliwości i prawości bezstronnie trzyma, a to by innych uspokoiło i Francji wyszło na dobre. Anglicy powiadają, że marszałek de Noailles to prawdziwy *gentleman* i na słowie jego polegać można. To samo prawie mówią o markizie de Puysieulx». Marszałek nic na to nie odrzekł, tylko temat zmienił i po chwili wyszedł z pokoju, zostawiając mnie z córką swą, hrabiną de la Marck, oraz panią de Brancas, którą z racji wzrostu wielką nazywali. Przez czas jakiś obie panie rozmawiały z sobą szeptem w wielkim ożywieniu, aż wreszcie hrabina de la Marck, głos podnosząc, ozwała się do mnie w te słowa: «Panie Poniatowski, nie umiem się wstrzymać i muszę ci powiedzieć, że

50. Jan Rustem, *Portret Antoniego Tyzenhauza*, przed 1819, Wilno, Lietuvos dailės muziejus

zdziwiło nas i dotknęło do żywego, gdyśmy usłyszały, jak przyrównujesz lokaja do pana. Czyżbyś nie wiedział, że pan de Puysieulx to, kim jest, tylko marszałkowi de Noailles zawdzięcza i nie jest godzien, aby koło niego go stawiać?». «Przysięgam, pani – odrzekłem – żem z goła nie był tego świadom i jak najdalszy jestem od tego, aby powiedzieć coś, co by ci przykrość mogło sprawić». Im więcej się tłumaczyłem, tym bardziej na mnie burczała, aż sam marszałek, który był powrócił, zaledwie ją powstrzymał, mówiąc: «Nic on złego nie zamierzał». Słowa jego, mimo przyjaznego tonu, jaki starzec wobec mnie zachował, upewniły mnie jednak, że nie całkiem mnie rozgrzeszył, ale też ze zdumienia wyjść nie mogłem, gdym usłyszał, że jak lokaja traktują jednego z panów na Puysieulx, który piastował tekę ministerialną po tylu swych przodkach znanych z historii" (P, 116–117).

Ta godna dobrze wykształconego dyskursu powieściowego scenka, odsłaniająca drażliwość i miłość własną pana de Noailles i jego otoczenia, jest pełna życia i dynamiki – m.in. dzięki przytaczanym w mowie niezależnej wypowiedziom postaci. Jednocześnie w sposób pośredni wprowadza ona korektę do sformułowanej

51. János Rombauer, *Portret Franciszka Ksawerego Branickiego*, 1818, Sankt Petersburg, Państwowe Muzeum Rosyjskie

na wstępie opinii o walorach i charakterze marszałka, odsłaniając jego niedostrzegane wcześniej cechy, a także mentalność dworskiego środowiska, którą pamiętnikarz postrzega ze zdumieniem i zaskoczeniem.

W portretach opisowych pojawiają się zazwyczaj wielostronne informacje: genealogiczne, biograficzne, fizjonomiczne, charakterologiczne, dotyczące zainteresowań, upodobań, publicznej działalności, cech pozytywnych, a także negatywnych prezentowanej osoby. Tak budowane są konterfekty m.in. Michała Czartoryskiego, Jana Klemensa Branickiego, Jerzego Flemminga, Antoniego Tyzenhauza, a także Nikołaja Repnina i Ottona Stackelberga. Są one najbogatsze treściowo, a zarazem silnie nasycone pośrednimi (przez wybór prezentowanych cech) i bezpośrednimi (przede wszystkim przez nacechowane wartościująco epitety) ocenami, w których ujawnia się podmiotowe „ja" pamiętnikarza, jego sposób widzenia świata i skomplikowany nieraz, a subtelnie zarysowany stosunek do bohatera portretu. I tak np. konterfekt Antoniego Tyzenhauza rozpoczyna się od informacji o jego urzędzie podskarbiego nadwornego litewskiego, dalej mówi się o koligacjach i sporach

rodowych, a następnie motywuje jego portretową prezentację: „Należy tu przybliżyć postać podskarbiego, znaczącą bowiem rolę odegrał on za rządów Stanisława Augusta" (tu i dalej P, 402). Najpierw przedstawione jest jego wykształcenie i najważniejsze walory: „od urodzenia zdolny bardzo, a nawet geniuszu bliski" („né avec beaucoup d'esprit et même de genie", M, 525), „przystojny, elokwentny, muzykę lubił, talent nawet niejaki do niej przejawiając", następnie cechy charakteru: „pogodnego był też usposobienia i przypodobać się potrafił", a dalej opis działalności ekonomicznej i sukcesów w tej dziedzinie oraz zazdrość przeciwników, a w końcu jego wady, które przyczyniły się do jego klęski: „[…] do władzy zbytnio przywykł i w końcu wroga dostrzegać zaczął w każdym, kto mu się tylko sprzeciwił, a niekiedy niezbyt uczciwe przy tym stosował działania" (P, 403). Wreszcie następuje swoiste podsumowanie portretu, zawierające również bezpośrednio wyrażony stosunek pamiętnikarza do podskarbiego: „Gdyby Tyzenhauz mądrze był postępował, stałby się jednym z najbardziej użytecznych dla ojczyzny obywateli. Król winien był mu też wdzięczność za wierne przywiązanie i gorliwość, których nieustannie dawał dowody" (P, 403). Czytelnik otrzymuje całościowy obraz człowieka, wiedzę o jego działalności i dokonaniach, a także swoistą wizję jego osobowego losu, uwarunkowanego w jakimś stopniu charakterem i postępowaniem.

Równie ciekawe są obszerne portrety konstruowane z dominacją elementów narracyjnych, będące opowieścią o życiu i dziełach bohatera, przez które odsłania się jego osobowość. Taką postać mają m.in. wizerunki Franciszka Ksawerego Branickiego (P, 210, 405), Franciszka Rzewuskiego (P, 153, 426), z mniej znanych postaci Antoniego Czetwertyńskiego (P, 429–430), a także kilku członków petersburskiego dworu carskiego, m.in. Kiryła Razumowskiego (P, 186), kanclerza Aleksego Bestużewa (P, 173–175)[24]. Najlepszym przykładem tej strategii portretowania jest wizerunek księcia Augusta Czartoryskiego. Opowieść o nim – podejmowana kilkakrotnie (P, 88–92, 264–266, a także w kilku innych miejscach) – rozwija się i dopełnia poprzez kolejne relacje o postępowaniu, zachowaniach i reakcjach wojewody ruskiego w różnych sytuacjach, poprzez przytaczane w mowie niezależnej wypowiedzi, odsłaniające stopniowo – z jednej strony – wybitność i wyjątkowość tej postaci, z drugiej zaś – niejednoznaczność moralną jego czynów i ich niekiedy niskie, egoistyczne motywacje. Narracja jest tu sprawnym nośnikiem wnikliwej analizy psychologicznej, którą pamiętnikarz przeprowadza umiejętnie, posługując się włączonymi w wypowiedź narratorską różnymi środkami: informacją, relacją biograficzną, wsparciem autorytetu matki, której „bezinteresowność i miłość prawdy […] ze wszystkich rzeczy na świecie najmniej podlegały kwestii" (P, 89). Wszystko to prowadzi do zarysowania portretu wewnętrznego księcia wojewody, do wydobycia takich cech, które stanowią o istocie jego osobowości, decydują o stosunku do ludzi i o podejmowanych decyzjach. W wyniku tych wszystkich zabiegów odsłania się przed nami „wybitny człowiek" (P, 88),

[24] Jest to jeden z najobszerniejszych portretów w *Pamiętnikach*..., zapewne ze względu na rolę, jaką jego bohater odegrał w kontaktach stolnika Poniatowskiego z wielką księżną Katarzyną.

„obdarzony niepospolitym umysłem" (P, 89), choć „porywczy i dumny", a równocześnie „zręczny" i „przebiegły", który umie doskonale panować nad sobą, a zarazem sprawnie „usidlać" innych, ich przychylność wykorzystując do własnych celów. Właśnie ta zdolność omamiania, zdobywania ludzkiej życzliwości i uznania jest ukazana jako dominanta psychologiczna księcia wojewody, decydująca o jego sukcesach, ale też o pewnej niejednoznaczności moralnej budowania swego nieautentycznego wizerunku w oczach innych: „[…] nikt większego niźli on nie posiadał daru schlebiania czyjejś miłości własnej, jako i zdobywania serc i umysłów ludzi ufnych z natury. Jakiś rodzaj magii w jego zachowaniu pozwalał mu, kiedy tylko zechciał, wywoływać dla swej osoby wielkie uwielbienie, mimo że zdawał się go wcale nie szukać, nic w tym celu nie robiąc, ani nawet mówiąc, bo słowa jego zdawały się wypływać z czystej życzliwości – szczególnie dla człowieka niewspartego jeszcze doświadczeniem" (P, 88). I dalej: „zawsze niemal potrafi sprawić, aby go proszono o to, czego w głębi duszy najbardziej sam pragnął" (P, 92); cechuje go „talent do usuwania wątpliwości u większości z tych, którymi chce rządzić, bo ludzi oczarować potrafi, nie pozwalając sobie nigdy prawie na uszczypliwości, ani też nawet na publiczną ich krytykę" (P, 93). Można powiedzieć, że książę subtelnie ukazany jest jako typowy przykład zręcznego ucieleśniania tak częstej w kulturze XVIII w. niebezpiecznej gry pozorów, sztuki udawania i realizacji własnych celów kosztem niedostrzegalnego podporządkowywania sobie innych ludzi. W oczach siostrzeńca jawi się on jako wybitny, mądry człowiek, który potrafi udzielać dobrych rad, a jednocześnie – jako wielki manipulator, mający dar bezwzględnego, instrumentalnego posługiwania się ludźmi we własnym interesie. Tak budowany wizerunek nabiera jednak głębi, staje się zniuansowany i bogaty, ukazując człowieka w jego skomplikowaniu i ambiwalencjach, co służy również wyjaśnieniu i zrozumieniu osobistych, napiętych nieraz relacji między pamiętnikarzem a prezentowaną postacią.

Portretami wyróżnił memuarysta również kilka dam, szczególnie ważnych w prywatnym nurcie jego biografii. Zaprezentował w nich umiejętności wnikliwej obserwacji i zrozumienia kobiecej natury, a także tworzenia wizerunków wyrazistych, ale subtelnych. Na pierwszy plan wysuwa się – oczywiście – obraz wielkiej księżnej Katarzyny. Zarysował go autor w sposób przemyślany, ale też z zaangażowaniem emocjonalnym, pozbawionym wszakże demonstracyjnej jawności. Istotna jest w nim dążność do zharmonizowania – ukazywanego przez słowa o silnym nacechowaniu wartościującym – wyglądu zewnętrznego z portretem duchowym kobiety kreowanej jako osoba wyjątkowa i niezwykła. Dokładny opis postaci Katarzyny realizuje wzorzec tradycyjny, ale jednocześnie poetycko uwznioślający: wielka księżna przedstawiona jest jak *donna angelicata*, emanująca nie tylko urodą, ale też doskonałością wewnętrzną: „[…] w pełnym była piękności rozkwicie […]. Przy włosach czarnych płeć miała olśniewającej białości, rumieńce żywe, oczy wielkie, niebieskie, wypukłe i wyrazu pełne, rzęsy czarne i długie nadzwyczaj, nos grecki i usta, co zdawały się o pocałunek wołać, ręce i ramiona piękne, kibić wysmukłą, słusznego raczej była wzrostu, głos miała przyjemny, śmiech zaś równie radosny jak

i humor […]" (P, 172). Poza tradycyjny kanon opisu zewnętrznego wykracza związana z konkretnym momentem pierwszego intymnego spotkania informacja o jej stroju, utrzymana raczej w tonie realistycznej narracji np. powieściowej: „Nie mogę tu sobie odmówić przyjemności, aby nie wspomnieć o stroju, w którym ją owego wieczora zastałem: sukienkę miała z białego atłasu, zdobną jedynie w lekką koronkę i wstążki różowe" (P, 173). Takiego wizerunku doskonałej, klasycznej piękności dopełniają walory wewnętrzne: sprawność intelektualna w zajmowaniu się kwestiami dyplomatycznymi i publicznymi, odporność fizyczna i siła charakteru, pozwalające mierzyć się nie tylko z sytuacjami pomyślnymi, ale też z groźnymi, a przede wszystkim – wybitna umysłowość, potrzeba kontaktu z książkami i sferą myśli, której nie mogło zaspokoić dworskie środowisko petersburskie. W tej sytuacji pamiętnikarz stara się stworzyć wrażenie, że podstawą relacji z wielką księżną była nade wszystko bliskość intelektualna, przejawiająca się we wspólnych lekturach (m.in. Woltera) i rozmowach („móc się cieszyć czarem wspólnej z nią rozmowy", P, 189), rekompensujących Katarzynie opresję, „w jakiej od zamążpójścia się znalazła, oraz zupełny brak towarzystwa, które umysłowości jej by odpowiadało" (P, 172). Sposób konstruowania portretu Katarzyny jest w jakimś stopniu uzasadnieniem, a nawet obroną związku, który stał się później powodem zarzutów stawianych Stanisławowi Augustowi.

Pozostałe portrety dam są konstruowane inaczej. Przejawia się w nich męska duma z kobiecego zainteresowania osobą pamiętnikarza, odrobina kokieterii i dystansu wobec towarzyskich sukcesów, ale też umiejętność wniknięcia w psychologiczne motywy postępowania kobiety i subtelnego ich przedstawienia. Ciekawe są wizerunki pań, z którymi pamiętnikarz pozostawał w bliskich kontaktach, znajdując wspólny język i zainteresowania. Jest to więc najpierw Joanna z Sułkowskich Sapieżyna, której awanse czynione Poniatowskiemu stały się punktem wyjścia tyleż do szkicu jej obrazu, ile do ukazania własnego zagubienia w sprawach relacji z ówczesnymi paniami. Sapieżyna to osoba „niezwykłej wesołości, młodości i ogólnego wzięcia" (P, 153), ale zarazem „wesolutka zalotnica", która „bawiła się tak ze dwa miesiące" wielbicielem, traktowanym „jako igraszka całkiem nowa", a potem „odepchnęła [go] nagle" (P, 154), powodując jego cierpienie. Ciekawy i wszechstronny jest wyłaniający się z pamiętnikarskiej relacji portret „ma cousine" – Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej, podejmowany kilkakrotnie w różnych miejscach. Wyrażany jest podziw dla jej urody i sposobu bycia: „A kobieta ta, która jeszcze dwudziestu lat nie skończyła, niezwykle była śliczna i pod każdym względem przyjemna – każdy jej pragnął, ale nikomu jeszcze dotąd wyłącznych nie okazała względów. […] Ujmująca jak żadna inna kobieta – i to ujmująca w sposób, co wyrazem był samej tylko wspaniałomyślności – zdawała się pragnąć jedynie, aby oddać mi usługę" (P, 199). Tu i we wcześniejszym zarysie portretu Izabeli podkreślana jest jednak przede wszystkim szczególna wspólnota zainteresowań, poglądów i gustów: „Zdawała się we wszystkim zgadzać ze mną. Na wszystko tak samo się zapatrywała – na osoby, zabiegi czyjeś, lektury, sztukę, rozrywki. Rozmawialiśmy ze sobą na temat każdy, zawsze się w sądach i gustach naszych spotykając. […] Znajdowałem, że

więcej ma uczuć i rozumu od wszystkich innych kobiet i zdawała się tak dalece być ponad wszelkie płci swojej słabości, iż miałem ją za istotę wyższego rzędu i starczyło, by raczyła przemówić do mnie, a już czułem się szczęśliwy" (P, 154–155). Podobnie w latach późniejszych: „I co dzień, co chwila się zdarzało, że takiego samego jak i ja była zdania o rzeczach i ludziach albo książkach, czy też fatałaszkach („pompons", M, 137) – jednym słowem, jakikolwiek był przedmiot naszej rozmowy, poważnej lub żartobliwej, zawsze o nim to, co i ja sądziła, mimo że nigdy przedtem o tym nie rozmawialiśmy" (P, 199). I wreszcie kolejne dopełnienie portretu ukazującego obopólne zainteresowanie i emocjonalne związki: „Kuzynka nie szczędziła mi w każdej chwili i miejscu najczulszych karesów, jako najukochańszemu z krewnych swoich i przyjaciół, ale że objawem były one przyjaźni jedynie, nigdy najmniejszej z tego nie robiła tajemnicy. Reputacja jej nadal pozostawała nieskalana, pozycja znana, tak jak i dobroć, rozumność oraz wszelkie inne zalety – i do tamtej chwili żadnych wad jej ani słabości nie odkryto. Powodem to było, iż przy nader do tego powabnej prezencji, wielkim się cieszyła wzięciem – i rzec by można, władzę miała nad mężczyznami i kobietami, żem nigdy podobnej u nikogo nie spotkał, nawet w obcych krajach. Przychylność jej była powodem do chwały, a zdanie jej wyrocznię stanowiło i nikt mu nie zaprzeczał […] i taka oto kobieta zdawała się przedkładać mnie nad wszystkich innych" (P, 222–223). I choć później, już po elekcji, pojawiły się pewne napięcia między Lubomirską a Stanisławem Augustem[25], ciągle przedstawiał on tę kobietę w najlepszym świetle jako przedmiot swego podziwu i adoracji: „najmilszy był to dla mnie związek" (P, 154); „obraz jej i uczucia, które we mnie wzbudzała, zawsze w mym sercu znajdowały miejsce – jeśli nawet nie obok, to tuż za tym, co do wielkiej czułem księżnej" (P, 199); „sama już moralna jej siła dodawała mi pewności, wierząc więc, iż z aniołem przestaję [...] tak się w niej zakochałem, nie wiedząc nawet kiedy, że nie myślę, iżbym kiedykolwiek w życiu równie ogniste przeżywał uczucia" (P, 223). Portret kuzynki jest więc jednocześnie okazją do autoprezentacji, ukazania czystości uczuć i wierności wobec wielkiej księżnej.

Na kartach *Pamiętników* kilkakrotnie pojawia się również Izabela z Flemmingów Czartoryska. Najpierw ukazana jako „dziecko prawie" (P, 236), a następnie – w tonie nieco protekcjonalnym – jako oszpecona przebytą ospą (P, 233) „młoda księżna Czartoryska", której „przywiązanie […] do stolnika z dnia na dzień wciąż rosło" (P, 286), a jej sytuację określała przede wszystkim głęboka niechęć do niej szwagierki Izabeli Lubomirskiej.

Portrety kobiet zawarte są również w tomie relacjonującym podróże zagraniczne. Wśród nich zwraca uwagę zwięzły, ale bogaty i ciekawie skonstruowany wizerunek siostry księcia de Conti – Louise Henriette de Bourbon: „Le visage de cette Princesse, toute sa personne, en repos ou en mouvement, à pied, à cheval, dansante ou assise, rapelloit continuellement les plus agréables Peintures de Watteau, et tout ce qu'on lui voioit faire, eut fourni naturellement des sujets à cet

[25] Zob. np. P, 286.

52. Jean-Marc Nattier, *Portret Louise Henriette de Bourbon*, ok. 1750, Nowy Jork, The Metropolitan Museum of Art

Artiste célebrè"[26] (M, 81). Przejawem zaciekawienia słynną osobą – bo jednak nie pełniejszym portretem – są zdania poświęcone pani de Pompadour, która nie była już faworytą królewską, ale „świeciła jeszcze pełnym blaskiem swej piękności i tylko tyle o niej powiedzieć mogę, jako że przypadek sprawił, iż nigdym nie zdołał usłyszeć jej głosu ani też jej widzieć, poza krótką chwilą, kiedy to zostałem jej przedstawiony" (P, 116). I wreszcie pani Geoffrin, ukazana zarówno w portretowym ujęciu porównawczym wspólnie z córką, jak i w opisie drobnych scenek, w których nie tylko obsypywała swego podopiecznego „nadmiernymi pochwałami", ale także „z gniewnym obliczem" (P, 117) strofowała za niezgodne z konwencją zachowania w paryskich salonach. Jest jednak w tym – pochwalnym przecież – portrecie niewielka doza pewnej protekcjonalności wobec osoby „otoczonej […] od czterdziestu już lat najwyższym poszanowaniem ze strony

[26] Wydawcy oryginalnej wersji *Mémoires* w przypisie prostują zdanie pamiętnikarza, informując, że portrecistą księżniczki był nie Watteau, ale mniej znany malarz Jean-Marc Nattier (M, 81).

wszystkich prawie, którzy najwięcej we Francji znaczą swą zasługą, talentem albo i urodą, a zawdzięcza to piękności swego umysłu, usługom, jakie innym kocha oddawać z gorącym sercem i rzadką zręcznością, jak też licznym, prawdziwie szlachetnym uczynkom" (P, 118), która jednakże: „Przypisuje sobie w szczególności głęboką znajomość ludzi, zdarzało się jej atoli – tak jak i w artystycznych kwestiach – że błądziła wielce" (P, 119). Również przypomnienie krążącej anegdoty o jej niskim pochodzeniu wprawdzie służyć ma uznaniu dla zdobytych przez nią mimo to umiejętności, ale jest jednak nacechowane pewnym poczuciem wyższości monarchy wobec „maman". Portrety kobiet to ważny składnik pamiętnikarskiej relacji Stanisława Augusta, świadczący nie tylko o jego zainteresowaniach tą sferą ówczesnego świata, ale też pozwalający obserwować jego wrażliwość na swoiste cechy kobiecego charakteru, a także umiejętność przekazania w słowach subtelnych nieraz spostrzeżeń i opinii.

Warto spojrzeć jeszcze na portrety carskich ambasadorów, którym pamiętnikarz poświęcił wiele uwagi, co jest zrozumiałe ze względu na ich rolę w ówczesnej rzeczywistości politycznej. Dwukrotnie podejmowany konterfekt barona von Stackelberga (po raz pierwszy w momencie jego przybycia do Polski, drugi raz – w związku z jego postępowaniem w 1776 r.) rozpoczyna się informacjami o jego pochodzeniu, „starannej edukacji" (P, 373) i przebiegu kariery dyplomatycznej. Odnotowane jest, iż: „Z usposobienia i erudycji francuskiego przypominał dworzanina. Dobrze i z łatwością pisać potrafił, niemałą też zręcznością się wykazywał", cechował go „duch uwodzicielski" w stosunku do kobiet, ale również w rozmowach z mężczyznami. Podstawową cechą ambasadora wyakcentowaną w tym miejscu jest – z jednej strony – poczucie wszechwładzy ufundowanej na potędze reprezentowanego mocarstwa, z drugiej zaś – umiejętność stwarzania pozorów, „iż sam cierpi za sprawą czynów, do jakich obowiązki go zmuszają w chwili tak dla Polski i dla króla nieszczęsnej" (P, 375). Dalszy bieg wydarzeń pozwalał dopełnić wizerunek ambasadora, który wzbogacany jest zarówno poprzez omawianie jego osobistych poglądów politycznych („miał do Francji słabość", P, 446), jak i postępowania w bieżących kwestiach, a przede wszystkim – relacji z królem i narastających między nimi napięć co do planów reform wewnętrznych (P, 449). Stackelberg twierdził więc, iż król „winien jest ambasadorowi całkowitą i bezwzględną uległość, spierać się więc nie powinien o nic, czego on w jakiejkolwiek zażąda sprawie" (P, 449), co prowadziło do nadużywania władzy w różnych dziedzinach: „We wszystkim pretensje sobie rościł nieskończone; czy to w powodzeniu u pań, czy też jako literat i koneser – jednym słowem, wszędzie chciał być najbardziej lubianym, nad innymi zarazem górując. Nader trudnym i bolesnym stało się dla króla nieustanne zaspokajanie jego próżności, która się pod tyloma objawiała postaciami" (P, 450). Wizerunek dopełniony jest rysami psychologicznymi ambasadora i obrazkiem jego „grubiaństw" popełnianych w czasie ulubionej przez niego gry w karty w towarzystwie króla i jego gości. Cechy charakterologiczne współistnieją z obserwacjami taktyki politycznej dyplomaty, zarówno wady osobowe, jak i zalety są ukazane w perspektywie

skuteczności jego działań. Wszystko to pozwala zauważyć, że portret Stackelberga służy nie tylko zaprezentowaniu jego osoby, ale przede wszystkim przedstawieniu sytuacji króla i jego dramatu spowodowanego niemożliwą do uniknięcia uległością wobec wysłannika obcej potencji. Świadczy o tym wyraźnie zakończenie relacji: „Przedstawiliśmy powyżej rozmaite rysy portretu Stackelberga z różnych czasów jego misji w Warszawie, choć to stopniowo prowadzenie jego zupełnie nieznośnym dla króla się stawało. Sumaryczny taki portret za klucz nam posłuży do wydarzeń, o których dalej opowiemy, i osobliwych, samych z sobą sprzecznych sytuacji, jakie często źródłem udręki króla się stawały" (P, 451). Odsłania się jeszcze jedna funkcja tworzonych przez pamiętnikarza wizerunków, traktowanych również instrumentalnie, jako środek budowania obrazu własnego losu i motywów postępowania.

Portrety – zmierzające do ukazania osób w ich jednostkowych, niepowtarzalnych rysach – zawierają też czasem formuły o charakterze ogólnym, wywiedzione z konkretnej biografii czy sytuacji, ale mające szerszy sens i odniesienia. I tak np. na zakończenie opowieści o hrabim Wielopolskim i jego reakcji na wiadomość o storpedowaniu trybunału piotrkowskiego w 1749 r. czytamy, iż: „doświadczenie nauczyło mnie z czasem, jak bardzo wiek i ciągłe zajęcie się polityką osłabiają wrażenie, jakie na człowieku robią największe nawet nowiny, ku wielkiemu zdziwieniu tych, którzy nie są tak z polityką oswojeni" (P, 73)[27]. Tego typu uogólniające refleksje znajdujemy w wielu innych portretach. Obraz księcia de Gesvres, niegdyś wielkiego wojownika, a potem zniewieściałego sybaryty, wywołuje następującą uwagę: „Powiedziałem sobie wówczas: «Człowiek podróżuje po to, aby gdzie indziej zobaczyć to, czego u siebie nie zobaczy, a to, co widać, nie zawsze pokazuje, co kryje się w głębi, trzeba się zatem nauczyć nie dziwić się niczemu»" (P, 120). W zakończeniu wizerunku biskupa Ostrowskiego pojawia się uwaga o formie quasi-cytatu: „Stare jest to powiedzenie, że w burzliwych czasach męty na wierzch wypływają jak w fermentującym napitku" (P, 378). Szkicowanie portretów autor traktował również jako sposób zdobywania nacechowanej nawet pewną dozą moralistyki wiedzy o świecie, pozwalającej wyciągać z obserwacji ludzi i ich postępowania jakieś wskazówki i naukę – zarówno dla siebie, jak i dla założonego czytelnika.

W związku z tym warto postawić pytanie o wpisaną w pamiętnikową galerię portretów szerszą wizję człowieka, o dające się wyśledzić sądy antropologiczne ich autora. Człowiek niewątpliwie nie jest dlań zjawiskiem jednoznacznym i bezproblemowym. Świadczy o tym choćby sygnalizowana już, dominująca dążność do rozpoznania zarówno pozytywnych, jak i negatywnych cech portretowanych bohaterów, którzy stają się sylwetkami wielowymiarowymi, wzbudzając przez to zainteresowanie, przyciągając uwagę i nadając pamiętnikarskiemu dyskursowi barwność i dynamikę życiowej realności. Zarazem memuarysta podejmuje reflek-

[27] W autorskim planie *Mémoires* fragment ten został nazwany: „Portrait de Wielopolski Chorąży de la Courone, Réfléxions sur son indifférence pour les Nouvelles".

się na temat możliwości poznania drugiego człowieka, zwracając uwagę na trudności i procesualność tego zadania. Pisze o tym w związku z portretem księcia Augusta Czartoryskiego: „[…] bywają dusze głębokie, których nie sposób prędko przejrzeć na wskroś, ni też od razu odmalować. Rzec mogę, że starałem się księcia wojewodę przestudiować jak książkę: moja znajomość jego i moje o nim opinie pogłębiały się z biegiem wypadków, wraz z zażyłością i wspólnymi naszymi interesami […]" (P, 88). Memuarysta nie traktuje kreślenia konterfektów jako czynności mechanicznej czy prostej, a człowieka – jako obiekt łatwo poddający się pełnemu poznaniu i opisowi. Co więcej, sygnalizuje też swoją wiedzę o pewnej nieprzewidywalności postępowania ludzkiego, a także niejednoznaczności opinii o człowieku, którego oceny mogą różnić się w optyce różnych osób. Pisze o tym np. w związku z wizerunkiem hrabiego Kaunitza, którego: „Wszelkie przychylne i nieprzychylne portrety […] i prognostyki co do jego przyszłych rządów, jakiem z tysiąca ust słyszał, wiele mnie nauczyły i ubawiły zarazem" (P, 105). Przedstawiani w *Pamiętnikach* ludzie nie są jednowymiarowi, autor umie dostrzec w nich zarówno to, co stanowi o koherencji osobowości, jak i to, co w niej jest niespójne, jak w przypadku księcia Newcastle: „Człowieka tego doprawdy ciekawie było poznać, bo się on składał z przeciwności osobliwych, a nieraz komicznych" (P, 141; podobnie w obrazie księcia de Richelieu, P, 115). Co więcej, zauważane są też zmiany, jakie w postępowaniu i poglądach, a nawet w charakterze człowieka mogą zachodzić z czasem, pod wpływem różnych sytuacji i uwarunkowań. Ilustruje to m.in. wizerunek księcia de Gesvres, a w sposób bardziej wyrazisty – portret Franciszka Ksawerego Branickiego, o którym pamiętnikarz pisze wprost, że „po powrocie z Francji w zupełnie innego przemienił się człowieka" (P, 405), dlatego ponownie podejmuje zarysowanie jego sylwetki. Co ciekawe – na podobnej zasadzie budowany jest też konterfekt Nikołaja Repnina, który najpierw ukazany jest w różnorodności cech pozytywnych (np.: „[…] lepsze posiadał wykształcenie i o wiele więcej ogłady aniżeli większość jego rodaków", P, 321), jak i negatywnych („Władza, sukcesy, młodość, charakter jego popędliwy […] sprawiały, że nadużywał czasem publicznej swej pozycji", P, 321). Jednak najważniejsze obserwacje w portrecie ambasadora pojawiają się w dalszej części, gdzie ukazana jest jego pozytywna przemiana: „Nikt by nie przewidział zadziwiającej zmiany, jaka w nim nastąpiła dwadzieścia lat później, kiedy troski, rozmyślania i lektury sprawiły, że nie tylko siłę wyznawać przestał, jak to było w roku 1768, ale też stał się człowiekiem sprawiedliwym, bezstronnym i umiarkowanym, współczującym i naprawdę dobrym" (P, 321). Możliwość przemiany, a także doskonalenia się człowieka pod wpływem zdobywanej wiedzy i doświadczeń, jest wpisana w pamiętnikarską wizję natury ludzkiej. Nie jest to wizja upraszczająca ani bezbarwna, osoba pojawia się jako zjawisko skomplikowane, którego nie da się ująć w jednoznacznych formułach o sensie ponadczasowym i niepodlegającym dyskusji. Zaprezentowanej w portretach umiejętności psychologicznej charakterystyki towarzyszy refleksja nad człowiekiem i dążność do ukazywania go w całej pełni i wielostronności osobowej.

Portrety – choć wprowadzają niekiedy pewną statyczność w pamiętnikarską narrację – są jej ważnym, cennym składnikiem. Z jednej strony – pogłębiają obraz przedstawianej epoki: obejmują szeroko reprezentowaną elitę urodzenia, władzy i życia społeczno-towarzyskiego ówczesnej Europy – od wybrzeży Atlantyku wraz z Holandią, Anglią i Wiedniem po Petersburg – ukazują aktorów najistotniejszych wydarzeń, ich wzajemne relacje i motywy postępowania i w tym zakresie mają wartość świadectwa historycznego, odnoszącego się do czasów, w jakich przebiegało życie memuarysty. Z drugiej – mają dobitnie świadczyć o przynależności do tej elity samego pamiętnikarza, który porusza się swobodnie w rozległej przestrzeni jej życia i wchodzi w bezpośrednie kontakty z najbardziej eminentnymi jej postaciami, co pozwala mu opisywać je w sposób wszechstronny i wiarygodny. Zarazem sposoby konstruowania pamiętnikowych konterfektów pośrednio odsłaniają istotne rysy samego ich twórcy, który różnymi sposobami wprowadza do opowieści utajone lub bezpośrednie sygnały osobistego punktu widzenia, ocen i stanowisk, współtworzących wyraźnie dostrzegalną w *Mémoires* postawę wyznania. Wreszcie – portrety demonstracyjnie niemal ujawniają walory pisarstwa memuarysty, który nie tylko tworzy galerię zróżnicowaną co do literackich metod tworzenia wizerunków, ale też ukazuje zdolność dostrzegania, rozumienia i przedstawiania charakterologicznych i psychologicznych osobliwości swych bohaterów. Jest warte zauważenia, że w sposobach budowy pamiętnikowych konterfektów dochodzą do głosu najistotniejsze wyznaczniki postaw znajdujących wyraz w piśmiennictwie dokumentu osobistego, a przede wszystkim postawy świadectwa, wzbogacając dzieło o obszary refleksji psychologicznej.

Dialogi jako forma świadectwa

Jednym ze sposobów kreacji obrazu świata bezpośrednio doświadczanego przez pamiętnikarza jest przedstawianie w mowie niezależnej dłuższych rozmów między osobami wchodzącymi ze sobą w bliskie interakcje[28]. Dialog wpleciony w tok narracji pojawia się – jak zostało to już odnotowane – w różnego typu krótkich scenkach lub opowieściach odtwarzających koloryt i atmosferę konkretnego środowiska bądź cechy szczególne ukazywanej postaci, jak to ma miejsce m.in. w opisie spotkania z Augustem Czartoryskim po elekcji albo w relacji o uprowadzeniu króla. W występujących tam przytoczeniach można nawet dosłuchać się pewnych przejawów różnicowania języka postaci i nadawania mu cech żywej mowy. Jednak *Pamiętniki* zawierają też duże partie tekstu złożone wyłącznie z kwestii dialogowych, wyodrębnionych jedynie – jak w didaskaliach dramatycznych – wskazaniem osoby

[28] Krótkie i zazwyczaj niewyodrębniane dialogi pojawiają się w różnych pamiętnikach, np. *Pamiętniki cesarzowej Katarzyny II*..., s. 164, 167; K a r p i ń s k i, *Historia mego wieku*..., s. 127, ale nie mają takich rozmiarów jak w memuarach królewskich, w których są zazwyczaj zredagowane podobnie jak kwestie postaci w utworze dramatycznym.

53. Zygmunt Vogel, *Widok Łazienek od strony południowej*, 1797, Muzeum Narodowe w Warszawie

zabierającej głos[29]. W tym przypadku kolejne repliki utrzymane są w tej samej konwencji języka pisanego, pozbawione cech indywidualizacji i oratury. Ciekawym przykładem przytoczenia dialogu w mowie niezależnej jest przeplatana zdaniami narracyjnymi (niejako w funkcji didaskaliów) rozmowa z wielkim księciem niepodziewanie spotkanym w czasie nocnej wyprawy do Katarzyny. Pokazuje ona nie tylko dwuznaczną sytuację Poniatowskiego, ale też charakteryzuje relacje między Katarzyną a jej mężem i usprawiedliwia niejako akceptowane przezeń zachowanie obojga kochanków.

Zabieg przytaczania – na zasadzie mimetyzmu formalnego – dialogów w mowie niezależnej występuje z większą częstotliwością w tomach obejmujących czas poelekcyjny, a uczestnikiem rozmów jest głównie król[30]. Przytoczenie służy przede

[29] Warto odnotować, jak odmiennie traktuje często przytaczane dialogi Antoni Trębicki, który przytacza wypowiedzi osób, opatrując je zróżnicowanymi informacjami narratora, podobnie jak to dzieje się w powieści, np.:
„– Czy dosyć na tym usprawiedliwieniu? – spytałem Matuszewicza.
– Aż nadto.
– Teraz mi nic nie pozostaje, jak prosić w. pana, abyś doniósł Radzie, coś słyszał […].
– Broń Boże – rzekł Matuszewicz. – Jak dobry obywatel, nie uczynisz tego. […]
– Zgadzam się z waćpana propozycją – rzekłem – ale pod jednym warunkiem. […]". A. T r ę b i c k i, *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*, tekst oprac. i wstępem poprzedził J. Kowecki, Warszawa 1967, s. 352.

[30] Wyjątek stanowi przytoczenie w mowie niezależnej krótkiej wymiany replik między Sewerynem Rzewuskim a Repninem (P, 324).

wszystkim ukazaniu jego relacji z najważniejszymi aktorami wydarzeń politycznych oraz przedstawieniu w sposób uwiarygadniający stanowisk, motywów postępowania i przekonań królewskich rozmówców. Odtworzona więc zostaje rozmowa z kanclerzem Augustem Czartoryskim jesienią 1765 r., spowodowana problemami z uporządkowaniem sytuacji finansowej króla, trybem podejmowania decyzji i roli jego doradców. Po dokładnym zreferowaniu tej sytuacji pamiętnikarz wyjaśnia powody bezpośredniego przytoczenia odbytej rozmowy:

„Pour faire voir l'esprit, dans le quel les Oncles du Roi agissoient, et les suites qui en retomboient sur le Roi, il suffira de rendre compte ici de deux entretiens, qu'il eût avec eux.

Le premier entre le Roi et le Palatin de Russie fût, comme suit:

Roi: J'ai passé cinq années de ma jeunesse près de Vous, sous Vos yeux, sous Vôtre direction. Pendant ce temps, vous m'avez marqué un sentiment si affectueux, qu'il faisoit la douceur de Ma Vie. Je Vous en conserve la reconnoissance la plus durable. [...] J'ai souhaité et Je souhaite encor de conserver avec Vous l'intimité la plus confiante, et la plus durable. Mais des épreuves journalieres me donnent la conviction, que Je ne suis point païé de Vôtre part d'une disposition, qui reponde à la mienne, et Je me plains de Vous, à Vous même.

Lui: Vous écoutez Sire d'autres Conseils que les Nôtres, et c'est, ce qui apporte du trouble.

Roi: J'entend ce que Vous voulez dire. Mes Freres Vous deplaisent. Vous n'aimez pas à les voir présents à Nos conférences journalieres. Mais puisqu'ils sont emploïés continuellement à éxécuter les resultats de ces mêmes Conferences, il seroit trop dur aussi, de les exclure de Nos deliberations, ou d'éxiger d'eux, une obéissance muette. [...]" (M, 338).

W podobny sposób rozwija się dalsza rozmowa, w której król usiłuje ukazać własne racje, zaś interlokutor roztacza przed nim obraz złych dla państwa i samego monarchy konsekwencji, jakie może wywołać jego postępowanie. W całości dialog ten nie prowadzi do wzajemnego zrozumienia i uzgodnienia stanowisk, nie służy dyskusji, ale raczej odsłonięciu odmiennych poglądów obu stron. Jest jednak tak skonstruowany, że osobą dominującą – m.in. ze względu na rozległość wypowiedzi i możliwość przedstawienia własnego punktu widzenia – jest król. Pamiętnikarz wprawdzie kreuje niejako zobiektywizowaną sytuację cytowania wypowiedzianych słów, nie kwestionuje ich treści i nie komentuje, pozostawiając czytelnikowi wyrobienie sobie opinii o racjach rozmówców, ale w istocie to on decyduje o kształcie i treści kwestii włożonych w ich usta, dążąc do stworzenia aury bezstronności. Za pomocą tych zabiegów poznana rozmowa ma przedstawić trudną sytuację króla w kontaktach z wujem, wywołać zrozumienie i niemal współczucie.

Udramatyzowany dialog jest często stosowaną formą relacjonowania kontaktów z carskimi ambasadorami, a przede wszystkim z Repninem. Niekiedy przytoczenie poprzedzone jest zarysowaniem sytuacji, której dotyczy rozmowa, a nawet swoistym ukierunkowaniem, zwracającym uwagę na zamiary rozmówcy i cel, który stara się osiągnąć:

54. *Miniatura portretowa Nikołaja Repnina*, ok. 1765, Muzeum Książąt Lubomirskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, z depozytu Antoniego Lanckorońskiego

„Od chwili gdy Repnin łaskę i protekcję rosyjską z Czartoryskich na Potockich oraz Radziwiłłów przeniósł, nieustannie starał się uległość króla wobec wujów zwalczać. Nic tego lepiej nie ukaże, aniżeli poniższa jego z królem rozmowa, która miała miejsce w dniu 3 maja 1767 roku. […]" (P, 306). Obszerna rozmowa dotyczy najpierw wymuszenia na królu (rodzajem szantażu) dyskrecji co do omawianych właśnie planów rosyjskich, a następnie ważnych wydarzeń między czasem konfederacji radomskiej a ogłoszeniem nowej, która umożliwi zmianę praw innowierców. Król usiłuje przekonać ambasadora, że jest to działanie przeciw interesom państwa i autorytetowi monarchy, a tamten różnymi zabiegami stara się oddalić te argumenty. Ze względu na rozmiar tego dialogu (ponad cztery stronice druku) można tu przykładowo zaprezentować tylko jego fragmenty:

„[…] Repnin: Wiem, że dojdzie w końcu do sejmu konfederacyjnego i trzeba go będzie siłą militarną wesprzeć – zatem zarówno sejm, jak i sejmiki poprzedzone być muszą utworzeniem konfederacji, wszystko się z sobą powiąże.

Król: Jeśli konfederacja powstanie jeszcze przed sejmikami, tyle one naprodukują projektów i roszczeń rozmaitych, ile ich jest. Wielkie to uczyni zamieszanie, równie dla Polski szkodliwe, jak i dla was bez korzyści – jeżeli prawdą jest, że na innowiercach tylko wam zależy.

Repnin: Bez wątpienia oni to właśnie są mym celem, ale wiem też, iż obawiasz się zniesienia Komisji Wojskowej i Komisji Skarbowej i że ja ci w rozdawnictwie wakansów rekomendacjami mego dworu nie przeszkadzam. Otóż niczego jeszcze w żadnej z tych materii stronnikom moim nie obiecałem. Wcale nie chcę praw twoich ukrócić, ale pragnę porozumieć się z Waszą Królewską Mością również w kwestii tych politycznych zmian, co za konieczne zostaną uznane. Muszę atoli, ażeby stronnictwa mojego być pewnym, pozwolić im na konfederację, bez tego bowiem ich nieufność i zawiść wobec Czartoryskich nigdy nie ustanie. Podejrzewają mnie oni o skryte z Czartoryskimi konszachty i drżą, widząc, że to właśnie oni godnościami oraz trybunałami szafują.

Król: Ci niezadowoleni zamierzają zatem władzę moją ograniczyć, a ty, który się za ich pana uważasz i twierdzisz, że moim jesteś przyjacielem, jak zamierzasz ich wstrzymać i ich żądania poskromić, skoroś już z nich uczynił korpus swój reprezentacyjny? Jak chciałbyś ich ugłaskać, jeśli nie moim kosztem albo też publicznego majątku?

[…] Repnin: Tak mocno w garści tych niezadowolonych trzymam, że ślepo posłuszni być mi muszą.

Król: Jeżeli istotnie władzę taką masz nad nimi – na sejmie tak samo będzie. Cóż za sens przedtem już puszczać w ruch ogromną tę machinę [konfederację], która raz uruchomiona może się przeciwko konstruktorowi swemu zbuntować? Czy nie lepiej, abyśmy obaj spokojnie ustalili, co się na sejmie powinno wydarzyć?

Repnin: Napisz więc, panie, do carycy, ażeby od pomysłu konfederacji przed sejmem odstąpiła.

Król: Napiszę jak najchętniej.

Repnin: Ale przedtem o dwóch rzeczach muszę cię uprzedzić: po pierwsze, w przypadku takim sam weźmiesz na siebie uzyskanie od sejmu wszystkiego, czego chce caryca, po drugie zaś, jeśli to, co tam uchwalą, z jej wolą nie będzie zgodne, to choćbyś się nawet najszczerzej starał, caryca na zawsze winą cię za to obciąży i nieprzejednanym twym stanie się wrogiem. Caryca otóż pragnie, co następuje: całkowitego innowierców równouprawnienia, wykluczenia na zawsze z sejmu zasady większości oraz gwarancji na piśmie co do przyszłej formy twego rządu.

Król: Jakie są zatem korzyści, o których tak często mi mówiłeś? Gdzie te obietnice, któreś mi uczynił 21 listopada 1766 roku na balu u wojewody lubelskiego, kiedyś się zgodził, ażeby podniesienie podatków i zwiększenie armii głosowane było jedynie większością? I że na pozostałe sprawy nie będziecie nalegali i pozwolicie nam w państwie wprowadzać inne ulepszenia?

Repnin, zakłopotany nieco, odparł na to: «W każdej ekonomicznej, wojskowej i sądowej materii istnieje legislacja i jej zastosowanie. Zgadzam się na zasadę większości przy stosowaniu prawa, ale przy ustalaniu go zdecydowanie się jej sprzeciwiam […]». […]

Król: Dałem ci słowo, że tajemnicy dochowam przed Czartoryskimi – i dotrzymam tego. Ale otwarcie ci mówię, że w waszych planach w kwestii innowierców oraz gwarancji zarzewie widzę największych dla nas nieszczęść, a zatem w najmniejszym stopniu ręki do nich nie przyłożę. Proszę tylko, abyś najusilniejsze me nalegania przekazał carycy, ażeby plany swe zmieniła.

Repnin: Prośbami tymi, panie, nic nie osiągniesz, a najbardziej sam sobie zaszkodzisz" (P, 307–310).

Spotykamy tu całkiem inny niż poprzednio typ dialogu, nacechowany pewnym dramatyzmem, zderzają się w nim bowiem przeciwstawne racje rozmówców. Wprowadza to nieregularnie falujące napięcie, związane z pewną nieustępliwością monarchy, który szuka logicznych i merytorycznych argumentów za swym stanowiskiem i konsekwentnie je przytacza. Spotykają się one jednak z nieprzejednaną postawą ambasadora, który nie tyle je zbija, ile raczej zręcznie demonstruje swą przewagę nad monarchą oraz uruchamia umiejętności manipulowania rozmówcą. Jednak właśnie dzięki takiemu przebiegowi odtworzona przez pamiętnikarza rozmowa, dotycząca tak ważnego i skutkującego ciężkimi konsekwencjami politycznymi momentu historycznego, może być potraktowana jako rodzaj usprawiedliwienia króla, uwolnienia go z odpowiedzialności za dramatyczne wydarzenia. W przytoczonym dialogu król jest partnerem, który dzielnie podejmuje próby wpłynięcia na ambasadora i zmiany zaplanowanego przezeń biegu spraw, ale stawiany jest niejako „pod ścianą", pozbawiony możliwości realizowania własnych, wynikających z troski o losy kraju scenariuszy wydarzeń. Bezpośrednio mówi o tym zamykający opisaną wymianę zdań fragment: w wyniku tajemnej narady z kanclerzem Zamojskim i wojewodą Borchem ustalono, że:

„[…] król powinien do carycy napisać – ale w kraju, ile to możliwe, współpracy z Rosjanami unikać. Wszystkie atoli obietnice Repnina w wirze nadchodzących wydarzeń ulotnić się miały.

Pomimo wszelkich starań, jakie król sobie zadał, aby do zamysłów rosyjskich nie dopuścić, spełniły się one przy pomocy Potockich w Polsce i Radziwiłłów na Litwie – a przede wszystkim za sprawą wojsk rosyjskich, które obecne były przy wszystkich sejmikach" (P, 310–311).

Bezpośredni, werystycznie imitujący rzeczywistość charakter przytoczonej rozmowy niejako uwiarygadnia te wnioski i uwalnia jej królewskiego uczestnika od zarzutu bierności i zaniechania, świadczy też o jego trosce i wysiłkach podejmowanych dla dobra kraju.

Również późniejsze kontakty króla ze Stackelbergiem często przedstawiane są w formie przytaczanego w mowie niezależnej dialogu, imitującego niejako scenę dramatyczną. We wrześniu 1777 r. odbyła się taka rozmowa wywołana listem ambasadora w kwestii sytuacji wojsk rosyjskich na terenie kraju, ale przeradzająca się w finezyjną potyczkę słowną między interlokutorami:

„Król: […] Poleciłem Młodziejowskiemu, aby opinii twej w sprawie tej zasięgnął – jeśli tego nie uczynił, będzie musiał przed tobą rzecz tę potwierdzić.

Stackelberg: Krzywdę wyrządzasz, Najjaśniejszy Panie, kanclerzowi, który najszczerzej jest ci oddany.

Król: Jego jednak musi to być wina. Kończysz zresztą swój list, prosząc, bym zechciał «niejakie ci okazać względy». A któż ci ich więcej ode mnie okazuje?! Zatem przed tobą samym na ciebie się skarżę za treść tego listu. Doprawdy czuję się zraniony.

Stackelberg: Mniemam, że caryca za jedyną uważana być powinna przyjaciółkę Waszej Królewskiej Mości, a tymczasem ambasador jej z odmową twoją się spotyka.

Król: Choć nie oczekiwałem takiego zarzutu, uprzedzam cię, panie, żem notował najmniej nawet istotne sprawy, o któreś się był u mnie ubiegał; wykazać ci zatem mogę dokładnie, iż dziewięć razy na dziesięć wedle twojej załatwiono je woli.

Stackelberg: Ależ, panie, wszystkiego mi zawsze odmawiasz!

[…]

Stackelberg: Myślę, że ambasador Katarzyny II zasługuje u Waszej Królewskiej Mości na pierwszeństwo przed wielu innymi.

Król: Król polski, który przed sejmem oświadczył, iż przyjacielem jest Katarzyny II, albowiem jest patriotą, dobrze chyba zasłużył na to, żeby zamiast kłótni z nim szukać, pomyśleć najpierw, czy istnieją ku niej powody. Z bólem dostrzegam, że najmniejsza moja nieobecność wystawia mnie na skutki obmowy przed tobą. Czyny moje same za siebie przemawiają. Niech ci za świadectwo posłużą sprawy Stempkowskiego, Glayre'a i Boscampa.

Stackelberg: Wiem, co winien jestem władcy Polski, ale powinności wobec mego stanowiska przed wszystkimi innymi stoją. Wszelkie możliwe negocjacje pana Glayre'a o najmniejszy nie są w stanie przyprawić mnie niepokój.

Król: Nie w tym rzecz. Nie pojmuję, dlaczego uznałeś, że przemawiać musisz do mnie takim tonem; niemniej raz jeszcze powtórzę, iż nie ma przyczyny, abyś się na mnie skarżył – ja za to skarżyć się mogę na to, coś mi dziś rano napisał o Komarzewskim.

Stackelberg: Chciałbym się łudzić, że więcej tego pana u siebie nie będę oglądał; to najmniejsza z rzeczy, jaką Wasza Królewska Mość możesz dla mnie uczynić" (P, 483–484).

Rozmowa ta, jej przedmiot i sposób prowadzenia ukazują różnice osobowościowe, jakie zachodziły między obu rosyjskimi ambasadorami: Repninem i Stackelbergiem. Ten pierwszy wypowiadał się jasno i jednoznacznie, z żelazną konsekwencją i niejaką brutalnością dążąc do uzyskania zamierzonych celów. Drugi – jakby bardziej delikatny i czuły na drobiazgi i niuanse zachowań wobec siebie – stara się realizować swe zamiary w sposób bardziej subtelny i zawoalowany, czyniąc pretekstem sporu sprawy drobne (podkreślone w liście sformułowanie dotyczące wojsk rosyjskich), choć postępuje w sposób równie bezwzględny i zgodny z interesami swej mocodawczyni. Także król prowadzi rozmowę inaczej, odwołując się do innych argumentów. Nie tyle meritum omawianej sprawy, ile bezpodstawność zarzutów, a przede wszystkim ton wypowiedzi ambasadora stają się przedmiotem kontestacji ze strony władcy, który czuje się urażony niesprawiedliwymi w swym przekonaniu opiniami rozmówcy i manifestuje swe doznania w sposób otwarty. Zręcznie posługuje się również formułami będącymi skutecznym sposobem kreacji jego wizerunku zarówno w optyce

rosyjskiego „nadzorcy", jak i rodaków, m.in. przedstawienie przyjaźni wobec carycy jako przejawu patriotyzmu jest takim właśnie zabiegiem, który może uzasadniać postawę Stanisława Augusta spełniającego żądania rosyjskiego ambasadora.

Trzeba wszakże pamiętać, że omawiane dialogi – mimo iż odnosiły się do przeprowadzanych przez króla konkretnych, zlokalizowanych czasowo spotkań i rozmów – w zapisanym kształcie były dokonaną na użytek *Pamiętników* imitacją realnego ich przebiegu. Zastosowano tu swoisty mimetyzm formalny, dzięki któremu miały zostać uchwycone niuanse napięć miedzy interlokutorami, dynamika wymiany zdań i swoisty charakter kwestii przez nich wypowiadanych. Wydaje się, że wprowadzając dialogi w mowie niezależnej w tok własnego wywodu, pamiętnikarz sprawnie osiągał różne cele: przybliżenie i pogłębienie obrazu relacji króla z ambasadorami carycy, wzmocnienie wiarygodności tego obrazu oraz zróżnicowanie i ożywienie własnej opowieści, wzbogaconej kolejnym zabiegiem formalnym, zaczerpniętym ze sztuki dramatycznej.

Dyskurs analityczny i uogólniający

Przedstawione dotąd sposoby reprezentacji doświadczanego przez pamiętnikarza świata zasadzały się na przybliżaniu go w sposób niejako bezpośredni, w jego realności, charakterze konkretnym i jednostkowym. Uszczegóławiająca narracja, opisy miejsc i sytuacji, drobne scenki (ocierające się niekiedy o techniki narracyjne powieści czy romansu), portrety, wreszcie udramatyzowane dialogi były sposobami zaświadczania o głębi i niepowtarzalności osobowego doświadczenia, o istotności związanych z nim przeżyć, generujących potrzebę odtwarzania i utrwalania. Jednak *Pamiętniki* wykorzystują również sposoby przedstawiania świata odwołujące się do innych technik i zabiegów, niejako paralelnych w swym zamierzeniu poznawczym wobec skonkretyzowanej narracji, ale realizowanych inaczej. Obok upodobania w sensorycznym niejako, wzrokowym, słuchowym i emocjonalnym doświadczaniu rzeczywistości bardzo często spotykamy również typ podejścia intelektualnego, który przejawia się w dążności do ujęć bardziej ogólnych, do głębszego zrozumienia sprawy czy zjawiska, do porządkującej racjonalizacji albo choćby zaprezentowania systematycznej wiedzy i przybliżenia jej odbiorcy. Świadectwo dotyczy tu nie przedstawienia barwnych szczegółów widzialnego świata czy spraw kuriozalnych, ale odsłaniania właściwości istotnych dla głębszego zrozumienia zjawiska czy procesu, a także – ukazania sprawności poznawczych autora i umiejętności syntetyzującego uchwycenia rzeczy najważniejszych.

Tego typu ujęcia stosowane są przede wszystkim przy omawianiu kwestii ustrojowych, instrumentów działań politycznych czy podstawowych mechanizmów życia społecznego. Pamiętnikarz stosuje je świadomie, z jasnym zamysłem wyjaśnienia ogólnych zasad, które generują konkretne zachowania czy przebieg wydarzeń. Przystępując do opowieści o przebiegu trybunału w Piotrkowie w 1749 r., pisze:

„Ale oto oczom mym nowe ukazało się widowisko: wysłano mnie, abym świadkiem był otwarcia trybunału w Piotrkowie.

Aby zrozumieć dobrze to, co się tam wydarzyło, trzeba tu objaśnić, czym była i czym być powinna coroczna reasumpcja naszych trybunałów i czemu moja rodzina szczególny w niej miała udział tamtego roku" (P, 66).

Dalej następuje precyzyjna informacja historyczna dotycząca ustanowienia trybunału koronnego, opis wyboru deputatów (terminy, procedura, możliwości protestacji), ich zatwierdzania, zasady funkcjonowania, sposoby torpedowania obrad przez możnych, a wreszcie obiektywna ocena zalet i wad umożliwiających nadużycia tej instytucji[31]:

„Taki oto był porządek prawny, który przez nadużycia naruszono; kto bowiem w Polsce sprawę miał w tym trybunale albo w kraju nabrać chciał znaczenia, starał się zdobyć jak najwięcej przyjaciół pośród tych, co go stanowili" (P, 67–68).

Pojawiają się też bezpośrednie rozważania analityczne:

„Jedną z głównych wad prawodawstwa naszego w Koronie była nieskończoność pozwów wnoszonych przed trybunał koronny, każdy bowiem, kto przegrał sprawę, mógł następnego roku – a nawet po latach – wznowić ją pod pretekstem, że wyrok, na który się skarżył, naruszał prawo (*quod vim Legis sapit* – jak głosiła formuła)" (P, 69–70).

Tego typu dyskurs jest – obok portretów – najczęściej występującym w *Pamiętnikach* sposobem wypowiedzi. Autor w mniej lub bardziej rozbudowanej formie poddaje jasnemu, uporządkowanemu oglądowi różne kwestie. W pierwszych tomach przedmiotem tego typu ujęć bywają poczynione obserwacje charakteru odwiedzanych nacji (np. Francuzów, P, 125–126), stan i jakość edukacji (np. w Anglii, P, 145–146). Później dominują kwestie polityczne: układy przed sejmikami (jak w przypadku omówienia czasu poprzedzającego sejmik zakroczymski w 1750 r., P, 79–80), rywalizacja rodów na Litwie (P, 158–161) czy dokonana w perspektywie elekcji Stanisława Augusta analiza sytuacji wewnętrznej (politycznej, społecznej, obyczajowej) w Polsce czasów saskich (P, 273–274), sytuacja polityczna przed elekcją (P, 259), meandry wewnętrznych rozgrywek o władzę na dworze petersburskim (P, 178–181), miejsce Anglii w polityce międzynarodowej (P, 143). Zwraca też uwagę precyzyjne omówienie sytuacji politycznej przed sejmem konwokacyjnym i w czasie jego trwania (P, 261). Rezygnując ze szczegółowego przedstawienia jego przebiegu, pamiętnikarz poddaje analizie motywy działań jego głównych aktorów oraz rodzaj konfliktów, jakie pojawiły się między nimi, a przede wszystkim roztrząsa kwestię nowego zarządzania finansami i zależność jej rozwiązania od decyzji carskiego ambasadora.

„Aby nowe zarządzanie finansami przez czas dłuższy korzyści państwu przynosiło, trzeba było koniecznie ustalić sposób, w jaki od tej chwili rachunki sprawdzane i kwitowane być mają przez przyszłe sejmy. […] Stało się tedy oczywistym, iż tak długo, jak zarządzanie skarbem zależnym od *liberum veto* pozostanie, nie można

[31] W umieszczonym na końcu oryginalnej wersji *Mémoires* spisie ich materii treściowej (*Table*) wszystko to jest jednoznacznie wskazane: „Description de la manière dont s'établissoient nos Tribunaux dans ce temps là et Récit de ce qui se passa en 1749, à ce sujet" (M, 831).

najmniejszej żywić nadziei, że się coś tam poprawi. Bardzo to dosadnie Kayserlingowi wyłuszczono, a ten się w końcu zgodził. Próbowaliśmy i więcej uzyskać, przedkładając mu, że z dużą częścią ekonomicznych kwestii podobnie trzeba by postąpić, a nawet i z podatkami.

Ale w tym miejscu znać dała o sobie rosyjska polityka. Kilka razy z Kayserlingiem o *liberum veto* długie prowadziłem rozmowy, ale mówił, że je zachować trzeba, twierdząc, iż to «dla dobra Polski».

Jasne mu przedstawiałem argumenty i zgodne w zupełności z logiką, której mnie, kiedym był dzieckiem, sam nauczał, dowodząc przy tym, że te przezeń używane sprzeczne są z jego własnymi naukami – ale powinności, które wobec Rosji miał jako jej ambasador, zmuszały go, aby udawał, że mnie nie rozumie. W końcu brzmienie naszego prawa zmuszeni byliśmy w taki sposób ograniczyć, aby Kayserling wykręcić się mógł przed swym dworem i udawać, żeśmy go na dudka wystrychnęli"[32] (P, 263–264).

Mimo iż ta sprawa o charakterze ogólnym omówiona została w trybie opowiadania, to w relacji na plan pierwszy wysuwa się typ rozumowania, analityczny porządek argumentów i założony cel przeprowadzonych zabiegów.

Ciekawe są analityczne prezentacje wydarzeń w Rzeczypospolitej, w sposób pogłębiony ukazujące ich przyczyny, konsekwencje i skutki, jak w przypadku zarazy i buntu chłopskiego podczas konfederacji barskiej (P, 328–331). Nie oglądamy tu konkretnych obrazów, nie poznajemy miejsc lub wydarzeń, w których uczestniczą ludzie, zapoznajemy się natomiast z warunkami i mechanizmami ekonomicznymi, społecznymi, narodowościowymi, które legły u podstaw zjawiska:

„Bunt chłopski powtórzeniem był tego, który już widzieliśmy poprzedniego wieku za panowania Jana Kazimierza i z tychże samych wybuchł powodów. Panowie polscy, posiadacze rozległych ziem na tak zwanej polskiej Ukrainie, rzadko sami tam bywali. Pozostawiali je zazwyczaj bez kontroli pod uciskiem rządców, ci zaś władzy nadużywali na wszelakie sposoby, zaspokajając chciwość swą i brutalność, co powiększało jeszcze i utwierdzało wrogość, jaką za sprawą różnic pomiędzy rytem greckim a łacińskim od dawien dawna tamtejsi chłopi do nadzorców swych czuli. […] Chłopska nienawiść do wszystkiego, co polskie, wzrastała jeszcze za przyczyną oszustw Żydów – karczmarzy i dzierżawców na polskich usługach. […] Do przyczyn buntu tego na Ukrainie dodać jeszcze trzeba fałszywe rady, jakie pomiędzy ludem skrzętnie rozpowszechniali wędrowni księża prawosławni, często wygnani przez przełożonych swoich. […] Była to zbieranina łotrów, co zbiegli zarówno z ziem polskich, jak i rosyjskich, ale dołączali do niej też bandyci z innych, najdalszych nawet nacji. […] Od innych podobnych band tym się różnili, że nie cierpieli kobiet pośród siebie i jedynie dzięki stałemu dopływowi nowych łotrów trwali. Szeregi swe powiększali nieustannie, a ostatnimi czasy liczono ich na około 40 tysięcy. […] Tamtego roku wmówili im, jakoby władczyni Rosji, jako głowa

[32] W oryginale francuskim łagodniej: „d'une manière qui pût laisser à Kayserling le subterfuge devant sa propre Cour de paroître avoir été trompé par Nous" (M, 303).

prawosławnego kościoła, postanowiła wytrzebić unitów i łacinników w Polsce i że jeśli tylko wezmą na siebie rozpoczęcie tej krucjaty, Rosja ich ze wszystkich sił popierać będzie" (P, 329–330).

Narrator jawi się jako osoba dobrze poinformowana o różnych aspektach opisywanej sprawy, która zręcznie wydobywa jej niuanse i utajone sprężyny w relacji zachowującej znamiona bezstronnej merytoryczności. Podobnie dzieje się w innych sprawnie wplecionych w narrację analitycznych dyskursach *Pamiętników*. Szczególnie interesujące wydają się te, które dotyczą historycznie kluczowych zjawisk w Polsce. W trybie analitycznym przedstawia więc autor aspekty międzynarodowe pierwszego rozbioru, omawiając niejawne pertraktacje mocarstw, presje wywierane na króla przez obcych dyplomatów, cyniczną bezwzględność Fryderyka II, zręczność Katarzyny i szantaże wobec wahającej się Marii Teresy. Czyni to z pełną świadomością realizowanego zamiaru i informuje o tym na początku analizy w wypowiedzi bezpośredniej: „W tym miejscu omówić należy źródła pierwszego Polski rozbioru" (P, 345), i wyraźnie zaznacza jej zakończenie: „Pokazano tu najważniejsze przyczyny rozbioru, aby czytelnik mógł na całość kwestii owej spojrzeć, przyczyniły się do niego atoli i wcześniejsze wydarzenia" (P, 347).

Również sytuacja porozbiorowa poddawana jest zabiegom analitycznym i przedstawiana w porządkującej relacji, odsłaniającej sposób myślenia i formułowania wniosków. Dotyczy to m.in. sprawy rozwiązania zakonu jezuitów i jej konsekwencji.

„Rok 1773 tym jeszcze w pamięci Polski i całego katolickiego świata się zapisał, że papież Klemens XIV bullę wydał wtedy o kasacji zakonu jezuitów, tak długo z nią zwlekając, jak tylko potrafił. Wydarzenie owo, które pod licznymi względami z rozwiązaniem zakonu templariuszy przed czterystu laty porównywano, zasługuje, ażeby w pamięci zachować kolejne przypadki, co do owej doprowadzić miały katastrofy. […]

Kiedy do Polski [bulla] dotarła, wielkie spowodowała umysłów wzburzenie – z bardzo atoli różnych przyczyn, które zależały od skutków, jakie w niej upatrywano" (P, 406–407).

W relacji z – historycznej niejako – natury rzeczy elementy narracyjne współistnieją z analitycznymi, ale te drugie dominują w całym wywodzie i nadają mu charakter wszechstronnej diagnozy dotyczącej roli zakonu w dziejach kultury polskiej i przyczyn stosowania przez niego nietrafnej taktyki prowadzącej do osłabienia pozycji w państwie:

„Kiedy tylko zobaczyli, jak powszechnym cieszą się zaufaniem, dwóm – jak się zdaje – zasadom, stali się wierni: po pierwsze, aby dzieci, co duchem swym i rozumem najlepiej na przyszłość rokują, do zakonu przyciągnąć; po drugie zaś, aby w ciemnocie utrzymywać tych, którzy ich zdaniem najmniej są zdolni. Tym sposobem ludzie ci na całe życie podatniejsi stali się na jezuickie wpływy i kierować nimi było łatwiej, od najmłodszych lat bowiem wierzyć ich nauczono, że to właśnie w zakonie tym zgromadzone zostały całe duchowe światło oraz wiedza.

I w rzeczy samej, to u jezuitów zdołały one w Polsce przetrwać, a niektórzy z nich nader bywali wykształceni i światli – zdaje się atoli, że ich przełożeni światło owo

trzymali pod kloszem, na wypadek gdyby takie nadeszły czasy, iż korzystniej będzie wiedzą swą się chełpić aniżeli bogactwami. I w istocie zdarzyło się to pod koniec rządów Augusta III" (P, 409).

Jest to wnikliwa i wszechstronna analiza sytuacji i postępowania Towarzystwa Jezusowego – przede wszystkim w Polsce – przywołująca najistotniejsze konteksty historyczne i polityczne jego działalności. Sformułowano ją przy tym zwięźle, jasno i precyzyjnie, z dużą dozą obiektywności, a także rozeznania w procesach społeczno-kulturowych towarzyszących działalności zakonu. Zarazem pamiętnikarz nie tai też swych opinii i ocen dotyczących zarówno zasług, jak i błędów popełnianych przez kierujących zgromadzeniem ludzi, podkreśla też przychylność jego członków wobec nowego króla i jego programu kulturowego:

„Na początku rządów Stanisława Augusta znaczna większość polskich jezuitów niechętną mu była; wkrótce wszakże uległo to zmianie, gdy tylko zobaczyli, jak skwapliwie pośród nich szuka i wyróżnia tych, którzy z zasług swoich słyną. Nie minęły dwa lata, a niemal wszyscy oni w królewskich przemienili się stronników. Gorliwie wspierali królewskie starania, aby modę na naukę i pociąg do wiedzy w całym upowszechnić kraju, a szkoły ich źródłem się stały godziwej edukacji" (P, 411).

Opowieść o jezuitach w czasach przed objęciem tronu przez Poniatowskiego i po nim koncentruje się niejako na istocie zjawisk związanych z działalnością zakonu, nie wnika w sprawy konkretne i szczegółowe, nie przytacza konkretnych faktów, nazwisk czy dokonań, daje natomiast całościowy obraz zamierzeń i osiągnięć intelektualnych, które uzasadniają wpisaną pośrednio w wywód ocenę ich roli kulturowej i społecznej. W podobnym, analitycznym trybie przedstawiane są również inne sprawy, ważne i zasadnicze dla pamiętnikarza. Nierzadko taką właśnie formę przybierają informacje o strategiach króla w ważnych sprawach politycznych, a także o postępowaniu carskich ambasadorów. Tak dzieje się m.in. w przypadku działań poprzedzających sejm 1776 r. Ścierające się dążenia króla, opozycji i carskiego wysłannika przedstawiono w trybie wnikliwej analizy celów i metod każdej ze stron, a szczególnie stanowiska politycznego Stackelberga, które w decydujący sposób wpływało na bieg spraw i możliwości oddziaływania na nie władcy. Jemu właśnie przedstawia król – zacytowane w mowie niezależnej, ale mające charakter podsumowujący – własne stanowisko, świadczące o postawie i zamierzeniach władcy.

„Niezgoda w owej kwestii [obsadzania miejsc w Radzie Nieustającej] pomiędzy królem i ambasadorem wynikała z tego, iż król zawsze pragnął dać pierwszeństwo temu, o kim wiedział, że szczerym jest patriotą i odpowiednie posiada zdolności, a przy tym poparcie w prowincji, z ramienia której senatorem miał zostać albo też ministrem, Stackelberg zaś nigdy prawie na prawdziwego patriotę nie wyrażał zgody, ani też na człowieka prawego z kwalifikacjami, a tylko na takich, którzy mu ślepo byli posłuszni, nawet wtedy, gdy obowiązek wobec prawa, ojczyzny oraz rodaków sprzeciwu od nich się domagał. Na próżno król tłumaczył mu: «Ja sam i każdy dobry Polski obywatel jesteśmy – bo to powinność nasza, choćby z miłości dla ojczyzny – przyjaciółmi Rosji bardziej niźli pozostałych Rzeczypospolitej

sąsiadów, albowiem mamy przekonanie, że w istotnym leży Rosji interesie, by nam więcej krzywdy nie czyniła i uchroniła nas przed zakusami pozostałych sąsiadów. Aby ów ostatni cel osiągnąć, ustrój rządów musimy uzdrowić, wzmocnić armię i dochody powiększyć publiczne. Im mniej w kraju będzie sprzeciwu, tym łatwiej wielkie te cele uda się osiągnąć. Ażeby opozycja osłabła, miłość do króla musi wzrosnąć i zaufanie do jego osoby, a zdarzyć się to może wtedy dopiero, gdy naród na urzędach, w sądach i w senacie zobaczy tych, którzy za prawych i rozumnych powszechnie są uważani. Przeciwny odniesie skutek, jeśli na miejscach tych zasiądą ludzie o niesławnej, a chociażby i wątpliwej reputacji" (P, 447–449).

To długie przytoczenie dobrze ilustruje zarówno przedstawione w nim strategie polityczne króla i Stackelberga, jak i metodę pisarskiej prezentacji ważnej kwestii relacji z ambasadorem obcej potencji oraz sposobu przekonywania go o racjach przez monarchę. Podobnie dzieje się w przypadku wnikliwej analizy międzynarodowej sytuacji politycznej w 1776 r. (P, 496–497). Świadectwo przyjmuje w tych przypadkach postać roztrząsań, ukazywania różnych możliwości i wariantów sytuacji, wyodrębniania i poddawania uważnej refleksji najważniejszych w tych relacjach problemów. Tak zaprezentowane, jest istotnym czynnikiem budowania obrazu rzeczywistości, w której funkcjonowało państwo i jego władca, ukazuje elementy, którym przypisana jest ranga najbardziej w tym obrazie istotnych, wymagających poinformowania o nich czytelnika w trybie rzeczowym i logicznie uporządkowanym. Doświadczenie zdobywane przez kontakt ze zjawiskami partykularnymi, z barwnością i bogactwem świata zostaje przetworzone i sformułowane w kategoriach problemowych i pojęciowych.

Zdarza się, że tak podana wiedza o świecie staje się przedmiotem dalej idących uogólnień, które nabierają cech sentencji, maksym o wadze wykraczającej poza konkretną sytuację, odnoszonych do tego, co uniwersalne i ponadczasowe. Tego typu przekazy wiedzy o świecie i rządzących nim mechanizmach pojawiają się w różnych częściach *Pamiętników* i wskazują na postawę myśliciela usiłującego wyniki swych jednostkowych doświadczeń przenieść na wyższy poziom uogólnień i zaprezentować czytelnikowi jako wskazówkę życiową. I tak np. podsumowaniem edukacyjnego pobytu Stanisława Antoniego na dworze wuja Augusta podkanclerzego jest ogólna uwaga o powinnościach rodziców wysyłających dzieci na naukę nawet „do kogoś, o kim choćby i najwyższe mieli mniemanie" (P, 66). Informacje o ambicjach ojca, aby dać wojskowe wykształcenie synowi, zamknięte zostają refleksją ogólną na temat znajomości sztuki wojennej (niewątpliwie wywołaną wielokrotnie sygnalizowanym brakiem zainteresowania tą sferą przez przyszłego króla):

„Ten, kto powołany został do rządzenia państwem, a nie zaznał wojny, przypomina człeka, któremu natura odmówiła jednego z pięciu zmysłów, kiedy bowiem w przyszłości zmuszony jest mniej czy więcej wojować jedynie za pośrednictwem swych pełnomocników, a ci poczują, że nie tylko walczyć musi ich zbrojnym ramieniem, lecz też spoglądać na wszystko ich oczami, nadto to wykorzystują, a co za tym idzie, wojsko przywiązuje się prawdziwie tylko do tych, którzy nim bezpośrednio komenderują, a panującemu posłuszne jest na tyle, na ile generałom się spodoba" (P, 49).

Analizując przebieg kariery księcia Augusta Czartoryskiego, pamiętnikarz formułuje na koniec wniosek o dużym stopniu ogólności: „Kiedy się z hałasem tłumom sławę czyjąś narzuca, ludzie wyższego umysłu łatwo się buntują, gdy tylko jej chwiejne podstawy dostrzegą […]" (P, 90). Zetknięcie się w angielskim domu z przechowywaną tam legendą Alexandra Pope'a pozwoliło „odczuć, jak historia tego świata od samych początków uwiecznia się w ustnej tradycji" (P, 144). Zarys dążeń i kariery politycznej biskupa kujawskiego Antoniego Ostrowskiego zamyka przytoczenie obiegowej opinii: „Stare jest to powiedzenie, że w burzliwych czasach męty na wierzch wypływają jak w fermentującym napitku"[33] (P, 378). Spowodowane rozmową ze Stackelbergiem rozważania kumulują się w sformułowaniu opinii uogólniającej o dobrych rządach: „To znaczy takie, które by potrafiły ludzi przed niesprawiedliwością uchronić i uciskiem współobywateli; sprawić, by się cieszyli wszystkim, co im się z racji urodzenia, zasług oraz prawa należy; a także na tyle mocne, iżby obcym odebrać środki pozwalające im, kiedy tylko zechcą, po polskie ziemie i handel sięgać i prawa narodu gwałcić" (P, 466).

W – nieco inaczej użytym – trybie łączącym analizę i formuły uogólniające bywają też prezentowane dążenia króla oraz najistotniejsze elementy jego postawy i programu politycznego, a w szczególności zachowania mające świadczyć o jego patriotyzmie. I tak pojawia się analiza sytuacji politycznej w 1769 r. w związku z przygotowywaniem Turków do wojny z Rosją: „Kiedy tylko Turcy zerwali pokój, Repnin natychmiast zapragnął polskiego króla w wojnę tę uwikłać: […]" (P, 331). Pamiętnikarz w drodze analizy sytuacji przedstawia powody swej odmowy („a była ona taka, iż w tym, że Turcy miecz swój unieśli, jedynego się sposobu dopatrywał, jaki Polsce opatrzność zesłała, by zrzucić mogła ona jarzmo przez Rosjan nałożone", P, 333) i konkluduje: „Przyczyny odmowy, które król Repninowi przedstawił, oraz te, o których zmilczał, bez wątpienia swój ciężar miały i szczerego dowodziły patriotyzmu. Król, choć osobiście przez Turków znieważony, kwestię tę na bok odsunął w nadziei na oswobodzenie ojczyzny, wiele przy tym ryzykując" (P, 334). Podobnie w przypadku odmowy przekazania armii rosyjskiej fortecy w Kamieńcu Podolskim: „Król odpowiedział odmownie na owo żądanie, jako że sprzeczne było z jego wobec ojczyzny obowiązkiem, urzędem i honorem.

Repnin, wychodząc z tamtego spotkania, rzucił krótko: «Król do mnie jak prawdziwy władca przemawiał, ale to już po raz ostatni»" (P, 334). Połączenie trybu analitycznego, skupionego wokół pojęcia „patriotyzm", oraz uogólniającego wywodu służy tu oczywiście budowaniu wizerunku władcy szczerze przejętego losem państwa i umiejącego o nie zadbać nawet za cenę własnego powodzenia.

Opisane sposoby kształtowania relacji o charakterze analitycznym i uogólniającym ciekawie dopełniają zarysowany w *Pamiętnikach* obraz świata i stanowią istotną formę świadectwa, niejako drugi biegun reprezentacji plastycznej i unaoczniającej.

---

[33] W brzmieniu oryginalnym: „Il est dit dêpuis long tems, que dans des tems de troubles, la lie des Nations surnage, comme celle des boissons qui fermentent" (M, 428).

O czym świadczą przytaczane dokumenty?

Wprowadzenie do korpusu *Pamiętników* dużej liczby bardzo obszernych nieraz dokumentów – przede wszystkim o charakterze politycznym i urzędowym – bywa zazwyczaj oceniane jako zabieg obniżający literackie walory relacji, obciążający ją materiałami nieatrakcyjnymi z punktu widzenia czytelnika zainteresowanego przede wszystkim postacią autora-bohatera i biegiem związanych z nim wydarzeń[34]. Trzeba jednak odnotować, że wcielanie takich materiałów do opowieści pamiętnikarskiej było postępowaniem spotykanym już wcześniej w tego typu dziełach z różnych epok, np. w przywoływanych już *Mémoires* Grande Mademoiselle, która publikuje w nich listy własne i innych osób[35] oraz różne oficjalne przemówienia[36]. Również w polskim pamiętnikarstwie XVIII w. znajdujemy takie zabiegi, np. Jędrzej Kitowicz w *Pamiętnikach, czyli Historii polskiej* zamieszcza m.in. kopię listu Stanisława Małachowskiego i do Stanisława Szczęsnego Potockiego (z komentarzem odnoszącym się do formy językowej tekstu) oraz Deklarację Porty Otomańskiej względem Polski z roku 1789[37]. Bardzo liczne dokumenty (mowy, listy, dekrety, manifesty, noty, odezwy) wcielone są do *Diariusza życia mego* Marcina Matuszewicza[38].

Przytoczenie *in extenso* jakiegokolwiek dokumentu, autentycznego, funkcjonującego w życiu prywatnym lub zbiorowym określonego czasu i miejsca, jest jakby przeniesieniem w obręb dyskursu fragmentu tej rzeczywistości. Dokument nie tylko przedstawia, reprezentuje jakiś aspekt realnego świata, ale także jest tego świata konkretną, namacalną częścią, jakkolwiek umieszczoną w kontekście rozległej wypowiedzi o jakiejś wybranej sferze rzeczywistości, do której należy. Poprzez to swoiste „przeniesienie" zostaje niejako poddany ciśnieniu tego wszystkiego, co go otacza, ale zarazem w jakimś stopniu pozbawiony tego, w czym powstawał i czym otoczony był w życiowej realności. Mimo to jednak w tym nowym otoczeniu występuje on przede wszystkim w funkcji bezpośredniego świadczenia o swej pierwotnej realności, silniej przemawia do odbiorcy niż relacja, zawsze przefiltrowana przez spojrzenie kogoś, kto jedynie o czymś opowiada, a nie ma możliwości „być" tym światem. Warto więc przyjrzeć się, jak w *Pamiętnikach* dokument odgrywa rolę takiego bezpośredniego świadectwa.

---

[34] Jest charakterystyczne, że w przywoływanej tu edycji najnowszego przekładu *Mémoires* ogromna większość tych dokumentów została pominięta, pozostawiono jedynie niektóre, przede wszystkim związane z osobistymi sprawami króla.

[35] Np. d' O r l e a n s M o n t p e n s i e r, *Mémoires...*, t. 2, s. 12–15; t. 3, s. 1–3, 8, 20–26; t. 5, s. 130–131; t. 6, s. 29–31; t. 7, s. 1–10, 18–26, 26–41.

[36] Np. przemówienie „Premier Président" do króla, królowej i innych dostojników, t. 4, s. 176–180. Autorka tak uzasadnia swe postępowanie: „Les harangues que M. le Premier Président dit à Leurs Majestés, à M. Le Cardinal et à M. Le chancelier sont assez courtes pour'il ne soit pas hors de propos de les mettre ici", s. 176.

[37] K i t o w i c z, *op.cit.*, s. 406–408. Jak informuje komentarz w edycji, oba dokumenty były ówcześnie publikowane.

[38] Zob. M a t u s z e w i c z, *op.cit.*, t. 1, s. 226, 543–544, 705–706; t. 2, s. 62–64, 295–296, 441, 559–552.

Liczba dokumentów umieszczonych w memuarach królewskich jest wyjątkowo duża, pojawiają się one już w tomie II, a największe ich zagęszczenie występuje w tomach końcowych: VI, VII i VIII. Obejmują one różne gatunki piśmiennictwa użytkowego i urzędowego. Często w *Pamiętnikach* zamieszczane są listy, zarówno o charakterze prywatnym (przede wszystkim do rodziny autora, do wielkiej księżnej, a także kierowane doń listy od Katarzyny, szczególnie istotne są te dotyczące zmiany typu relacji z Poniatowskim po objęciu przez nią władzy w Rosji, M, 233–242, ale też później, np. M, 584, 584–585), jak i dotyczące kwestii politycznych (np. seria epistoł wysłanych z Petersburga do ojca, P, 156, czy – w latach późniejszych – do carycy Katarzyny, np. P, 419). Pojawia się też korespondencja w formie biletu (np. króla do Stackelberga, M, 552; Stackelberga do króla, M, 789). Ale przytaczane są też listy wymieniane między innymi osobami, a dotyczące sytuacji i działalności bohatera *Pamiętników*, jak np. Aleksego Bestużewa do hrabiego Michaiła Woroncowa (M, 159). Pojawiają się też – cytowane *in extenso* lub w skrócie – depesze dyplomatyczne, np. carycy Katarzyny do Kayserlinga w sprawie tronu polskiego po śmierci Augusta III (M, 271–272), kopie depesz króla do rezydenta w Petersburgu Jakuba Psarskiego i do carycy (M, 378–389) w 1770 r. Kolejny ważny typ dokumentu to nota dyplomatyczna wysyłana przez oficjalnego przedstawiciela danego kraju. Przytoczone są więc noty stolnika Poniatowskiego jako wysłannika Augusta III na dwór carski w 1758 r. oraz do niego (M, 159, 181, 199, 207) czy ważna nota do ministrów państw zaborczych w 1775 r. przez wielkich kanclerzy i kanclerzy Korony i Litwy, wraz z odpowiedzią ambasadorów skierowaną do Rady Nieustającej (M, 557–558). Pamiętnikarz przytacza też protokoły quasi-oficjalnych narad dostojników państwowych, np. *Protocolle des Confferences tenues dans le Palais du Prim*ât w sierpniu 1763 r. (M, 274–276). W *Pamiętnikach* zapisane zostały ważne dokumenty o doniosłym znaczeniu historycznym. Należą do nich teksty aktów zawiązywanych konfederacji, np. na sejmie 1773 r. (M, 467–469), wraz z wykazem nazwisk podpisanych pod nim posłów, akt konfederacji z 1776 r., a także wykazy posłów głosujących za wnioskiem Ponińskiego przyjęcia deklaracji przedstawicieli mocarstw zaborczych w sprawie limity sejmu 1773 r. (M, 491–495). Znajdują się tu też manifesty redagowane przez stronnictwa polityczne (np. M, 249–252). Pojawiają się uchwały sejmowe, np. sejmu w 1768 r. (M, 350–356), czy *Traduction de la Constitution de 1775, titulo: Temoignage de la juste estime des Services de Venceslas Rzewuski Palatin de Cracovie* (M, 562). Dokumenty o znaczeniu kluczowym to Deklaracja ministrów potencji zaborczych (M, 440–441) i odpowiedź na nią (M, 442) oraz teksty traktatów rozbiorowych z władcami Rosji, Prus i Austrii (M, 511–323). W obręb dzieła włączone zostały również liczne diariusze obrad sejmowych z różnych lat: m.in. *Journal de la Diète de 1762,* M, 245–257, a także protokoły z posiedzeń Rady Nieustającej (*Protocol de l'Examen par Seances du Conseil Permanent* za lata 1776–1778, M, 754–764) lub obszerne z nich wyciągi (jak *Extrait du Journal de la Diète de 1775, à la dernière Seance du 11 Avril* (M, 560–562). Najwięcej miejsca zajmują diariusze obrad sejmu w tomie VII, gdzie opublikowane zostały materiały z 1776 r. (M, 615–624, 637–641). Pojawiają się też raporty komisji i komisarzy

przedstawiające sejmowi lub innym instytucjom własną działalność, np. raport przedłożony przez Komisję Edukacji Narodowej (M, 646–650) czy Komisji Skarbowej (M, 748–749). Król zamieszcza – często w obrębie diariuszy sejmowych – przemówienia posłów (np. Ponińskiego na sejmie w maju 1773 r., M, 490, i wiele innych).

Ważne i z wielu względów interesujące są dokumenty autorstwa samego króla. Obejmują one przede wszystkim jego wystąpienia sejmowe, ukazujące aktywność monarchy na sali obrad w ważnych sprawach i momentach oraz jego sprawności oratorskie, które wywierały duże wrażenie na słuchaczach[39]. I tak przytoczony został *Discours du Roi prononcé le 13. Septembre 1764. dans l'Eglise Catherale* [sic!] *de St Jean à Varsovie en recevant le Diplome de Son Election* (M, 311–312), a także wiele późniejszych przemówień sejmowych: w październiku 1766 r. w sprawie tolerancji i praw innowierców (M, 324–325), w maju 1773 r. (M, 473, 479), w październiku 1775 r. o potrzebie nowych podatków (M, 633–634) i inne. Załączono też królewskie mowy w senacie (np. w sierpniu 1773 r., M, 412–415). Interesującym zabiegiem jest przytoczenie pisma królewskiego o charakterze publicystycznym rozpowszechnianego anonimowo w odpisach. Było ono reakcją na deklarację ambasadora pruskiego i rosyjskiego zawierającą kategoryczne żądanie uznania praw innowierców i zachowania *liberum veto* we wszystkich sprawach państwowych, z powołaniem się na wymóg carycy w tym zakresie: „pour *ne pas s'exposer à toutes les mauvaises consequences qui resulteroient immanquablement* au cas ou l'on s'y refuseroit" (M, 328, podkreślenie autora). W odpowiedzi na to żądanie o cechach ultimatum: „Dans la Nuit qui suivit ces Declarations, le Roi écrivit et fit repandre un Pamphlet anonime sous le titre *Considerations d'un bon Citoïen sur les memoirs Russe et Prussien du 11. Novembre* que voici" (M, 329).

Warto w związku z tym zwrócić uwagę na fakt, że w *Mémoires* autor zawarł nie tylko dokumenty nieznane, należące wyłącznie do prywatnego archiwum monarchy (jak np. listy), ale też pisma gromadzone gdzie indziej i szerzej dostępne (jak diariusze czy przemówienia sejmowe). Można więc sądzić, że jego zamiarem nie było tylko utrwalenie i zachowanie materiałów uznanych za unikatowe świadectwo czasów i spraw dziejących się poza wzrokiem szerszej publiczności. Ich wybór wydaje się całkowicie świadomy i podporządkowany określonym zamiarom, ogólnej strategii, którą pamiętnikarz konsekwentnie realizuje w swym dziele. Niekiedy pojawiają się jego bezpośrednie wypowiedzi wskazujące na powody zamieszczenia danego dokumentu. I tak np. przed przytoczonymi notami Poniatowskiego jako przedstawiciela polskiego w Petersburgu (M, 159–163) znajdują się zdania: „Cependant Je continuai [działania na rzecz dworu saskiego], non seulement à soigner les intérets personnels d'Auguste III. comme Electeur de Saxe, mais aussi ceux de la Pologne d'après les occurrences, comme on va le voir par les Pièces suivantes" (M, 159). Tak więc dokumenty

[39] W relacji o mowie króla wygłoszonej po złożonej w katedrze warszawskiej przysiędze na *pacta conventa* Kitowicz pisze: „Jako zaś miał płynną wymowę i głos wdzięczny, tak tymi słowami przeraził serca wszystkich, iż cały kościół na te słowa ryknął radosnym płaczem". K i t o w i c z, *op.cit.*, s. 149.

mają świadczyć o jego dużej w 1758 r. aktywności politycznej (a nie tylko erotycznej…), a przede wszystkim o realizacji misji petersburskiej stolnika zgodnie z interesami kraju i lojalnością wobec króla. Po przytoczeniu dużej liczby (aż 42!) pochodzących z tego samego okresu (styczeń–sierpień 1758 r.) listów do dostojnika dworu saskiego, ministra Augusta III Henryka Brühla (M, 164–209), zamieszczona została uwaga jednoznacznie wskazująca powód tego zabiegu: „J'ai mis de suite les Pièces qu'on vient de lire, pour en faire un Tableau de mon Role Ministeriel" (M, 209).

Przed wystosowanym przez króla 5 listopada 1766 r. listem do carycy w sprawie jej żądań dotyczących dysydentów przedstawiona jest trudna sytuacja władcy, podlegającego – z jednej strony – interwencjom Repnina, z drugiej zaś – Augusta Czartoryskiego:

„W sytuacji takiej [żądań carycy] nic innego królowi nie pozostało, jak tylko do carycy napisać. Sam Repnin również to królowi doradzał, ale chciał, aby list tak zredagować, by nie urazić jej miłości własnej i majestatu. Z drugiej strony wojewoda ruski utrzymywał, że się król bardzo niebezpiecznie przed narodem skompromituje, jeżeli z całą siłą nie wyłoży carycy wszelkich racji, które przeciwko jej żądaniom świadczą" (P, 292). Sam tekst – wysłanego w końcu bez zmian – listu królewskiego poprzedzają słowa: „Voulant concilier ces deux objets le Roi minuta d'abord cette lettre comme on va la lire" (M, 322). Czytelnik ma okazję obserwować, jak król wybrnął z tej trudnej sytuacji, ocenić jego zdolności subtelnego formułowania zdań, a przede wszystkim poznać jego aktywność polityczną w trudnym momencie dziejów Rzeczypospolitej i stosunków z Rosją.

Zanim przywołany został zawarty w 1768 r. traktat z Rosją po konfederacji radomskiej, podano następujące wyjaśnienie: „Mais pour rendre le recit des evenements ulterieurs plus intelligible, il est nécessair de donner préalablement un précis des loix de cette Diète mémorable de 1768. Le Traité fait avec la Russie, ses Actes separés, les loix cardinales, en ont fait les objets principaux" (M, 350). Po podsumowującym omówieniu i ocenie konsekwencji przyjętego traktatu pamiętnikarz raz jeszcze wraca do kwestii wyboru i motywacji przytoczeń: „Tout ce qui fut fait à cette Diète pour satisfaire les desirs de tant d'individus, qui chercherent à profiter des circonstances pour leurs interets personnels, ne merite gueres non plus d'arreter le lecteur" (M, 357).

W tomie VI znajdujemy zdanie, które w sposób szczególnie wyrazisty świadczy o intencjach towarzyszących wyborowi i przytaczaniu dokumentów. Po przedstawieniu wygłoszonej w imieniu króla mowy wielkiego kanclerza koronnego Andrzeja Młodziejowskiego, odpowiadającej na żądania delegacji sejmowej w sprawie Rady Nieustającej w sierpniu 1774 r., pamiętnikarz podsumowuje tę sytuację i treść dokumentu: „Cette pièce seule repond complettement à ceux qui ont taxé le Roi d'avoir laissé empiéter sur les droits de Sa Couronne par deffaut de nerf, tandisqu'il ne l'a fait que par Patriotisme" (M, 553).

Omówione wyżej wyznania[40] związane z uciążliwością kontaktów ze Stackelbergiem zostały uwiarygodnione dokumentem poprzedzonym informacją:

[40] Zob. rozdz. *O objęciu tronu i sprawach publicznych*, s. 74–79.

„Pour peindre au Lecteur, le ton que Stackelberg maintenoit vis à vis du Roi, à la fin de cette année [1777], il suffit de transcrire ici le Rapport de Komarzewski du 8. X^bre^ comme suit" (M, 708). Przytoczone przykłady królewskich wyjaśnień dotyczących powodów zamieszczenia konkretnych dokumentów wydają się jasno wskazywać zarówno motywy wyboru tych, a nie innych tekstów, jak i sam zamysł posłużenia się nimi w *Pamiętnikach*. Mają one być – jak można przypuszczać – świadectwem nie tyle historycznych wydarzeń i postępowania ich uczestników, ile raczej – potwierdzeniem postaw, wysiłków i działań samego króla na rzecz dobra i pomyślności kraju, przedłożeniem przed oczy czytelnika namacalnych dowodów jego aktywności i starań w sytuacjach trudnych, wymagających samozaparcia, a nawet poświęcenia. Pamiętnikarz przygotowuje niejako odbiorcę do takiej ich lektury i rozumienia, licząc na bezstronny, oparty na faktach osąd. Aby bezdyskusyjnie udowodnić to twierdzenie, trzeba by przeprowadzić szczegółową, systematyczną analizę zawartości całego materiału (usuwanego jednak w edycjach przeznaczonych do szerszego obiegu, co jest pewnym sprzeniewierzeniem się królewskim intencjom), co wymagałoby oddzielnej publikacji. Można jednak przyjąć, że już sam wybór tych, a nie innych dokumentów z całej masy wyprodukowanych ówcześnie prywatnych i urzędowych pism związanych z królem, jego rządami i państwem jest świadectwem takich właśnie zamierzeń. Dokumenty trzeba więc traktować jako istotną, integralną część *Pamiętników* i widzieć w nich szczególny rodzaj niejako wielopoziomowego zaświadczania o świecie i jego aktorze.

Documents préparatoires[41]

Jak świadczą zachowane i udostępniane ostatnio dokumenty, Stanisław August pracował nad swymi memuarami niemal do ostatnich chwil życia. Przygotowany do druku zbiór niepublikowanych dotąd materiałów, określonych jako „dokumenty przygotowawcze"[42], obejmuje lata 1791–1798. Powstaje więc luka 15 lat między przygotowanymi wcześniej tomami obejmującymi czas do 1778 r. a materiałami opracowywanymi w ostatnim okresie. Król w ostatnich latach pracy nad dziełem pomija ważne i obfitujące w wydarzenia lata Sejmu Czteroletniego i przygotowań Konstytucji 3 Maja, a zajmuje się czasem tuż po jej uchwaleniu i bardzo trudnym okresem targowicy, wojny z Rosją, powstania kościuszkowskiego, a potem dalszymi dramatycznymi wydarzeniami, które doprowadziły w konsekwencji do ostatniego rozbioru, zmuszenia władcy nieistniejącego już państwa do opuszczenia stolicy i wyjazdu do Grodna, a potem do Petersburga. Można zapytać, co spowodowało takie decyzje autorskie, których następstwem okazał

[41] Stanislas Auguste Roi de Pologne, *Mémoires. Documents préparatoires inédits 1791–1798*, édités par A. Grześkowiak-Krwawicz et D. Triaire, 2014 (przygotowane do druku).

[42] Dziękuję serdecznie Pani Profesor Annie Grześkowiak-Krwawicz za udostępnienie mi wydruku przed jego publikacją. Cytaty z wydruku lokalizuję dalej literą D i numerem stronicy. Wszystkie wyróżnienia z tego zbioru T.K.

się brak opowieści o czasach największych sukcesów i królewskiej popularności. Wiadomo wszakże, iż właśnie postępowanie króla w tych trudnych momentach wysiłków dla ratowania kraju i prowadzonych z determinacją walk o jego ocalenie spotykało się współcześnie (a także w późniejszej historiografii) z krytyką, a nawet potępieniem. Pozostawienie własnego świadectwa o tym właśnie czasie wydało mu się zapewne istotniejsze niż przedstawienie pomyślnego i dobrze ocenianego okresu wcześniejszego.

W jaki sposób usiłował on sprostać temu zadaniu? Materiały dotyczące lat 1791–1798 nie mają zapewne kształtu ostatecznego i nie można ich traktować jako w pełni uporządkowanej, zamkniętej całości. Mimo to jednak pozwalają one sformułować wiele obserwacji na temat strategii, jaką usiłował zastosować pamiętnikarz w przekazie na temat tego okresu. Zapisy dotyczące lat 1791–1798 pod wieloma względami różnią się od poprzednich tomów *Mémoires*, ale zarazem wykazują wiele do nich podobieństw. Różnią się przede wszystkim budową wypowiedzi, która w przeważającej części tekstu ma kształt zbliżony do diariusza. Pod datami dziennymi – które czasem odnoszą się do kolejnych następujących po sobie dni, a czasem niektóre pomijają – autor zapisuje w sposób zazwyczaj bardzo zwięzły (kilka zdań, ale czasem też parę stronic) główne wydarzenia dnia, nadaje przy tym relacji postać bezstronnej, zobiektywizowanej informacji, pozbawionej akcentów osobistej oceny i punktu widzenia. Tekst quasi-diariusza nie zawiera elementów bliskich postawie wyznania, nie ma w nim zwrotów do czytelnika ani znaków nacechowania emocjonalnego czy też relacji, które odnosiłyby się do wyłącznie prywatnych spraw autora. Opowieść ma charakter rzeczowy, pozbawiona jest elementów obrazowych, konkretów odnoszących się do sfery wizualnej czy audialnej, nie ma też anegdot i drobnych, zabawnych, nieistotnych wiadomości. Kolejna różnica to brak konsekwencji stosowania trzeciej osoby w narracji. W kilku miejscach (m.in. s. 23, 25, 40 wydruku) pamiętnikarz niespodziewanie używa w stosunku do siebie pierwszej osoby gramatycznej, potem znów przechodzi do formy „on" („roi").

Jednakże w takiej bliskiej diariuszowi relacji pojawiają się – podobnie jak w głównym korpusie *Pamiętników* – liczne dokumenty, przede wszystkim listy króla oraz adresowane doń przez różne osoby, a także noty, depesze, uniwersały, oświadczenia, inne pisma urzędowe. Występują również przytoczenia dłuższych lub krótszych rozmów z wieloma postaciami publicznymi tego czasu, wplecione w opowieść lub też wyodrębnione – tak jak we wcześniejszych tomach – w quasi-dramatyczne dialogi, niekiedy przeplatane tekstem zbliżonym do didaskaliów. Relacja nie dotyczy też wszystkich, nawet najważniejszych wydarzeń lat 1791–1798, tak istotne kwestie, jak: zawiązanie konfederacji targowickiej, przebieg wojny polsko-rosyjskiej, rozbiorowy sejm grodzieński, nie są bezpośrednio odnotowane, wspomina się o nich tylko jako o wydarzeniach niejako ogólnie znanych skądinąd, a prezentowane są wyłącznie ich następstwa i konsekwencje. Jedynie przebieg insurekcji kościuszkowskiej, głównie na terenie Warszawy i okolic, jest przedstawiony dokładniej, w niektórych momentach nawet dzień po dniu, ponieważ – jak można

przypuszczać – te czasowo nieodległe wydarzenia, a przede wszystkim ich aspekty związane z ówczesnym zachowaniem i działaniami króla nie były szerzej znane w momencie spisywania wspomnień.

W tej sytuacji szczególnie istotna jest zawartość całego wywodu, treści utrwalonych dokumentów oraz przeprowadzanych rozmów. Wydaje się, iż można tu dostrzec pewną konsekwencję, świadomą realizację konkretnego zamiaru. Część I *Documents* otwiera korespondencja między królem a Pierre'em Maurice'em Glayre'em, od 1764 r. pełniącym funkcję sekretarza króla, przebywającym ówcześnie w Romainmôtier w Szwajcarii. W okresie po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja Glayre nie był jakąś szczególnie ważną postacią, jednak zawartość tej korespondencji wydaje się królowi istotna i warta utrwalenia. 2 czerwca 1791 r. Glayre pisał do króla m.in.: „J'ai lu avec attendrissement le récit de l' heureuse révolution que le patriotisme si pur de Votre Majesté a préparée et dont la sagesse a choisi les moyens et l'instant avec tant de succes" (D, 3). Wyróżnione fragmenty zdania pokazują, jak rolę króla w powstaniu tego aktu widzi i ocenia człowiek spoglądający z dala na ówczesny bieg wydarzeń. List z 15 sierpnia powraca do tej sprawy i przynosi bezpośrednią pochwałę króla i – pośrednio – zawartości Ustawy Rządowej: „Combien, Sire, vous êtes digne de la gloire qui vous est acquise par la part modeste que vous vous faites dans le succes de ces grands journées. [...] la providence protégera l'ouvrage dont vous lui offrez l'hommage dans la touchante simplicité de votre coeur" (D, 3). Z kolei Stanisław August przedstawia korespondentowi wielostronną analizę aktualnej sytuacji politycznej (list z 29 października), zaś w sierpniu 1792 r. pośrednio odnosi się do sytuacji po targowicy i wydarzeń wojennych, przypominając niejako (wiele tego typu wyznań znajduje się w tomach głównego korpusu *Mémoires*[43]) rozmiar trudów i cierpień królowania: „[…] accoutumé dans tout le cours de ma vie à éprouver toujours de longs revers et des chagrins cuisants à la suite de quelque succès brillant et extraordinaire, j'étais dès lors tout préparé à me voir dans quelque situation penible après cet heureux moment" (D, 5). List królewski z 1 września 1792 r. dotyczy już pertraktacji rozbiorowych i jest skargą na zawarte w przygotowanym układzie dwa szczególnie bolesne dla władcy artykuły: „[…] que je regrette […] la cause de ce qui s'est fait le 3 mai sur d'autres" oraz „qu'on me fait dire que je renonce au système monarchico-démocratique" (D, 5). W liście do Glayre'a z 27 września tego roku król odpowiada na rady dotyczące tego, jak powinien zachować się, aby nie przyłożyć ręki do zniszczenia dzieła 3 maja (D, 3), i rozważa opinię mówiącą o tym, że powinien „périr à la tête de l'armée". Zauważa jednak, że trudno mówić o istnieniu armii, liczącej 30 000 ludzi, pozbawionej wszystkiego, zdziesiątkowanej przez wroga, niemającej broni, amunicji, żywności. Król pyta retorycznie: „[…] font-ils une armée et avec quel espoir le roi pouvait-il se mettre à leur tête",

[43] Zob. s. 75, 79–80.

i konkluduje: „Un royaume n'est pas un voisseau de guerre, que le capitaine a le droit de faire sauter pour sa réputation" (D, 8). Ważna w publicznych debatach kwestia zachowania króla w czasie wojny 1792 r. zostaje tu naświetlona z jego punktu widzenia.

II część *Documents* obejmuje lata 1794–1795, od momentu przygotowań do insurekcji do jej upadku, wyjazdu króla do Grodna i początkowego tam pobytu. Najwięcej miejsca zajmują wydarzenia warszawskie tego czasu, a także reakcja na nie króla, jego relacje z Kościuszką i przedstawicielami Rady Najwyższej Narodowej, a także korespondencyjne kontakty ze światem zewnętrznym, wraz z przytaczaniem wysyłanych i otrzymywanych listów w całości lub w wyciągach. Po zwięzłym przedstawieniu wydarzeń 17 i 18 marca (kapitulacja Igelströma), powołania i składu społecznego Rady król informuje, iż wysłano do niego dwu posłów, „pour lui notifier qu'ils lui conservoient r e s p e c t et r a t t a c h e m e n t", ale też oczekiwania „obéissance entière à M. Kościuszko, qu'ils désiraient que le roi favoris leur entreprise et ajoutèrent la demande que le roi ne quitât pas Varsovie" (D, 11). Król odpowiedział, iż „il ne pensait pas à vouloir quitter Varsovie, qu'il remerciait pout leur temoignage de respect et attachement et que certainement personne n'etait p l u s s i n c è r e m e n t a t t a c h é q u e l u i a u b i e n-ê t r e d e l a p a t r i e" (D, 11). Pamiętnikarz odnotowuje, iż na spotkaniu pojawiła się również kwestia jakobinizmu w ruchu insurekcyjnym, zamknięta zapewnieniem posłów, że Rada jest od niego daleka. Sprawa jakobinizmu wydaje się dla króla ważna, wraca kilkakrotnie w rozmowach, m.in. z Ignacym Potockim i Ignacym Zakrzewskim (D, 23–24, 24–25), zawsze z naciskiem na ostrzegawcze jego uwagi, aby radykalizm jakobiński nie zaszkodził interesom Polski w Europie.

Podstawowe informacje z tego okresu dotyczą różnego rodzaju publicznej aktywności Stanisława Augusta. Czytelnik dowiaduje się więc, że 20 kwietnia uczestniczył on w wielkanocnej mszy świętej, w czasie której wykonano uroczyste *Te Deum* z okazji powołania Rady Najwyższej Narodowej, zaś 28 tego miesiąca – w mszy za poległych 17 i 18 kwietnia. Wtedy właśnie głoszący kazanie ksiądz Ignacy Witoszyński zwrócił się w nim bezpośrednio do władcy, twierdząc, iż jego akces do targowicy spowodowany był wprowadzeniem w błąd, a nie zdradą, i wyrażając przekonanie, że pozostanie on wierny narodowi. Oto przytoczone przez pamiętnikarza słowa kaznodziei: „Je connais t o n c o e u r d o u x e t b i e n f a i s a n t. [...] j e s u i s s û r q u e t' e s d é j à f e r m e m e n t d é t e r m i n é à v i v r e o u m o u r i r n i e o d m i e n n i e [s i c !] a v e c l a n a t i o n" (D, 15). W maju król wymienia korespondencję z Kościuszką (listy przytaczane *in extenso*), odbywa długie rozmowy z Ignacym Zakrzewskim, Ignacym Potockim, Augustynem Debolim, Aleksandrem Linowskim (m.in. 27 maja) i – oczywiście – z samym naczelnikiem, w których podejmowane są najistotniejsze kwestie sytuacji kraju. Niektóre z nich przypominają niemal narady wojenne (np. D, 48). Na prośbę władz stolicy przygotowuje dyplomy odznaczonych Orderem Orła Białego. 25 lipca spotyka się z Kościuszką w Łazienkach,

55. Złoty medal Orderu Virtuti Militari, 1792, Muzeum Narodowe w Krakowie

31 lipca zaprasza na kolację Zakrzewskiego i Potockiego, a wcześniej (25 lipca) kolejny raz spotyka się z Kościuszką, który zapewnia władcę: „Votre personne et votre maison, Sire, seront respectées" (D, 43), a po jednym z wcześniejszych spotkań monarcha nie omieszka zaznaczyć, że naczelnik na pożegnanie wielokrotnie ucałował jego rękę (D, 40). Również aktywność króla w sprawie publicznych wieszań jest odnotowywana, z ukazaniem zabiegów w celu ochrony niektórych skazanych (np. hetmana Ożarowskiego, D, 12), a nawet zapobieżenia egzekucji.

Dwie istotne sprawy wielokrotnie powracają w królewskiej relacji: rozsiewanie pogłosek o planowanej przez Stanisława Augusta ucieczce z Warszawy oraz kwestia odwiedzenia przezeń wojska chroniącego miasto przed naporem armii rosyjskiej. W kwestii pierwszej król – jak w cytowanej już wypowiedzi – kategorycznie zaprzecza projektom opuszczenia miasta. Kiedy kolejna delegacja Rady zawiadamia go, iż: „Le peuple témoigne la plus grande défiance que Votre Majesté voulait quitter secrètment Varsovie", król odpowiada stanowczo: „je vous ai donné, Messieurs, ma parole de ne pas quitter Varsovie" (D, 13). Aby rozwiać przypuszczenia, 24 i 25 kwietnia odbywa konne przejażdżki ulicami miasta i składa w tej sprawie oświadczenie. Kwestia ewentualnej ucieczki pojawia się jeszcze w liście do Rady z 27 czerwca. Wszystko to wskazuje, że królowi bardzo zależało na zdementowaniu opinii o swym tchórzostwie i przekonaniu odbiorców o determinacji w dzieleniu losu z rodakami.

Druga sprawa – wizytacji oddziałów wojskowych na Pradze – jest równie poważnie potraktowana i wraca wielokrotnie w rozmowach z przedstawicielami Rady. Król nieustannie prosi o zgodę na wyjazd do obozu, np. w rozmowie z Debolim (D, 31), z Kościuszką (D, 40, 45), wszyscy jednak przekonują go o niebezpieczeństwie takiej wyprawy, powstrzymują przed wyjazdem na Pragę i proszą o rezygnację z niej. Na spotkaniu z Kościuszką i Zakrzewskim 11 lipca na prośbę tego ostatniego, aby „ne pas paser les barrières", król odpowiada: „C'est un bien dur sacrifice à faire. Je m'y préterai pourvu qu'un jour on ne me reproche pas avoir donné occasion à quelque domage" (D, 38–39). W czasie tej rozmowy król składa uroczystą deklarację solidarności z Radą, a następnie prośbę do jej członków: „S'il faut périr, je le veux avec vous et avec le Conseil inséparablement, mai s'il faut, que vous me donniez votre parole d'honneur que vous ne me abandonnerez pas, s'il faut s'éliogner d'ici avec l'armée" (D, 38).

Takie oświadczenia powinny przekonać, że zarzuty wobec króla o tchórzostwo nie są uprawnione. Nie znaczy to, iż nie dostrzega on zagrożeń dla własnej osoby. W liście do Kościuszki z 1 lipca zawiadamia naczelnika, że w dniu wieszań warszawskich śpiewano dwuwiersz: „My, krakowiacy, nosim guz u pasa, / Powiesim sobie króla i prymasa" (D, 35). Ta wiadomość świadczy o tym, że król był dobrze zorientowany w nastrojach zbiorowych i w tym, co oficjalnie i nieoficjalnie działo się w kraju.

Końcowe stronice drugiej części *Documents* mają ukazać aktywność władcy w ostatnich tygodniach insurekcji. To do niego 5 listopada Suworow kieruje list z warunkami kapitulacji, które Stanisław August omawia na spotkaniu z Ignacym Potockim i Tomaszem Wawrzeckim. 7 listopada Zakrzewski proponuje królowi podjęcie negocjacji z Rosjanami w imieniu rządu. Monarcha podejmuje różne działania na rzecz obywateli, m.in. pertraktuje z Suworowem o uwolnienie Wawrzeckiego, Giedrojcia i Giełguda (24 listopada), koresponduje z królem Prus i carycą Katarzyną. Krwawe wydarzenia na Pradze nie są wspomniane, relacja przesuwa się ku wypadkom grudniowym, przedstawia pertraktacje Antoniego Poniatowskiego z oficerami rosyjskimi w sprawie wyjazdu króla do Grodna (D, 69), przypomina długi ciąg rezygnacji wysokich urzędników państwowych ze swych funkcji w ostatnich latach (D, 69), a następny dokument to już list do carycy z Grodna, z datą 17 stycznia 1795 r., w którym czytamy: „Madame ma soeur, je me suis rendu à Grodno selon les intentions que Votre Majesté imperiale m'a fait connaître pour y attendre la décision du sort de la Pologne" (D, 70). W dalszej relacji jednak kwestia losu Polski już się nie pojawia. Król pisze jeszcze listy w sprawie pokrycia długów państwa przez zaborców, prowadzi elegancką korespondencję z Suworowem w kwestii sytuacji własnej i rodzin uczestników insurekcji, a także wymienia listy z Katarzyną, która zapewnia o wydaniu dyspozycji, aby „à lui [królowi] assurer l'existence la plus heureuse et la plus conforme à ses voeux", dające mu „motifs de tranquilité et de consolation" ze strony „la bonne soeur" – jak podpisuje się caryca (23 stycznia, D, 72).

Królewska relacja dotycząca czasu insurekcji i tygodni tuż po jej zdławieniu jest redagowana z jasnym i konsekwentnym zamiarem: ma być rodzajem refutacji zarzutów o leniwą bierność króla, o jego izolację i brak wpływu na toczące się wydarzenia,

o wzajemną niechęć władcy i władz powstańczych, przede wszystkim o tchórzostwo i unikanie kontaktów z wojskiem i mieszkańcami miasta. Zawarte w tej części dokumenty mają być świadectwem aktywnego zaangażowania króla w bieg spraw i reagowania na nie, mają pokazywać uznanie, jakim cieszył się u naczelnika i członków Rady Najwyższej Narodowej, a także gotowość poświęcenia życia dla dobra kraju i narodu.

III część *Documents* dotyczy lat 1796–1798, a więc pobytu w Grodnie, a potem na dworze petersburskim. Składają się na nią przede wszystkim przytoczenia obszernych dialogów z członkami dworu, gośćmi, a w końcu z Piotrem I, ostatnie fragmenty to zwięzła prezentacja kilkunastu osób zaangażowanych w sprawy polityczne. Rozmowy, które już w części poprzedniej grały bardzo ważną rolę, mają inny charakter niż te w podstawowym korpusie memuarów. Przede wszystkim odtwarzany jest swobodny, konwersacyjny tok żywej mowy, z zachowaniem zróżnicowania intonacyjnego, reakcji emocjonalnych (jak w przypadku rozmowy z Kościuszką w lipcu 1794 r., D, 43–44), a także wprowadzania wtrąceń słów i zwrotów polskich. Rozmowy w czasie insurekcji są rodzajem spokojnych narad, w których król jest informowany o sytuacji i ważnych wydarzeniach albo też prowadzi swobodną dyskusję, formułuje sugestie czy prośby pod adresem członków Rady. Nie ma w nich – tak istotnego w dialogach przytaczanych w tomach poprzednich – elementu sporu, napięcia, przekonywania, jak np. w omawianych wyżej rozmowach z Repninem czy Stackelbergiem. Teraz aura dialogów jest nacechowana wzajemną życzliwością i obopólnym zrozumieniem. Natomiast rozmowy w Grodnie, a przede wszystkim te w Petersburgu są spokojnymi towarzyskimi pogawędkami osób w pewnym stopniu dobrze się rozumiejących, a nawet sobie bliskich w sposobach widzenia i przeżywania świata. W większości wymiana zdań dotyczy spraw aktualnych (jak np. z księciem Nassau o sytuacji Polski i kwestii ewentualnej przyszłej wojny, D, 76) lub bardziej ogólnych, jak w długim, ciągnącym się kilka dni dialogu z carem. Raz tylko pojawia się kwestia osobista i szczegółowa – w rozmowie z Repninem: informując o ukazaniu się książki skierowanej przeciw królowi, skarży się on, że ma trudności z opublikowaniem na nią odpowiedzi[44].

Najciekawszy jest dialog z Pawłem I. Od czasu do czasu pojawia się w nim ton osobisty, jak sprawa samopoczucia króla, który na pytanie rozmówcy wypowiada akceptowaną przezeń opinię, iż znajduje się „Dans une sorte de mélancolie douce”

[44] Chodzi zapewne o wydaną w 1793 r. w Metzu (właściwie w Lipsku) i wznowioną (Lwów 1793, właściwie Warszawa 1794) książkę autorstwa F.K. Dmochowskiego, H. Kołłątaja i I. Potockiego *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3-go Maja 1791*. Znajdują się w niej m.in. takie opinie o zachowaniu króla: „Król, opuściwszy sejm konstytucyjny, mniemał, iż przez tę ofiarę, miłą zapewne Moskwie, nabędzie prawa do przewodniczenia targowickiemu związkowi. Ale się grubo zawiódł w swoich nadziejach. Nienawidzony, jak chytry zmiennik, od całej Polski, wzgardzony był od Moskwy, jak mdłego i nikczemnego umysłu człowiek. Pod pozorem audiencji, najeżdżali pokilkakrotnie, z tłumem kozaków, zamek jego generałowie moskiewscy. Zdawało się, iż traktowany był jak braniec wojenny. Musiał połykać te wszystkie obelgi w stolicy i mieszkaniu własnym, a nie miał tej nawet pociechy, żeby go żałowała publiczność. Owszem, w nieszczęściu narodu, znajdowała ona folgę jakąś: widząc, że ten, który tak haniebnie zdradził położoną ufność w sobie, w ohydzie i obelgach pierwszą krzywoprzysięstwa swego odbierał nadgrodę”. Cyt. według edycji: Lwów 1793, cz. II, s. 216.

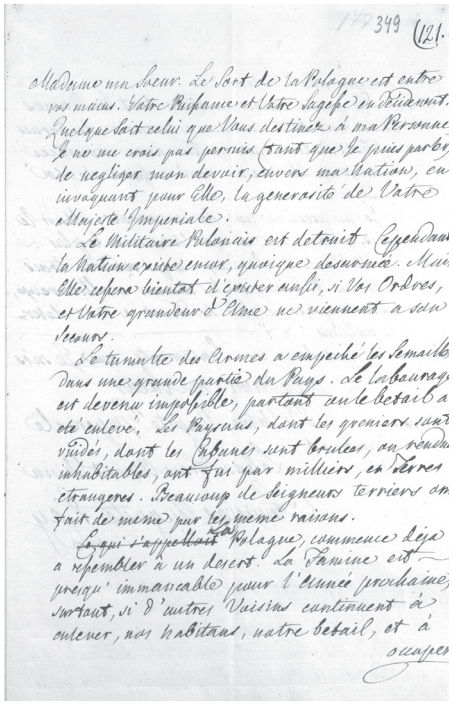

349 (121.

Madame ma Soeur. Le Sort de la Pologne est entre vos mains. Votre Puissance et Votre Sagesse en détourneront. Quelque Sort celui que Vous destinez à ma Personne Je ne me crois pas permis tant que le puis porter de negliger mon devoir, envers ma Nation, en invoquant pour Elle, la generosité de Votre Majesté Imperiale.

Le Militaire Polonais est detruit. Cependant la Nation existe encor, unique dessormais. Mais Elle cessera bientôt d'exister aussi, si Vos Ordres, et Votre grandeur d'Ame ne viennent a son Secours.

La tumulte des Armes a empeché les semailles dans une grande partie du Pays. Le labourage est devenu impossible, puisque seule le bétail a été enlevé. Les Paysans, dont les greniers sont vûdés, dont les Cabanes sont brulées, en rendant inhabitables, ont fui par milliers, en Terres etrangeres. Beaucoup de Seigneurs terriers en fait de même pour les mêmes raisons.

~~Ce qui s'appellait~~ La Pologne, commence déja a ressembler à un desert. La Famine est presqu'immanquable pour l'année prochaine, surtout, si d'autres Voisins continuent à enlever, nos habitans, notre bétail, et à occuper

56. Stanisław August Poniatowski, *List do imperatorowej Katarzyny II*, 21 XI 1794, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Królestwa Polskiego

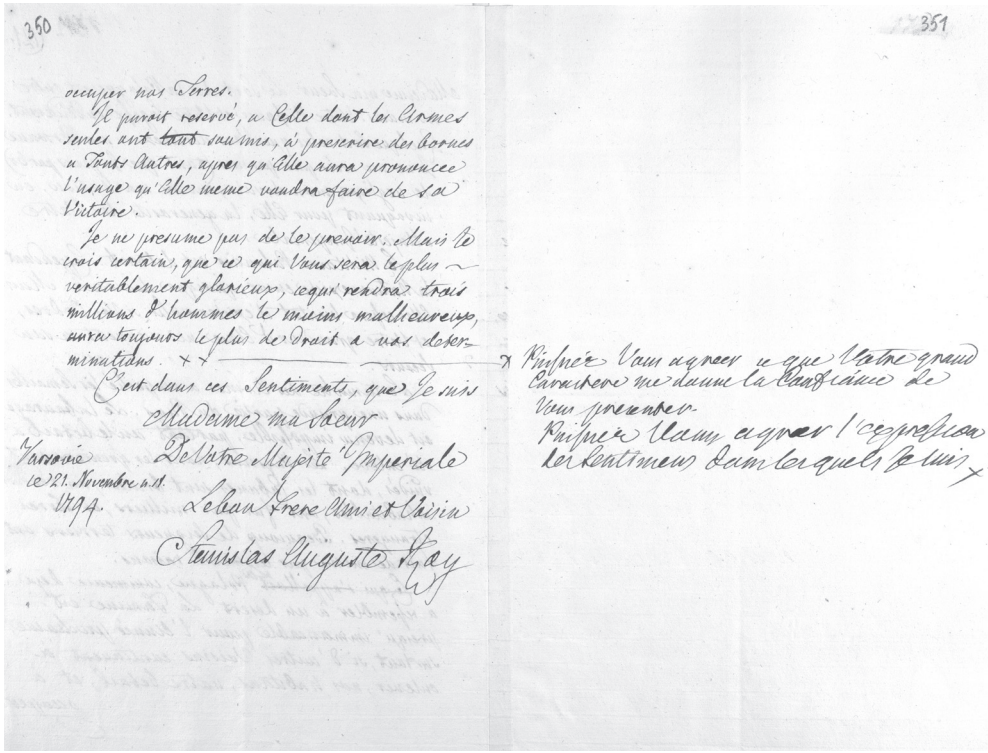

350

occuper nos Terres.

Je pourait reservé, a Celle dont les Armes seules ont tout soumis, à prescrire des bornes a Tous Autres, après qu'Elle aura prononcée l'usage qu'Elle même voudra faire de sa Victoire.

Je ne presume pas de le prevoir. Mais le crois certain, que ce qui Vous sera le plus véritablement glorieux, c'est qui rendra trois millions d'hommes le moins malheureux, aurez toujours le plus de Droit a nos determinations. x x

Rufnez Vous a croire ce que Votre grand Caractere me donne la Confiance de Vous presenter.

Rufnez Vous a croire l'expression des Sentimens dans lesquels Je suis x

C'est dans ces Sentiments, que Je suis

Madame ma Soeur

De Votre Majesté Imperiale

Varsovie le 21. Novembre n. st. 1794.

Le bon Frere Ami et Voisin

Stanislas Auguste Roy

351

(D, 85). W niektórych momentach kwestie rozmówców nabierają nawet charakteru niemal intymnego – Paweł I wyznaje, że: „ce que je veux dire, c'est pour l'amour de vous-même" (D, 86). Przede wszystkim jednak podejmowane są różne problemy natury historiozoficznej i futurologicznej (w tym dyskusja o przepowiedniach i wróżbach), politycznej, ferowane opinie na temat nieodległych międzynarodowych wydarzeń schyłku XVIII w., a także przedstawiane poglądy rozmówców na ten temat. Budzący pewien niepokój bliski koniec stulecia skłania interlokutorów do swoistego osądu jego dokonań. Car wypowiada znamienne słowa: „[…] il faut convenir que dans ce XVIIIe siècle le genre humain en général est bien corrompu, les hommes bien pervers et bien faux, mais que pensez vous de la fin qu'aura ce siècle. N'avez vous pas pressenti ou su quelque chose là dessus?". Król odpowiada: „Je ne suis ni prophète ni théologien!", podejmuje jednak te rozważania:

„[…] en réfléchissant sur ce qui se passe, on peut penser aussi que ces enragés de Français, après avoir renversé le Trône et l'Autel chez eux, après avoir travaillé à disséminer dans le monde entière leurs dogmes politiques et religieux, ou plutôt antireligieux, áprès avoir humilié presque toute les puisances de l'Europe, excepté vous, pourront bien, s'ils poussent encore plus loin leurs projects, vous vous exciter enfin á leur opposer votre pissance la même à dévenir le restaurateur de bons principes de religion et des véritables devoirs le l'homme et du citoyen" (D, 83). Car skromnie odpowiada: „Vous me faites trop d'honneur! Qui suis-je, moi, pour m'attribuer tant de mérites?".

Replika króla jest znamienna: twierdzi, że za taką historyczną rolą cara przemawia położenie przezeń na rosyjskich monetach dewizy *Gloire soit à Dieu, et non pas à moi*. Imperator, zaskoczony, że ten szczegół zauważono w Europie, dodaje, że to samo zdanie znajduje się na jego sztandarach, a na drugiej ich stronie – krzyż i słynne słowa skierowane z nieba do Konstantyna Wielkiego: *Dans ce signe tu vaicras*. Ten fragment rozmowy z Pawłem I można traktować nie tyle jako profecję, ile jako wyraz poglądu na świat, jako polityczny testament Stanisława Augusta.

Jak można zauważyć z całego wywodu poświęconego postawie świadectwa w *Mémoires,* świat przedstawiany jest w nich w sposób wieloraki, zarówno pod względem ukazywanych jego obszarów, jak i sposobów prezentacji. Pamiętnikarz przywołuje i utrwala w słowie fakty, wydarzenia, obrazy, wizerunki osób z doświadczanej przez siebie rzeczywistości, ale stara się również zaświadczyć o własnym w niej uczestnictwie, tak jak to widzi i ocenia on sam, i jak chciałby być postrzegany przez czytelników, szczególnie przyszłych pokoleń. Świadectwo ma w królewskich memuarach niejako dwie warstwy, które się nakładają na siebie i dopełniają.

Uwagi końcowe: Mémoires *wobec pamiętnikarstwa epoki*

Analiza i opis warsztatu pisarskiego *Pamiętników* Stanisława Augusta przekonująco – jak się wydaje – dowodzą ich szczególnego charakteru, który sprawia, iż trzeba przyznać im wyjątkowe miejsce w obszarze XVIII-wiecznej memuarystyki. Jest to dzieło precyzyjnie pomyślane i wykonane, z dużą świadomością nie tylko celów, jakim ma służyć, ale także sztuki pisarskiej, stosowanych sposobów budowania opowieści i nawiązywania kontaktu z założonym odbiorcą. Co więcej – jest napisane z talentem, świadczącym zarówno o osobistej kulturze literackiej autora, jak i o jego zdolności ujmowania w słowa różnego typu treści i spraw doświadczanych i obserwowanych osobiście, ale też stanowiących przedmiot namysłu, refleksji, syntetycznego uogólnienia. Zarówno świat, w którym przebywa i który obserwuje pamiętnikarz, jak i meandry jego własnych przeżyć i doznań przedstawiane są przy użyciu szerokiej gamy środków, które ujawniają bogactwo warsztatowe twórcy, wywołują efekt swoistej *varietas* nie tylko reprezentowanej rzeczywistości, ale też zabiegów stosowanych do jej przywołania przed oczy czytelnika. Nad tą wielością całkowicie panuje jednak „ja" twórcy, świadomie ubogacającego swą relację poprzez obejmowanie nią wielu obszarów spraw i wydarzeń, a także zróżnicowanych stanów wewnętrznych, doświadczanych w odmiennych sytuacjach – radosnych, dramatycznych, spokojnych i nacechowanych wewnętrznym napięciem.

Pamiętnikarski dyskurs *Mémoires* rozpięty jest między wieloma jakościami narracyjnymi i tonami wypowiedzi, które dopełniają się, efektownie wzbogacając i urozmaicając tok wywodu. Na jednym biegunie sytuują się więc – niejednokrotnie z pełną świadomością stosowane – literackie techniki narracji powieściowej, na drugim – suche, faktograficzne informacje zawarte w przytaczanych *in extenso* dokumentach. Konkretność i obrazowość opowieści o jednostkowych sytuacjach i wydarzeniach dopełniana jest gdzie indziej przez wywód o charakterze analitycznym, o ujęcia w kategoriach abstrakcyjno-pojęciowych, wnikliwe rozważania ukazujące różne aspekty problemu czy zjawiska. Wymiar dramaturgiczny narracji inkrustowanej przytoczeniami obszernych dialogów w mowie niezależnej współistnieje z ujęciami syntetycznymi, które niejako podsumowują wiedzę o procesach dziejowych, dostępnych obserwacji pamiętnikarza i poddawanych przezeń rozumiejącemu

porządkowaniu. Na wieloraką *varietas* memuarów królewskich składa się też różnorodność tonacji opowieści, łączącej w sobie dramatyczne napięcie i żartobliwość, humor i autoironię, nuty zabawowe, anegdotyczno-rozrywkowe i nasycone podniosłą powagą, dotyczące zbiorowości sprawy o wadze publicznej i drobne wydarzenia o charakterze osobistym i jednostkowym.

Wszystko to odbywa się zarazem w nieustannym kontakcie z odbiorcą, który ciągle zapraszany jest nie tylko do współuczestnictwa w poznawaniu prezentowanego świata, ale też do obserwacji pisarskich decyzji narratora, wielokrotnie odsłaniającego konstruowaną na oczach czytelnika sytuację komunikacyjnej z nim wspólnoty. Królewskie *Mémoires* rozpięte są bowiem między wierzchołkami autobiograficznego trójkąta. Jego ramiona łączą – nierównomiernie występujące, ale ciągle obecne w narracji – elementy oryginalnie zaprojektowanego wyzwania, mające cechy wyznania przejawy autorefleksji, autoanalizy i tożsamościowego wizerunku „ja" pamiętnikarza, a przede wszystkim rozległe świadectwo zarówno o bogactwie i różnorodności doświadczanego przezeń świata, o spotykanych ludziach, jak i o fundamentalnych w perspektywie zbiorowej wydarzeniach i działaniach, których był on aktywnym uczestnikiem. W całości relacji w jej centrum znajduje się właśnie owo „ja", na wiele sposobów wprowadzające własny punkt widzenia i osobiste waloryzacje spraw i ludzi, ale występujące przede wszystkim w roli zarówno wiarygodnego świadka, jak i kreatora własnego wizerunku w jego wymiarze osobistym i publicznym.

Zastosowane w memuarach Stanisława Augusta różnorodne techniki narracyjne i zabiegi autoprezentacji nie są oczywiście efektem inwencji pisarskiej tego autora, można je spotkać – jak staraliśmy się to przykładowo pokazywać – również w innych dokumentach piśmiennictwa osobistego epoki, a także w fabularnej prozie literackiej, która ciągle pozostaje punktem odniesienia dla obserwacji twórczości pamiętnikarskiej. Wydaje się jednak, że charakterystyczną cechą *Mémoires* jest – z jednej strony – wyjątkowe nagromadzenie środków służących ewokowaniu wszystkich trzech postaw, które przejawiają się w relacji autobiograficznej, z drugiej zaś – świadome, fortunne wykorzystanie tych środków dla realizacji założonych celów dzieła.

Zadanie obserwacji cech indywidualnych autobiograficznej opowieści Stanisława Augusta jest szczególnie skomplikowane i utrudnione z paru powodów. Przede wszystkim będąca niezbywalnym kontekstem dla *Mémoires* twórczość pamiętnikarska – z racji niepodlegania sztywnym wymogom normatywnym – rozwijała się swobodnie i każda z jej realizacji, powstająca w drodze jednostkowych dążeń, upodobań i wyborów autorskich, odznacza się niepowtarzalnymi, jej tylko przysługującymi właściwościami. Z drugiej strony zakres tematyczny, jakość literacka, wybór składników świata przedstawionego i sposoby jego pamiętnikarskiej reprezentacji w dużym stopniu zależne były od usytuowania społecznego, zainteresowań, doświadczeń życiowych, a nawet temperamentu i osobistych upodobań danego autora, wyznaczających nie tylko dominanty przedmiotowe relacji, ale także jej ton, charakter i poziom. W przypadku *Mémoires* szczególna rola społeczna autora

monarchy zadecydowała o odmiennym charakterze i dominantach tematycznych części dotyczących czasu przed objęciem przezeń tronu i po nim, była jednak również powodem zastosowania rzadkiego zabiegu zmiany narracji pierwszoosobowej na wypowiedź w trzeciej osobie gramatycznej.

W nowożytnej Europie niewielu władców podejmowało trud spisania pamiętników, utrwalania własnego życia i dokonań na papierze. Można przypuszczać, że zadanie to spoczywało przede wszystkim na ludziach dworu, historykach, a także pisarzach, którzy wprawdzie nie byli zdolni do odsłaniania życia wewnętrznego monarchów, ale chętnie wchodzili w rolę ich dziejopisów, a często także chwalców, jak np. Wolter jako autor *Wieku Ludwika XIV*. W piśmiennictwie polskim również nie mamy tego typu relacji wychodzących spod pióra monarchów. Opublikowane niedawno zapiski (w języku francuskim, z wtrąceniami polskimi i łacińskimi) umieszczane przez Jana III Sobieskiego na wolnych kartach dwu kalendarzy – za 1664 i 1679 r. – nie mają charakteru ciągłego, są to jedynie odnotowywane pod konkretnymi datami dziennymi (stąd zbliżone do diariusza) krótkie notatki (dla pamięci, jak we współczesnych kalendarzykach?), które wydają się z wielu względów ważne, odnoszą się do ciekawych aspektów prywatnego życia i upodobań hetmana, a potem króla, ale pod żadnym względem nie korespondują z typem ciągłej relacji pamiętnikarskiej[1]. Znane są diariuszowe zapisy Ludwika XVI, mające charakter notatek typu kronikarskiego, pozbawione ujęć szerszych i osobistych[2], również zupełnie odmienne od relacji polskiego króla.

Można by przyjąć, że najbliższym kontekstem dla memuarów Stanisława Augusta są *Pamiętniki cesarzowej Katarzyny II*, tym bardziej że obejmują pewien odcinek czasu tożsamy z przedstawionym przez Poniatowskiego. Tyle tylko że relacja Katarzyny, choć spisywana – podobnie jak w przypadku Stanisława Augusta – już z pozycji władcy, obejmuje jedynie okres przed zdobyciem tronu (1729–1751), choć w pewnym stopniu przygotowuje do tego wydarzenia[3]. W gruncie rzeczy są pewne podobieństwa między tomami I–IV *Mémoires* a *Pamiętnikami* carycy – jak dążność do samopoznania i określenia własnej tożsamości, położenie nacisku na zainteresowania

---

[1] Zob. J.J. D r e ś c i k, *Nieznane Sobiesciana w Bibliotece książąt Czartoryskich*, w: *Arma virumque cano. Zdzisławowi Żygulskiemu w osiemdziesięciolecie urodzin*, red. B. Leszczyńska-Cyganik, Kraków 2006, s. 74–81. W pierwszym z kalendarzy pojawiają się liczne zapiski dotyczące korespondencji wysyłanej do żony. W obu uwagę zwraca wiele notatek dotyczących pogody (np. 27 octobre: „belle iournee et chaude"; 29 avril: „dzień szpetny zimno Deszcz śnieg słota"), ale też m.in. zapotrzebowań gastronomicznych: „Z Gdańska dla P. Bug na wiosne / Porzyczek holenderskich / Pigiew gruszkowych / Brzoskwiń od P. Grety / Orzechów włoskich / Agrestu Holenderski[ego] / Jarmuszu od P. Wulfa z Misterwoldu".

[2] Zob. na ten temat: L. Ł o p a t y ń s k a, *Dziennik osobisty, jego odmiany i przemiany*, „Prace Polonistyczne", Seria VIII, 1950. Autorka stwierdza, że diariusz ten „kontynuuje […] kronikarski, bezosobowy sposób notowania wydarzeń", zawiera jedynie „suche, bezosobowe notatki o pogodzie i wydarzeniach dworskich" (s. 260, 261).

[3] Już w relacji o pierwszym okresie swego pobytu na dworze carskim pisze Katarzyna II: „Nie miałam w sercu przeczucia szczęścia, podtrzymywała mnie tylko ambicja. W głębi mojej duszy działo się coś takiego, że ani przez chwilę nie wątpiłam, iż dosięgnę tego, że prędzej czy później zostanę samowładną cesarzową rosyjską". *Pamiętniki cesarzowej Katarzyny II...*, s. 52.

intelektualne, literackie, czytelnicze, akcentowanie poczucia izolacji i melancholii, niedopasowania do otoczenia. W obu dziełach wyraźny jest też krytyczny dystans wobec wielu zjawisk ówczesnego życia dworskiego, umiejętność charakteryzowania osób, spostrzegawczość, zdolność ukazywania szczegółu i odtwarzania panującej wokół atmosfery. Zbliżone jest też poczucie humoru i ironii, współistniejące z manifestowaniem potrzeb wyjścia poza ramy dworskich konwencji i ograniczeń, przeżywania chwil zabawy i beztroski. Zarazem jednak w pamiętnikach carycy wyraźnie przejawia się to, że autorką jest kobieta, dużo bardziej wrażliwa na drobiazgi codzienności, na sprawy własnego ciała, doznania fizyczne, a także na ulotne przejawy stosunku do niej innych osób i nastrojów otoczenia. Tok opowieści Katarzyny jest jednocześnie bardziej jednorodny, systematyczny, a sfera jej doświadczeń dużo węższa, sprowadzająca się do zamkniętej przestrzeni i środowiska dworskiego, z tego może wynika większe skoncentrowanie się na retrospektywnie ukazanych przeżyciach, ale też na własnych potrzebach, ambicjach i dążeniach. Niewątpliwie ogromna różnica między osobowością ambitnej, władczej, silnej psychicznie Katarzyny i nieco chwiejnego w swym postępowaniu, nieoczekiwanie postawionego przed wielkimi wyzwaniami Poniatowskiego znajduje odzwierciedlenie w ich memuarach i powoduje znaczne między nimi różnice.

Na memuary królewskie trzeba też spojrzeć z perspektywy pism pamiętnikarskich Fryderyka II. Jak już przedstawiono tę sprawę wyżej[4], jego (trzy, o różnie rozwiniętych tytułach) *Mémoires* – powstające w większości (w przeciwieństwie do dzieła Stanisława Augusta) niemal na gorąco, tuż po zakończeniu przebiegu przedstawionych w nich wydarzeń – oscylują między relacją *stricte* historyczną a pamiętnikarskim ujęciem, odsłaniającym osobę autora i jego subiektywny punkt widzenia. Ta perspektywa osobowa zaznaczona jest jednak u króla pruskiego w stopniu dość niewielkim. Tylko niekiedy ujawnia się w wypowiedziach pośrednio, przez wybór epitetów lub słownictwa, np. w zdaniu o mieszkańcach Polski przed wybuchem konfederacji barskiej: „Cette masse i m b é c i l e et faite pour être menée par ceux qui se donnent la peine de la tromper, se laissa facilement séduire par les prêtres”[5]. Czasem znajduje wyraz – jak przystało na króla filozofa – w uogólniających refleksjach historiozoficznych i psychologicznych, które bywają nawet nacechowane literacko, np. „Les hommes sont partout les mêmes. S’ils sont malheureux, ils sont humbles; sont-ils trop heureux, la prospérité les enorgueillit”[6]. Król

---

[4] Zob. *Uwagi wstępne*, s. 14–15, rozdz. *W stronę czytelnika – przejawy wyzwania*, s. 28–29.

[5] F r é d é r i c l e G r a n d, *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg*..., s. 21, wyróżnienie T.K. O polityce Fryderyka II wobec Polski i o jego stosunku do konfederacji barskiej zob. S. S a l m o n o w i c z, *Fryderyk II*, wyd. II, Wrocław 1985, s. 93–105.

[6] F r é d é r i c l e G r a n d, *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg*..., s. 31. Por. też: „Mais telle est la destiné des choses humaines, que l’imperfection s’y rencontre partout. Le sort de l’humanité est de se contenter des à peu près. [...] Mais quel effet cette guerre produira-t-elle pour avenir? […] Nous ne pouvons répondre à ces questions qu’en pyrroniens. Dans l’avenir, tout événement est dans la possibilité des choses. Nos yeux sont trop bornés pour pénétrer les contingents futur; il ne nous reste qu’ánous en remettre à la providence ou bien à la fatalité, qui régleront l’avenir, de même qu’elles ont arrangé le passé et cette immesité de temps qui s’est écoulée avant que la nature nous ait produits”. *Idem*, *Mémoires sur la guerre de 1778*..., s. 200–201.

literat czasem ucieka się do aluzji i obrazów poetyckich. Tak np. pisze o wojnie rosyjsko-tureckiej: „Cette guerre changea tout le système politique de l'Europe; une nouvelle carrière venant à s'ouvrir, ou il fallait être sans adresse, ou il fallait être enseveli dans un engourdissement stupide pour ne point profiter d'une occasion aussi avantageuse. J'avais lu la belle allégorie du Bojardo*; Je saisis donc par les cheveux l'occasion qui se présentait, et à force de négocier et d'intriguer, je parvins à indemniser notre monarchie de ses perts passés, en incorporant la Prusse polonaise avec mes anciennes provinces"[7]. Analizując sytuację przed 1768 r., pisze obrazowo: „Déjà s'échappaient des étincelles de ce feu qui couvait encore sous la cendre"[8].

Jeśli można by dopatrywać się w *Mémoires* Fryderyka II przejawów wyznania, to w tym właśnie miejscu pośrednio dochodzi ono do głosu, odsłaniając – w sposób raczej niezamierzony i przypadkowy – jego spryt polityczny i postawę zaborcy. Czynnikiem oddalającym bowiem jego przytaczane tu pisma od narracji pamiętnikarskiej jest całkowity brak relacji o życiu prywatnym i elementów wyznania oraz skupienie się wyłącznie na problematyce politycznej. Jednak sprawy polityczne nie są relacjonowane – jak zazwyczaj w pamiętnikach – zgodnie z chronologią wydarzeń, ale poddawane wielostronnej, wnikliwej analizie znawcy arkanów sztuki rządzenia, zdobywania i wojowania, który porządkuje je według problemów i zjawisk uznanych za najważniejsze[9]. Wszystko to oddala tytułowane *Mémoires* dzieła Fryderyka II od relacji pamiętnikarskiej Stanisława Augusta.

Ze względu na sprawy przedstawione w tomach dotyczących czasu królowania, zdominowanych przez problemy i sprawy państwowe, jako kontekst *Mémoires* króla polskiego można by przywołać pamiętniki, w których dominują (podobnie jak u Fryderyka Wielkiego) sprawy o charakterze politycznym, np. *Pamiętniki czyli Historia polska* Jędrzeja Kitowicza. W obu przypadkach autorzy przyjmują zasadę autopsji i prawdy historycznej w ukazywaniu (często tych samych, jak np. konfederacja barska, elekcja, koronacja) wydarzeń o randze dziejowej. Tyle tylko, że w jednym przypadku jest to świadectwo statysty, świadomie rezygnującego z autoprezentacji i przedstawiania własnych spraw prywatnych, ale nie ukrywającego osobistych ocen i sądów; w drugim – dominuje perspektywa człowieka obserwującego, ale też aktywnie uczestniczącego w biegu spraw, usiłującego wpływać na nie i je kształtować, a jednocześnie dawać świadectwo nie tylko odbioru toczących się wydarzeń, lecz także ich osobistego, często dramatycznego przeżywania. Porównanie

---

[7] *Idem*, *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg...*, s. 6–7. W tekście * aluzja do L. A r i o s t o, *Orlando szalony*, przeł. P. Kochanowski, Wrocław 1965, księga I, pieśń 12, strofy 14–15.

[8] F r é d é r i c l e G r a n d, *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg...*, s. 21.

[9] Tak pisze o tym autor w *Avant-propos* do *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg...*: „J'ai divisé ces mémoires en trois chapitres: le premier traite des négotiations et des affaires de la politique depuis la paix de Hubertsbourg jusqu'à la pacification de la Pologne; le second embrasse les affaires de finances, les nouvelles branches de commerce qui ont été établies, les défrichements faits dans différentes provinces, les produits de la Prusse occidentale, et les améliorations dont elle est susceptible; le troisième contient tous les objects qui ont rapport à l'armée, son rétablissement, son augmentation, le nombre des nouveaux corps levés depuis l'acquisition de la Poméranie, l'état des troupes, [...]", *idem*, *Avant-propos*, w: *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg...*, s. 7.

odsłania nieparalelność obu przedsięwzięć, choć niektóre zastosowane w nich sposoby ich realizacji i zabiegi pisarskie są zbliżone, jak np. przytaczanie dokumentów, dialogów, anegdot, zarysowywanie portretów – ale wszystko to u Kitowicza mniej liczne i ograniczone w stosunku do relacji króla, przez co ostateczny efekt jest zdecydowanie różny.

Z jakimi pamiętnikami można porównać stosowane przez Stanisława Augusta elementy wyznania i środki służące kreowaniu wizerunku „ja" autora opowieści autobiograficznej? Tu sytuacja jest najbardziej skomplikowana. Różnorodne pamiętniki, w których dochodzi do głębszego odsłonięcia nadawcy i ukazania sfery postrzegania i przeżywania przezeń dookolnej rzeczywistości, mają postać relacji z podróży (np. Teofili Morawskiej *Diariusz podróży europejskiej w latach 1773–1774*[10]), czasem diariusza (np. księdza Wilhelma Kalińskiego[11]) albo też opowiadają o doznaniach ludzi zmuszonych do przebywania w świecie odległym i wyraźnie odrębnym od ich wcześniejszych doświadczeń (jak w przypadku wspomnień zesłańców na Syberię[12]). Przejawy odsłaniania „ja" nie są wtedy wyraźnym celem opowieści, pojawiają się niejako pośrednio, jako związane głównie z prezentacją wydarzeń i zjawisk[13]. Wszystko to stwarza sytuację odmienną od tej, z jaką spotykamy się w memuarach królewskich, w których dążenie do ukazania „ja" jest ważne i przejawia się zarówno poprzez sposoby reprezentacji świata, jak i w drodze świadomie podejmowanej autocharakterystyki, przedstawiania emocjonalnych poruszeń i stanów wewnętrznych. Tego typu zamierzeń nie dostrzegamy np. w *Procederze podróży i życia mego awantur* Reginy Salomei Pilsztynowej[14], która przedstawia się przede wszystkim jako świadomie kierująca swym życiem uczestniczka kolejnych przygód, działań i przedsięwzięć. Są one oczywiście przejawem jej dążeń, potrzeb wewnętrznych i pozwalają w jakimś stopniu poznać charakter tej niezwykłej w swoim czasie kobiety, ale nie towarzyszy im świadoma refleksja na temat własnego „ja" ani dążność do kreowania jego wizerunku, a wywód zbliża się raczej do poetyki powieści podróżniczo-awanturniczej niż do relacji autobiograficznej. Zamierzenie autobiograficzne legło u podstaw krótkiego pamiętnika *Życie Ignacego Bykowskiego porucznika wojsk rosyjskich przez niego samego napisane w r. 1806*[15],

---

[10] T.K. z R a d z i w i ł ł ó w M o r a w s k a, *Diariusz podróży europejskiej w latach 1773–1774,* tekst oprac. i wstępem poprzedził B. Rok, Wrocław 2002.

[11] W. K a l i ń s k i, *Dziennik 1787–1788*, wyd. Ł. Kurdybacha, Wrocław 1968. O tym dzienniku zob. A. R o ć k o, *Intymizm w polskich diariuszach i relacjach wspomnieniowych końca XVIII wieku,* w: *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2014, s. 163–167.

[12] A. R o ć k o, *Pamiętniki polskich zesłańców na Syberię,* Olsztyn 2001.

[13] A. Roćko zwraca uwagę na pewne elementy postawy introwertywnej w pamiętnikach syberyjskich, uznaje je jednak za rzadkie. *Ibidem*, s. 134.

[14] O jej pamiętniku zob. I. M a c i e j e w s k a, *Specyfika relacji pamiętnikarskiej Procederu podróży i życia mego awantur Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej*, w: *Pisarki polskie epok dawnych*, red. K. Stasiewicz, Olsztyn 1998, s. 150.

[15] Opublikował go T. M i k u l s k i, *Życie Ignacego Bykowskiego*, w: *idem*, *Ze studiów nad oświeceniem. Zagadnienia i fakty,* Warszawa 1956, s. 473–503.

ale ze względu na zwięzłość i jednorodność opowiadania jest on nieporównywalny z obszernymi dziełami przywoływanych tu autorów, choć pojawiają się w nim elementy autokreacji. W polskim pamiętnikarstwie XVIII-wiecznym zamierzenia wyrazistej autokreacji i prezentacji sfery wewnętrznej spotykamy dopiero nieco później, w memuarach powstałych w pierwszych dziesięcioleciach XIX w., i to przede wszystkim kobiecych. *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem* Franciszka Karpińskiego jest tu dziełem wyjątkowym. Autor, inspirowany zapewne Roussowskimi *Confessions*[16], korzysta też ze swych doświadczeń pisarskich „poety serca" i – nieco podobnie jak w przypadku *Mémoires* Stanisława Augusta – świadomie podejmuje zamiar przedstawienia jednostkowego „ja" z jego indywidualnym obliczem, w dużym stopniu określającym bieg życia i podejmowane decyzje. Wyraźne elementy autoanalizy i odsłaniania intymnych sfer życia zawierają kobiece pamiętniki początku XIX w., jak Wirydianny Fiszerowej *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*[17], silnie naznaczone sytuacją płci żeńskiej w ówczesnych realiach i ukazujące swoisty typ wrażliwości, choć niepozbawione oryginalnych przedstawień świata społecznego, obyczajów, a nawet spraw politycznych. Z oczywistych powodów nie mają one jednak tej szerokości perspektywy i rozległości spraw publicznych, w których osoba pamiętnikarza jest jednocześnie obserwatorem i aktorem, przedmiotem samopoznania i jego zdystansowanym opisywaczem. Właśnie połączenie i współistnienie w *Mémoires* tych różnych sfer przedstawienia, różnych obszarów obserwacji i poznania: od prywatności po fundamentalne sprawy publiczne; od codziennych doświadczeń uczestnika życia elit urodzenia i władzy po sytuacje wyjątkowe i dramatyczne dotyczące całej zbiorowości; od osobistych doznań związanych z zamkniętym życiem określonego środowiska i kontaktem z należącymi doń osobami po przeżycia spowodowane biegiem (niepomyślnym zazwyczaj) wydarzeń o wymiarze ogólnonarodowym; od najbliższego, naturalnego otoczenia do rzeczywistości odległej, odmiennej, poznawanej w bezpośredniej obserwacji i będącej przedmiotem refleksji – wszystko to nadaje im szczególny charakter i rangę. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że żadne inne dzieło pamiętnikarskie w Polsce XVIII w. – jak również żaden utwór powieściowy tego czasu – nie miały tak szerokiej perspektywy przedstawieniowej, nie obejmowały tak rozległych sfer problemów i zjawisk, nie przynosiły też tak głębokiego wniknięcia we wnętrze osoby ludzkiej oraz w warunki i przesłanki jej działań.

Swoistość memuarów królewskich zasadza się także na zastosowanych sposobach budowania opowieści i spożytkowania w niej zabiegów literackich występujących wprawdzie również w innych dokumentach pisarstwa osobistego tej epoki, ale tutaj używanych w szczególnym nagromadzeniu i sfunkcjonalizowanych z wyraziście uświadamianym zamierzeniem. Współistnienie wartkiej narracji (z żywą

[16] Zob. na ten temat T. C h a c h u l s k i, *Wstęp*, w: F. K a r p i ń s k i, *Poezje wybrane*, oprac. T. Chachulski, Wrocław 1997, s. XLI–XLIII.

[17] Zob. A. R o ć k o, *Introwertywna postawa autobiograficzna Wirydianny Fiszerowej*, w: *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*, Olsztyn 2008, s. 237–245.

scenką, dynamizmem, ale też obrazkiem) i uogólniającej, syntetycznej refleksji, a w ostatnich materiałach – elementów diariuszowych; dokumentu i anegdoty; dialogu i elementów opisowych; autorefleksji i dostrzegania kuriozalności, a nawet groteskowości zjawisk świata zewnętrznego; zaciekawienia swoistością i niepowtarzalnością ludzkich charakterów oraz mechanizmami polityki; ton zabawowy, nacechowanie humorem, pragnienie zabawienia odbiorcy, a zarazem dramatyzm i napięcie – wszystko to świadczy o dążności do osiągnięcia efektu *varietas*, do ukazywania świata w jego złożoności i wielości, do uczynienia relacji interesującą i zatrzymującą uwagę czytelnika. Pokazuje też umiejętności pisarskie pamiętnikarza, jego dużą samoświadomość w wyborze środków literackich i posługiwaniu się nimi w autokreacji własnego wizerunku.

Ku czemu zmierza więc autor *Mémoires*, z jakim zamiarem angażuje swój czas i umiejętności w budowanie relacji o wydarzeniach, które były utrwalane również w wielu innych źródłach i dokumentach? Treść i kształt dzieła królewskiego świadczą o tym, że chce ono być świadectwem epoki, ukazywać jej charakter i atmosferę doświadczaną przez jednego z jej głównych aktorów. Jak starano się pokazać na początku – w zamiarze autora, podobnie jak innych ówczesnych twórców memuarów, chce ono świadczyć o biegu wydarzeń historycznych, na fundamencie paktu autobiograficznego zmierza do budowy zaufania między autorem i odbiorcą, który winien wierzyć w prawdę obrazu zarysowanego przez naocznego świadka i zarazem uczestnika dziejowych wypadków, poznawać je z wiarygodnej relacji. Na mocy tego samego paktu chce ono zarazem być także wiarygodnym świadectwem widzenia przez autora-króla własnej osoby, własnego postępowania i roli w biegu spraw prywatnych, osobistych, ale przede wszystkim publicznych i państwowych. Służyć temu mają elementy autoanalizy ukazującej tożsamościowe i osobowościowe uwarunkowania oraz motywacje zachowań, a także wnikliwą znajomość przez pamiętnikarza własnych możliwości, zalet i wad, które rzutują na sposoby postępowania. Tę samą rolę odgrywają różnorodne sposoby przedstawiania sytuacji, w jakich znajdował się władca i którym musiał sprostać. Taką funkcję pełnią też w dużym stopniu zarysowywane portrety (przynajmniej niektórych) osób, przytaczane dialogi i dokumenty. Autokreacja i reprezentacja świata dopełniają się i stają się narzędziami tej samej strategii utwierdzenia czytelnika w prawdziwości przedstawionego obrazu. Ciągła obecność odbiorcy, który traktowany jest jako partner mający uważnie śledzić bieg relacji po to, aby ją kontrolować i utwierdzać się w przekonaniu o jej szczerości, jest też składnikiem owej strategii, która ma doprowadzić do wiarygodnego poznania pobudek i zasadności działań królewskich. Autor memuarów przed oczami czytelnika dokonuje swoistego rachunku sumienia, ujmuje koleje swego życia jako realizację postawionych przed nim wyzwań i obowiązków, w których stara się dostrzec sens i celowość. Chce być wysłuchany, aby przekonać odbiorcę (zapewne przede wszystkim przyszłego, bo opublikowanie memuarów nie było chyba planowane współcześnie) o wykorzystaniu wszystkich możliwości wpływu na dramatyczny wymiar rzeczywistości politycznej przez władcę mającego słabości i wady, ale też dokładającego wszelkich starań, aby wykorzystać wszystkie

atuty i możliwości w celu wypełnienia podniosłej roli dziejowej. Stopień, w jakim monarsze zależało na zaprezentowaniu własnej wizji wydarzeń dziejowych i swojej w nich roli, ukazuje zawarta w najpóźniejszych materiałach do dalszych (niezrealizowanych) części pamiętników relacja na temat starań o refutację oskarżeń zawartych w *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3-go Maja*[18]. Król – świadomy oskarżeń i zarzutów stawianych mu przez współczesnych[19] – dąży do przedstawienia, choćby potomności, własnej wersji historii osobistej i narodowej, ukazanej z intencją otwartości i prawdy. Stawia się przed sądem przyszłych pokoleń, aby oceniły go z perspektywy czasu, biorąc pod uwagę jego własne, subiektywne, ale szczere świadectwo. Wydaje się, że Stanisław August mógłby powtórzyć za Rousseau: „Widzę ze sposobu, w jaki ci, którzy myślą, że mnie znają, interpretują moje czyny i postępowanie, iż nie pojmują z nich niczego; nikt na świecie nie zna mnie, prócz mnie samego"[20]. Przy wszystkich zasadniczych różnicach między królewskimi *Mémoires* a *Confessions* (Rousseau przedstawia historię swojej duszy, król – dzieje swego życia i działań) istnieje między nimi ważne podobieństwo, przejawiające się w analogicznej jak u Jana Jakuba dążności do pośredniego podważania i refutacji dokonywanych współcześnie ocen osoby i czynów króla[21]. Podobnie jak Rousseau Stanisław August także czuje się osądzony i podejmuje próbę podania w wątpliwość, by nie powiedzieć – zakwestionowania zasadności wyroku. Przystępując do spisywania *Mémoires*, władca stwierdzał: „[…] szczerość bowiem, jak i każdy inny przymiot, jest darem od Stwórcy, a ten, kto przy narodzinach większe ku niej otrzymał dyspozycje, chętniej będzie ją stosował także w historii, gdy zdarzyło się, iż przypadki jego życia wpłynęły na publiczne wydarzenia – jeśli tylko ojczyznę swą kocha i ludzki ród, jeśli wreszcie uważa, że błędy jego, najbardziej nawet raniące miłość własną, po części zostały odkupione odwagą ich wyznania w tym celu, by posłużyć mogły tym, co o nich przeczytają, tak jak szczątki rozbitego okrętu ostrzeżeniem są dla wędrowców, których droga prowadzi przez te same wody" (P, 45–46). Stanisław August wykonuje tu – jakby *avant la lettre* – gest analogiczny jak Jan Jakub Rousseau, jakkolwiek wyznawane błędy dotyczą tu nie – jak u autora *Confessions* – sfery uczynków prywatnych i osobistych, ale fundamentalnych spraw zbiorowości i państwa. Być może takie wyznanie ma ciężar gatunkowy jeszcze większy

[18] Zob. na ten temat rozdz. *Obszary i typy świadectwa*, s. 148.

[19] Pisze o tym m.in. A. G r z e ś k o w i a k-K r w a w i c z, *U początków czarnej i białej legendy Stanisława Augusta*, „Wiek Oświecenia" 15, 1999, s. 165–183. Zob. też: A. Z a h o r s k i, *Początki nowoczesnej propagandy politycznej w Polsce: „O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3-go Maja"*, w: *Kultura polska a kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi,* red. M. Bogucka, J. Kowecki, Warszawa 1987; A. N o r k o w s k a, *Wizerunki władcy. Stanisław August w poezji okolicznościowej (1764–1795)*, Kraków 2006, rozdz. IV.

[20] J.J. R o u s s e a u, *Pierwszy list do Malesherbesa*, przeł. J. Rogoziński, w: *idem*, *Umowa społeczna oraz Uwagi o rządzie polskim, Przedmowa do „Narcyza", List o widowiskach, List o Opatrzności, Listy moralne, List do arcybiskupa de Beaumont, Listy do Malesherbesa*, tekst oprac., wstępem oraz przypisami opatrzył B. Baczko, Warszawa 1966, s. 719, cyt. za S t a r o b i n s k i, *Jean-Jacques Rousseau...,* s. 219.

[21] O postawie tej u Rousseau pisze S t a r o b i n s k i, *Jean-Jacques Rousseau...*, s. 219.

i bardziej doniosły, być może jest jeszcze trudniejsze, wymagające szczególnego wysiłku woli, intelektu i uczucia. Zawartość, kształt literacki i stosowane strategie pisarskie świadczą o tym, że takie było zasadnicze zamierzenie, główny cel podjętego przez króla dzieła, wymagającego ogromnej pracy i czasu, ale wykonywanego nie tylko z odczuwanej potrzeby, ale też z osobistym upodobaniem. Niezależnie jednak od – mniej lub bardziej świadomie zakładanych – intencji i zamiarów, jakie legły u genezy spisywania *Mémoires*, król pozostawił dzieło, które jest zarówno świadectwem jego widzenia siebie samego i ówczesnej rzeczywistości, jak i ważnym dokonaniem i składnikiem historii piśmiennictwa dokumentu osobistego oraz dowodem jego nieprzeciętnych umiejętności w tej dziedzinie.

Indeks osób

Kursywą wyróżniono nazwiska autorów, redaktorów, wydawców i tłumaczy dzieł przywołanych w przypisach.
W indeksie nie uwzględniono osoby Stanisława Antoniego Poniatowskiego – Stanisława Augusta Poniatowskiego, któremu poświęcona jest cała książka.

Addison Joseph 98
Albert Achille *zob.* Albrecht III Achilles
Albrecht III Achilles 18
Aleksandrowicz Konstanty 103
Aleksandrowska Elżbieta 51
Alembert Jean Le Rond d' 98
Antonina, arcyks. *zob.* Maria Antonina
Apraksin Stiepan Fiodorowicz 21
August II Sas 85
August III Sas 27, 96, 110, 135, 139–141
Augustyn św. 37

Bacciarelli Marcello 24, 34, 41, 45, 47, 78
Baczko Bronisław 159
Barczyński Janusz 10
Beaumont Christophe de 159
Bellotto Bernardo, zw. Canaletto 10, 75
Bestużew Aleksy 116, 139
Bocheńska Maria 96
Bocheński Aleksander 96
Bogucka Maria 159
Borch Jan Jędrzej 129
Borek Piotr 9
Boreyko Wacław 13
Boscamp (Lasopolski) Charles Adolphe 130
Bourbon-Condé Louise-Anne 85, 106 108
Bourbon Conti-Louise Henriette 119, 120
Bowles Thomas 87
Brancas de *zob.* Villars-Brancas Marie-Angélique Fremyn de Moras
Branicka Izabela 47
Branicki Franciszek Ksawery 20, 99, 100, 115, 116, 123
Branicki Jan Klemens 83, 97, 100, 101, 110, 115
Broglie Charles François de 97, 110
Brühl Henryk 31, 32, 74, 83, 97, 105, 141
Brzozowski Wawrzyniec 9
Bukar Seweryn 13
Byszewski Arnold 59

Caminade Alexandre-François 108
Carteret John, 2. hrabia Granville 97, 109
Cetner Ignacy 96
Cezar, Gajusz Juliusz Cezar 27, 84, 110
Chachulski Tomasz 157
Charolais de, panna *zob.* Bourbon--Condé Louise-Anne
Chesterfield, lord (właśc. Philip Dormer Stanhope) 18, 97, 98, 107
Choiseul Etienne François de 34, 97, 110
Chreptowicz Joachim 106
Cieński Andrzej 7, 9, 13, 42
Conti Louis François de Bourbon 97, 119
Conti Louis François Joseph de Bourbon 97
Craveri Benedetta 95
Cröning, baron de 107
Czartoryscy, ród h. Pogoń Litew. 32, 46, 48, 98, 127–129, 153

Czartoryska Izabela z Flemmingów 29, 33, 67, 69, 119
Czartoryski Adam Kazimierz 29, 31, 68, 69
Czartoryski August Aleksander 32, 49, 74, 83, 92, 97, 103, 108, 116, 123, 124, 126, 137, 141
Czartoryski Michał Fryderyk 48, 97, 104, 115
Czartoryski Teodor, bp 106
Czermińska Małgorzata 11, 17, 175
Czetwertyński Antoni 19, 97, 99, 116
Czyngis-chan 102

Deboli Augustyn 145, 147
Delfin *zob.* Ludwik XVI, kr. Francji
Dębowski Marek 9
Diderot Denis 12
Dmochowski Franciszek Ksawery 148
Dodington George Bubb, baron Melcombe 88, 105
Dreścik Jan Jakub 153
Dumouriez Charles François 34
Durini Angelo Mario 99, 104, 105, 110
Durini Antonio 105
Dyck Antoon van 50

Elżbieta Piotrowna Romanowa 97, 98, 128
Elżbieta, arcyksiężniczka austr. *zob.* Maria Elżbieta Habsburżanka
Eriksen Vigilius 72

Féron Éloi Firmin 113
Fiszerowa Wirydianna 157
Flemming Jerzy Detloff (właśc. Georg Detlev von Flemming) 20, 21, 99, 103, 104, 115
Fokke Simon 81
Fontenelle Bernard Le Bovier de 98
Fryderyk II Hohenzollern, zw. Wielkim 14, 15, 18, 21, 25, 28, 29, 31, 50, 84, 97, 111, 112, 114, 134, 154, 155
Fryderyk Ludwik, ks. Walii 97
Fryderyk Wielki *zob.* Fryderyk II Hohenzollern, zw. Wielkim

Geoffrin Maria Teresa Rodet 85, 86, 90, 97–99, 100, 120
Geoffrin Maria Teresa, markiza de La Ferté-Imbault 99, 100
Gesvres François de 97, 122, 123
Giddens Anthony 65
Giedrojć Jan Stefan 147
Giełgud Ignacy 147
Glayre Pierre Maurice 130, 144
Glinka Antoni 44, 88
Godlewski Grzegorz 26
Goliński Zbigniew 9
Gombrowicz Witold 17
Goriainow Siergiej M. 8
Graff Anton 104
Granville, milord *zob.* Carteret John, 2. Earl Granville
Grześkowiak-Krwawicz Anna 8, 9, 94, 142, 159
Gurowski Władysław Roch 97, 104
Gusdorf Georges 10, 175

Hardwicke Philip Yorke, hr. 88, 100
Hénault Jean François 97
Hoare William 109
Hudson Thomas 60

Igelström Iosif A. 145

Jan III Sobieski 153
Janion Maria 42
Jan Kazimierz 133
Jerzmanowski Franciszek 19, 99
Jerzy II Hanowerski 97

Kaleta Roman 39

Kaliński Wilhelm 156
Karol XII 46
Karpiński Franciszek 13, 15, 39, 45, 46, 52, 57, 59, 61, 65, 90, 96, 124, 157
Katarzyna I, cesarzowa ros. 19, 97, 108
Katarzyna II, cesarzowa ros. 8, 18, 31, 44, 51–53, 64, 66, 67, 69–73, 75, 79, 82, 90, 95, 97, 116–118, 125, 130, 134, 139, 147, 153, 154
Katarzyna, wielka księżna *zob.* Katarzyna II, cesarzowa ros.
Kaunitz Wenzel Anton, hr. 123
Kayserling Hermann Karl 74, 75, 133, 139
Kitowicz Jędrzej 13–15, 18, 27, 28, 59, 82, 90, 93, 96, 100, 138, 140, 155, 156
Klemens XIV, papież 134
Klimowicz Mieczysław 9
Kołłątaj Hugo 13, 148
Komarzewski Jan 20, 130, 142
Konarski Stanisław 98
Konopczyński Władysław 8
Konstantyn Wielki 150
Kossakowska Katarzyna 105
Kossakowski Jan Nepomucen 13
Kostkiewiczowa Teresa 9, 13, 156
Kościuszko Tadeusz 145–148
Kotulińska, hr. 44
Kowecki Jerzy 125, 159
Koźmian Kajetan 13
Krafft Per Starszy 66
Krasicki Ignacy 61, 98
Kraszewski Józef Ignacy 8
Królikowski Bohdan 61
Kurdybacha Łukasz 156
Kuźma Jan 93
Kwiatkowski Władysław 9

La Suze Coligny, ks. de Coligny 97
La Tour Maurice Quentin de 110
Labuda Aleksander Wit 9
Lalewicz Janusz 26
Lanckoroński Antoni 127
Lauzun Armand Louis de Gontaut de 96
Le Brun Charles 82
Lejeune Philippe 9, 10, 28, 175
Leszczyńska-Cyganik Barbara 153
Lewinówna Zofia 13
Liechtenstein Franciszek Józef I 85
Linde Samuel Bogumił 12, 13
Linowski Aleksander 145
Lohrmann Friedrich Anton 78, 112
Loo Jean-Baptiste van 63
Lubomirska Izabela (Elżbieta) z Czartoryskich 66, 68, 69, 73, 97, 99, 118, 119
Lubomirski Stanisław 99, 103, 105
Lucchesi d'Abarra Joseph, hr. 97, 106
Ludwik XIV 52, 95, 100, 112, 153
Ludwik XVI 59, 153
Luhmann Niklas 65

Łopatyńska Lidia 153
Łoziński Jerzy 65

Maciejewska Iwona 156
Maliszewski Edward 7
Małachowski Stanisław 138
Marcel, nauczyciel 97
Marck de la, hr. 113
Maria Antonina Habsburg, królowa francuska 59
Maria Elżbieta Habsburżanka 31
Maria Teresa, cesarzowa 58, 134
Maron Anton von 111
Marteau Louis François 62
Matuszewicz Marcin 12, 61, 90, 96, 125, 138
Matuszewska Przemysława 13, 14
Maurycy Saski 83, 97, 110
Mencwel Andrzej 26
Michalski Jerzy 8, 9, 94
Mignard Pierre 54

Mikulski Tadeusz 156
Milon z Krotonu 84
Młodziejowski Andrzej 129, 141
Mokronowski Andrzej 79
Montesquieu Charles Louis de Secondat (Monteskiusz) 98
Montpensier Anna Maria Luiza d'Orleans, ks. 53, 54, 95
Morawska Teofila Konstancja z Radziwiłłów 156
Mostowski Teodor 98

Naruszewicz Adam 21, 82, 98
Naryszkin Lew 70
Nassau-Siegen Charles Othon, ks. 148
Nattier Jean-Marc 99, 120
Newcastle ks. *zob.* Pelham-Holles Thomas, ks. Newcastle
Niedermann Johann 43
Niemcewicz Julian Ursyn 13
Niewodniczański Tomasz 92
Noailles Adrien Maurice 85, 97, 112–114
Norblin Jean-Pierre de la Gourdaine 68
Norkowska Aleksandra 159

Ogiński Michał Kazimierz 90, 96
Ogrodzki Jacek 101
Ong Walter Jackson 26
Orda Napoleon 91
Ostrowski Antoni, bp 122, 137
Ozimek Stanisław 51
Ożarowski Piotr 146

Panin Nikita I. 33
Parr Nathaniel 86
Paweł I, car 8, 148, 150
Pelham-Holles Thomas, ks. Newcastle 97, 123
Perthées Herman Karol de 92
Pigalle Jean-Baptiste 50
Pillement Jean-Baptiste 19
Pilsztynowa Regina Salomea 13, 15, 156
Piotr I Wielki, car 108, 148
Piotr III, car 71
Pitt William Starszy 25, 109
Plersch Jan Bogumił 50
Pociej Ludwik Konstanty 96
Polignac Melchior de 84
Poligniak *zob.* Polignac Melchior de
Pompadour Jeanne Antoinette de 120
Poniatowska z Czartoryskich Konstancja 41
Poniatowski Andrzej 46, 61, 62
Poniatowski Antoni 147
Poniatowski Kazimierz 46
Poniatowski Michał Jerzy 33, 34
Poniatowski Stanisław 45
Poniński Adam 139, 140
Pope Alexander 98, 137
Pöppelmann Carl Friedrich 89
Potoccy, ród h. Pilawa 98, 127, 129
Potocki Ignacy 106, 145–148
Potocki Stanisław Szczęsny 138
Prejs Marek 26
Preuss Johann David Erdmann 14
Psarski Jakub 139
Ptaszycki Stanisław 8
Pułaski Kazimierz 33, 102
Puysieulx Louis Philogène Brûlart de 113, 114

Radziwiłł Karol Stanisław, zw. Panie Kochanku 19, 32, 88, 90, 91, 101
Radziwiłł Michał 89
Radziwiłłowie, ród h. Trąby 91, 127, 129
Rajecka-Gault Anna de Saint-Germain 106
Rasp Carl Gottlieb 79
Razumowski Kirył 116
Renza Louis A. 30
Repnin Nikołaj 20, 32, 115, 123, 125–130, 137, 141, 148
Retz Paulo de Condi, kard. 95

Revitzki de Revisnye Charles, baron 97, 104
Rey Alain 12
Rey-Debove Josette 12
Reymann Jean Louis 73
Richelieu Louis François 51, 97, 99, 123
Robert Paul 12
Roćko Agata 156, 157
Rogoziński Julian 159
Roj Czesław 89
Rok Bogdan 156
Rombauer János 115
Rostworowski Emanuel 8
Roszak Stanisław 9
Rousseau Jan Jakub 23, 37–40, 42, 157, 159
Rubens Peter Paul 50
Rudnicka Jadwiga 37
Rustem Jan 114
Rydzyński Wojciech 96
Rzewuski Franciszek 110, 111, 116
Rzewuski Kazimierz 111
Rzewuski Seweryn 125
Rzewuski Wacław 91, 100, 102, 105, 109

Saint-Simon Louis de Rouvroy de 96
Salmonowicz Stanisław 154
Sapieha Jan Fryderyk 99
Sapieha Joanna z Sułkowskich 65, 118
Sapieha Józef Stanisław 104
Scudéry Madeleine de 95
Senefelder Alois 70
Serczyk Władysław Andrzej 18
Siedlecki Michał 96
Siemaszkiewicz Eugenia 18
Silvestre Louis de 48
Sławiński Janusz 17
Sobol Roman 39
Stackelberg Otto Magnus von 13, 20, 29, 32, 77–79, 98, 99, 104, 115, 121, 122, 129, 130, 135–137, 139, 141, 142, 148
Starobinski Jean 9, 23, 28, 30, 37–39, 159
Stasiewicz Krystyna 156
Stefanowska Zofia 17
Stempkowski (Stępkowski) Józef 130
Stormont David Murray 73
Strange, lord 50
Sułkowski Aleksander 100
Sułkowski August 100, 110
Sułkowski Franciszek 100
Sułkowski Józef Aleksander 97, 100, 102, 103
Suworow Aleksandr W. 147
Svasso 97
Szekspir William 50, 51
Szenic Stanisław 39
Szulżycka Alina 65
Szuwałow Iwan I. 71

Śliwicki Piotr Hiacynt, ksiądz 45

Tomkiewicz Władysław 110
Topolski Jerzy 17
Trembecki Stanisław 98
Trębicki Antoni 125
Triaire Dominique 8, 9, 94, 142
Tyzenhauz Antoni 93, 100, 106, 107, 110, 114–116

Ugniewska Joanna 95

Vallière, księżna de la 98
Villars-Brancas Marie-Angélique Fremyn de Moras 85, 100, 113
Vogel Zygmunt 125
Voisine Jacques 23
Voltaire (właśc. Francois Marie Arouet) 46, 51–52, 118, 15

Walii ks. *zob.* Fryderyk Ludwik, ks. Walii
Wall Józef 77
Wasylewski Stanisław 39
Watteau Antoine 119, 120
Wawrzecki Tomasz 147
Wielhorski Michał 32

Wielopolski Jan 84, 109, 122
Wiesiołowski 90
Wijaczka Jacek 84
Wiktoria Sabaudzka 97
Williams Charles Hanbury 19, 23, 51, 58, 62–64, 97
Winkler Benedikt 81
Witoszyński Ignacy 145
Wojcieszek Janusz 37
Wojniakowski Kazimierz 67
Wolter *zob.* Voltaire 46, 51, 52, 118, 153
Woroncow Elżbieta 71
Woroncow Michaił 139
Wybicki Józef 13
Wybranowski Antoni 13

Yorke Charles 59, 60, 87

Zahorski Andrzej 159
Zakrzewski Ignacy 145–147
Zaleski Bronisław 8
Zamojski Andrzej 129
Zaremba Józef 90
Zielińska Zofia 8, 61
Zinzendorf Karl von 97

Żaboklicki Krzysztof 95
Żbikowski Piotr 96
Żmigrodzka Maria 42

Spis ilustracji

1. Bernardo Bellotto, *Widok Warszawy z tarasu Zamku Królewskiego*, 1772, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. MP 228 MNW. Fot. Piotr Ligier
2. Jean-Baptiste Pillement, *Projekt dekoracji ściennej do Gabinetu Pracy Króla w Zamku Królewskim*, 1766, Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, nr inw. Inw. zb.d. 8342. Fot. Krystyna Dąbrowska / Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie
3. Anonimowy rytownik angielski, *Alegoria rozbioru Polski „Picture of Europe for July 1772"*, „The London Magazine or, Gentleman's Monthly Intelligencer", Londyn 1772, Biblioteka Narodowa. Fot. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona
4. Jan Chrzciciel Lampi, *Portret Stanisława Augusta Poniatowskiego*, ok. 1791, ze zbiorów Fundacji XX. Czartoryskich, nr inw. XII-364. Fot. Marek Studnicki
5. *Portret Michała Jerzego Poniatowskiego*, pracownia Marcella Bacciarellego, ok. 1775, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/299. Fot. Andrzej Ring, Lech Sandzewicz
6. Marcello Bacciarelli, *Portret Konstancji z Czartoryskich Poniatowskiej,* 1775–1777, Musée national des châteaux de Versailles et de Trianon, nr inw. MV 7174. Fot. RMN / BE&W
7. Johann Niedermann (?) według zaginionego obrazu z ok. 1745, *Portret Stanisława Antoniego Poniatowskiego* (?) *w wieku dziecięcym*, 1786 (?), własność prywatna. Fot. Andrzej Ring
8. Marcello Bacciarelli, *Portret Stanisława Poniatowskiego*, 1775–1777, Musée national des châteaux de Versailles et de Trianon, nr inw. MV 7173. Fot. Andrzej Ring & Bartosz Tropiło
9. *Miniatura portretowa Kazimierza Poniatowskiego w mundurze szefa regimentu gwardii konnej koronnej*, ok. 1770–1774, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Min.695MNW. Fot. Krzysztof Wilczyński / Ligier Studio / Muzeum Narodowe w Warszawie
10. Marcello Bacciarelli, *Portret Izabeli z Poniatowskich Branickiej*, 1778, Fundacja Zbiorów im. Ciechanowieckich w Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW-dep.FC/106/ab. Fot. Andrzej Ring, Lech Sandzewicz
11. Louis de Silvestre, *Portret Michała Fryderyka Czartoryskiego*, 1. ćw. XVIII w., Muzeum Narodowe w Warszawie. Fot. Piotr Ligier
12. *Portret Augusta Aleksandra Czartoryskiego*, 2. ćw. XVIII w., Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Fot. Zbigniew Reszka

13. Jan Bogumił Plersch, wizerunek Szekspira namalowany na plafonie Teatru Królewskiego w Starej Oranżerii, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie. Fot. Andrzej Gołębnik

14. *Portret Stanisława Augusta z maską*, ok. 1780, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. MP 2993. Fot. Piotr Ligier

15. *Portret Anny Marii de Montpensier*, szkoła Pierre'a Mignarda, Musée national du château de Versailles. Fot. RMN-GP / BE&W

16. Thomas Hudson, *Portret Charlesa Yorke'a*, ok. 1756, Wimpole Hall / National Trust, repr. za: *Stanisław August, ostatni król Polski. Polityk, mecenas, reformator 1764–1795*, kat. wyst., red. A. Sołtys, Warszawa 2011, il. 3, s. 38

17. Krąg lub naśladowca Louisa François Marteau, *Portret Andrzeja Poniatowskiego*, 1760–1766 (?), Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. 47103 MNW. Fot. Piotr Ligier

18. *Portret Charlesa Hanbury'ego Williamsa*, według Jeana-Baptiste'a van Loo, 1744–1759, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/934. Fot. Andrzej Ring & Bartosz Tropiło

19. Per Krafft Starszy, *Portret Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej*, po 1793, Fundacja Zbiorów im. Ciechanowieckich w Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW-dep./FC/53/ ab. Fot. Maciej Bronarski

20. Kazimierz Wojniakowski, *Portret Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, 1796, ze zbiorów Fundacji XX. Czartoryskich, nr inw. XII-427. Fot. Marek Studnicki

21. Według Jeana-Pierre'a Norblina de la Gourdaine'a, *Książę Adam Kazimierz Czartoryski w Szkole Rycerskiej,* ok. 1780, Muzeum Sztuki w Łodzi, nr inw. MS/SP/M/26. Fot. Piotr Tomczyk

22. Alois Senefelder, *Widok Petersburga od strony Newy*, 1829, Biblioteka Narodowa, sygn. G.27.993/III. Fot. Biblioteka Narodowa

23. Vigilius Eriksen, *Portret Katarzyny II przed lustrem*, 1762–1764, Państwowe Muzeum Ermitażu, Sankt Petersburg, nr inw. GE-1352. Fot. © Państwowe Muzeum Ermitażu / Władimir Terebenin

24. Bernardo Bellotto, *Elekcja Stanisława Augusta*, 1778, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/453. Fot. Andrzej Ring & Bartosz Tropiło

25. Józef Wall, *Porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów*, 1771 (?), Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, nr inw. Inw. zb.d. 7883. Fot. Krystyna Dąbrowska / Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

26. Friedrich Anton Lohrmann według Marcella Bacciarellego, *Posłuchanie młynarza*, 1788, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. MP 5303, depozyt w Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum. Fot. Andrzej Ring

27. Carl Gottlieb Rasp, *Otto Magnus Stackelberg*, 1779, Biblioteka Narodowa, sygn. Sz. 6/WAF 205. Fot. Biblioteka Narodowa

28. Benedikt Winkler (ryt.) według Simona Fokke (rys.), *Widok na plac Dam w Amsterdamie* – od lewej ratusz, Nowy Kościół (Nieuwe Kerk), Dom Wagi, ok. 1780, Biblioteka Narodowa, sygn. G.8732/II. Fot. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona

29. Nathaniel Parr, *Widok Paryża*, 1749, Biblioteka Narodowa, sygn. G.14.583/Sz.7. Fot. Biblioteka Narodowa

30. Thomas Bowles, *Widok Londynu*, 1751, Biblioteka Narodowa, sygn. G.29683/Sz. Fot. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona

31. Czesław Roj, *Zamek Królewski w Grodnie*, akwarela z 1994 r. na podstawie rysunków Carla Friedricha Pöppelmanna, Państwowe Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Grodnie. Fot. S. Kiczuk / Państwowe Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Grodnie

32. Napoleon Orda, *Zamek w Podhorcach*, repr. z: *Album widoków historycznych Polski*, 1880, Biblioteka Narodowa, sygn. G. 5287. Fot. Biblioteka Narodowa

33. Herman Karol de Perthées, *Okolica Warszawy w diametrze pięciu mil*, 1786, kolekcja Tomasza Niewodniczańskiego, depozyt w Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW-IP 26/Dep. Fot. Kazimierz Kozica

34. Jean-Marc Nattier, *Portret Marii Teresy Geoffrin*, ok. 1740, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, nr inw. ŁKr 888. Fot. Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie

35. Jean-Marc Nattier, *Portret pani de la Ferté-Imbault, córki Marii Teresy Geoffrin*, ok. 1740, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, nr inw. ŁKr 888. Fot. Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie

36. *Portret Jana Klemensa Branickiego*, po 1752, Muzeum Narodowe w Poznaniu, nr inw. Mp 583. Fot. Adam Cieślawski

37. *Portret Aleksandra Józefa Sułkowskiego,* po 1734, Muzeum Okręgowe w Lesznie. Fot. Pracownia digitalizacji Muzeum Okręgowego w Lesznie

38. Konstanty Aleksandrowicz, *Portret Stanisława Lubomirskiego*, 1783, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/3436. Fot. Andrzej Ring, Lech Sandzewicz

39. Anton Graff, *Portret Jerzego Detloffa Flemminga*, ok. 1770. Fot. Wikimedia

40. Antonio Durini, *Portret kardynała Angela Maria Duriniego*, XIX w., Mediolan, Musei del Castello Sforzesco. Fot. © Sergio Anelli / Electa / Mondadori Portfolio via Getty Images

41. Anna Rajecka-Gault de Saint-Germain, *Portret Ignacego Potockiego*, ok. 1784, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Fot. Zbigniew Reszka

42. *Portret Antoniego Tyzenhauza*, 2. poł. XVIII w., Muzeum Narodowe w Warszawie. Fot. Piotr Ligier

43. Alexandre-François Caminade, *Portret Louise-Anne de Bourbon-Condé, Mademoiselle de Charolais,* 1840, Mairie de Nosières, Francja. Fot. RMN-GP / BE&W

44. William Hoare, *Portret Johna Cartereta*, *2. Earla Granville'a*, 1750–1752, Londyn, National Portrait Gallery. Fot. Wikimedia

45. Maurice Quentin de La Tour, *Portret Maurycego Saskiego*, ok. 1750–1760, Die Staatlichen Kunstsammlungen Dresden / Gemäldegalerie Alte Meister. Fot. Wikimedia

46. *Portret Augusta Sułkowskiego*, repr. za: W. Tomkiewicz, *Katalog malarstwa wywiezionego z Polski przez Niemców*, Warszawa 1950

47. Anton von Maron (?), *Portret Franciszka i Kazimierza Rzewuskich na tle Rzymu*, po 1772, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/3929. Fot. Andrzej Ring, Lech Sandzewicz

48. Friedrich Anton Lohrmann, *Portret Fryderyka II,* 1784–1786, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/3376. Fot. Andrzej Ring & Bartosz Tropiło

49. Éloi Firmin Féron, *Portret Adriena Maurice'a Noailles*, 1834, Musée national du château de Versailles. Fot. RMN-GP / BE&W

50. Jan Rustem, *Portret Antoniego Tyzenhauza*, przed 1819, Wilno, Lietuvos dailės muziejus, nr inw. T-452. Fot. Antanas Lukšėnas

51. János Rombauer, *Portret Franciszka Ksawerego Branickiego*, 1818, Sankt Petersburg, Państwowe Muzeum Rosyjskie, nr inw. Ж-4577. Fot. Państwowe Muzeum Rosyjskie

52. Jean-Marc Nattier, *Portret Louise Henriette de Bourbon*, ok. 1750, Nowy Jork, The Metropolitan Museum of Art. Fot. Wikimedia

53. Zygmunt Vogel, *Widok Łazienek od strony południowej*, 1797, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys. Pol. 161568 MNW. Fot. Piotr Ligier

54. *Miniatura portretowa Nikołaja Repnina*, ok. 1765, Muzeum Książąt Lubomirskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, z depozytu Antoniego Lanckorońskiego, nr inw. I. m. 17. Fot. Muzeum Książąt Lubomirskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu

55. Złoty medal Orderu Virtuti Militari, 1792, Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK-V-411000. Fot. Pracownia Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie

56. Stanisław August Poniatowski, *List do imperatorowej Katarzyny II*, 21 XI 1794, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Królestwa Polskiego, ks. 202, s. 349–351. Fot. Archiwum Główne Akt Dawnych

Stanisław August's Mémoires – discovered anew

Summary

Publication of the critical edition of Stanisław August's *Mémoires* and of the Polish translation of their substantial part allowed for an academic analysis of the content and the form of the King's work. The title "mémoires" is a word of ambiguous nature both in the 18th century French and Polish. It points to certain similarities of the diary relations to both historical narrative and ways of introducing oneself verging on autobiography. The King's *Mémoires* combine the historical perspective with presenting the events of universal importance and with disclosing one's "self" through the story about private and individual issues. What comes useful in such a research are terms coined by contemporary researchers of the personal document discourse: Philippe Lejeune's concept of "autobiographical pact", similar approach of George Gusdorf and Małgorzata Czermińska's concept of "biographical triangle", which consists of evidence, profession and challenge. This is the perspective used for the analysis of the King's diaries.

Chapter I analyses the challenge approach. This covers ways of establishing contact with the reader common in *Mémoires,* as well as informing the reader in metatextual statements about the strategy of continuation of the story, about the truthfulness of the account and the credibility of the author who often goes as far as to try to guide the reader's perception. Sometimes the reader's "you" is replaced by the more inclusive "us" ("I" and "you"). That brings closer the messenger and the receiver, who also often becomes the judge of the described events. In a way the author places himself in front of the collective tribunal of the future generations. That is an exceptionally big challenge, which sits on the thin demarcation line between moral and political risk. Other signs of the challenge are: elements of dialogical connection with the reader which imitate direct discussion where different points of view meet or even an argument with other opinions is present; positioning the reader in the role of a participant of the communication who can influence the course of the story; specific use of grammar forms I-we-he and finally, in the part devoted to the diarist as the ruler, a radical change of the grammatical person and introducing the third person narrative. This creates a peculiar literary experience (the transition from the "I-he" mode to the "he-I" mode), which is

a challenge for the reader, who is forced to follow interferences of different points of view and perspectives. Intensification and distinctness of such procedures mean that *Mémoires* stand out amongst the 18th century personal document writing and prove the high level of literary self-consciousness and the author's writing skills in this respect.

Chapter II shows the methods of unveiling the "I" which appears in the Royal diaries in its distinctness and personal individual nature, as well as presenting emotions and emotional reactions to different turns of events. There are apparent differences between volumes I–III and the following ones, which tell the story of the period after the election. At first the signs of the profession approach are mainly to do with the private life, personal experiences and emotional sphere, as well as the feeling of otherness and personal identity. Later on they mainly cover emotional reactions to do with public issues and the state. The diarist performs the act of self-creation, invariably manifesting his feeling of uniqueness of his existence and experience. He attempts to unveil the character of his "I" as a human individual shaped by experiencing the world and the communication with others. The world is also presented from the perspective of the reflexive "I" which wants to be recognized and to make others acknowledge and understand its personality and life. This "I" also reveals basic dimensions of its identity: strongly felt individuality or even uniqueness, link to own family, immersion in the sphere of intellectual and cultural, which becomes the internal need and the source of deep experiences and thoughts. To this effect the author sketches – in several stages – the self-portrait, which reveals both virtues and flaws of himself, the fluctuations of a human being over time, ambivalences and ambiguity of internal attributes of a human being. Experiences are shown in a retrospective, but also through a self-reflection and analysis of interpersonal communication. Of special character are descriptions of contacts with the Grand Duchess Catherine, which led to transgressing the norms of intimacy common at the time. The narrative is used to present the unique "I" of the human being and then the ruler, to reveal the vision of his own identity – the image of a person attempting to show roads leading to understanding one's life and its specificity, but also to justify one's acts and decisions. In terms of writing skills leading to fulfilling those goals the *Mémoires* deserve a really high mark.

Chapter III offers the ways of representing the world depicted in the diaries, it describes issues and events depicted, but also points to a sphere of omissions, formed differently in the first and later volumes. In the narrative the incidents, events, people and objects which generate the diarist's experiences are highly diversified; from personal situations to important political issues, arcana of the politics and odd events or situations, social issues, observations of mentality and aesthetic matters (garden, theatre). Varied measures were used here: scenes with brilliant dialogue, generalising thoughts, miniature anecdotes, descriptions of visited places, stories about minor, amusing facts and about significant public events. The account is objective, but also some admiration is present, as is irony, satire and humour, as well as analytical and more general discourse. Detailed narration, descriptions

of places and situations, minor scenes described in a technique verging on narration techniques of a novel or a romance, portraits of people, dramatized dialogues – all those demonstrate the depth and uniqueness of the personal experience and the significance of emotions linked with it. The experience generates the need to represent the world on a sensory and emotional level, but it also gives rise to an intellectual approach, reflection on the state and political issues and mechanisms of the social life. The description of the world is stretched between the synthetic image and the detail, between seriousness and humour, between presenting issues of high significance and odd or strange incidents. Hence the diarist presents himself as a perfect observer and interpreter of varied aspects of reality, which he is able to look at with seriousness and respect, but also with irony and critical approach. One of the forms of evidence are numerous portraits of people belonging to different classes and social circles. They show the actors of the most important events of the then Europe, and at the same time, demonstrate the fact that the author belonged to the elite. Their origins are linked to the memoirs of La Grande Mademoiselle, widely read across Europe, however in the King's *Mémoires* they are more varied – some are short and concise, and others are lengthy, illustrating the personality and particular psychological traits of the portrayed through the narrative, description or mini-scenes. They balance presenting good and bad sides of a personality. They also reveal changes in a depicted person, which take place over time. Another form of evidence are the passages containing only dialogue, introduced as a mimicry and acting as an authentication of the relations, as well as presentation of opinions and arguments of interlocutors. Another way to authenticate the image of the world was quoting documents *in extenso* (letters, tickets, diplomatic notes, minutes from meetings and debates, e.g. Permanent Council, Parliamentary speeches, both the King's and other deputies'). They are an integral part of the memoirs as the direct evidence of actions and views of the ruler and statesmen of the time. The evidence written down in still unpublished so-called Preliminary documents is of a different character. They cover the events of the years 1794–1798 which never got a full description in the diary. These are short notes, often of a diary nature, to do with every day events, written in a matter-of-fact, factual manner. First of all they present the King's activity during the Kościuszko Uprising and later his stay in Grodno and Saint Petersburg. There is a noticeable attempt to show Stanisław August's participation in the history of the last days of the Polish Republic as he himself saw it and judged it and as he would have liked it be perceived by the readers, especially by the future generations. The accusations (formed then and later) that the King was passive and isolated are discredited here, as are the allegations of the Uprising leaders' antipathy towards him, and of him avoiding contacts with the army and Warsaw residents. Indirectly they reveal the intentions inscribed into the whole *Mémoires*.

In Final notes the King's diaries are placed within the context of other rulers' accounts (of Louis XIV of France, Frederick the Great and Catherine the Great), as well as contemporary diaries and autobiographies (of Jean-Jacques Rousseau,

Jędrzej Kitowicz, Marcin Matuszewicz, Franciszek Karpiński and others). Thanks to that the special character and qualities (both literary and cognitive) of Stanisław August's memoirs are shown, as well as their special place within the diary writing of the time. *Mémoires* use varied methods, techniques and narrative tones. On the one hand there are dry, factual pieces of information, on the opposite end – literary techniques close to novel narration. Self-creation and representation of the world complement and enrich each other. Intriguing variety of *Mémoires* consists of presenting issues of public and political significance, as well as minor personal and private incidents. Varied story tonalities coexist in them, combining a dramatic tension with mischief, humour and self-mockery, overtones of grave solemnity with those of playful, anecdotal and entertaining character, and all of this in the continuous contact with the reader, constantly referred to and obliged to follow used methods of authenticating the account. There is an exceptional density of writing measures used to evoke all three autobiographical approaches: evidence, profession and challenge, as well as the conscious use of those methods to fulfil the author's goals. Thinking about the reader, he performs a one-of-a-kind examination of conscience, places himself in front of the jury of the future generations to judge him from the perspective of the time after familiarizing themselves with his own, subjective, but intentionally honest testimony. He presents the events of his life as fulfilment of his duties and meeting of his challenges. He wants to see sense and purpose in them. He wants to be listened to, he wants to convince others that he used every opportunity to influence the course of events, being the ruler with weaknesses and flaws, but also one trying as hard as he could to use all his advantages to fulfil his momentous historical role. All those elements make the *Mémoires* a piece of exceptional character, quality and significance in the diary writing of the time.

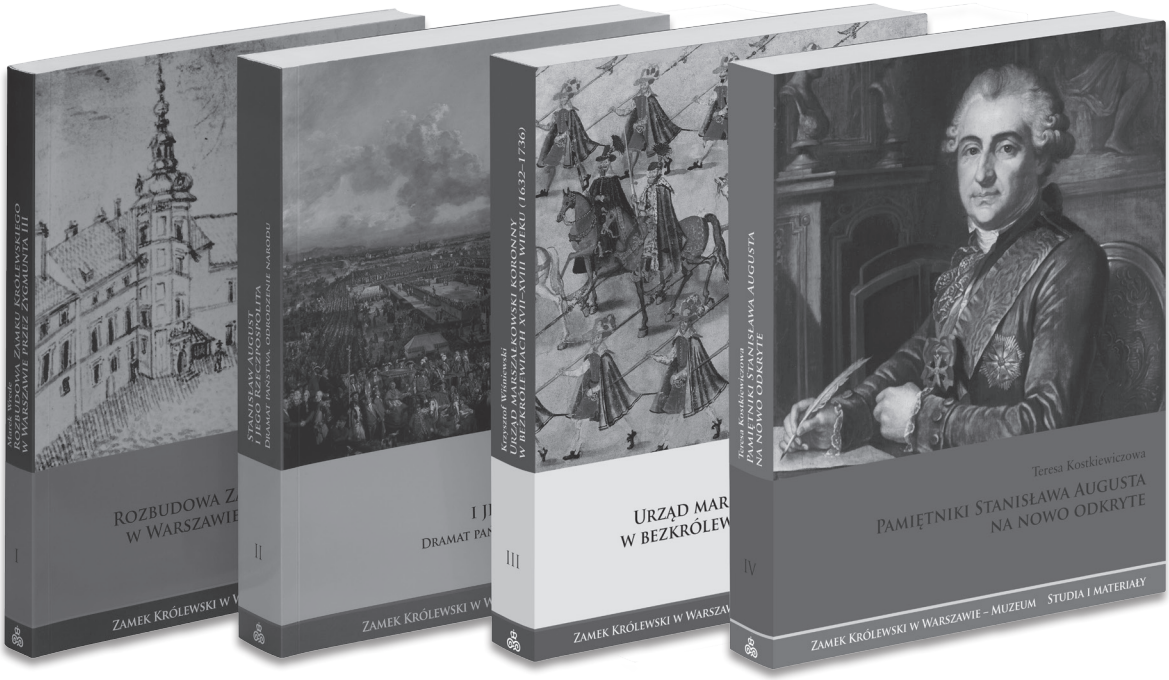

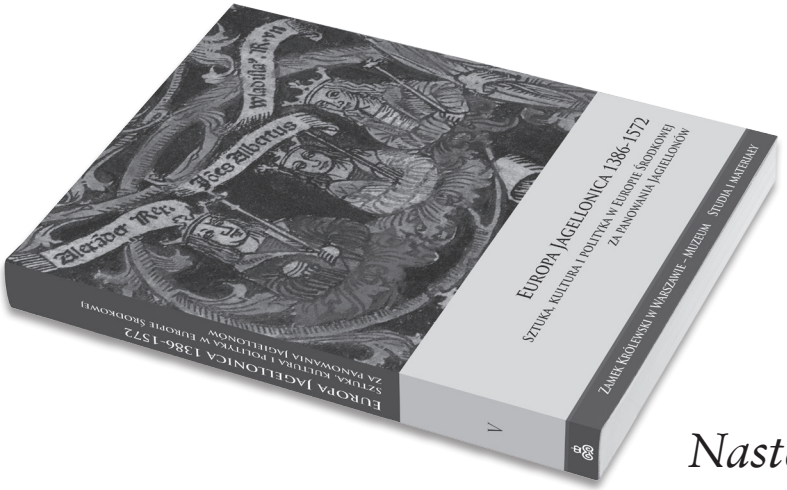

Następny tom w serii:

Europa Jagellonica 1386–1572

Sztuka, kultura i polityka w Europie Środkowej za panowania Jagiellonów